NG. hat str. 356.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

OWIDEGO NAZONA
WIERSZE
NA WYGNANIU PISANE

TO JEST

RZECZY. SMUTNE
KLĄTWA NA IBISA.
LISTY Z PONTU.

BADAŃ LITERACKICH PAN
INSTYTUT
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 25-08-03

PRZEKŁADANIA

JACKA PRZYBYLSKIEGO
Wysłużonego Nauczyciela
W Szkole Głowney Krakowskiey.

W KRAKOWIE 1802.

W Drukarni Jana Maja.

http://rcin.org.pl

23.399

http://rcin.org.pl

OWIDEGO NAZONA

RZECZY SMUTNYCH

XIĄG PIĘCIORO.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

RZECZY SMUTNYCH

XIĘGA PIERWSZA.

ŻAL I.

Przestrogi dla Xiążki.

Xiążko! zwiedz Rzym bezemnie, (nie bronię ci w drogę)
Dokąd ja iśdź niestety! twoy pan! już nie mogę.
Idź, lecz bez ozdób, iak dziś wygnańczey do twarzy,
Niech cię stróy tego czasu nieszczęśną uszarzy.
Niech cię szmelcem szkarłatków nie zjaśnia powłoka,
Nie zgadza się z żałobą farba tak wysoka!
Ni minią barw napis, ni cedrem żółc kartę,
Ni noś na czarnem czole białe rogi wsparte.
Niech się temi piękrzydły szczęśne xięgi kraszą.
Tobie przystoi baczyć na niedolę naszą..
Ni ogładzay stron obu kruchem morskiey piany,
Byś się zdała kosmatą przez włos rozczochrany.
Ni się płoń, chcć kto zoczy, ile cię zmaz plami,
Każdy uczuje, żem cię memi skapał łzami,
Idź już, i lube mieysca pozdrów słowy memi.
Przecież się jakąś stopą Rzymskiey dotknę ziemi!
Jeźli nas kto pamięta, jak bydź zwykło w gminie.
Jeźli tam kto przypadkiem spyta: co ja czynię?

http://rcin.org.pl

Powiesz, że żyię, jednak nie przey, żem nie cały,
I to nawet, że żyję, łaski Boga dały.
Dasz się czytać chcącemu wiedzieć o nas szerzyy,
A milcz, byś nie gadała, czego nie należy.
Wraz Czytelnik powtorzy móy wierszyk zbrodniczy,
I mnie jawnym występcą głos ludu okrzyczy,
Ty mię nie broń, choć będziesz szyderstwy gryziona,
Pogorszyłaby ieszcze złą sprawę obrona.
Naydziesz kogoś, co westchnie, iż mię w mieście nima,
I ten wiersz niesuchemi przeczyta oczyma.
Ktoś, by złośnik nie słyszał, życzy w duchu pono,
Bym zmiękczywszy Cezara miał karę ulżoną!
Ja też życzę, by tego los nie trafił srogi,
Kto chce mieć dla nędznego przebłagane Bogi!
Niech mu się wszystko ziści, niech Xiążę opłonie!
Niech mi się godzi umrzeć na Oyczyzny łonie!
Może cię kto, Xiążeczko! za wierność wyszczypie,
I zdrobniejesz przy moim wielbionym dowcipie.
Jak rzecz, tak czas z urzędu zastanawia Sędzię,
Dla ciebie bezpieczeństwo w samym czasie będzie.
Tylko z pogodney myśli wiersz się rodzi męzki,
A u nas czas nagłemi zachmurzył się klęski.
Wiersz tworzy piszącego pokóy i ochota,
A nami morze, wiatry, ostra zima miota.
Wiersz nie zna strachów, ja zaś i w zgubie się boję,
Myślę, że miecz ugodzi już już w gardło moje.
Słusznych Sędziów to nawet, co tu klęcę, zdziwi,
I zechcą liche pisma czytać litościwi.
Staw mi tu Meończyka i zważ ciosów tyle!
Wszelki dowcip pod młotem upadnie na sile,

http://rcin.org.pl

Idź na koniec, Xiążeczko! zaufana w sławie.
Ni się wstydź, gdy czytaną na niesmak wystawię.
Nie tak się nam Fortuna przyjaźno uśmiecha,
By cię miała obchodzić nowych zalet cecha.
Pokim był cały, dbałem o znaczenie w Rzymie,
I pragnąłem zasłużyć na dostoyne imię.
Że mi dziś wiersz nie obmierzł z gubiącym zapałem,
To dość, gdy tak za dowcip wygnanie zyskałem.
Idź przecię, wszak ci wolno? zobacz Rzym za pana.
Oby mię dziś mą Xiążką zrobiła Przemiana!
Ni sądź, że w wielkiem mieście, gdy staniesz podrożna,
Za nieznaną ludowi udawać się można.
Choć skryjesz napis, kogóż twe wzory ułudzą?
Widać, żeś moja, chocbyś uyźdź chciała za cudzą.
Wniydź skrycie, by cię moje wiersze nie skrzywdziły.
Dziś już nie są, jak niegdyś pełne wdzięków były,
Może kto ztąd, że jesteś odemnie zrobiona,
Nie będzie cię śmiał czytać i wyrzuci z łona.
Weyźrzyy (rzecz mu) na napis, miłostek nie uczę,
Już zasłużona kara tamto dzieło tłucze!
Czekasz, czy do pałacow przewyniosłych aże
I do domu Cezara wstąpić ci nie każę?
Niech mi wybaczą z bóstwy świetne mieysca owe!
Z tamtego Zamku piorun wypadł na tę głowę,
Pamiętam nayłaskawsze w tych siedzach Potęgi,
Ale się lękam Bogów, co zadali cięgi.
Naymnieyszym chrzęstem skrzydeł gołąb jest trworzony,
Któregoś ty, jastrzebiu! twemi skrwawił szpony.
Ni owca śmie od koszar zbiedz na krokow kilka,
Która się raz wydarła z kłów chciwego wilka,

http://rcin.org.pl

Niech ożyje Faeton, przed Niebem się schroni,
Ni, których płocho żądał, zechce się tknąć koni.
Wyznam, że mię poczuty grot Jowisza straszy,
Gdy grzmi, mniemam, że ogień grzbi głowie naszyy.
Kto uszedł Kafareja z floty Argów nagle,
Zawsze od wód Euboyskich zwykł odwracać żagle,
Moja łódź, w którą burza uderzyła taka!
Wzdryga się, gdzie raz pękła, przybliżyć do haka.
Więc ty, luba Xiążeczko! pomyśl sobie z trwogą,
Że dość, jeśli cię czytać szczelnie stany mogą.
Ikar się zbyt wysoko wzniosł kruchemi pióry,
I wody Ikarskiemi nazwał spadłszy z góry.
Trudno zgadnąć, czy wiosło czy tu wiatr posłuży?
Rzecz z mieyscem dadzą radę, a ty zręcznie użyy,
Patrz, czy pora wolnemu dostać się byłaby?
Czy wszystko jest łagodne? i czy gniew już słaby?
Jeźli cię kto lękliwą wprowadzi do dworu,
A wprzod kilka słów szepnie, to wchodź bez oporu.
Doydź szczęśliwsza od pana, doydź tam w dobrą chwilę.
Ulżyy bied, pod któremi głęboko się chylę.
Tych nikt nie zniesie, chyba ten, co zadał rany.
Ten sam, nakształt Achilla, mocen znieść, zbłagany!
Tylko mi zaś nie zaszkodź, chcąc mi bydź pomocą,
Bo nadzieję w mey duszy większe trwogi krocą,
Niech się gniewy, co ścichły, srożey nie rozwiną,
Strzeż się bydź dla mnie kary powtorney przyczyną.
Tym czasem wszedłszy w nasze taynieysze podwoje,
Trafisz na krzywe szafy, gdzie mieszkanie twoje.
Tam grono braci w szyku niech twe oczy zwraca,
Których wszystkich jednaka wytworzyła praca.

http://rcin.org.pl

Reszta ciżby jawnemi napisami błyska,
I odkryte na czołach skazuje nazwiska.
Trzech doyźrzysz głębiey w stronę umkniętych kryjomą,
Ci są Mistrze Miłości, jak wszystkim wiadomo,
Ty od tych stroń, lub jeźli masz język zostrzony,
Spraw, niech się zwą Edypy albo Telegony,
Tych trzech, przestrzegam, jeźli Oycza nasz na względzie,
Nie kochay, choć cię kochać każdy uczyć będzie.
Jest też tam Xiąg piętnaście z napisem: Przemiany.
Wiersz to jest z mych wynosin ongi zratowany,
Tym zwiastuy, zlecam, że dziś mojey doli postać
Może się już w szeregu ciał przemiennych ostać.
Ta zbyt nagłą od pierwszey różni się przemianą.
Była przez czas wesołą, dziś jest opłakaną.
Jeźli pytasz, czy więcey mam do rozkazania?
Miałbym, lecz bojaźń, bym cię nie poźnił, zabrania.
Gdyby wszystko nieść przyszło, co się wyobraża,
Stałabyś się tłomokiem ciężkim dla liścia rza.
Spiesz, bo podróż jest długa, mnie mieszkać przystoi
W świecie ostatnim, w ziemi odległey od moi!

ZAL II.

Modła do Bogów.

Bogi Morza i Niebios! (wszak się żebrać godzi?)
Nie daycie się rozsypać skołataney łodzi,
Nie hołduycie wielkiego Cezara gniewowi,
Często jeden Bóg zrani, a drugi uzdrowi.
Feb broni Troi, Wulkan na Troję naciera,
Pallas mści się na Teukrach, tym sprzyja Wenera,

http://rcin.org.pl

Nienawidzi Eneja przy Turnie Junona,
Ow jednak wroga siłą Wenery pokona.
Często Neptun chytrego Ulisa rozbija.
Tego często Minerwa wyrwie z ręku stryja.
Coż wadzi, choć ja nie wart iśdź z tamtemi w szlaki,
By mię od gniewu Boga Bóg nie bronił jaki?
Biada! prożno dech tracę, ginie mowa pusta!
Ciężka woda obryska żebrzącego usta!
Not wściekły słowa moje w powietrzu rozprasza,
Ni da modłom do Bogów, jak dąży myśl nasza!
Więc wiatry, bym nie jedną gnębiony był nędzą,
Żagle i śluby moje niewiem dokąd pędzą?
Ah! jak się wody piętrzą bałwan na bałwanie!
Zda się, że gwiazd naywyższych ten krępak dostanie!
Jakie w rozstępnem morzu doły klęsną na dno!
Zda się, że już czarnego Tartara dopadną!
Tylko niebo i morze! gdzie oczy wytrzeszczę.
Zrąd się wały wzdymaią, ztamtąd grożą deszcze!
Wśrzodku moc wiatrów gwiżdże dziko rozhukana,
I woda morska nie wie, kogo mieć za pana?
Dopiero z rumianego wschodu Eur się sili,
Zefir z mrocznych wieczorów szaleje po chwili.
Raz z suchey osi mroźny Boreiasz zawionie,
Drugi raz Not szturmuje na przeciwney stronie.
Sternik w błędzie nie baczy, co lepiey lub gorzyy.
Zdumiony złem wątpliwem sam kunszt sobą trworzy.
Giniemy! czcze są zewsząd zbawienia nadzieje!
Oto woda! gdy mowię, na twarz mi się leje!
Wir zgrąży tego ducha, w nic póydą pacierze,
Wnet gęba wód duszących wśrzod modły nabierze.

http://rcin.org.pl

A żoną jęczy tylko na moje wygnanie,
O tey jedney wie klęsce, i boleje na nię.
Nie wie, że tu niezmierne morze mną pomiata,
Nie wie, że wiatry plażą, czeka życia strata.
Dobrze! żem nie dopuścił wsiąśdź z sobą w te strony,
Przyszłoby mi dwa razy umrzeć obok żony.
Teraz, choć umrę, kiedy bezpieczne jey zdrowie,
Pewnie żyć ieszcze będę w mey drugiey połowie
Ah! jak bystro w obłokach zabłysły płomienie!
Jak od niebieskiey osi straszne huczy grzmienie!
Nie lekcey w boczne dyle woda zastukała,
Niż gdy ciężkie w mur twardy uderzają działa!
To naytęższa nawałność, ni jey zrówna która,
Pierwsza przed jedynastą, po dziewiątey wtóra!
Nie śmierć, lecz rodzay śmierci razi w nieszczęść rzędzie,
Niech się wyymie rozbicie, śmierć mi łaską będzie.
Jest coś ledz od żelaza pod wyroki swemi
I martwe członki złożyć na grunt swoyskiey ziemi.
Mieć otuchę pogrzebu, i coś wskazać krewnym,
A przecięż nie bydź żerem dla ryb morskich pewnym.
Niech wart będę tak zginąć, nie sam tędy płynę!
Czemuż niewinnych sięga chłosta za mą winę?
Niebiescy i zieloni! święci mórz Strażnicy!
Obie Rzesze! przestańcie tych gróźb w nawałnicy.
Daycie, co dał łaskawie Cezar urażony,
Niech nędzny wniosę życie w nakazane strony.
Jeżli od was zagłada czeka, iako kara,
Moy grzech nie jest wart śmierci z wyroku Cezara.
Gdyby mię Cezar wysłał do Styxowey strugi,
Waszeyby do topienia nie żądał posługi.

http://rcin.org.pl

Dla niego krwi niezbronney mam w żyłach obficie,
On, gdy zachce, sam weźmie, które sam dał, życie.
Wy już, którychem zbrodnią nie drażnił, jak sądzę,
Bogi! nasyćcie, proszę, mą niedolą żądze.
Jednak, niech mię chce zbawić całe wasze Grono,
Nie może bydź zgubiona głowa ocaloną.
Choć się morze umierzy, mnie wiatr na brzeg zwieie,
Choć wy mi przepuścicie, jam wygnaniec przecie.
Ja nie zbierania bogactw zalęty widokiem,
Nie z towarem się pleszczę po morzu szerokiem.
Nie do Aten, gdziem bywał, wędruję przez wody,
Ni do grodów Azyi nie widzianych wprzody.
Nie do Alexandryi sławney z dziwów tylu,
Bym uyźrzał twe pieszczoty, igrający Nilu!
Że łatwych wiatrów pragnę, któż mi dziś uwierzy?
Do Sarmackiey osady moy ślub prosto mierzy.
Winien lewego Pontu brzegów dopaśdź żywo,
Skarżę się na ucieczkę z Oyczyzny leniwą.
Niewiem, gdzie położonych Tomian zoczyć mogę,
Ścielę sobie naykrótszą przez modlitwy drogę.
Jeżlim wam miły, skromcież tak gwałtowne fale,
Niech wasze bóstwo sprzyja mey łodzi wspaniale.
Jeżli nienawidzicie, na brzeg zawiecie,
Jest częścią kary stanąć w skazanym powiecie.
Nieście mię szybko, wiatry! czegoż się tu chwycę?
Na cóż me żagle widzą Auzońskie granice?
Cezar tak niechciał, cóż to? on pcha, wy trzymacie?
Czas iest, by świat twarz moią w Ponckiey uyźrzał chacie
On tak chciał, jam zasłużył, byłoby niegodnie
Uniewinniać od niego potępioną zbrodnię.

http://rcin.org.pl

Jeżli Bogom są iawne śmiertelnych niziny,
Wiecie, że się nie miesza zbrodnia do mey winy.
Owszem tak wiecie, że nas obłuda zmamiła,
I głupia myśl, co przyszła, nie zbrodniarska była.
Jeżli mi luby z Domem, choc drobnemu, Xiążę,
Jeżli wyraźna wola Auguſta nas wiąże,
Jeżlim szczęsny wiek wróżył przez Wodza zamiary,
I kadził za Cezara; i wſzyſtkie Cezary,
Jeżlim tak czuł, tak mię dziś oszczędźcie, wy Bogi!
Jeżli nie, niech mię woda zatopi wśrzod drogi.
Mylę się, czy się rzedzic zaczyna chmur cięża
I odmienione morze swe gniewy zwycięża?
Nie traf, lecz wy, me świadki! których nic nie zwodzi,
Dajecie mi ratunek z okropney powodzi.

ZAL III.

Rozstanie się z Lubemi.

Jak smutny obraz nocy po mym mózgu wierci,
Co w Rzymie była dla mnie istną chwilą śmierci!
Gdy wspomnę tylu lubych w ową noc stradanie,
Czuię i dziś, iak kropla z mych oczu ukanie!
Cezar mi przysłał ukaz już niemal o świcie
Bym się z granic Auzońskich wynosił zawicie.
Mnie ni myśli ni pory ku drodze nie stało,
Pierś moia przez czas długi była otrętwiałą.
Ni się troszczę o wybor sług lub towarzysza
Ni mię wygnańca zapas szat i potrzeb misza.
Odurzałem, iak ogniem Jowisza rażony
Co żyje, ni się czuje, żywym z którey strony.

http://rcin.org.pl

Wreście sam żal rozpędzi tę chmurę nad duszą,
I przecie się me zmysły strzeźwione poruszą.
Ozwę się do przyiaciół smutnych raz ostatni,
Co z wielu zbiegli ieden i drugi przydatni!
Sciska mię płaczącego cna żona płacząca,
Łza łzę po jey zdrapanych jagodach potrąca.
Corka była daleko, gdzie Libów dzielnica,
Ni mieć mogła wiadomość o losie rodzica.
Gdzieś spoyźrzał, grały jęki i styski ku Niebu,
Był to rys niecichego wśrzod domu pogrzebu.
Obie płcie i czeladka płaczą straty moi,
W każdym kącie żałoba rzewne szlochy stroi.
Jeżli wielkim przykładom zrówna się rzecz mała.
Ta była postać Troi, gdy wziętą została,
Już ludzkie głosy zmilkły, ścichły psie szczekania,
Cyntya z góry nocne rumaki pogania.
Weyźrzę na nię, i po niey kapitoły zoczę,
Których prożno z mym Larem styka się pobocze.
Bóstwa sąsiedzkie! (rzekę) Władze nayłaskawsze!
Swiątynie! co mi z oczu znikniecie na zawsze
Stróże Twierdzy Kwiryna! z wami się rozstanę!
Bądźcież, na wszystkie czasy, Bogi! pozdrawiane!
Choć pożno biorę tarczę, już po wziętey ranie,
Oczyśćcie z nienawiści wszelkiey to wygnanie.
Wy boskiemu Mężowi, (choć moy błąd w tey mierze)
Powiedźcie, niech mey winy za zbrodnię niebierze.
Niech sprawca kary mojey czuje, co wy wiecie,
Zbłagam Boga i nędznym nie będę na świecie.
Tą modlitwą uczciłem na ów czas Niebiany,
A moy głos łkaniem żony wśrzodku był przerwany.

http://rcin.org.pl

Ona włos roztarchawszy przed Lary się ciska,
Drżącą wargą całuje wystygłe ogniska.
Na przeciwne Penaty słów wyrzeka mnogo,
Co nic za opłakanym mężem nie pomogą.
Już noc spędzana dłuższey zwłoki nie przynosi,
Juz się i wóz Parrazki odwrócił od osi.
Cóż czynić? tu Oyczyzny słodka miłość trzyma!
Lecz noc ostatnia nagli w ucieczkę pielgrzyma.
Jak często, gdy ktoś śpieszył, rzekłem: na coż krzęty?
Rozpatrz się zkąd i dokąd dziś masz bydź wypchnięty!
Jak często sobie pewną zmyśliłem godzinę,
Twierdząc, że w tę, nie inną, od brzegu odwinę!
Trzykroć na próg sunąłem, trzykroć wstecz od proga,
Gnuśna była, mym czuciom dogadzaiąc, noga.
Często już pożegnanym znow za wiele prawię,
I w pośpiechu całuię, iakbym siąźdź miał w nawie.
Często, sam siebie łudząc, rozkazy wtorzyłem,
A w to wlepiałem oczy, co mi było miłem.
„ Gdzież śpiech? (rzekłem) Scytya wyznaczona tobie!
„ Rzym ma bydź opuszczony! słuszne zwłoki obie!
„ Żywemu żywa żona na wieki zabrana!
„ I dom, i każda domu naysłodszego ściana!
„ O wy! których, jak braci, kochałem wzajemno!
„ Druchy Tezeyską wiarą sprzymierzone zemną!
„ Sciskam was, poki wolno, wnet będzie po ścisku!
„ Już was pono nie uyźrzę! tę chwilkę mam w zysku!
Wraz bez zwłok, utnę słowo, i odeyśdź się kuszę,
Wszystko ściskam, co bliżey dotyka mą duszę.
Gdy mówię i płaczemy, w tem na górnem niebie
Wschodzi jasna Jutrzenka, ciężka w mey potrzebie!

http://rcin.org.pl

Jak gdybym tam zostawiał członki; tak się dzielę;
Zdała się część od części odstawać w niem ciele.
Tak bolał Pryam, tak się w przeczne dzielił strony,
Gdy mścicielów wysypał koń zdrayczo zmieniony.
Wtedy powstają wrzaski i stęk moich w męce,
Tłuką w pierś obnażoną smutnych sierot ręce.
Tu się żona u szyi idącemu wiesza,
I te żałosne słowa ze łzami pomiesza:
„Nie puszczę, ah! wraz pójdźmy, idę na wygnanie,
„Z tobą wygnańcem żona wygnanką zostanie.
„Ja też wędrowna, siądę w ostatniey krainie.
„Małe brzemionko łodzi wygnańczey przyczynię.
„Gniew Cezara z Oyczyzny wyniźdź każe tobie,
„Mnie miłość, a tę miłość ja Cezarem zrobię.„
Tak chciała, i tego się naparła już wprzody,
Ledwie ią odwadziły korzyści wywody.
Wyydę, czym bez pogrzebu wyniesion w żałobie,
Włos po zarosłey twarzy rozpuściwszy sobie.
Ona, mowią, zemdlona w żalu po mnie srodze,
Upadła przez pół martwa wśrzodku na podłodze.
Wstała poźno, włos w brudnym ukalawszy pyle,
I mroźne członki z ziemi przy mdłey dźwigła sile.
Siebie płacząc i pustych Larów rozbolała,
Imię już wydartego męża powtarzała.
Tak jęczała, jak gdyby widzieć jey się zdało.
Na podpalonych stosach Córy i me ciało.
Chciała umrzeć i wyzuć obłąkane zmysły.
Nie dał jey zgasnąć ku mnie obowiązek ścisły.
Zyy dla nieprzytomnego! tak wyroki chciały!
Zyy, Żono! a mnie wspieray przez posiłek stały.

http://rcin.org.pl

ZAL IV.

Burza na morzu Jońskiem.

Ten, co ma Erymancką Niedźwiedzicę w straży,
Macza się w Oceanie i nurt gwiazdą płaży.
Porzemy Jońskie morze przeciw naszey chęci,
Musimy bydź śmiałemi, bojaźnią przejęci.
Biada! jak się od wiatrów morskie piętrzą wały!
Piaski z nayniższych brodów dobyte zawrzały!
Woda tył i przód garnie, jak góra lub wieża!
I w malowane Bogi już fala uderzą!
Liny targane skrzypią! trzeszczą gięte sosny!
Spód nawy na nasz mozoł jęk daje żałosny!
Żeglarz w bladey strach mroźny okazuje twarzy!
Kunszt nie rządzi, sam z nawą wleczony, gdzie parzy!
Jak mdły jeździec, co mało ruchem sił stanowi,
Twardokarkiemu uzdę wypuszcza koniowi;
Tak ja, nie gdzie jest wola, lecz gdzie nawał myka,
Widzę puszczającego nasz żagiel sternika.
Jeźli Eol z odmiennym wiatrem nie nadbieży,
Przybiję do mieysc, gdzie mi przybić nie należy.
Oto! gdy się Illiryy lewe strony kryją,
Zakazaną z daleka widzę Italią!
Przestańcie, gnać mię, wiatry! gdzie zakaz, w tym rogu!
Bądźcie zemną wielkiemu posłuszneмi Bogu.
Gdy to mowię, i nie chcąc i chcąc bydź umkniętem,
Woda tłucze w bok nawy z niezmiernym zakrętem.
Wy mię szczędźcie, wy szczędźcie, zielone mórz Władzę!
Dość już rozgniewanemu Jowiszowi wadzę.

http://rcin.org.pl

Zbawcie zwątloną duszę od śmierci z tey strony.
Jeźli zginąć nie może, kto raz jest zgubiony.

Z A L V.

Do stałego w przeciwnościach.

O ty! którego nigdy po drugich nie liczę!
Ty! co moje, jak własne, uczułeś gorycze!
Naymilszy! co mię pierwszy, w zadumie, jak baczę.
Smiałeś krzepić przez słowa; twey duszy tłumacze.
Ty! coś mi spokoynego życia dał prawidła,
Gdy w nędznym siebieboystwa chuć wstała obrzydła.
Wiesz, do kogo przemówię, kładąc znak za imię,
Ni się zaprzesz twych usług przyjacielskich w Rzymie.
Twe rysy będą zawsze w mych szpikach zorane,
Tobie wieczystym życia dłużnikiem zostanę.
Wprzód się ten duch cieńczony w czczem powietrzu spryszcze
Kości na ciepłoletnie porzuciwszy zgliszcze.
Nim u mnie w zapominek póydą twe zasługi,
I nim się twa pobożność przez czas zatrze długi.
Miey Bogi skłonne, ani zapotrzebuy czego!
Niech ci dadzą los świetny i różny od mego!
Gdyby przyjaźne wiatry mojey dęły nawie,
Ta wiara nie byłaby podobno na jawie.
Nie byłby czuł Pirytoy Tezeja przyjaźni,
Gdyby żywy piekielney niebył zwiedził łaźni.
Że dziś Focey prawdziwey miłości wzór znaczy,
Sprawiły to twe jędze, Oreście! w rozpaczy.
Gdyby Euryal nie był natarł na Rutuły,
Któżby był na Hirtakca Niza imię czuły?

http://rcin.org.pl

Jak się złota doświadcza przez ognia pożary,
Tak trzeba w przykrym czasie upatrywać wiary.
Poki się wszystko śmieje z pogodną Fortuną,
Wszyscy się do pełnego majątku przysuną.
Niech zagrzmi, spierzchnie rzesza i zbyt się przerzedzi,
Już tego, co znał wielu, nie znają sąsiedzi,
To, co w przykładach niegdyś pozbierali starzy,
Mnie się w własnem nieszczęściu prawdą doznać darzy,
Przy mnie, z tylu przyjaciół! dziś dwóch lub trzech stoi,
Drudzy byli Fortuny dworacy, nie moi.
Tym barziey wam, o garstko! ratować się godzi.
Wy daycie brzeg bezpieczny mey strzaskaney łodzi.
Niech was drżących fałszywa nie osłabia trwoga.
Byście nie obrazili tą czułością Boga,
Cezar w przeciwnych woyskach uczcił wiarę wielu,
W swoich ją lubi, chwali i w nieprzyjacielu.
Moja sprawa jest lepsza, bom nie podniosł broni,
Tylko moja prostota z Oyczyzny mię goni.
Więc was czuwać za memi przygodami proszę,
By zmnieyszać, ile można, gniew Boga po trosze.
Kto chce wiedzieć, jak gęsta przygniotła mię fala,
Chce więcey, niż rzecz sama zrachować dozwala.
Tyle klęsk zniosłem, ile gwiazd świeci na niebie
I ile drobnych ciałek suchy proch krzy z siebie,
Wieleśmy wycierpieli bied w gniewie Cezara,
Których, choć się trafiły, nie potwierdzi wiara.
Część ze mną musi umrzeć i iźdź w wieczne cienie,
Radbym ją mieć ukrytą przez moje milczenie.
Niech tu mam w złomney piersi głos tęższy od miedzi,
Niech w mey twarzy gąb mnogo z językami siedzi,

http://rcin.org.pl

Nie zdolę jednak objąć wszystkiego przez słowa,
Przewyższa siły moje zbyt wielka osnowa.
Wy Wieszcze! mnie opiszcie za Wodza Neryty.
Srożey ja, niż Nerytczyk, klęskami ubity.
On po krótkim przestworze błądził przez lat wiele,
W Dulichskich i Jliyskich stron bliskim wydziele.
Nas morzem przez gwiazd znanych odległem szeregi,
Los zapędził na Gieckie i Sarmackie brzegi.
Z nim były wierne druchy i pułk woyska w zbroi,
Mnie błędnego odbiegli towarzysze moi!
On zwycięzca z radością biegł w oyczyste strony,
Ja, z Oyczyzny uciekam wygnaniec zwalczony.
Mnie ni Dulich, ni Sama, ni Itaka domem.
I nie iest wielką karą nie bydź tam znajomem!
Moy dom, gdzie Rzym z gór siedmiu patrzy na świat w koło,
Mieysce Bogów i Państwa naywyższego czoło,
On cierpliwy na prace miał hartowne ciało,
Ja i nerwy mam słabe i odwagi mało.
Jego ćwiczyła wprawa w krwawy bóy ustawna,
A ja do miękich nauk przywykłem od dawna.
Mnie Bóg przygniotł, a żaden nie ratował w klęsce,
Jego bitna Bogini wspierała zwycięzcę.
Niższy jest od Jowisza Pan na mórz wylewie,
Jego Neptun, mnie Jowisz prześladuje w gniewie.
Przyday, że w jego trudach naywięcey jest baśni,
A w mych klęskach się tylko szczera prawda jaśni.
On się i z Penatami spotkał szukanemi
I długo pożądaney doszedł wreście ziemi,
Ja mieć w życiu Oyczyznę już tracę nadzieję.
Chyba obrażonego Boga gniew zwolnieje.

http://rcin.org.pl

ZAL VI.

Dzięki Żonie.

Ni Wieszcz Klaryyski Lidę tak ukochał mile,
Ni Battyda Koyskiemu lubą była tyle,
Ile twóy obraz, Żono! pierś moją rozpręża,
Godniejsza mniey biednego, nie lepszego Męża!
Na tobie, jak na balce, wiszą me zwaliska.
Jeźli jeszcze czem jestem, z twey łaski się zyska,
Ty bronisz, bym się nieśtał tych łotrów zdobyczą,
Którzy z rozbicia mego deski chwytać życzą.
Jak wilk, co ma krew łaknie, drapieżny w swym rodzie
Na owczarnię bez straży czycha, gdy głód bodzie,
Jak sęp żarłoczny świdrzy ślepiami chciwemi,
Sledząc trupa, co jeszcze nie schowany w ziemi,
Tak, niewiem, jaki zdrayca w przykrey łowiąc dobie,
Miał wniźdź w me dobra, gdyby łatwość znalazł w tobie
Twa cnota go przez mocnych przyjaciół umkneła,
Którym wdzięczność przez godne nie odpowie dzieła.
Masz we mnie tak szczerego, jak nędznego świadka,
(Jeźli tu świadek waży) żeś zacna Mężatka,
Nie przewyższy cię w cnocie ni Hektora żona,
Ni Laodamka z Mężem zgaszonym zgaszona,
Gdybyś mogła bydź głośną w Meończyka Pieśni,
Przed sławą Penelopy twoja szłaby wcześniy.
Czyś sobie winna, ni cię uczyły Mistrzynie,
I wzięłaś obyczaje w narodzin godzinie.
Czy Xiężna, którąś miała w czci po wszystkie lata,
Uczyła cię bydź wzorem dobrych żon dla świata.

http://rcin.org.pl

Stałaś się jey podobną, wciąż ją mając w pieczy,
Jeźli wielkie z małemi równać można rzeczy,
Biada mi! że me wiersze nie mają dość siły.
I twe zasługi większe, niż me usta, były.
Jeźli wprzód co żywego tkwiło w nas zapału,
To wytlało przez długie nieszczęścia po mału.
Pierwszabyś była z świętych Bohatyrek roty,
Na czeleby jaśniały twey duszy przymioty.
Cokolwiek jednak nasze zaważą pochwały.
Żyć będziesz w moich wierszach, Żono! przez wiek cały.

ZAL VII.

Do noszącego twarz Poety w pierścieniu.

Kto obraz twarzy mojey podobny ma w dłoni,
Niech bluszcz wieńczący Bacha zedrze mi ze skroni.
Tylko wesołych wieszczów zdobią szczęśne znaki.
Nie stósowny jest wieniec do mych czasów taki!
Ty się zaprzesz, choć siebie czujesz w tem zgłoszeniu,
Ty zacny! co mię nosisz na palcu w pierścieniu.
Ty rysy moje w żółte oprawiwszy złoto,
Widzisz twarz odesłańca, jak zdolesz, z pieszczotą.
Pewnie, ilekroć spoyźrzysz, pytasz każdą razą,
Daleko też jest od nas nasz towarzysz Nazo?
Luba jest twoja czułość, lecz rysy są szczersze,
Te, co ci do czytania przekazuję, wiersze.
Wiersze, co postaw ludzkich ogłaszają zmiany:
Nieszczęsny płód przez Oyca wygnanie przerwany.
Te w ustępie, jak inne liczne prac mych plony.
Sam w ogień moją ręką miotłem rozrzewniony.

http://rcin.org.pl

Jak Testyyka spaliła pod pniem swego Syna,
A lepsza była w siostrze dusza, niż matczyna.
Tak ja niewinne xiążki zemną spółginące
Własne wnątrze na stosy złożyłem gorące.
Czy, żem omierził Muzy, jak nasze niestatki,
Czy, że wiersz był poziomy i jeszcze nie gładki?
Te gdy krążą, ani się do szczętu zniszczyły,
Mniemam, że na rąk kilka przepisane były.
Dziś proszę, aby żyły, niech mię wspomną mile
Temu, co na czytaniu wolne trawi chwile.
Jednak ich z cierpliwością ów czytać niezdoła,
Komu tayno, że nie są ukończone zgoła.
To dzieło z nakowalni w źrzódku zdjęte było,
I nie przyszło pism naszych ostatnią trzeć piłą,
Nie chwal, proszę, lecz wybacz, pochwał dla mnie dosić,
Jeźli mię, Czytelniku! chcesz bez nudów znosić.
Niech na czele tych xiążek te sześć wierszy stanie:
(Przypisz, jeźli osądzisz zgodnem przypisanie)
" Ktokolwiek się Xiąg Oyca pozbawionych imie,
" Niech da mieysce przynaymniey tym sierotom w Rzymie.
" Lituycie, że ta praca nie przezeń wydana,
" Lecz niby ochroniona przy pogrzebie pana,
" Cokolwiek ma wad w wierszu to surowe dzieło,
" Sam Wieszcz byłbym poprawił, gdyby wolno było.

ZAL VIII.

Na Wiarołomcę.

Wielkie rzeki od morza do źrzódeł się zwrocą,
Słońce zacofnie z drogi dzianety z karocą,

http://rcin.org.pl

Ziemia urodzi gwiazdy, pług chmury zaorze.
Płomień rozleje wodę, ogniem rzygnie morze,
Wszystko w Naturze póydzie wprzek ustawie swoi,
Ni się która część świata w swym toku ostoi:
Wszysto się ziści, com miał za bayki i mary.
I nic nie ma, czemuby można nie dać wiary.
Tak wróżę, bom zwiedziony od tego Wyroda,
Któremum ufał, że mi w nędzy rękę poda?
Także przyszło zapomnieć o nas, zdayco! tobie?
Takżeś się bał odwiedzić zgjętego w żałobie?
Niś spoyźrzał, niś odwiedził, gdy mię klęski kruszą,
Niś na mych wynosinach postał, twarda duszo!
Swięte przyjaźni imię i cenione drogo,
Jak rzecz podłą, ty śmiałeś twą przydeptać nogą!
Cóż za trud! widzieć drucha pod gmachem w nachyle!
Odezwą ulżyć w części cierpiącego sile!
Jeźli nie łzy uronić nad moim upadkiem!
To rzec słów kilka z żalem przy udaniu gładkiem!
Aby: pozdrowić! wszakże obcych stać na słowo?
Iźdź za głosem pospólstwa i powszechną mową!
Wreście twarz nie mającą nigdy bydź uyźrzaną
Widzieć smutną, gdy można, w owe śmiertne rano!
I raz powiedzieć, czego przez wiek się nie powie!
Dać i odebrać wzajem: Boże ci day zdrowie!
Uczynili to drudzy nie związani zemną.
I lali łzy za cechę swych czuciow przyjemną.
Cóż! nie byłżem, i z przyczyn ważnych, w spółce z tobą?
Nie byłże ci czas długi mey przyjaźni probą?
Nie znaneż ci mych zabaw i zatrudnień tyle?
Nie znaneż mi twe wolne i poważne chwile?

http://rcin.org.pl

Cóż? choćbyś tylko w Rzymie ze mną był zażyły,
Czy się uciechy wszelkie z tobą nie dzieliły?
Wszystkoż z morskiemi wiatry sprysło tak dalece?
Wszystkoż razem w Leteyskiey utonęło rzece?
Ah! ciebie matka w Mieście Kwiryna nie rodzi,
W Mieście słodkiem, gdzie mi się już stanąć nie godzi.
Rodził cię z brzegu Pontu lewego wisz który,
Albo dzikie Scytyyskie i Sarmackie góry.
Ty musisz w koło serca miec z krzemienia żyły,
Nasiona twardey stali w twem wnątrzu utkwiły.
Ta, co ssać dała twemu podniebieniu cyca,
Mamka w twem niemowlęctwie! była tygrysica.
Inaczey, czułbyś móy los, jak własny, w potrzebie,
I jabym dziś o twardośc nie oskarżał ciebie.
Lecz dziś i to wyroczne rozmnaża mi szkody,
Że nie masz w poźnych czasach z dawnieyszemi zgody.
Sprawże, bym ja zapomniał o tey zbrodni wcale,
I tak cię wielbił z zasług, jak się na cię żalę.

ŻAL IX.

Pospólstwo idzie za Fortuną.

Oby twe życie celu bez szwanku dopięło!
Kto mi nie jesteś wrogiem, i czytasz to dzieło!
Oby za ciebie ważne śluby moje były!
Gdy za mnie uporczywych Bogów nie zmiękczyły.
Pókiś w szczęściu, rachujesz przyiaciół drużyny,
Skoro się czas zachmurzy, zostaniesz jedyny.
Patrz, jak gołębie hurmem lecą na dach biały,
Brudną wieżę i ptaki będą omijały.

http://rcin.org.pl

Nigdy mrówki nie dążą do próżnych spiklerzy.
Nikt z przyiaciół do włości straconey nie zbieży.
Jak cień goni chodzących pod słońca promienie,
A znika, gdy się słońce za chmury zażenie,
Tak za blaskiem Fortuny idzie gmin niestały.
A spierzcha, skoro chmury oświatę wygnały.
Życzę, niech ci się fałszem zdadzą te wniesienia,
Ja zaś muszę je wyznać prawdą z doświadczenia.
Póki stał nasz dom znany, choć błyszczący mało,
Mnóstwo przyiaciół nasze progi odwiedzało.
Dom się zachwiał, a ci się groźney zlękli chwili,
I wraz ostrożne grzbiety w ucieczkę puścili.
Ni mi dziwno, że strasznych piorunów się bali,
Bo ten ogień przyległe okolice smali.
Lecz pięknie trwać druchowi w twardym rzeczy stanie,
Cezar i w przeciwniku chwali to wytrwanie.
Ni się gniewa, (bo któż jest nadeń sprawiedliwszy?)
Że dobrze życzysz w biedzie, w szczęściu mi życzywszy.
Toas czcił przyjaźń Argów, jak wieść opowiada,
I poznawszy Oresta, uwielbił Pilada.
Wiara, co Aktorczyka z Achilem łączyła,
Nie raz usty Hektora pochwaloną była.
Gdy czuły Tezey z Druzbą z stąpił między cienie,
Jest wieść, że Bóg Piekielny sam wydał westchnienie.
Gdyś związków Euryala z Nizem miał dowody,
Musiałeś, Turnie! łzami urosić jagody.
Jest czułość względem nędznych i w wrogu iest miła.
Przebóg! jak mowa moja nie wielu wzruszyła!

http://rcin.org.pl

ŻAL X.

Powinszowanie Przyjacielowi chwały z Nauk.

Ten dziś jest wrot mych rzeczy, te Fortuny dary,
Iż nie można zachować we łzach żadney miary.
Jednak, choć w stan okropny grąży mię klęsk tyle,
Przez twóy wzrost stają mi się pogodnieysze chwile.
Widziałem to, że wzrośniesz, Drużbo móy wspaniały!
Póki jeszcze mą łódką wiatry mniey miotały.
Niech obyczaje wiążą, i czyste sumienie,
Nikt nad ciebie nie będzie w wyższey u nas cenie.
Niech kto przez wolne kunszta wzniosł wysoko głowę,
Każda sprawa jest dobrą przez twoją wymowę.
To czując, rzekłem tobie osobno od wielu!
Wielki blask twych przymiotów czeka, Przyjacielu!
Nie wiem o tem z trzew owczych, ni z lewego grzmotu:
Ni z ptaszego języka, ni z skrzydeł tarkotu,
Rozum jest u mnie wieszczbą i przyszłości wnioskiem,
Poznałem i wróżyłem w tym natchnieniu boskiem.
Gdy tak jest, dziś ci z serca winszuję i sobie,
Że twóy dowcip w tak zgodney nie ukrył się dobie.
Lecz móy, oby w naygłębszych ciemnościach był kryty!
Oby były mych nauk nie zjaśniały świty!
Tobie się, Mowco! kunszta poważne przydały,
Mnie zaskodził kunszt różny, zbyt płochy i śmiały.
Jednak ty znasz me życie, znasz me obyczaje,
Wiesz, że od trybów kunsztu tryb Mistrza odstaje.
Wiesz, że lata młodości tym wierszem igrały,
I że żarty są żarty, choć nie warte chwały.

http://rcin.org.pl

Choć mego grzechu z żadney nie ubarwisz strony,
Mniemam, że bydź przynaymniey może wymówiony.
Wymów, jak zdolesz, pracuy w przyjaciela sprawie,
Jakim zacząłeś krokiem, postępuy łaskawie.

ZAL XI.

Pochwała Nawy.

Mam opiekę Minerwy, niech mi będzie taka!
Mam nawę, co się zowie od pstrego szyszaka.
Przypniy żagle, z nayleksżym wiewem będzie niosła,
Póydzie w drogę pod flisem, jeźli trzeba wiosła.
Nie dość, że przedzi w biegu drugie, co z nią płyną,
Dogoni tych, co żagle już dawniey rozwiną.
Zniesie szturm i wytrzyma długo wrzące morze.
Ni wał wściekle tłukący w fugach ją rozporze.
Ona w Korynckich Cenchrach wybrana mi z łodzi,
Towarzyszy w ucieczce i wiernie przywodzi.
Przez tyle burz i zdarzeń przeciwnych napady,
Uszła toni bezpieczna pod strażą Pallady.
Niech tak przez wrota Pontu bezpieczno przebiega,
Niech wód doydzie, jak zmierza, u Gieckiego brzega.
Już na Eolskiey Helli zaniosła mię morze,
I długie wązką miedzą odbyła podroże.
Zwróciliśmy się w lewą, omijając Troję,
W porty, Imbryyska ziemio! przybiliśmy twoie.
Ztąd z lekkim wiatrem lądów Zerynckich dostanę,
Dno nawy w Trackiey Samie siędzie zmordowane.
Daley jest krótki przewóz, kto na Tempir płynie,
Dotąd aże z swym panem moja łódź zawinie.

http://rcin.org.pl

Jam piesze pól Bistońskich przedsięwziął obchody,
A nawa znowu porze Hellesponckie wody.
Dąży ku Dardanii sławney z Budownika,
I do Lampsaki, gdzie się wieyski Bóg zamyka.
Gdzie skąpsza źle wjezioney Dziewicy cieśnina
Dzielić od Abideny Miasto Sest zaczyna.
Daley Cyzyk z Proponckim brzegiem połączony,
Cyzyk cne dzieło ludu zwanego Hemony.
Gdzie gardziel Pontu węższy przez Bizanckie brzegi
Robi w szerokich wrotach wolne dwóch mórz zbiegi.
Tu móy okręt od dmących Austrów popychany
Niech obrotnie zwycięży niestałe Cyany!
Niech przez Tyńską odnogę, przez Gród Apollina
Pod górne Anchiala mury się przerzyna.
Ztąd niech porty Mezembrów minie z Odessonem
Wraz z Zamkiem twem imieniem, Bachu! oznaczonem.
I ów, co się osiadłych zbiegów winien pracy,
Gdzie Lary z Alkatoyskich twierdz znieśli rodacy.
Zta mtąd niech w Miletańskiem mieście spocznie cała,
Gdzie mię wielkiego Boga uraza wygnała.
Owcę ślubem Minerwie zarznę, gdy tam stanie,
Nie stać mię dziś na większych bydląt poświęcanie.
Wy też, Tyndarcy! których ta wyspa czci Braci,
Szczęśćcie podwóyney drodze, Bogowie czubaci!
Przez wązkie Symplegady jedna się udawa,
Druga Bistońskie wody pruć zamierza nawa,
Sprawcie, by wiatry, gdy się naw rozłącza dwoje,
I tamta swoje miała, i ta nie mniey swoje.

http://rcin.org.pl

ZAL XII.

Wiersz podróżny.

Zbiór listów, jakiś czytał w tey xiążeczce, cały,
Pisany był odemnie wśrzód straszney nawały.
Tak mię, gdym drżał przeziębły na Decembra lody,
Widziały piszącego Adryackie wody.
Tak gdyśmy Istm dwumorski przebrnęli żeglugą,
Już do dalszey ucieczki nawę wziąwszy drugą.
Gdym wiersz pisał wśrzód dzikiy wód szumiących zwady,
Mniemam, że się zdumiały Egieyskie Cyklady.
Ja się dziś sam dziwuję, jak wśrzód takiey burzy,
Chwieją się myśl i morze, a mnie dowcip służy.
Czy się ten zapał głupstwem, czy szaleństwem zowie,
Wtedy uwaga ani postała w mey głowie.
Często mną drżącym Kozłów zatrzasną pokropy,
Często morze zagrozi pod gwiazdą Steropy.
Mroczy dzień Erymanckiey Strażnik Niedźwiedzicy,
Lub Auster słotnych Hijad przysparza dżdżownicy.
Nie raz w łódź wały morskie luną i potrącą,
A ja wiersz jaki taki ręką kryślę drżącą.
Oto pod Akwilonem liny już zawyły,
I płaskie wody wstaią nagle wkształt mogiły!
Już i sam sternik z modłą do gwiazd wznosi dłonie,
I zabaczywszy sztuki ślubuje obronie.
Gdzie weyźrzę, obraz śmierci widzą oczy moje,
Pragnę jey w wątpliwości, a w walce się boję.
Sam port mię strworzy, jeźli w port trafi łódź nasza,
Barziey woda na przeciw lądowi przestrasza.

http://rcin.org.pl

Mnie na zasadzki ludzi i morza los poda,
Tak we mnie strach podwóyny budzą miecz i woda.
Troszczę się, czy ów z mey krwi nie tuszy zdobyczy?
Czy ta do naszey śmierci pochopu nie życzy?
Lewy brzeg ma dzicz chciwą, co żyje z drapieży,
Zawsze rzeź i krew lubi i w woynach się mierzy.
Skoro zaś morzem burze zamącą zimowe,
Mętnieyszą od samego morza ma się głowę.
Przeto, cny Czytelniku! wybaczysz łaskawie,
Jeżli od twey nadziei niższy wiersz wyprawię.
Nie w ogrodach, jak niegdyś, byłem z tą xiążeczką,
Nie miało mię zwyczayne, gdym pisał, łóżeczko.
Trzęsę się na niezbrodney głębi w dzień śrzonisty,
Same na modrych wodach kołyszą się listy.
Walczy natrętna Zima urażona o to,
Że śmiem pisać, gdy ona ostrą grozi słotą.
Niech burza zwalczy człeka, lecz niech w równey dobie,
Ja dam granice wierszom, ona samey sobie.

http://rcin.org.pl

RZECZY SMUTNYCH

XIĘGA WTORA.

ŻAL.

Do Augusta.

Nieszczęsna trosko! Xiążki! cóż mam z wami społem?
Ja, co przez własny dowcip, nędzny! sam zginołem?
Czemuż do Muz: mych zbrodni wracam dziś na nowo?
Czy nie dość, raz zbroiwszy, raz przypłacić głową?
Wiersze sprawiły, że mię znać chciano wśrzód Miasta,
Że mi w złey chwili klaśli i mąż i niewiasta.
Te sprawiły, że odkąd mój kunszt znać się daje,
Cezar i mnie potępia i me obyczaje.
Zgaś mi zapał do wierszy, zgasisz życia winy,
Jeżli jestem szkodliwy, to z wierszów przyczyny.
Tęż mam za ciągłe trudy i prace nagrodę?
Iż na siebie gniew z zemstą przez dowcip wywiodę?
Gdybym miał rozum, kłątbym dziś Uczone Siostry,
Poczet bóstw dla czciciela w chłostaniu zbyt ostry.
Lecz ja (bo z mą chorobą łączy się szał taki)
Wracam mdłą stopę na te, co zraniły, haki.
Jak zwalczony wysiekacz znów na piaskach wita,
Jak się na mętne wody puszcza łódź rozbita.
Mnie będzie, jak Teutrasa królestw dziedzicowi,
Co mi ranę zadało, to samo uzdrowi.

http://rcin.org.pl

Muza, co gniew wzbudziła, ukoi gniew srogi,
Nie raz wiersze potrafią wielkie zbłagać Bogi.
Sam Cezar zwołał Matki i Synowe na to,
By w Rzymie wierszem Opę chwaliły wieżatą,
Kazał piać i dla Feba, gdy sprawiał igrzyska,
Których widok raz tylko w lat sto Rzym uzyska.
Temi przykłady teraz, nayiepszy Cezarze!
Niech twóy gniew przez móy dowcip przygaśnie w pożarze
Nie zaprę, żem zasłużył, gniew się słusznie żarzy,
Ani wstyd tak dalece zniknął z mojey twarzy.
Lecz cóż, gdybym nie zgrzeszył, mogłbyś świadczyć wtedy?
Powód do wybaczania dają ci me biedy.
Niech na każdy grzech ludzki piorun się uroni,
Ręczę, że Jowisz wkrótce zostanie bez broni.
On gdy zagrzmi i ziemię przerazi łoskotem,
Wnet oczyści powietrze, deszcz rozlawszy potem.
Słusznie więc Bogów Oyeem i Rządcą się mieni,
Swiat nadeń nic większego nie ma w swey przestrzeni.
Ty też, Oycze, i Rządco twey Oyczyzny w Rzymie!
Czyń, jak Jowisz, co twemu podobne ma imię.
Tak czynisz i nad ciebie nie ma, wielki Panie!
Ktoby umiarkowaniey sprawiał panowanie.
Ty często wybaczałeś pokonaney stronie,
Która nie miała tobie wybaczyć przy plonie.
Wielu wzrosłych w zaszczyty i w dobra widziałem,
Co twojey głowie spiskiem grozili zuchwałem.
Ten dzień, co woynę zgasił, zgasił gniew o woynę,
Obie strony do świątyń dary wniosły hoyne.
Jak się cieszy twóy żołnierz, gdy wroga rozproszy,
Tak twóy wróg zwyciężony ma powód roskoszy.

http://rcin.org.pl

Moja sprawa jest lepsza, nie jestem skarżony,
Bym wzniosł przeciwny oręż, lub się złey jął strony.
Swiadczę się Morzem, Ziemią i Bogi trzeciemi,
I tobą Bogiem jawnie obecnym na ziemi!
Móy duch, o wielki Mężu! zawsze sprzyjał tobie,
Byłem, jak z serca mogłem, sługą twey osobie:
Życzyłem, byś naypóźniey powracał w niebiosy;
Robiłem cząstkę Rzeszy też wtórzącey głosy.
Jeden dałem kadzidła z wszystkiemi Rzymiany,
Slub powszechny za ciebie moim był wspierany.
Dotknęż Xiąg, co są miane za me przewinienia,
Tam jest tysiąc mieysc pełnych twojego imienia.
Patrz większey pieśni, która bez końca została,
Gdzie się w cudowne kształty przemieniają ciała.
Naydziesz pochwały twego imienia w tem dziele;
Naydziesz dowodów mojey życzliwości wiele.
Już tobie w wierszach większa nie zdarzy się chwała,
Ni żywioły, z którychby wzrosła, będzie miała.
Cześć Jowisza przodkuje, jednak mu rzecz miła,
I bydź osnową pieśni i słyszeć swe dziła.
Gdy się woyna Olbrzymskiey przypomina Rzeszy,
Łatwo wierzyć, że jego własna sława cieszy.
Ciebie głoszą i drugie, jak przystoi, usta
I obfitsze dowcipy śpiewają Augusta.
Jednak się Bóg łagodzi kadzidła kruszyną,
Jak rzezią, gdzie krwi strugi od stu byków płyną.
Ah! ów wróg zbyt jest dla mnie okrutny i dziki,
Co ci moje roskoszne przeczytał wierszyki?
Zabiegł, by moje tyle czczące ciebie listy
Niebyły tłumaczone przez rozsądek czysty.

http://rcin.org.pl

Ktożby mi sprzyjał, gdyś ty wywarł na mnie gniwy?
Ledwiem wtedy sam sobie nie był obrzydliwy.
Tak, skoro węgły domu w szturmie się zachwiały,
Upada na pochyłe części ciężar cały:
Wszystko pęka, los szparom otworem pomaga,
Wali dachy własnego ciężaru przewaga.
Więc ja w ludzką nienawiść przez wiersz przywiedziony?
I tłok przybrał twóy oblicz z należytey strony?
Lecz, żeś schwalał me życie i me obyczaje,
Z konia, coś mi w okazce darował, uznaję.
Dziś niech cnota czci nie ma i nie wesprze niczem,
Jam się żadnym uczynkiem nie zmazał zbrodniczem.
Nie źle mi zdana była winowayców sprawa,
I spór, w którego rozjem stu mężów się wdawa.
Rzecz tayna jest przezemnie czysto rozstrzyżona,
O mey wierze zeznała i przegrana strona.
Biedny ja! oby nie był ostatek szkodliwem!
Mogłem bydź nieraz pewny pod twych sądów wpływem.
Ostatni krok mię gubi, owszem jedna burza
Łódź tylokrotnie całą na dno morskie znurza!
Mnie tu nie zagarnęła część topieli mała,
Wszelka się na mnie fala z Oceanem zlała.
Dla czegóż, coś uyźrzawszy, pogorszyłem oczy?
Czemuż nierostropnemu grzech się rozwidoczy?
Akteon uyźrzał nagą Dyanę nie z wiedzą,
Jednak go nie mniey srogo własne psy zajedzą.
Tak to i za dostoyność Niebian cierpieć trzeba,
Ni się temu wybacza, kto losem tknął Nieba!
W ów dzień, gdy my się w błędzie szkodliwym wikłamy,
Upadł nasz dom, choć mały, jednak dom bez plamy,

http://rcin.org.pl

Dom mały, lecz tak, iż go współcześni znać mogą
Cnym z Oyca i nie młodszym w szlachectwie od kogo.
Nie był okryty bogactw, ni ubostwa znakiem,
Zkądby można Rycerza uważać nijakiem.
Niech z podatku lub z gniazda dom nasz drobnym będzie;
Nie tayny przez moy dowcip słynie jednak wszędzie.
Choć się zda, że dowcipu płocho używałem,
Niemniey zyskuję imię głośne w świecie całem.
Znała dobrze Nazona Uczonych gromada,
I śmiało mu w śrzód mężów światłych mieysce nada.
Więc runął ten dom, gdzie się Muzom podobało;
Pod jedną tylko zbrodnią leży, lecz nie małą.
Upadł tak, iż znow może powstać w chwale swoi,
Gdy się obrażonego Cezara gniew skoi.
Pańska łaskawość w karze tak nas mało straszy,
Iż się ta zda bydź łzcyszą od bojaźni naszy.
Życieś dał, i twe gromy bez morderstwa były.
O Xiążę! co oszczędnie twey użyłeś siły!
Dzierżę nadto oyczyste nie odjęte włości,
Jakby dać życie było nie dość wspaniałości.
Niś potępił mych sprawek uchwałą w Senacie,
Ni mi główny Sąd doniosł o Oyczyzny stracie.
Smutnemi słowy gromiąc moje przedsięwzięcia,
Zemściłeś się twych uraz, jak zdobi Xiążęcia.
Wyrok na nas, choć srogi i groźny bez miary,
Był jednak nayłaskawszym w wymienieniu kary.
W nim jestem odesłańcem, nie wygnańcem zwany,
I krótko są wytknięte mych losów odmiany.
Cięższa się na myśl zdrową kara nie stanowi
Nad tę, żem się wielkiemu naraził Mężowi.

http://rcin.org.pl

Lecz i Bóstwo uśmierza czasem swe zapały,
I po spędzoney chmurze dzień nastaje biały.
Widziałem wiąz, co dźwigał winnych macic brzemię,
Choć rażony Jowisza grotem legł na ziemię.
Zakaż mi mieć nadzieję, nigdy jey nie złożę.
To tylko, choć zakażesz, jedno stać się może.
Mam nadzieję, gdy widzę ciebie, dobry Panie!
Gdy spóyźrzę na me losy, nadzieja ustanie.
Jak wiatry, co na morzach panują koleją,
Nie równo się wściekają, ani wciąż szaleją.
Jak te, czasem zwolniały, czasem się ściszyły
I mniebałbyś, że z wszelkiey wyzute są siły,
Tak mną, prąc i folgując, różnie trwogi chwieją.
I z moją, że cię zbłagam, igrają nadzieją.
Przez Niebian, co ci dają i dadzą wiek długi,
Jeźli im miłe Rzymian imię i zasługi;
Przez Oyczyznę, co mocno, gdyś ty Oycem, stoi.
Którey część i ja niegdyś byłem w rocie moi.
Niech ci tak wdzięczne Miasto winną cześć oddaje,
Jakeś godzien przez czyny, męztwo, obyczaje.
Niech spełni z tobą lata małżeńskie Liwia,
Którey, nie jest, krom twojey, godną dłoń niczyja.
Gdyby nie ta, bydź tobie bezżennym przystało,
Ni była insza, którey Mężem byłbyś z chwałą.
Z ciebie zdrowego Oyca Syn niech kwitnie zdrowy!
Stary z Starszym niech państwem zarządza w połowy!
Twe Wnuki, młoda gwiazda, która nam przyświca,
Niech idą śladem twoim i swego Rodzica;
Niech Wygrana, co sprawia w twym obozie straże,
Dziś się do zwykłych orłów wróconą pokaże!

http://rcin.org.pl

Ta Auzońskiego Wodza niech skrzydły zasłoni,
I wawrzynowy wieniec jasney przypnie skroni!
Przez którego wojujesz, w czyjem walczysz ciele,
Któremuś dał twą wieszczbę i Bogi w udziele.
Jak w połowie obecny patrzysz na Stolicę,
W połowie niesiesz woyny odal za granice,
Tak ci ten niech powroci, wrogów pokonawszy,
Zwycięzca na zwieńczonych koniach nayjaskrawszy!
Daruy proszę, i schoway piorun, grot twóy tęgi.
Biada! żem nazbyt poczuł twych pocisków cięgi!
Daruy, Oycze Oyczyzny! miey to imię w duszy.
Nie bierz nadziei, że się twóy gniew kiedyś skruszy,
Ni proszę, bym powrocił, choć rzecz do wierzenia,
Że wielkie Bogi często dały nad życzenia.
Gdy mi lżeysze i bliższe naznaczysz wygnanie.
Wielka część wytrąconą z mey kary zostanie,
Wypchnięty między wrogów w katuszach tu żyję.
Ni dalsze od Oyczyzny jest wygnanie czyje.
Przy siedmiu uściach Istra sam zwiedzam piaszczyska,
Gdzie mię mroźna Parrazkiey Dziewicy oś ściska.
Jazygi, Kolchy, Giety i Meterów zgraja
Ledwie się powściągają korytem Dunaja.
Gdy drudzy dla głównieyszych przyczyn wyszli z domu,
Dalszey ziemi nie dano, okrom mnie, nikomu.
Gdzież jest dalsza? tu niema tylko wróg i zima,
I woda morska, którą mróz zlodzoną trzyma.
Potąd idzie część Rzymska lewego Euxynu,
Sąsiedztwo jest z Basternów i Sarmatów gminu.
Ta ziemia, pod Auzońskiem prawem jeszcze świeża,
Ledwie do twego państwa obrębu przymierza.

http://rcin.org.pl

Żebrzę, byś mię odesłał w bezpiecznieysze strony,
By mi nie był z Oyczyzną i pokoy wzbroniony.
Niech nie straszą od Istra źle skromione zgraje;
Niech się twóy obywatel w jassyr nie dostaje.
Ni się godzi, by poszła krew Latynów święta,
Poki żyją Cezary, w barbarzyńskie pęta.
Gdy już za dwa występki za wiersz i błąd ginę,
Przemilczeć muszę inną uczynkową winę.
Ani śmiałbym, Cezarze! odnawiać twe rany,
Skoroś raz zbyt zabolał urazą znękany.
Winią mię zinąd z wstydem mym nayoczywistszem,
Jakbym ja był sprosnego cudzołostwa mistrzem!
Więc zwieśdź niektóre rzeczy boskich Duchów mogą?
A drobnych, co twey wiedzy nie godne, jest mnogo!
Jak Jowisz, co ma Bogów i Niebo na pieczy,
Nie ma czasu na drobne dać baczenia rzeczy.
Tak gdy na świat wiszący ty wźrok zwracasz boski,
Niższe zdarzenia twojey nie ściągają troski.
Xiążę! czy zszedłszy z mieysca, zkąd rządzą Cezary,
Miałbyś czas czytać wiersze nierównaney miary?
Nie tak gmach sławy Rzymskiey na ciebie zwalony,
Ni twemi ciężar dźwigasz tak lekki ramiony,
Byś bóstwo do czczych fraszek zniżać chciał na ziemi,
I szperać w naszych wczasach oczyma własnemi.
To cię Pannon, to Illir wabi na zdobycze,
To cię Rety, to Traki drażnią buntownicze:
Armen prosi o pokóy, Part łuk rzuca z koni,
I wzięte orły w drżącey ofiaruje dłoni.
Giermania cię czuje młodzianem przez Syna;
Za wielkiego Cezara Cezar woyny wszczyna.

http://rcin.org.pl

Już z ogromnego, jakie nie powstało, ciała
Nie dopuszczasz, by jaka część w państwie słabiała,
Nęka cię Rząd Stołeczny i straż twey Ustawy,
I obyczaje, których sam jesteś wzór prawy.
Ni są, jakie Narodom sprawiasz, wczasy twoje.
Ty staczasz z wielą wrogów nieustanne boje.
Dziwno więc, że brzemieniem tylu spraw przyparty,
Mogłeś kiedy przeglądać nasze liche żarty.
Gdybyś był, cobym wolał, próżnował z pokojem,
Nie byłbyś był wyczytał zbrodni w Kunszcie mojem.
Wyznam, że owe pisma nie poważne z twarzy,
Ani godne czytania tak wielkich Mocarzy.
Jednak przepisom ustaw nie przeciwne przeto,
A oświecają Rzymskie Synowe z zaletą.
Byś nie wątpił, dla jakiey pisałem Wenery?
Ma tam jedna z trzech xiążek te wierszyki cztery:
„Precz ztąd, cieńkie zawicia! wstydliwości znamię!
„I ty! co kryjesz nogi do pół w długim bramie!
„Spiewam wolne przekrady i to, co się godzi,
„Żadna się w moim wierszu zbrodnia nie znachodzi."
Wszak chcę od mego Kunsztu te wszystkie mieć zdala,
Których rańtuch i czepiec tykać nie dozwala?
Potrafi innych kunsztów używać mężatka,
I chwć jey nikt nie uczy, ma czem zwabić gładka.
Niczże nie maią czytać? będzież wiersz wzbroniony?
Ztąd, że mogą bydź w psotach biegleysze matrony?
Każda, która się łatwo złym chuciom poddaje,
Czego się tknie, tem swoje skazi obyczaje.
Weźmie Roczniki! gdzież się śliższa myśl nawija?
Przeczyta tam, jak w cięży została Ilia.

http://rcin.org.pl

Weźmie Eneyców Matko! wraz na wstępie szpera:
Zkąd iest Matką Eneyców dostoyna Wenera?
Powiem niżey, gdzie mi się w czambuł przetrząść godzi,
Każdy gatunek wiersza umysłom zaszkodzi.
Nie przeto jednak gorszą wszystkie xiążek płody,
Nic nie da zysku, coby nie mogło nieść szkody.
Ogień jest użyteczny, jednak umysł błachy
Ogniem zbroi dłoń śmiałą chcąc podpalać dachy.
Kunszt Lekarski da zdrowie, czasem zabić zdoła,
Wraz skazuje gojące i trujące zioła.
Łotr i ostrożny pielgrzym równie miecz przypasze,
Ten się strzeże, a tamten na rozbóy się kasze.
Jest w szkołach, by spraw słusznych broniła wymowa,
Ta uciśnie niewinnych, a zbrodniów ochowa.
Tak i wiersz, jeźli w dobrey myśli się przeczyta,
Że nikomu nie szkodzi, jest prawda niezbita.
Błądzi, kto z mego Kunsztu przeymie co bezprawią,
I zbyt niesprawiedliwie me pisma pomawia.
Prawda, że się i z igrzysk niecny szał uprzędzie,
Więc Cezarze! każ zamknąć widowiska wszędzie,
Jak to przyczyn do grzechu różnym daje wiele,
Gdy twarde pole piasek Marsowy zaściele!
Znieś i Cyrk, niebezpieczne Cyrkowe igrzysko!
Tu dziewczyna z nieznanym chłopcem siada blisko,
Niektóre chodzą, gdzieby spotkały kochanka,
Za cóż otworem stoi do przechadzek szranka?
W świątyniach jest nayczystsze mieysce niezawodnie,
Niech ich unika każda przemyślna na zbrodnie.
Gdy wniydzie w Dom Jowisza, pamięć się w niey wzbudzi:
Ile matek narobił król Bogów i ludzi?

http://rcin.org.pl

Pomyśli z modłą w bliskiey Junony świątyni:
Na ile się nałożnic żaliła Bogini?
Zobaczywszy Palladę, spyta zadziwiona:
Jak Panna mogła z kaźni powić Erychtona?
Do przybytku wielkiego Marsa, twych spraw, wkroczy,
Tam Wenera z Mścicielem z progu bije w oczy.
O Izydzie się dowie, za co przed Junoną
Przez Jońskie i Bosporskie morza jest pędzoną?
Jak znał Anchiz Wenerę? jak Cererę Jazy?
Jak Cyntyą Latmiyczyk? przypomną obrazy.
Wszystko przewrotnym duszom tchnąć może bezprawia,
Jednak wszystko w swem mieyscu cało się zostawia.
Od Kunsztu, co przećwicza wszetecznice same,
Pierwsza karta wystawia cnym Mężatkom tamę.
Ta, co się drze, gdzie puścić nie jest myśl kapłana,
Już jest o zakazaną sprawkę przekonana.
O czytanie miłostek nikt się zbyt nie wini,
Wstydliwa czyta wiele, czego nie uczyni.
Matronie czystych źrzenic widzieć się dostaje
Nagość skłonną na wszelkie Wenery rodzaje.
Patrzą oczy Westalek na nierządnic ciała,
A ta rzecz na Zwierzchnika kary nie ściągała.
Czemuż zbytnia lubieżność w mem piśmie zawadzi?
Za co każdemu kochać moja xiążka radzi?
Tu tylko wyznać trzeba grzech i winę jawną,
Żal mi mego dowcipu i rozsądku dawno.
Czemuż się nie zwróciły raczey pieśni moje
Na zburzoną przez szturmy od Achiwów Troję?
Czemum przemilczał Teby z pojedynkiem Braci
I siedm bram pod Wodzami w tyluż twierdz postaci?

http://rcin.org.pl

Mnie i Rzym wojowniczy stręczył wątek żyzny,
A święta praca głosić dzieje swey Oyczyzny.
Wreście, gdyś świat czynami napełnił, Cezarze!
Opiać jednę część z wielu mogło bydź w zamiarze.
Jak słońce wźrok pociąga przez promień jaskrawy,
Tak mego ducha twoje ciągnęłyby sprawy.
Niesłusznie się oskarżam, ja grunt orzę mały,
A w owey pracy były wielkich płodów działy.
Nie przeto czołnu trzeba puszczać się na morze,
Że gdzie śmiało na wązkiem poigra jeziorze.
I o tem jeszcze wątpię, czy jestem dość w stanie,
Małe wykonać miary i lekkie brząkanie.
Każ nam piać od Jowisza zgniecione Olbrzymy,
Pewnie się pod ciężarem w przesiłach ugnimy.
Trzeba bystrych dowcipów, by śpiewać Cezara,
Większa będzie od pisma jego czynów miara.
Jednak się odważyłem, lecz się przerwać zdało,
Bo grzech twey Cnocie słabą uwłaczać pochwałą.
Więc do dzieł lekszych idę, pieśń młodości dziwię,
I miłość w piersi mojey obudzam fałszywie.
Nie chciałbym, lecz mię moje wlekło przeznaczenie,
I stałem się dowcipny na me udręczenie.
Biada! że mi Rodziców światłych mieć wypadło,
Żem się uczył i oczy wlepiał w abecadło.
Więc cię lubieżność w kunszcie przeciw mnie osroża,
W którym mniemasz, że uczę cudze kazić łoża?
Nie z mych się pism Mężatkom znać kradzież dostało,
Ni może uczyć, kto się sam na czem zna mało.
Miłostki i wiersz miękí tak pisałem właśnie,
Iż imienia mojego nie splamiły baśnie;

http://rcin.org.pl

Ni mi pokażą Oyca dziś żonate gminy,
Coby o swem oycowstwie mógł wątpić z mey winy.
Różnię się od mey pieśni memi obyczaymi,
Zyję czysty, a Muza żartuje, wierzay mi.
Zmyślona jest część większa mych pism i kłamliwa,
I więcey, niż jey Pisarz, wolności używa.
Xiążka w żadnym sposobie nie jest piątnem duszy.
Często uczciwa roskosz dwornie głaszcze uszy.
Akcy byłby okrutnym, Terency hultajem,
Bitnemi, których woyny śpiewać jest zwyczajem.
Nie sam wreście pisałem o miłostkach xięgi,
Za pismo o miłostkach sam odbieram cięgi.
Cóż każe Teyska Muza starego Liryka?
Oto palić Wenerze, gdy się wino łyka.
Lezbiyka Safa kochać uczyła pannienki,
A Safa całą była, Liryk wolniuteńki.
Nie szkodziła i tobie twa szczerość, Batczyku!
Gdyś często twe pieszczoty wyznawał w wierszyku.
Gdzież bawnego Menandra bayka bez kochania?
A chłopcom i dziewczętom nikt czytać nie wzbrania.
Nie jestże Iliada cudzołostwa gmachem,
Gdzie się spór między mężem opiewa a gachem?
Wszak płomień Chryzeidy pierwszy tam na drodze,
I jak o wziętą dziewkę kłóciły się Wodze.
W Odyssei niewiasta pod niebytność męża,
Gromadę zalotników jedna przezwycięża.
Meończyk opiał Marsa z Wenerą związanie
I ciała z czepnem łożem w obnażonym stanie,
Tylko też wielki Homer wzmienił o nowinie,
Że dwie miłością gością pałały Boginie.

http://rcin.org.pl

Trajedya pism resztę przechodzi powagą,
A i ta za osnowę miłość bierze nagą.
Cóż w Hipolicie? gore cichaczem Macocha,
Kanaceja ztąd słynie, że się w Bracie kocha.
Patrz z Pizeyką w słoniowym wozie Tantalczyka!
Kupidyn z niemi cugiem Frygiyskim umyka?
Że Matka w krwi swych synów zmaczała żelazo,
Sprawiła miłość w bólu zjątrzona urazą.
Przez miłość Król z Fryjerką w ptaki się zmienili,
I matka, co dziś smutno nad Itysem kwili.
Gdyby się był Brat zbrodzień nie kochał w Eropie,
Któżby czytał, że Słońcu konie wierzgły w tropie?
Niby Scylla tragickie koturny obuła,
Gdyby włosa nie ścięła Oycu miłość czuła.
Kto czyta, jak Elektra, jak Orest ma w głowie,
O zbrodni lię Egista i Tyndarki dowie.
Wieść o sępnym Chimery Zwycięzcy tu czyni,
Co go na śmierć wysłała chytra Gospodyni.
Cóż rzec o Hermionie? o Scheneja Corze?
O Xieni Feba z Wodzem Miceńskim w zaborze?
Cóż Danaja z Synową? Hemon? Matka Bacha?
Co znaczą przez dwie nocy pieszczone od gacha?
Zięć Peliasza? Tezey? i ów Pelazg z niemi,
Co się pierwszy Iliyskiey nawą dotknął ziemi?
Łącz Jolę, Matkę Pira i Herkula Żonę,
Hilasa i pacholę nad Idę wzniesione.
Tragicznym ogniom musi czas położyć tamę,
Xiążka ledwie imiona objąć może same.
Poszła też Trajedya na wszeteczne śmiechy,
I wiele słów pożycza z pod przedwieczney wiechy.

http://rcin.org.pl

Nie szkodzi Spiewakowi miękiego Achila,
Że bohatyrskim czynom i krewkość przyszpila.
Arystyd żył i pisał wciąż, jak Miletanie,
Jednak nie poszedł za to z miasta na wygnanie.
Ni kto pisał, jak nikną nasiona u matek,
Eubi, co sprosny dziejom dorobił przydatek.
Ni wydawca Sybarki poszedł między zbiegi,
Ni owe, co swywolne zjawiły noclegi.
Te pisma i w Uczonych Pamiętniki wchodzą,
I powszechne się stały pod Urzędów wodzą.
Bym tylko z obcą bronią nie był na odsieczy,
I Rzymskie xiążki mają dość rubasznych rzeczy.
Jak Marsa opiał Enni poważnemi usty,
Enni główny z dowcipu, w kunszcie partacz pusty!
Jak Lukrecy w bystrego ognia wszedł przyczyny,
I potróyney budowy wywróżył zwaliny,
Tak jest od lubieżnego Katulla opianą
Dziewka, którą fałszywie Lezbiją nazwano.
Niedość na tey miłostce, Katull wydał wiele,
Gdzie się cudzołożnikiem sam wyznaie śmiele.
Wolno było tak bujać szczupłemu Kalwowi,
I ten o swych przekradach w różnym kształcie mowi.
Wspomnęż wiersz Memmiego, albo wiersz Tycydy,
Gdzie w rzeczach i w nazwiskach rzeczy są bezwstydy?
Tu Cynna drużbą, Anser i nad Cynnę bryka,
Płochy jest wiersz Katona, równy Kornifika.
Xiążka ongi Perylli napisem okryta,
Pod twojem się, Metellu! imieniem dziś czyta.
I ów, co na Kolchickie wody z Argą wbieży,
Nie mógł przemilczeć swojey Wenery kradzieży.

http://rcin.org.pl

Nie mniey Hortensa, niemniey Serwa wiersz zbudzony,
Któżby za tak wielkiemi nie poszedł imiony?
Przekłada Arystyda Syzenna, ni wadzi,
Że między dzieje żartów plugawych nasadzi.
Nie wstyd Galla, że schlebiał Likorce dziewczynie,
Hańba tylko, że język nazbyt maczał w winie.
Trudno przysięgaiącey wierzyc (Tybull mowi)
Ta się i o mnie swemu nie przyzna mężowi.
On się chlubi, że uczył, jak zwodzic żon straże?
Aż się nędznie ofiarą swey sztuki pokaże.
Pisze, że często Pani ręką dotknął ręki,
Chwaląc niby pierścionków i pieczątek wdzięki.
Nie raz gadał przez palce i migi pospołu
I cichy na talerzu znak wyrył u stołu.
Uczy, przez jakie soki spędzac sińce z ciała,
Które mocno ciśnięte całowanie zdziała?
Po nieostrożnym Mężu zbyt wyciąga siła,
By sam siebie zaszczędził, żonka mniey grzeszyła.
Wie, dla kogo pies szczeka, gdy się on sam trzpiota?
Na co kilkakroć krząknąc pod zamknięte wrota?
Wiele ustaw kradzieży daje ten Uczony,
Jak mogą sztucznie mężów oszukiwac żony?
Jednak się Tybull czyta, nie masz zemsty na niem,
Podoba się już znany pod twem panowaniem.
Podobneż naydziesz w słodkim Propercym przepisy,
Wszelako on naymnieyszey nie oberwał krysy.
Jam po tych przyszedł, każe uczciwość wrodzona
Szanowne żywych Mężów pominąc imiona.
Ni się bałem, wyznaję, by moja łódź biedna,
Gdzie wszystkie cało przeszły, rozbiła się jedna.

http://rcin.org.pl

Są, którzy kunszt podali, jak się w pliszki grywa?
I to zbrodnia u naszych Dziadów niegodziwa!
Co są kuty? jak wiele rzutem udać można?
Jak psów gubiących suwka uniknie ostrożna?
Jakie liczby ma kostka? jak się ustęp mierzy?
Jak puszczać? jak puszczone odbierać należy.
Jak pstrzy na prostey miedzy plondrują żołnierze?
Jak dwóyka nieprzyjaciół wszystko wśrzodku bierze?
Jak jeden idąc z drugim pierwszego umyka?
Jak zbieg bezpiecznie pierzcha nie bez poplecznika?
Osadza się tablica i trzy bierek szyki,
Gdzie zwyciężać jest swoie posuwać kamyki.
Ileż gier! (bo się teraz przeliczyć nie mogą)
Co trują nasze chwile, rzecz dla nas tak drogą?
Oto ktoś piłek kształty i wyciski pieje,
Ten kunszt pływania pisze, ów kręgów turnieje.
Inszy farb cieniowania sposoby układa,
Inszy, jak się gościnność sprawia i biesiada?
Inszy skaże, gdzie dobra na kielichy glina?
I jaka się skorupa zda pod płynne wina?
Tak się w dymnym miesiącu Decembrowym grywa,
I to pisać rzecz nie jest nikomu szkodliwa.
Tem zwiedzion, wiersz niesmutny pisałem otwarcie,
Lecz nastąpiła kara zbyt smutna po żarcie.
Nie znać wreście, gdy ta jest piszących gromada,
By kto zginął z swą Muzą, na mnie ten los pada.
Cóż? gdybym pisał tłusto dworujące mimy,
W których zawsze zbrodniarskie umizgi widzimy?
Gdzie strojny cudzołożnik bez ustanku kroczy,
A głupiemu mężowi żona mydli oczy.

http://rcin.org.pl

Patrzą dorosłe panny, matki, męże, chłopcy.
Większey części Senatu widok nie jest obcy.
Nie dość, że uszy język obraża plugawy,
I oczy wykną patrzyć na wszeteczne sprawy.
Niech gach zwiedzie żonkosia nowym wynalazkiem,
Daje mu się wygrana z nayżywszym oklaskiem.
Kara, im mniey pomoże, jest zyskiem dla Wieszcza,
Pretor tę każń niemałey nagrody domieszcza.
Spoyźrzyy na twoich igrzysk, Auguście! przepychy,
Czytay, jak cię kosztuje drogo widok lichy:
Toś widział i kazałeś często widzieć w Rzymie.
Tak twoja wielkość wszędy zniża się uprzyymię!
Na twe oczy, przez których świat cieszysz weyźrzenie,
Z zimną krwią cudzołostwa widziałeś na scenie.
Gdy wolno pisać mimy: plugastw naśledniki,
Lżeysza kara bydź musi za moje wierszyki.
Czy pulpit zabezpieczył ten rodzay pisania?
I scena nigdy mimom niczego nieuzbrania?
Wszak i po moich piosnkach lud nieraz wyskoczy.
Często zastanawiały te pląsy twe oczy,
Błyszczą też w domu waszym dawnych Mężów ciała,
Które ćwiczona ręka nago malowała.
Musi tam bydź gdzieś w kącie i mała tablica,
Co w różnych wzorach spółki Wenery wyświca.
Gdzieś siedzi Telamończyk gniew wydając w twarzy;
A w oczach dzikiey Matki chuć zbrodni się żarzy;
Tam dopiero włos mokry palcami ociera,
Wnet w macierzystych wodach kąpie się Wenera.
Głoszą drudzy grotami zbroyney woyny dzieje,
Ten zacność twego rodu, ów twe czyny pieje.

D

http://rcin.org.pl

Mnie zazdrosney Natury działy okryśliły;
Szczupłe są dowcipowi memu dane siły.
Jednak szczęśliwy Tworca Eneidy twoi
Zwiódł w Tyrskie łoże oręż i Rycerza z Troi,
Ni się chciwiey część która w całem czyta dziele,
Jak złączonych kochanków nieprawe wesele.
Ten sam grał na skotackiey przed laty fujarce
Miłosne Amarylli i Fillisa harce.
My też dawno zgrzeszyli pisząc w dobie owy,
A nową chłostę cierpi występek nie nowy,
Wiersz już wyszedł, gdyś śledził występku przekazy;
Mijałem cię spokoyny rycerz tyle razy!
Więc pismo, co niewinnem sądziliśmy młodzi,
Ah, jak ja nierostropny! w siwiźnie mi szkodzi!
Pożna się zemsta zlała za wierszyk przystary;
Zbyt jest od czasu winy odległy czas kary.
Byś o mych dzieł miałkości nie sądził tak łatwie,
Częstom i wielkie żagle rozpiął na mey tratwie.
Napisałem sześć xiążek i drugie sześć Swiątek;
Każda ma z swym miesiącem koniec i początek.
Pisałem je, Cezarze! pod twojem imieniem;
Móy los je przerwał z winnem tobie poświęceniem.
Dała się pism królewskich Tragikom osnowa;
Ma koturn ważne, jakie mieć powinien, słowa.
Opiały się zmienione w nowe kształty ciała,
Choć ich ostatnia ręka nie wypracowała.
Obyś od gniewu nieco odwiódł twego ducha,
A wyjątkom wolnego chciał użyczyć ucha.
Tam od pierwiastków świata wyniosłszy się aże,
Do twych czasów me dzieło dociągam, Cezarze

http://rcin.org.pl

Widziałbyś, jak pierś moją twoja zacnośc grzeje,
Jak przychylnym umysłom ciebie i twych pieję!
Ni ja szczypiącą pieśnią szkalowałem kogo.
W żaden móy wiersz wniśdź cudze występki nie mogą.
Niewinny! unikałem żołci mieszać z solą;
Żarty w żadney z mych liter jadem nie ukolą.
W pośrzod tylu głów ludu i mych pism tysięcy,
Ja od mey Kalliopy ranny, a nikt więcyy!
Wrożę, że żaden Kwiryt z mych klęsk się nie cieszy,
Czuję jęki nademną bolejącey Rzeszy.
By mi kto miał w upadku urągać, nie wierzę,
Jeźli za moją szczerośc jest kto wdzięczen szczerze.
Zmiękcz się, przez twoje bostwo! proszę uniżenie,
O Oycze twey Oyczyzny! Trosko! i Zbawienie!
Dziś ja na Auzonii wrócić nie chcę łono,
Chyba po długiey chłoście z urazą uśpioną.
Proszę o bezpiecznieysze i cichsze wygnanie,
Niech się mey winie kara równieysza dostanie.

http://rcin.org.pl

RZECZY SMUTNYCH

XIĘGA TRZECIA.

ZAL. I.

Wędrowka Xiążki po Rzymie.

Lękliwego Wygnańca Xiążka w Miasto wchodzę;
Poday dłoń, Czytelniku! zmordowaney w drodze.
Ni się bóy, bym cię miała rumienic otwarcie;
Żaden tu wiersz nie uczy kochać na mey karcie.
Nie jest stan tak wesoły Pana mego doli,
On sobie teraz w biedzie żartów nie pozwoli;
On, co w kwitnącym wieku źle zaśpiewał sobie,
Dziś zbrzydza i potępia, niestety! po dobie,
Patrz, co niosę, nie naydziesz, tylko wszystko smutne.
Pieśń według czasu zacznę, a na łkaniu utnę.
Że się tu chrome wiersze pod brzemieniem zwiną,
Miara stopy lub długość drogi jest przyczyną.
Jeźli mię cedr nie żółci, ni ogładza piana,
Wstydzę się bydź stroynieyszą od mojego Pana.
Jeźli zalanych liter i skaz wiela mamy,
Sam Wieszcz łzy rzewne roniąc zrobił w dziele plamy.
Jeźli co losem zda się nie dość po łacinie,
Wiedz, że Pan w barbarzyńskiey pisał to krainie.
Dokąd iśdź? jeźli łatwo, skażcie, Czytelnicy!
Jakie domy ma zwiedzić Xiążka! gość w Stolicy!

http://rcin.org.pl

Gdy ledwie spytać w kącie i jąkawo mogę,
Ledwie się znalazł jeden, co pokazał drogę.
Niech ci, czego nie dały Oycu, dadzą Bogi,
Byś twoy wiek mięko przeżył w twey Oyczyznie drogiy!
Prowadź, idę za tobą, choć mię nogi pieką,
Bo kończę podróż lądem i morzem daleką.
Wiodł i skazał: „masz Rynek Augusta na oku!
„Oto Ulica zwana od świętości z boku!
„Tu Dom Westy z Palladką i ognia ofiary!
„Tu miał mały królewiec niegdyś Numa stary!
„Ztąd po prawey jest (rzecze) brama do Pałacu!
„Tam Stator, a Rzym naprzod na tym stanął placu!
Gdy wszystko dziwię, widzę świetne drzwi i progi,
Orły lsznią, i dom godny mieścić w sobie Bogi.
„To Dom Jowisza! (rzekę bezpiecznemi słowy)
Bo mi ten domysł wieniec nastręczał dębowy.
Wodz stwierdził. „Więc się (rzekłam) już nie oszukamy,
„Ze Wielkiego Jowisza ten Dom w rzeczy samy.
„Czemuż wrotom przydano z wawrzynu zasłonę?
„A drzwi świtne cienistem drzewem otoczone?
„Czy że ten Dom z tryumfów ciągłych pełen chluby?
„Czy że Leukadyyskiemu Bogu zawsze luby?
„Sam świętuje? czy wszystkich cieszy świątki swemi?
„Czy to cecha pokoju, który daje ziemi?
Jak wawrzyn zawsze kwitnie, ni opada z laty,
Tak ten Dom wznosi czoło i wieczne ma kwiaty.
Napis wieńca zasłudze świadcząc tak go chwali:
„Oto Obywatele z łaski Jego cali!
Jednego przybierz, Oycze! do tych całych grona,
Co go wygnańca więzi obca świata strona.

http://rcin.org.pl

On się wyzna bydź godnym kary w wszelkim względzie,
Lecz przyczyna nie w zbrodni, tylko w jego błędzie.
Biedna! wstydzę się mieysca, Mocarza się boję.
Ah! drżą strachem przejęte wszystkie głoski moje.
Patrz, jak bladą ma farbę ta karta na sobie!
Patrz, jak podemną stopy dygotają obie!
Domie! proszę, byś przecie z Oycem przejednany
Był pod temi samemi zawsze uczczon Pany!
Ztąd zwiedzam z równym strachem wschodowate strony.
Biały Skarbiec, gdzie mieszka Bóg nieostrzyżony.
Gdzie posągi na greckich słupach stoją w szyki
Belanki i z dobytym mieczem Ociec dziki.
Czego dawni i nowi Mędrcy nauczali,
Tu w wydatnych napisach czytać można wsali.
Szukałam braci, niechcąc uyźrzyć tey czeredy,
Na którą Ociec jęczy, że ją spłodził kiedy.
Próżno szukam, mnie Strażnik mieyscu przełożony
Wypchnie i każe święte opuścić przysiony.
Dążę daley ku drugiey Swiątyni i patrzę,
Lecz i ta niedostępną była przy Tejatrze.
Wólność mi zabroniła deptać w swojey sieni,
Gdzie naypierwey swe pisma wnosili Uczeni.
Zły los nędznego Oyca każde dotknął dziecię,
I my cierpim wygnanie, które jego gniecie.
Może Cezar zbłagany po czasów upędzie
I nam jeszcze i jemu mniey surowy będzie!
Bogi! proszę, lecz na cóż z całą Rzeszą gwarzę?
Naywiększy z Bogów! usłysz me śluby, Cezarze!
Gdy mi nie wolno w obec stanąć przy urzędzie,
Niech gdzie w zakątnym domku kryć się wolno będzie.

http://rcin.org.pl

Wy też, pospolcze ręce! jeźli wam się godzi,
Bierzcie wiersz, co wypchnięciem zawstydzony chodzi.

ŻAL II.

Gorycze Wygnania.

Więc między wyrokami było to naszemi
Żyć w Scytyyskiey pod osią Likaońską ziemi!
Wy! Uczone Pijerki! ty Latony Dziecię!
Mnie kapłana waszego już nie ratujecie?
Na nic mi to, żem igrał, niczem nie szkodziwszy!
I że móy wiersz od życia bywał żartobliwszy!
Zniosłszy morzem i lądem niebezpieczeństw tyle!
Aż się w Poncie warzony ciągłym mrozem chylę?
Ja! com unikał troski, do swobód zrodzony!
Ja mięki, co nie mogłem pracować ramiony!
Dziś zbyt cierpię, ani mię mógł zgubić los srogi
Ni przez morze bez portów, ni przez kręte drogi.
Duch zniosł klęski, a przy nim wzrosło w siłę ciało,
I co ledwie wytrzymać można, wytrzymało.
Poki wiatry i wody mną wątpliwym chwiały,
Pracą głuszyłem troskę i żal w sercu trwały.
Cóż? gdy droga i niewczas podrożny przeminie
I ja usiędę w smutney mey kary krainie?
Tylko płaczę, ni skąpiey deszcz leją me oczy,
Niż gdy się woda z śniegów wiosiennych roztoczy.
Rzym się i dom wspomina, lube mieysca wreście,
I co ze mnie zostało w utraconem Mieście,
Biada! że choć śmierć razy zapukała tyle,
Drzwi grobu mego w te się nie otwarły chwile!

http://rcin.org.pl

Czemuż burzom i mieczom wymykałem głowę,
Gdy mi tylekroć ciosy groziły surowe?
Bogi! których doświadczam stale zbyt srogiemi!
Których swym gniewem zbroi jeden Bóg na ziemi!
Znagliycie, proszę, wyrok, co mną gnuśnie miota;
Niech nie będą zamknięte mojey zguby wrota!

ZAL III.

Do Żony z doniesieniem o chorobie.

Odbierz list napisany ręką pożyczoną.
Jeźli się zdziwisz, czemu? chory byłem, Żono!
Chory w ostatniey świata nieznanego stronie
I prawie o ratunku wątpiący przy zgonie.
Jak mi dziś w kraju dzikim? cóż ci się zda szczerze?
Gdzie między Sarmatami i Getami leżę?
Powietrze mi przeciwne, niezwyczayna woda,
I ziemia sama niewiem ile nudów doda.
Trują mię pokarm gruby i ciasna izbina.
Nie masz, ktoby złe leczył sztuką Apollina,
Nie masz, ktoby pocieszył, ktoby bawił mile,
Ni przyjaciela długie krócącego chwile.
Gdy mię wśrzód obcych ludzi i mieysc łożko trzyma,
Wszystko mi się w gorączce marzy, czego nima.
Wszystko rozrzewnia, wszystko ty zwyciężasz, Żono!
Ty sama jesteś głębiey w mem sercu utkwioną.
O nieobecney mówię, móy głos ciebie wzywa,
Bez ciebie mi noc żadna, żaden dzień nie spływa.
Mówią, żem nie do rzeczy gadał w śmiertnym drzymie,
I w uściech szalonego twoje brzmiało imię.

http://rcin.org.pl

W mdłościach do podniebienia język się przygina.
Ledwie władzę odzyska pod zakropem wina.
Niech kto krzyknie, że Pani przyszła, ja strzeźwieję;
Siłę mi dadzą ciebie widzenia nadzieje.
Ja tu niepewny życia, a ty w Rzymie pono
Niewiedząc o mym stanie masz chwilę pieszczoną.
Twierdzę, że nie, naymilsza! ani się nie mylę,
Dla ciebie są bezemnie smutne wszystkie chwile.
Jeźli móy los wnet spełni, jakie musiał, lata.
I przyydzie mi tak prędko zniknąć z tego świata!
Bogi! mała rzecz była darować mi winę,
Bym przynaymniey w Oyczyznie miał grób, gdy już ginę.
Karaby na czas śmierci odwleczoną była,
Lubby śmierć przed wygnaniem wcześniey zaskoczyła.
Mogłem to życie oddać, poki byłem cały,
Dziś, bym umarł wygnańcem, losy życie dały.
Więc tu umrę wtrącony w krainę nieznaną!
I wyroki się mieyscem smutnieyszemi staną!
Ni na zwyczaynem łożu zimne ciało skośnie,
Ni przy rzuconym na stos westchnie kto żałośnie;
Ni w łzach żony na moje spadających lice
Przyczynek chwil dla ducha krociuchny uchwycę?
Ni wskażę, ni z ostatnim krzykiem po zamroczy
Przyjazna ręka zmruży w słup stojące oczy.
Nieopłakana w ziemi barbarzyńskiey głowa
Bez wynosin, bez grobu, bez czci się pochowa!
Jak ci się, gdy usłyszysz, myśl pomiesza srodze!
Jak będziesz pięścią tłukła wierne piersi w trwodze!
Prożno ku mnie wyciągniesz rękę przy westchnieniu,
I po czczem wezwiesz Męża nędznego imieniu.

http://rcin.org.pl

Strzeż się drapać jagody, lub ostrzygać włosy,
Nie dziś ci, duszo moja! Męża wydrą losy.
Myśl, że straciwszy miasto, straciłem i życie,
Wtedy pierwey i srożey umarłem zawicie.
Dziś, jeźli możesz, ale trudno, Żono miła!
Ciesz się, że bied mych tyle już śmierć zakończyła.
Zmnieyszay złe, ile zdolesz znosząc myślą stałą
To, z czem się już twe serce dawno oswajało.
I oby dusze nasze ginęły wraz z ciały!
Oby ze mnie na zgliszczu szczątki nie zostały!
Jeźli duch nieśmiertelny w czcze wiatry wystrzeli
I prawda, cośmy z Starca Samskiego ust wzieli.
Cień Rzymski błądzić będzie wśrzód Sarmackich cieni,
I wiecznie w śrzód mar dzikich gościem się pomieni.
Kości jednak każ przenieść w mały dzban zsypane.
Tak nie umrę wygnańcem, resztą w Rzymie stanę.
Ni kto broni, choć bronił sam Król w dawne lata,
Tebanka w grób złożyła zabitego brata.
Prześciel popioły liściem i proszkiem amomu,
A pochoway na gruncie przedmieyskiego domu.
By podrożny mógł czytać wiersze w prędkim razie,
Każ wyryć w wielkich znakach na mogiły głazie:
„ Ja tu leżę Wieszcz Nazo przez dowcip zgubiony,
„ Com roskosznych miłostek wolne nucił tony.
„ Kto przeydziesz, a kochałeś, pozdrów słowy temi:
„ Niech jego kości mięko spoczywają w ziemi!
Dość będzie na mogile tyle wzmienić skromnie,
Wiekopomnieyszym śladem będą xiążki po mnie.
Ufam, że te, choć dotąd klęsk szkodziły tylą,
Pisarzowi wiek długi i sławę przychylą.

http://rcin.org.pl

Ty racz położyć dary przed zmarłemi nami,
I wieńce day twojemi uroszone łzami.
Choć ogień ciało moje w perzynę obroci,
Poczuje smutny popiół obrzęd twey dobroci.
Radbym ci pisać więcey, lecz mdleją me duchy,
I sił głosowi memu broni język suchy.
Przyymiy ostatnie pono z mych ust wyszłe słowo:
Mąż ci, czego sam nie ma, przesyła: żyy zdrowo!

ZAL IV.

Do Przyjaciela, aby unikał Wielkich.

O ty! luby mi zawsze, a w złym czasie znany!
Gdy móy dom wśrzód okropney zwalił się odmiany.
Jeżli wierzysz, co biegły przyjaciel wyrzeka,
Żyy dla siebie, a wielkich omijay zdaleka.
Żyy dla siebie, a uchodź prześwietnościom z drogi,
Wszak z prześwietnego Zamku wypadł piorun srogi!
Choć wielcy pomódz mogą, jako sami władną,
Jednak, kto mocen szkodzić, nie pomoże snadno.
Schrania się maszt zniżony od zimowey burzy,
Ni tak małe żagielki strach ogarnie duży.
Patrz, jak po wierzchu wody pływa kora lekka;
Ciężki ładunek tonąc siecie z sobą zwleka.
Gdyby mnie przestrzegacza wprzód tak przestrzeżono,
Byłbym, gdziem bydź powinien, dziś w Stolicy pono.
Pokim żył z tobą, poki wietrzyk dychał cienko,
Po cichych wodach moje biegało czołenko.
Kto padł na równi, choć to traf między rzadszemi,
Padł tak, iż powstać może dotknąwszy się ziemi.

http://rcin.org.pl

A Elpenor, co z dachu spadł bez podniesienia,
Zaszedł Królowi w kształcie płaczliwego cienia.
Dla czegóż Dedal w locie chwiał skrzydły bez szkody?
A Ikar swym upadkiem wielkie znaczy wody?
Bo tamten nisko latał, ten się wzbił do góry,
A oba nie swojemi unieśli się pióry.
Wierz mi, że ten żył dobrze, co dobrze krył życie,
Niech każdy niżey stanu zachowa się skrycie.
Nie przyszłaby sieroctwa na Eumeda chwila,
Gdyby nie był syn głupi tknął koni Achila.
Syn nie zgorzał, z Cór żadna nie była zdrzewiona,
Gdyby był Ociec Merop przyjął Faetona.
Ty się też zawsze lękay zbyt wysokich rzeczy,
A wcześnie zwijay żagle mając cel na pieczy.
Tak zbiegniesz przeciąg życia cały i bez ciosu,
A godzien jesteś zażyć weselszego losu.
Warteś, bym ci tak życzył dla czułości twoi,
Co się w mey duszy wiecznie utkwiona ostoi.
Widziałem, z jakąś twarzą jęczał nad mym stanem,
Równy żal w twarzy mojey bydź musiał widzianem.
Czułem twe łzy na moje policzki stoczone,
W jednymem czasie wierne pił słowa i one.
Dziś Drucha bronisz, wielkich zyskując naygęści,
I ulżywasz, co ledwie ulżyć można w części.
Żyy bez zazdrości, przepędź wiek mięki bez blasku,
Ciesz się w cieniu przy równych przyjaciół oklasku.
Czciv niewygnane imię Nazona u siebie,
Jedno jeszcze, bo resztę Pont Scytyyski grzebie.
Osada Erymanckiey Niedźwiedzicy bliska
Jak sama jest ściśnięta, tak mnie mrozem ściska.

http://rcin.org.pl

Obok Bospor i Tanay i Scytów jeziora,
I ledwie dość z nazwiska znana strona ktora.
Daley nic, okrom stepów niemieszkanych w zimnie.
Ah! jak blisko ostatnia ziemia leży przy mnie!
Ztąd Oyczyzna daleko, daleko cna Żona,
I po tych dwoygu słodkie daleko imiona!
Tych tak nie ma, iż choć się ciałem tknąć niegodzi,
Wszystko mię, jak widzialne, w mey duszy obchodzi.
Dom, Miasto, skład mieysc sobie przed oczy wystawię,
Zewsząd mi na myśl idzie wciąż sprawa po sprawie.
Stoi mi postać Żony w oczach, gdyby żywa,
Ona mych bied przycięża, ona ich ulżywa.
Przycięża, bo tu nie jest, ulżywa, bo kocha,
I wspiera ciężar na się zwalony nie płocha.
Wy także przyjaciele! w mych wnętrznościach tkwicie,
I radbym tu każdego mianować odkrycie.
Lecz moją wdzięczność bojaźń hamuje ostrożna,
Wy nie chcecie, ja czuję, w wiersz kłaśdź was nie można.
Chcieliście i za miły zaszczyt mieli wcześniy
Słyszeć imiona wasze czytane w mey pieśni.
Dziś wątpię, więc się z każdym rozmowię w mey duszy;
Niczyjey spokoyności Nazo nie naruszy.
Ni ukrytych przyjaciół móy list wyda komu.
Kto kochał, niech mię teraz kocha po kryjomu.
Wiedźcie, że choć w odległey od was dyszę ziemi,
Wy mi jesteście w duchu zawsze obecnemi.
Ulżywaycie bied naszych, gdzie sposobność jaka,
I raczcie wierną ręką podźwignąć żebraka.
Niech się wasza Fortuna pomyślnie ustali,
Byście podobnym losem tknięci nie żebrali.

http://rcin.org.pl

ŻAL V.

Do Przyjaciela pod zmyślonem imieniem Kara.

Z tobą, Karze! tak miałem zażyłości mało,
Iżby ci się jey zaprzeć snadno wypadało.
Gdyby mię nie wiązała twa uczynność słodka,
Gdy za swym wiatrem moja żeglowała łodka.
Gdym upadł, i gruzami przywalony byłem,
Wszyscy się do przyjaźni obrócili tyłem.
Ruszyć ciało rażone od Jowisza gromu,
I próg opłakanego tyś śmiał zwiedzić domu.
I toś uczynił, krótko znajomy i nowy!
Co mi dwie lub trzy z dawnych ledwie mogły głowy.
Widziałem twarz zmieszaną, i wzroku odmianę,
Jagody od mych bladsze i płaczem zalane.
Znacząc, jak sarkiem była przeplatana mowa,
Usty łzy, a uszyma wypijałem słowa.
Zbierałem z smutney szyi ramiona wiszące,
I całuchy z głośnemi łkaniami gorące.
Broniłeś mię, cny Karze! gdym już nie był w Rzymie;
Wiesz, że tu Kara biorę za prawdziwę imię.
Wieleś mi dał dowodów łaski nadto jasno,
Które w mem wdzięcznem sercu nigdy nie wygasną.
Niech ci Bogi obronić twoich zawsze dadzą,
Których ty wlepszey sprawie twoją wesprzesz władzą.
Jeźli dziś pytasz, w tey tu, gdzie więznę krainie,
(Bo tak sądzę, że często pytasz) co ja czynię?
Mam nadzieję, nie bierz jey, tę słabą, lecz drogą,
Że smutne gniewy Boga zmiękczone bydź mogą.

http://rcin.org.pl

Czy to zuchwale tuszę, czy bydź może w dobie,
Ty potwierdź, że się godzi, jak ja życzę sobie.
Całey twego języka wymowy tu zażyy,
Byś dowiodł, że to moje życzenie coś waży,
Im kto większy, tym prędzey uśmierza zapały.
Łatwo się prożbą umysł porusza wspaniały.
Przed lwa wielkosercego dość jest ścielić ciała.
Gdy nieprzyiaciel uległ, walka już ustała.
Lecz wilk i szpetny niedźwiedź do trupów się bierze,
I wszelkie w szlachetności poślednieysze zwierzę.
Nad silnego Achila cóż mamy przy Troi?
Nie zniósł łez Dardańskiego Starca w duszy swoi.
Jak przywykł Wódz Emacki czynić nayłaskawiy,
To nam zwłoków Porusa świetny pogrzeb jawi.
Nie tylko między ludźmi gniew bywał miękczony,
Ow, co dawniey był wrogiem, jest zięciem Junony.
Nie mogę się wybawy nie spodziewać wreście,
Gdy wy mych win niekrwawych wiadomi jesteście.
Nikt mi, jakbym chciał wszystko burzyć, nie wymiata,
Lub tknąć głowy Cezara, co jest głową świata.
Nic nie rzekłem, ni język przebluźnił zuchwało.
Po pijanu się kilka błachych słów wyrwało.
Karzą mię, iż uyźrzałem nieznaną swywolę,
Tem zgrzeszyłem, że miałem parę oczu w czole.
Trudno mi całą winę odniewinnić będzie,
Jednak część naszey zbrodni zależy na błędzie.
Więc zostaje nadzieja, że Naylitościwszy
Złagodzi karę moją mieysce odmieniwszy.
Obyś jasnego Słońca zwiastuno! Jutrzenko!
Ten dzień w bieli na koniu zniosła prędziuteńko.

http://rcin.org.pl

ZAL VI.

Do Poufałego.

Z wiązków przyjaźni naszey niechcesz przeć, moy luby!
I chocbyś chciał, nie możesz, dawne pomnąc śluby.
Któż mi drugi był milszym, póki się godziło?
Z kim nad ciebie przestawać w Rzymie słodzey było?
Tę miłość tak widziały wszystkie ludu stany,
Iż ni ty im bydź mogłeś, ni ja lepiey znany.
Szczerość, jaką mieć zwykłeś dla lubych w potrzebie,
Zna Mąż, którego ty sam poważasz u siebie.
Nic tak nie kryłeś, bym ja nie wiedział o dziele.
Sam zwierzałeś mey piersi do tajenia wiele.
Jam też tobie jednemu wszystkie zwierzał taynie,
Wyjąwszy tę, co mię dziś gubi niezwyczaynie.
Obyś był o niey wiedział! twóy druch byłby cały.
Twe rady, Przyjacielu! byłyby wspierały.
Lecz mnie moje wyroki ciągnęły na kary
Zamknąwszy do zbawienia przystęp z każdey miary.
Cożkolwiek bądź, czy mogłem, chroniąc się, uyźdź szkody,
Czy się wyrok przez żadne nie zwraca zachody.
Ty przecięż, nayzażylszy przez długie obroty!
Ty część niemal naywiększa mojey tu tęsknoty!
Pamiętay, jeźliś w łaskach sił nabrał po trosze,
Tych chciey za nami użyć i doświadczyć, proszę.
Niech zmięknie Bóg w swem gniewie na mnie rozjątrzony,
I ulży męki mojey przez zmienione strony!
I to tak! jeśli nie masz w życiu naszem plamy,
Jeźli początek zbrodni w szczerym błędzie mamy.

http://rcin.org.pl

Długo i niebezpieczno mówić, jak wypadło,
Że się mym oczom smutne zjawiło widziadło.
Na czas ów myśl się wzdryga, jak na własne rany,
I nowa boleść dręczy, gdy ten jest wspomniany,
Cokolwiek sprawić może jakie zawstydzenie,
To przystoi uwikłać w ślepe nocy cienie.
Nic więc nie powiem, tylko wyznam, że zgrzeszyłem,
A nie było co zyskać przez ów grzech usiłem.
Moją zbrodnia bydź musi głupstwem okrzyknioną,
Jeźli prawe uczynkom chcesz nadać imiona.
Jeźli nie tak, inszego mieysca szukay wszędzie,
Niech naydaley! tam dla mnie grunt przedmieyski będzie.

ŻAL VII.

Do Uczoney Córy.

Idź, liście! szybko, jakoś skończony w tę chwilę,
Wierny mych słów Tłumaczu! pozdrów mi Perylę.
Naydziesz ją, lub siedzącą przy kochaney Matce,
Lub też między xiążkami w Pijerek gromadce.
Gdy się dowie, żeś przybył, wszystko rzuci prawie,
Wraz spyta: po co schodzisz? i czem ja się bawię?
Powiedz, że żyję, lecz tak, iż już żyć nie życzę.
Ni przewłoka osładza me długie gorycze,
Radbym jednak powrócić do Muz, choć szkodziły,
I naprzemienną miarą wiersz układać miły.
Wszak i ty (rzecz jey) patrzysz spólnych Nauk pono
I nieoyczystym trybem pieśń śpiewasz uczoną?
Bo ci Natura dała przy urodzie gładki
Wstydliwe obyczaje i dowcipek rzadki.

http://rcin.org.pl

Ja go pierwszy zawiodłem do Pegazkiey Strugi,
By płodna wody żyła nie schła bez posługi.
Dostrzegłem go w Dziewicy w lat dziecinnych dobie,
Byłem Wodzem i Druchem do nauki tobie.
Jeźli szczęt równych ogniów w piersi twojey dyszy,
Tylko Lezbiyska Wieszczka pieśnią cię przewyższy.
Lecz się lękam, czy móy los nie jest ci przeszkodą?
Czy twe piersi po moich klęskach nie zawiodą?
W czaś swobód ty mi swóy wiersz, ja swóy czytał tobie.
Byłem ci często Sędzią i Mistrzem na probie.
Lub nastyrczałem uszy na twe wiersze świeże,
Lub nabawiałem raczków, gdyś chybiła w mierze.
Może z przykładu, że nas xiążeczki zgubiły,
I twoje też upadły z mym upadkiem siły.
Przestań się bać, Perylło! byle z twego dziła
Niewiasta się bezrządnie kochać nie uczyła.
Więc, nayuczeńsza! uchyl przyczyny gnuśności,
A wróć do dobrych kunsztów, wróć do twych świętości;
Tę kwitnącą twarzyczkę długie zwiędzą lata,
I dawne czoło babską marszczką się połata.
Targnie się na wdzięk starość urodzie szkodliwa,
Co bezszelestnym krokiem nieznacznie przybywa.
Zabolisz, gdy kto rzecze: Ta była wprzód gładką!
I o fałsz będziesz twoje oskarżać zwierciadko.
Masz włość mierną, choć godna naywiększey, szacowna!
Lecz myśl, że ta niezmiernym dochodom wyrowna.
Tak Fortuna, jak zechce, daje i wydzira.
I nagle, kto był Krezem, zamienia się w Ira.
Cóż po szczegułach, wszystko śmiertelne, co mamy,
Okrom daru dowcipu i czułości samyy.

http://rcin.org.pl

Oto ja bez oyczyzny, bez was i bez chaty,
Straciłem wszystko zgoła, co było do straty.
Dowcip mi jednak służy i ze mną przestawa,
Cezar do tey własności nie mógł rościć prawa.
Choć mi kto życie wydrze, mieczem ściąwszy szyję,
Jednak po mojey śmierci sława mię przeżyje.
Czytany będę, poki Mars zbiera zaszczyty,
I Rzym patrzy z gór siedmiu na ten świat podbity.
Ty też, którey szczęśliwszy zysk czeka z nauki,
Unikay przyszłych zgliszczów przez wszelakie sztuki.

ZAL VIII.

Żądza zobaczenia Oyczyzny.

Radbym dziś siąźdź na wozie twoim, Tryptolemie!
Coś siał świerzopę ziarno w nieprzywykłą ziemię!
Chciałbym teraz ochełznać twe, Medejo! smoki,
Któremiś spierzchła z twierdzy Koryntu wysokiy!
Życzyłbym przypiąć skrzydła na górne wyboje.
Twoje chwiałbym, Perseju! lub Dedalu! twoje:
Bym, lecąc przez powietrza ruchomego śrzodki,
Mógł, choć na chwilę, uyźrzyć grunt Oyczyzny słodki.
Dom pusty i pamiętnych ziomków widzieć życzę,
A zwłaszcza drogie dla mnie mey Zony oblicze.
Głupcze! co próżno roisz dziecinne napory!
Nie ziścił ich dzień żaden, ani ziści ktory.
Czciy moc Augusta, by się życzenie powiodło.
Obrzędną zdrażnionego Boga błagay modłą.
On mocen dać wóz lotny z sprzętem piór wszelakiem.
Niech ci pozwoli wrocić, wraz się staniesz ptakiem.

http://rcin.org.pl

Mamże prosić? (bo pewnie o więcey nie wspomnę)
Boję się, by me prożby nie były mniey skromne?
Kiedyś, i wtedy, gdy się gniew nasyci, pono
Przyydzie prosić i o to z myślą udręczoną.
Co dziś mniey jest, a co mię, jak dar, zobowiąże,
Niech z tych stron dokądkolwiek iśdź mi każe Xiążę.
Ni tu ziemia, ni woda, ni niebo sprzyjało.
Tylko wciągłey niemocy omdlewa me ciało.
Czy w me członki zarazy chorey duszy płyną;
Czy osłabienia mego sam kray jest przyczyną,
Odkądem w Poncie, w przykrey bezsenności żyję:
Jadło nudzi, a chudość letlwie kości kryje.
Jaka farba na liściu rażonem z jesieni,
Gdy je po pierwszym mrozie nowa zima mieni,
Taka barwi me członki, ni się czem zasilę,
Ni mi przyczyn do stysków zabraknie na chwilę.
Ni móy umysł jest zdrowszy, niźli ciało moje,
Obie części są chore, szwankuję we dwoje.
Mnie złe losy widzialnie przed oczy się suną.
W kształcie cielesnym z moją widzę się Fortuną.
Zważam kray, język, ludzi, obyczaje, stroje,
Znam, czem byłem? czem jestem? jak stałem? jak stoję?
Chęć siebiebóystwa bierze i w żalu wyrzeczem,
Czemu się Cezar nie mści za urazę mieczem?
Gdy zaś raz według prawa zmierzionym zostanę,
Niech mi ulży wygnania przez mieysca odmianę.

http://rcin.org.pl

ZAL IX.

Zkąd nazwisko Miasta: Tomy?

Tu się też, któżby wierzył? coś miast Greckich liczy;
Nazwiska się mieszają wśrzód nieludzkiey dziczy.
Osadnicy z Miletu przyszli tu, gdzie Tomy,
I tu wśrzód Gietów greckie zbudowali domy.
Lecz imię stare i Gród dawniey położony;
Snadź od rzezi Absyrta nazwano te strony.
Tu Medeja zrobioną od Minerwy tratwą
Przez niezwiedzane morza pierwsza zbiegła łatwo.
Bezbożna od Rodzica cicho się wyniosła
I jak wieść, do tych brodów przyłożyła wiosła.
Strażnik, gdy goniącego Oyca postrzegł z baszty,
" Gość (krzyknie) dąży z Kolchów, rozpoznaję maszty!
Miniycy spieszą liny oddziergnąć od brzega,
Kotwa szybko wyrwana na dłoniach ulega.
Wtem winna Kolchianka w piersi się uderzy;
Gotowa rzezie gwałtem rozpostrzeć nayszerzy.
Choć w jey sercu niezmierna odwaga się zarzy,
Znać bladość na Dziewicy zadumaney twarzy.
Postrzegłszy żagle blisko: „ Więc nas tu dojadą?
„ Trzeba tu (rzecze) nową Oyca bawić zdradą.„
Szuka śrzodków, po wszystkich stronach wzrokiem toczy;
W tem przypadkiem na Brata chciwe zwraca oczy.
Ledwie się Brat nawinął, „ zwyciężyłam, (rzecze)
" Ten sprawi przez śmierć swoją, że się ztąd uciecze.„
Tak rzekłszy nagle godzi w bezpiecznego Brata
I bok niewinny mieczem okrutnym przepłata.

http://rcin.org.pl

Wnet tak rozdziera członki i po polach sieje,
Iż ich zostało szukać na różne koleje.
Z haka tą, którą Ociec miał przywinąć, stroną
Zwiesza wybladłe ręce z głową ukrwawioną.
By się Rodzic żałobą nową zjęty srodze
Zbieraniem martwych członków w smutney spoźnił drodze.
Ztąd mieyscu imię Tomów, że Siostra nieczuła
Tu, jak wieść, ciało Brata na tomy popruła.

ZAL X.

Między jakiemi Narodami żył Poeta?

Jeźli kto ma Wygnańca Nazona w pamięci,
I me imię bezemnie w Stolicy się święci.
Niech wie, że żyję wśrzodku barbarzyńskiey ziemi
Kryty gwiazdami morza nietykającemi.
Sarmaty, Bessy, Giety opasują zbliska.
Jak niegodne dowcipu mojego przezwiska!
Ister nas przecię broni, gdy trwa coś wilgoci;
Jego źroczysta woda i woynę odwroci.
Nie tak, gdy smutna zima brudną twarz skazała,
A ziemia się pod litym mrozem stanie biała.
Gdy wiatr pod Niedźwiedzicą dmie i śnieg się wznosi.
Tu się Narody garbią od drgającey osi.
Śnieg leży, ni go słońce roztapia, ni deszcze,
Borejasz go przytwardza i uwiecznia jeszcze.
Jeszcze pierwszy nie stopniał, już ci drugi miata:
W wielu mieyscach zwykł leżeć przez całe dwa lata.
Tu zadma Akwilona tak jest natarczywa,
Iż wieże z gruntem równa, a dachy porywa:

http://rcin.org.pl

Tu z futer i szub szytych zły stróy, gdy mróz parzy,
A nic z wszystkiego ciała nie widać krom twarzy.
Często wiszące z włosów skrzypią w ruchu lody,
I szmelcowne od srzonu połyskują brody.
Mokre w postaciach dzbanów zgęszczają się wina.
Nie ciecz piją, lecz bryły, w które się ciecz ścina.
Cóż mówić? jak tu każdy strumyk zamrażany!
Jak kruchey wody z jezior kopią się bałwany.
Ister nie węższy, niż Nil w papiery obfity,
Co w wielkie morze wpada licznemi koryty.
I ten, gdy wiatry trwają, zetnie modre zdroje,
A w morze pod okrywą płozi nurty swoje.
Tu, którędy szły szkuty, dziś się chodzi pięty.
Zdróy zlodzony jest końskiem kopytem ciśnięty.
Przez nowy most nad wody potokiem wysoko
Woły Sarmackie wózek barbarzyński wloką.
Ledwie mi kto uwierzy, cóż zyska, kto kłamie?
Wszak oczny świadek musi mieć wierności znamię?
Widzieliśmy niezmierny most z lodów powstały.
Sliskie skorupy martwą wodę przyciskały.
Nie dość widzieć, my twarde deptaliśmy morze.
Noga nie zmoknie, choć ją na wodzie położę.
Gdybyś był brnął, Lejandrze! po takiey odnodze,
Nie doznałbyś był śmierci z wązkiey wody w drodze.
Delfiny na powietrze podskoczyć nie mogą.
Zima, gdy się chcą dźwignąć, przygniata ich srogo,
I choć Borejasz skrzydły rozhukany chrzęści,
Nie ciecze w żadney morza zakutego części.
Stoją sklepione mrozem, jak marmurem, łodzie,
Ni można wiosły robić po stwardniałey wodzie.

http://rcin.org.pl

Widziałem ryby z lodem zrosłe, co za dziwo!
Jednak część wtedy nawet była jeszcze żywą.
Czy więc dmuch Borejasza gwałtownego dziki
Morskie wody pościna, czy rzeczne strumyki;
Gdy się Ister przez suche zrówna Akwilony,
Jeździ szybko na koniu barbarzyn szalony.
Wróg konny, co daleko grady strzał wyciska,
I szeroko pustoszy sąsiedzkie siedliska.
Najachani pierzchają, nikt roli nie strzeże.
Opuszczone majątki idą na grabieże.
Szczupłe wsi dary, bydło i wozy skrzypiące,
I co ma kmieć ubogi w szopie lub na łące.
Część zajęta z rękoma wtył skrępowanemi
Prożno pogląda ku wsi i larom swey ziemi.
Część nędznie pada od strzał haczystych przeszyta,
Bo się lotnego ostrza jad maczalny chwyta.
Dzicz niszczy, czego unieść lub uwieźć nie zdoła,
Płoną w ogniu niewinne chata i stodoła.
Tu lud i wśrzod pokoju drży myśląc o woynie,
Ni kto pchniętym lemieszem grunt brożdzi spokoynie.
Tu widzą, lub się boją, gdy niewidzą, wroga,
Z nieornych łanów twarda staje się odłoga.
Tu się słodki winogron pod cieniem nie kładzie,
Ni się gorącym moszczem napełniają kadzie.
Tu niema jabłek, ani nalazłby Akoncy,
Na czemby do swey pani znak wyrył mówiący.
Tu gołe widać pola bez liścia i drzewa.
Niech szczęśliwy w tych stronach gospody nie miewa!
Więc, gdy się świat rozlega szeroce bez miary,
Tę znaleziono ziemię na mieysce mey kary?

http://rcin.org.pl

ŻAL XI.

Oburzenie się na Prześladowcę.

Jeźliś ten, coś zwykł szydzić z naszych klęsk, niecnoto!
Co mnie winnym bez końca krwawą gzisz ramotą.
Spłodzonyś ze skał, ssałeś mleko leśney suki,
I powiem, że w twey piersi są żywe krzemczuki.
Dokądże twa złość daley krok zamierza śmiało?
Cóż widzisz, czego do mey nędzy niedostało?
Mnie niegościnna ziemia, brzeg Pontu zachwyca!
Menalska z Borejaszem widzi Niedźwiedzica!
Nie społkuje językiem ze mną naród srogi;
I tu we wszystkich kątach pełno nudney trwogi!
Jak się jeleń od chciwych złapany niedzwiedzi,
Lub od wilków góniona owca w górach biedzi,
Tak ja od hord wojennych zewsząd otoczony,
Lękam się ran od wroga z każdey niemal strony.
Choć już aż nadto kary: pociech moich zguba.
Nie są zemną Oyczyzna, dziatki, Żona luba.
Chocbym nie cierpiał więcey tylko gniew Cezara,
Czy, gdy się Cezar gniewa, mała dla mnie kara?
Jednak jest ktoś, co świeże rozjątrza mi rany
Pysk na me obyczaje miecąc wyuzdany.
W łatwey sprawie każdemu łatwo bydź krzykałą,
I słaba siła skruszy, co się raz spękało.
Męztwo jest burzyć zamki i mury swą siłą,
Lada gnuśnik przygniecie to, co się zwaliło.
Ja nie ten, com był, za coż czczego kopiesz cienia?
Za co na zgliszcza i popiół sięgasz do kamienia?

http://rcin.org.pl

Hektor był sam, gdy walczył i oręż miał w dłoni.
Nie był ten sam: włoczony od Hemońskich koni.
I ty bacz, że ja nie ten, com był ongi, cały,
Z owego Męża tylko te mary zostały!
Za cóż mar twóy zły język tak gorzko dotyka?
Niechciey mię prześladować (proszę) nieboszczyka.
Miey me grzechy za istne i rozgłaszay wszędzie,
Że więcey w zbrodni mają zasady, niż w błędzie.
Oto wygnanie cierpię, nasyć twe szczekania,
Kary z wygnania ciężkie i z mieysca wygnania!
Katuby się nad moim losem płakać chciało;
Ciebie jednego zdaniem jeszczem zgięty mało?
Sroższyś od Buzyrysa i tego pospołu,
Co wolnym ogniem upiekł fałszywego wołu.
Jak kto Sykułów Panu podarował byka,
I przemową zachwalił sztukę rzemieślnika.
Królu (rzekł) większa korzyść, niż pozor w tym darze,
„I nie sama się postać szacowną pokaże.
„Patrz, jak bok byka z prawey otwiera się strony,
„Kogo ty zechcesz zgubić, tu będzie wsadzony.
„Ty pal zwolna na wąglach, a więzień zaryczy,
„I w bolu wyda z siebie głos prawdziwie byczy.
„Niech za ten wynalazek, dar za dar odnoszę,
„Racz mi godną przemysłu dać nagrodę proszę.„
Rzekł, a Falarys: „cudny mąk odkrywco! (rzecze)
„Sam nadziey twoje dzieło, niech cię naprzod spiecze.„
Tego wraz ukazana załoga pożarła.
Wydał skwirkliwe jęki z trzęsawego garła.
Cóż mi dziś do Sykułów, gdzie Giety i Scyty?
Do ciebie, ktoś ty kolwiek, nasz żal jest odbity.

http://rcin.org.pl

Byś mógł twoje pragnienie krwią nasycić naszą,
By, jak chcesz, sercu twemu radość była paszą.
Tylem klęsk zniósł przez podróż i morską i ziemną,
Iżbyś sam, gdybyś słyszał, mógł boleć nademną.
Wierz mi, niech mi się równa Ulis nieszczęśliwy,
Mnieysze były Neptuna, niż Jowisza gniwy.
Więc, ktokolwiek! niechciey głównéy wznawiać sprawy,
Zdeym z nych ran ciężkie ręce, i nie bądź mi krwawy.
By zapomin mey winy przytarł wieści lepiy,
Pozwol, niech nasze blizny wyrok wprzód usklepi.
Pamiętay na los ludzi i szanuy koleje.
Los śliski i tym samym, kogo wzniósł, zachwieje.
Czegom się nie spodziewał, to tylko masz w pieczy,
By się nie poprawiły w niczem nasze rzeczy.
Nie bóy się, naynędznieyszy móy los jest tą dobą.
Gniew Cezara pociąga wszystko złe za sobą.
By się to wyjaśniło, jeźli nie mam wiary,
Chciałbym, żebyś doświadczył ty sam mojey kary.

ZAL XII.

Prośba o łagodnieysze mieysce.

Już Zefiry mróz cieńczą, rok minął bez mała,
Dłuższą Meocka zima od przeszłych się zdała.
Ten, co nie dobrze przeniosł na swym grzbiecie Helę,
Pomierza dnie z nocami w równym chwil wydziele.
Już rwą fiołek chłopcy i boże dziewczęta,
Jaki niesie rędź wieyska siewem nie zajęta.
Już rozmaitem kwieciem zarasta i łąka,
I niewprawnym gardziołkiem ptak świegotny bąka.

http://rcin.org.pl

Jaskułka, by złey matki hańbę zasłaniała,
Pod balkami kolebkę i szałasik działa.
Pod brozdami Cerery ukrywana trawa
Mięką czuprynkę z ziemi zagrzaney wydawa.
Gdzie krzak wina, tam pączek z latorośli spada,
Ni się uda macica, gdzie Gietów osada.
Gdzie drzewo, tam gałązka na pniaku nabrzmiewa,
Tak od Gieckiey granicy wstręt mają i drzewa!
Teraz nastały świątki i igrzysk koleje.
Wrzaskliwa woyna słownych Prawników ciszeje.
Konno jeżdzą, lub lekką dziś szermują bronią,
To wartkie kręgi miecą, to za piłką gonią.
Dziś młodzież członki śliską smaruje oliwą,
A wątłe z walki wodą opłókuje żywą.
Scena trwa, okrzyk różne grzeje pojedynki,
I trzy tejatra razem za trzy klaszczą rynki.
Czterykroć ten szczęśliwy! niewiem, ile razy!
Komu używać Miasta nie bronią zakazy!
Już czuć śnieg od wiosiennych słońców roztapiany,
Ni z jezior twardey wody kopią się bałwany.
Morze się w lód nie ścina, ni, jak przed tem, w mrozy
Istrem Sarmacki skotak skrzypne pędzi wozy.
Czy tu jakich okrętów losy nie przywiodą?
Czy gość na brzegu Pontu nie stanie gospodą?
Wyskoczę do żeglarza, słodko go pozdrowię,
Wypytam, niech mi, kto on? po co? i skąd? powie.
Zdziwię się, chyba będzie z pobliskiey zagrody,
Chyba umiał ostrożnie pruć sąsiedzkie wody.
Rzadko kto z Italii tyle mórz obiega,
Rzadki, gdzie nie masz portów, przywiją do brzega;

http://rcin.org.pl

Niech ten po grecku, albo po łacinie mowi,
Jać bardziey łacińskiemu rad będę głosowi.
Musiał ktoś żagiel puścić za Notem w te drogi!
Precz od wód Propontydy, od uścia Odnogi!
Kto ten jest, ustnie skaże, co w pamięci mieści.
Może bydź dla mnie z niego część i stopień wieści.
Niech słyszane tryumfy Cezara opowi
I śluby Lacyyskiemu dane Jowiszowi.
O zbronney Giermanii ucieszy nowina,
Że pod stopy wielkiego Wodza głowę zgina.
Choć to, żem sam nie widział, przyda mi żałości,
Mile ten, kto doniesie, w mym domu pogości.
Biada! już dom Nazona na Scytyyskim świecie!
Wy kary! mieysce wasze za larów dajecie.
Daycie, Bogi! by Cezar chciał mieć te pieczary,
Nie za móy dom, lecz tylko za gospodę kary.

ZAL XIII.

Do Dnia swych Urodzin.

Otóż próżno! (bo jakiż zysk, że się kto rodzi?)
Dziś dzień moich urodzin z kolei przychodzi!
Srogi! na cóż ci zjaśniać wygnańcze rocznice?
Winieneś im był pewną położyć granicę.
Gdybyś był dbały o mnie, lub wstyd miał na czole,
Nie szedłbyś był z Oyczyzny za mną w dzikie pole.
Tam, gdzie się źle poznałeś na mnie niemowlątku,
Starałbyś się bydź dla mnie ostatnim z początku.
Smutny w Rzymie, jak moi Sąsiedzi zrobili,
Byłbyś rzekł: bądź zdrów! w samey rozstania się chwili:

http://rcin.org.pl

Czy gniew Cezara ściga i ciebie? żeś w Poncie?
Czy cię wysłał w mroźnego świata mieszkać kącie?
Czekasz, aż ucztę w zwykłym sprawię ci obrzędzie?
Rychło biała z mych ramion szata wisieć będzie?
Rychło ustroję dymny ołtarz w wieniec wieszczy
I w świętnym ogniu szczypta kadzidła zatrzeszczy?
Rychło dam urodzinne pierniki za ciebie
I przez dobre życzenia gładko ci podchlebię?
Nie tak mi dobrze! nie tak miła pora życia!
Bym mógł bydź szczerze wesoł z twego tu przybycia.
Mnie pogrzebowy ołtarz z cyprysem przystoi
I stos drewek z płomieniem dla zewłoki moi.
Ni się chce kadzić, gdy to Bogom nie przymila,
Ni mię na dobre słowa stać wśrzód złego tyla.
Jeżli mi jednak o co dziś prosić zostaje,
Proszę cię, byś mi więcey nie wracał w te kraje.
Precz, póki ja w tey ziemi ostateczney prawie:
W Poncie fałszywie zwanym Euxynem, wiek trawię.

ZAL XIV.

Poruczenie Xiążek w opiekę.

Naczelniku Uczonych! i Obrońco wielu!
Cóż dziś czynisz? dowcipu mego Przyjacielu!
Czy, jak niegdyś całemu dawałeś pochwały,
Starasz się, bym dziś nie był nieobecnym cały?
Czy przytulasz me pieśni, wyjąwszy rzemiosło,
Z którego złe naywiększe dla Mistrza urosło?
Tak czyń, proszę, o Wieszczów teraźnieyszych chwało!
Utrzymuy, ile możesz, w Rzymie moje ciało.

http://rcin.org.pl

Mnie ucieczka, nie moim xiążkom jest kazana,
One nie zasłużyły na nieszczęście pana.
Często Ociec w kray obcy pierzcha od granicy,
Jednak dzieciom wygnańca wolno bydź w Stolicy.
Ja płód, nakształt Pallady, wydałem bez Matki,
Ze mnie są pieśni Córy, to są moje dziatki!
Polecam tę sierotkę Oyca pozbawioną,
Co tym bardziey obciąży Opiekuna łono.
Trzech moich synów poszło zemną na wygnanie,
Ty o resztę potomstwa miey jawne staranie.
Jest też tam xiąg piętnaście przemienney postaci:
Zratowane z wynosin Oyca grono braci.
To dzieło, gdybym ja sam nie był zginął pierwy,
Mogło mieć sławę z ręki ostatniey Minerwy.
Dziś do ust ludu przeszło bez popraw na świecie,
Jeźli jest co mojego w uściech ludu przecie.
To także, sam nie wiem co, przyday do mych xiążek,
Co różny od waszego śle wam świata krążek.
Kto czyta, jeźli czyta, niech zważy u siebie,
Gdziem pisał, w jakim czasie i w jakiey potrzebie.
Będzie litościw pismu, komu w myśli stanie
Mieysce dziczy, czas nędzy i nudne wygnanie.
Zdziwi się, że ja w tylu przeciwności wirze
Mógłem wiersz smutną ręką kryślić na papirze.
Klęski starły móy dowcip, już go mało było!
Wprzód był z niepłodnem źrzodłem i zbyt skąpą żyłą.
Bądź jaki chce, tu, gdy go nikt nie krzesze z cicha,
Znika i długo leżąc odłogiem osycha.
Tu nie ma pism, z którychbym zasilał nauki.
Tu zamiast xiążek brzęczą pałasze i łuki.

http://rcin.org.pl

Nie ma tu, gdy wiersz czytam, słuchacza nikogo;
Niczyje uszy pojąć mych piosnek nie mogą.
Nie mam osobney izby, mury są pod strażą,
A przy zamkniętey bramie groźne Gety rażą.
Często spytam o jakie mieysce, imię, słowo;
Nie masz z kogobym powziął odpowiedź gotową.
Często chcę coś powiedzieć, wąt słów się umyka,
Wstyd wyznać! zapomniałem Rzymskiego języka.
Tylko Traki i Scyty do koła hałaszą,
Zda się, że w Gięcką Muzę mogę zmienić naszą.
Boję się, wierz mi, byś tu w moiey gryzmolinie
Nie czytał słów mieszanych Ponckich przy łacinie.
Jaka jest ta, chciey czytać i wybacz sierocie,
A wymów przez przykrości losu mego kroeie.

http://rcin.org.pl

RZECZY SMUTNYCH

XIĘGA CZWARTA.

ŻAL. I.

Wymowienie wad w Xiąźce.

Jeźli się co błędnego naydzie w mym wierszyku,
A naydzie się! to wymów przez czas, Czytelniku!
Ja wygnaniec chcę wytchnąć, a nie szukam sławy,
By myśl zbyt nie zważała na swóy los zbyt łzawy.
Dla tego śpiewa grabarz w kaydanki okuty,
Gdy miękczy twardą pracę wrzawą prostey nuty;
Spiewa grążnąc w mulistym piasku halarz chyły,
Gdy przeciw rzece ciągnie sporną łódź co siły.
I ten, co wiosłem szarpie ku piersi leniwem,
Bite wodą ramiona obraca z wyśpiwem.
Pasterz siadłszy na skale, lub wsparty na lasce
Swey i owiec rozrywki szuka w skotopasce.
Służebnicy się nudna robota zweseli,
Gdy sobie raz zanuci, raz szczypnie kądzieli.
Po wzięciu Lirnesanki w smutku Achil boski,
Lutnią, jak wieść, Hemońską przykre słodził troski.
Gdy Orfey pieśnią lasy poruszał i skały,
Był po trzykroć stradaney Żonie rozbolały.
Mnie Muza cieszy w Ponckie zasłanego kraje
I sama towarzyszką wygnania zostaje.

http://rcin.org.pl

Sama się wśrzód zasadzek Trackich ubezpiecza,
Ni się lęka mórz, wiatrów, barbarzyństwa, miecza.
Wie też, co mię zgubiło, jakie błędy zwiodły,
Zna w sprawie lekką winę, nie występek podły.
Za to mi dziś pomocna, że dawniey szkodziła,
Gdy wraz zemną o zbrodnię oskarżoną była.
Ja zaś, że mię Pijerki zdać miały na męki,
Niechciałbym przeto ściągnąć na ich świętość ręki.
Cóż mam czynic? Sióstr Dziewięć są u mnie w czci piersze.
Wiersze szalenie lubię, choć ranny przez wiersze.
Tak świeży łotosz żuty w uściech Dulichczyka,
Mile tym smakiem, którym zaszkodził, przenika.
Czuje swe złe kochanek, a lgnie do dziewczyny,
I kocha się statecznie w przedmiocie swey winy.
Nas też bawią xiążeczki, choć przez szkodę znane.
Ja się kocham w postrzale, co mi zadał ranę.
Może się zdać szaleństwem ta miłość do zbytku,
Lecz coś zawsze ma takie szaleństwo użytku.
To myśli nad klęskami dumać nie pozwala,
I zapominać każe, jaka tłucze fala.
Poty ranna Bachantka nie czuje ran w burzy,
Poki się na Edonu grzbietach wyiąc durzy.
Gdy zielony tyrs w piersi święte ognie wzbudzi,
Móy duch jest wtedy wyższy nad nieszczęścia ludzi.
Nie zna Scytyyskich stepów, ni Ponckiey odłogi,
Ni czuje, że na niego gniewają się Bogi.
Jak gdybym wypił kubek sennorodney Lety,
Tępieje we mnie czucie na czasów sztylety.
Sądzę Boginie mego godnemi pokłonu,
Co mię cieszą, tu za mną zbiegłszy z Helikonu.

http://rcin.org.pl

Te częścią morzem, częścią lądem szły w me tropy,
Raczyły wsiąśdź na tratwę, lub trudzić swe stopy,
Te przynaymniey łaskawe niech mi dadzą straże,
Gdy reszta Bogów stawa przy wielkim Cezarze.
Wszyscy na mnie klęsk walą tyle! (mało chybię)
Ile piasków na brzegu, ryb w morzu, jay w rybie.
Prędzey kwiatki wsrzód wiosny, prędzey kłosy w lecie,
W jesieni jabłka, śniegi w zimie zrachujecie:
Tylem bied cierpiał w świecie pomiatany całem,
Nim się aż na Euxynu lewy brzeg dostałem.
Tum stanął, i tu lżeyszych losów mieć nie mogę,
I tu moje wyroki poszły za mną w drogę.
Tu mi włokna narodzin skazała Fortuna,
Widzę, że mi z czarnego snute były runa.
Zasadzek, niebezpieczeństw nie tknę, tych bez miary!
Rzetelne są, rzetelne, lecz wyższe od wiary!
Żyć w śrzód Befsów i Gietów jak to jest okropnie
Dla tego, co przez wszystkie ludu słynął stopnie!
Nędza! warować życie murami i bramą.
I ledwie bydź bezpiecznym za tą twierdzą samą!
Twardych ćwiczeń żołnierstwa unikałem z młodu,
Żartem ruszyłem dzidy, nigdy do zawodu!
Dziś, stary! tarcz mam w lewey, przy boku szablicę,
I siwy włos poddawać muszę pod przyłbicę.
Skoro Strażnik da z baszty o rozruchu znaki,
Wraz zbroję drżącą ręką wdziewa jaki taki.
Wróg z łukiem i w truciznie maczanemi strzały
Szpieguje na ziającym koniu mur i wały.
Jak owcę, co wybiegłszy z koszar wpadnie w oczy,
Wilk drapieżny przez niwy i przez lasy włoczy.

http://rcin.org.pl

Tak tych, co jeszcze nie są w bramnych lochach skryci,
Żenie wściekły barbarzyn, gdy w polu zachwyci.
Lud w jasyr gnany idzie wziąwszy stryk na szyję,
Lub pada trupem, gdy go struty grot ubije,
W takiey ja twierdzy leżę troskliwy przychodzień!
Jak chwile przeznaczenia mego nudne codzień!
Jednak Muza wśrzód tyla złego, gdzie dziś gości,
Wydziera się do piosnek i dawnych świętości.
Lecz komuż tu wiersz czytać? nie masz czułey duszy!
Nie ma, ktoby łacińskie słowa przyjął w uszy!
Piszę i czytam (bo coż mam czynić?) sam sobie,
I wolny jest od przygan wiersz, jaki tu robię.
Częstom rzekł: na co się tu prożno pisma traci?
Czy będąż móy wiersz czytać Gieci i Sarmaci?
Często się też, gdym pisał, łzy z oczu puściły,
I litery od mego płaczu mokre były.
Serce poczuło stare tak, jak nowe, rany,
I deszcz żałosney wody na łono był zlany.
Często w przemian: czem byłem? czem jestem? rozbiorę.
Zkąd mię los zagnał? dokąd? i przez drogi ktore?
Dłoń mściwa na naukach i sobie szalenie
Nieraz móy wiersz rzuciła w ogień na spalenie.
Ten z wielu, (bo nie wiele szczędzi stos gorący)
Ktokolwiek czytać zechcesz, bądź wybaczający.
Ty też, jeźli nie lepszy móy wiersz, niż me chwile,
Zakazany mi Rzymie! i ten przyymiy mile.

http://rcin.org.pl

ŻAL II.

Tryumf z Giermanii.

Już, Giermanio z buntów Cezarom doznana!
Podbita, jak świat cały, musisz giąć kolana.
Zdamiś wieńce przywdziewa górny Pałac Rzymu!
Kadzidła w ogniu trzeszczą ćmiąc dzień chmurą dymu!
Uderzona toporem w kark ofiara biała
Już szkarłatną posoką ziemię zfarbowała.
Każą oddać obadwa Zwycięzcy Cezary
Ślubne do świątyń Bogów od przyjaciół dary,
Tam młodź rosnąca, co ją Cezar zowie swemi,
Idzie, by ten Dom wiecznie panował na ziemi.
Liwia z Synowemi za zdrowego Syna
Szczodrotą się i ślubem Bogom upomina:
Z nią Matki i Westalki bez grzechu żadnego,
Co przez wieczne panieństwo czystych ognisk strzegą.
Tam z nabożnem pospolstwem i Senat się cieszy
I Rycerstwo, (cześć byłem ongi drobna Rzeszy!)
Nas daleko wygnanych spolna radość myli.
Wieść mała, aż tu doydzie, gdy się już wysili,
Więc wszystek lud zobaczy tryumf pożądany,
I napisy miast wziętych przeczyta z Hetmany,
Tam Króle jeńcy z jarzmem i schyloną twarzą,
Przed zwieńczonemi końmi w kole się pokażą.
Nie jeden na czas szyję w bok od mnóstwa skręci,
Drudzy się zdawać będą straszni bez pamięci.
Cześć o ich sprawy, losy i imię zapyta,
Część, choć wie mało, będzie w powieściach obfita.

http://rcin.org.pl

Ow rosły, co w Sydońskim szkarłacie jaśnieje!
Był Herszt; ten przy nim drugi! pomnażał turnieje,
Ten, co dopiero w ziemię smutne wlepił oczy!
Nie taki był, ni patrzy tak, gdy bitwę toczy.
Ow Zuch, co jeszcze błyska nienawistnym wzrokiem,
Był Podpalaczem woyny i Radnym wysokiem!
Ten Zmiennik! zamknął naszych w ciasny wąwoz z plonem,
Co zasłania twarz brudną włosem rozpuszczonem!
Za nim Kapłan, co często przez szał urzędowy
Dla niechętnego Boga jeńcom ścinał głowy!
Te jeziora! te góry! te zamki! te rzeki!
Patrzyły na rzeź dziką i na krwi rozcieki.
Druz zasłużył w tych ziemiach niegdyś na przezwiska,
I to cne plemię Oyca doganiało zbliska.
Ten źle porostem kryty! z startemi rogami!
Będzie Ren, co swą barwę sam krwią własną plami.
Niosą i Giermanią z rozkudłanym włosem,
Siedzi pod stopą Wodza wstydzona swym ciosem!
Oto pod Rzymski topor kark poddaje zgięta,
Na ręce, którą oręż wzniosła, nosi pęta!
Po nad tych, jedziesz wozem zwycięzkim, Cezarze!
Uwielbiony! szarłatny! w ludu twego gwarze.
Ktorędy poydziesz, wszystkie przyklasną ci dłonie,
Kwiatki obścielą drogę po obojey stronie.
Zwieńczy ci wawrzyn Feba czoło ku ozdobie,
A żołnierz głosno krzyknie: heysa tryumf! tobie.
Sam na klaski i zgiełki w śpiewającym gronie
Uyźrzysz często, jak wierzgną czworosprzęgie konie.
Wjedziesz w zamek i ślubom przyjaźną świątynię,
Jowiszowi się wieniec ofiarny uwinie.

http://rcin.org.pl

To ja zobaczę w myśli, jak mogłbym na jawie,
Bo tu myśl jest przy mieysca nam wziętego prawie.
Ona wolna niezmierne oblatywa kraje
I do niebios się szybkim wyskokiem dostaje.
Ona me oczy wiedzie wśrzód Stolicy samyy,
Nie chcąc nas wyzuć z dobra, które tak kochamy.
Znaydzie tór, gdzie słoniowy wóz uyźrzy ciekawie,
A tak ja przez czas krótki w Oyczyznie pobawię.
Lud szczęśliwy istnego zażyje widoku,
Ucieszy się obecny tłok z Wodza, Wódz z tłoku.
Mnie, com odal, i zmyślam przez ducha pomoce.
Uszyma tylko przyydzie zbierać te owoce,
Precz od Lacyi, gdzie świat rożny, ja ciekawy
Ledwie znaydę wędrowcę, co opowie sprawy,
Ktoś zadawniony tryumf już poźno opisze.
Ja się jednak ucieszę, gdykolwiek usłyszę,
Przyydzie dzień, gdy ja moich żałób poprzestanę,
A losy Rzymu będą nad móy przekładane.

ZAL III.

Do obyduoch Niedźwiedzic.

Dzikie! wielka i mała! dwie suche na wodzie!
Ty Greckie! a Sydońskie ty wodząca łodzie!
Zważacie wszystko leżąc na wierzchołku Osi,
Ani się która w nurty mórz zachodnich wnosi.
Wasza wypukła obręcz nietknięta od ziemi
Opasuje niebieski zamek strefy swemi.
Patrzcie na mury, które, jak potomność mniema,
Źle były przeskoczone od Iliyca Rema.

http://rcin.org.pl

Odwiedźcie Panię moją jasnych liców zwrotem
I czy mię kocha lub nie? donieście mi o tem.
Niestery! za cóż pytam? gdzie jaw, zbyt się chwieję?
Czemuż wątpliwa trwoga miesza się w nadzieję?
Wierz, że tak jest, jak życzysz, gdzie pewność, czuy śmiało.
Wreście dla stałey wiary choway wiarę stałą,
Czego donieść nie mogą iskry z osi obie,
To niekłamliwym głosem chciey donieść sam sobie.
Wspomina cię, o którą troska dziś cię suszy,
I nosi, jakie zdoła, twe imię w swey duszy.
Jak gdybyś był obecny, ściska twoją szyję,
I kocha cię z daleka, jeźli tylko żyje.
Żono! odkąd myśl smutną słuszna zjęła skrucha
Wszak sen lekki odbiega rojącego ducha?
Wstają troski, gdy mieysce i łoże cię tycze,
I nic ci o mnie nie da zapomnieć, jak życzę.
Pot prazy i noc ci się niezmierną zdawała,
I kości miotanego rozbolały ciała.
Nie wątpię, że cię dręczy stus taki i saki.
Twa miłość mi czystego żalu daje znaki.
Ni mniey cierpisz, niż serce Tebanki cierpiało,
Gdy oś Tessalska rwała Hektorowe ciało.
O co mam prosić? dumam, ni wyrazu stanie,
Jakie mieć chcę twey duszy do mnie przywiązanie,
Smutnaś? jęczę, że smutków ja przyczyną pono,
Nie smutnaś? bądź znikłego Męża godną żoną.
Boley, słodka Małżonko! nad twą własną stratą,
Gdy ci czas o mey nędzy przypomni, cierp na to.
Płacz na me losy, jest coś w płakaniu roskoszy.
Przez płacz się skoi boleść i przez płacz wypłoszy.

http://rcin.org.pl

Obyś się nie mem życiem, lecz śmiercią rzewniła,
Wtedybyś po mym zgonie już samotną była.
Ten duch szedłby przez ciebie w wiatr oyczysty śmiało,
A łza pobożna nasze skropiłaby ciało.
Me oczy, w znane niebo patrząc w dzień ostatni,
Twemi palcy byłyby zmrużone nayzdatniy.
Móy popiół w starożytney zaległby mogile.
Przyjęłaby mię ziemia, co rodziła, mile.
Wreście umarłbym czysty, jak żyłem bez plamy,
A dziś życie zhańbione przez katusze mamy!
Biada! jeźli ty, gdy cię zwą wygnańca żoną,
Twarz odwracasz i wstydem jesteś rumienioną.
Biada! jeźli ci śluby ze mną za kał stoją,
Nędzny ja, jeźli się ty już płonisz bydź moją.
Gdzież czas, gdyś się chlubiła z twojego zamęzcia,
Niś się zaparła męża imienia i szczęścia?
Gdzie czas, gdy ci ztąd była (chyba zaprzesz) chwała,
Żeś za Nazona poszła, żeś się moją zwała?
Podobałem się tobie, jako godney z cnoty.
Miłość przydała prawdzie przyjaźni pieszczoty.
Tak ci się rzeczą wielką zdałem przez zasługi,
Iż nie mogł bydź nademnie przenoszony drugi.
Więc się i dziś nie rumień ztąd, że jesteś moją.
Żale ci z tych pobudek nie wstydy przystoją.
Gdy Kapaneja strzelba strąciła przykładna,
Nie czytasz, by się Męża zaparła Ewadna.
Przeto, że ogień ogniem poskromił Król Swiata,
Nie wstydziła rodziny Faetona strata.
Ni ztąd Oycu Kadmowi omierzła Semela,
Że się dumnie zgubiła pożądawszy wiela.

http://rcin.org.pl

Niech ci, gdy mię Jowisza srogi ogień parzy,
Nie wytryska szkarłatny rumieniec na twarzy.
Lecz bierz się tym troskliwiey do mojey obrony,
I stań się dla mnie wzorem naycnotliwszey Żony.
Twoje cnoty dopełnić smutnych dziejów mogą.
Trudna sława iśdź zwykła przepaścistą drogą.
Któż znał Hektora, gdyby Troja szczęśną była.
Przez klęski na gościniec Cnota się wysyła.
Na nic twóy kunszt, Tyfisie! gdzie morze bez burzy,
Febie! gdzie ludzie zdrowi, na nic twóy nie służy.
Ukrytey i nieznaney w pomyślnościach Cnocie
Nieszczęścia jawnie świadczą, jaką jest w istocie.
Użyy czasów, co ci dziś moc czynienia dały.
Oto pole do twojey otwiera się chwały.

ZAL IV.

Do Przyjaciela pod znaczkiem.

O ty! którego z Dziadów już cnego Szlachcica,
Szlachectwo obyczajów nad sam ród zaszczyca!
Co oycowskiey szczerości obraz nosisz w duszy,
Którey szczepów czas z twego domu nie wyruszy!
Co zgłębiasz oyczystego języka swobody,
Jakich w Lacyyskim Grodzie nie bywało wprzody!
Za imię kładąc znaki wyrażam cię wcale,
Ja tak nie chciałem, ty zaś wybacz twey pochwale.
Jam nie zgrzeszył, a ciebie własne zdają czyny.
Ty skazujesz, czem jesteś, ja się czyszczę z winy.
Nie sądź jednak, by grzeczność, którą w wierszu robię,
Pod sprawiedliwym Panem mogła szkodzić tobie.

http://rcin.org.pl

Wszak sam Ociec Oyczyzny (gdzież łaskawsze Pany?)
Cierpi, by w naszey pieśni często był czytany?
Wszak rzeczy pospolitey Cezar nie zakaże?
A z powszechnego dobra i ja część odważę?
Jowisz wieszczym dowcipom swey mocy udziela,
I da się wielbić usty każdego Czciciela.
Przykładem zabezpieczą twóy stan dwa Niebiany,
Z których tamten wierzony, a ten jest widziany.
Choćbym nie winien, winę w tem na siebie zwalę,
Móy list od twojey woli nie zależał wcale.
Ni to grzech nowy, że dziś mówię z tobą wreście,
Z którym często mawiałem, bywszy cały w mieście.
Ja cię przyjaciel spółką występku nie strworzę.
Zazdrość, jeźli jest jaka, Pisarza tknąć może.
Twóy Ociec, czego tobie zaprzeć nie przystoi,
Był mi zawsze szanownym od młodości moi.
On zalecał móy dowcip (może pomnisz i ty)
I większe, niż wart byłem, jednał mi zaszczyty.
On przytaczał tym tonem moich wierszy siła,
W którym część starożytney szlachetności była.
Więc, że mię ten dom przyjął, nie tyś dziś zwiedziony,
Lecz już dawniey twóy Ociec tak się zwiódł z tey strony.
Ni się jednak zwiodł, wierz mi, lecz ja w każdey sprawie,
Prócz w ostatniey, na życia obronie czas trawię.
Nie nazwiesz zbrodnią winy, przez którą dziś ginę,
Gdy wniydziesz w wielkiey szkody postęp i przyczynę.
Bojaźń, czy błąd? mnie naprzód błąd pogrążył w nędzę,
Ah! niech nie wspomnę stanu, w którym życie pędzę!
Niech nie jątrzę tykaniem ran w niegoyney porze,
Którym ledwie spoczynek ulgę przynieść może.

http://rcin.org.pl

To pewna, że choć słuszney doznajemy kary,
W naszym grzechu nie były kaźnie, ni zamiary.
Wie to Bóg, za którego nie pozbyłem garła,
Ni mi dziedziczne włości cudza dłoń wydarła.
On z czasem, byle pożył, wygnanie mi skroci,
I zwolniwszy gniew ku mnie, użyje dobroci.
Dziś proszę, niech gdzieindziey przenieść mi się każe,
Jeżli się czem w tak skromney prośbie nie narażę.
Niech mam lżeysze wygnanie, kącik trochę cichszy,
I grunt dalszy od wroga, co tu wściekłe wichrzy.
August tak jest łaskawy, iżby to dał pono,
Gdyby go za mną o to przez kogoś proszono.
Mnie tu lewy brzeg Pontu Euxyńskiego warzy,
Co go Axynem zwali niegościnnym Starzy.
Tu morze miernych wiatrów nie doznaie wiania,
Ni się do cichych portów obcy żeglarz schrania.
Wkoło szukają łupu rozbóycze narody,
I nie mniey lądu trzeba lękać się, jak wody.
Ci, co krwi ludzkiey pragną, tak znani drapieżą,
Pod tymże stopniem zimna, pod tąż osią leżą.
Blisko mieysce, gdzie mnożą rzeź Tauryccy Popi,
Gdzie saydaczney Bogini Ołtarz krwią się kropi.
Tu Królestwo Toasa (mowią) było dawniy,
Gdzie wstręt mieweli dobrzy, a przytuł bezsławni.
Tu Pelopska Dziewoja za podrzutną łanię
Uczciła swą Boginię, tak jak była w stanie.
Potem pobożny Orest, czy też zbrodzień prędzy,
Tu przybył, od swey własney przynaglony jędzy.
Los wraz z nim wzór przyjaźni Foceja przygania,
Ci, co do ciał, dway byli, jeden, co do zdania.

http://rcin.org.pl

Wnet ich związanych wiodą na rzeź do ołtarza,
Co go przed podwóynemi wroty dzicz wytwarza.
Lecz się ni ten swey śmierci zlęknie, ni ów swoi,
Jeden drugiego zgonem zasmucony stoi.
Już goły miecz Kapłanki mierzył ciąć gotowy,
Już barbarzyńska taśma greckie ściągła głowy.
Nagle Ifigienia uzna Brata z głosu
I serdeczne uściski daje zamiast ciosu.
Wnet ztąd, gdzie się Bogini krwią sycić przestaje,
Wesoła posąg bóstwa w lepsze niesie kraje.
Tak tu blisko fałd świata naygłębszy, kray srogi!
Od którego spierzchali i ludzie i Bogi.
Tak żałobne świętości są blisko mey ziemi,
Jeźli Nazo swym nazwie grunt z ludźmi dzikiemi.
Oby wiatry, z któremi Orest umknął nagle,
Wróciły zbłaganemu Bogu nasze żagle!

ZAL V.

Do Przyjaciela, którego imię tu ukryte.

O ty! wśrzód lubych druchów mych swobód początku!
O jedyna zasłono dla mego majątku!
Na którego głos z mdłości wyszedł ten duch żywy,
Jak zwykł czuyny kaganiec na przylew oliwy.
Coś się nie bał dla łodzi strzaskaney piorunem
Otworzyć port ucieczki i bydź Opiekunem.
Coś mię miał twym dochodem zasilać z ludzkości,
Gdyby był Cezar w gniewie moje zabrał włości.
Gdy mną zawrót złych czasów w omamieniu kręci,
Biada! wypadło niemal twe imię z pamięci.

http://rcin.org.pl

Ty jednak sam to czujesz, tknięty żądzą chwały,
Radbyś rzec jawnie: " oto ja o ciebie dbały!
Chciałbym, gdybyś zezwolił, wrocić ci znaczenie,
I zgodzić z sławą wiarę, którą rzadką cenię.
Lecz się w mem wdzięcznem sercu lękam zaszkodzenia,
By ci nie wadził zaszczyt niewczesny z imienia.
Co wolno i bezpieczno, ciesz się wewnątrz skromnie,
Że ja ci wdzięczen jestem, a ty pomnisz o mnie.
Nie przestay robić wiosły, ratuy w fal napędzie,
Aż od dobrego Boga lepszy wiatr przybędzie.
Racz mieć o głowie, którey nikt nie zbawi, pieczę,
Chyba ten, co zanurzył w Styxie, sam wywlecze.
Niech cię serce, co rzadko bywa wpośrzód ludzi,
Do niezmienney przyjaźni usług stale budzi.
Niech kroki twey Fortuny nigdy się nie zwrocą!
Sam niepotrzebien łaski, bądź twoim pomocą!
Niech ci Żona dobrocią zrównywa Mężowi!
Niech się w waszey łożnicy żadna waśń nie wznowi!
Niech cię kocha twóy krewniak zawsze tak gorąco,
Jak brat kochał Kastora z przychylnością wrzącą!
Tak ci się i Syn młody niech podobnym staje!
Niech go każdy za twego zna przez obyczaje!
Niech ci Córa przez zaślub imię Teścia nada,
I niepóźne młodemu przyda imię Dziada!

ZAL VI.

O Czasie wszystko ukracającym.

Tak z czasem wół cierpliwie wlecze pług rolniczy,
Ni, choć mu krzywe jarzmo kark ciśnie, zaryczy.

http://rcin.org.pl

Z czasem bystry koń słucha, choć bicz lekko chlusta,
I spieszno twardy munsztuk w łatwe bierze usta.
Z czasem się lwów Libiyskich sierdzistość ugłaszcze,
Ni tak srogo, jak przedtem, otwierają paszcze.
Tak w Indach służy panu i potwora dzika,
Aż z czasem do niewoli znękana przywyka.
Czas sprawia, że jagoda rozpycha się w grona,
I ledwie wstrzyma pestki moszczem przepełniona.
Że nasienie w kłos buja, winno czasu zwłoce,
I tey winny, że tracą smak cierpki, owoce.
Czas chełcze, co grunt porzą, zębate lemiesze.
Czas kruszy twarde skałki i dyament krzesze.
Czas i okrutne gniewy łagodzi powoli,
Smutki zmnieysza i skaja, na co serce boli.
Dawność cicho mijając skromi wszystko zgoła.
Tylko moich kłopotów uśmierzyć nie zdoła.
Jak nie mam Rzymu, dwakroć młocono i żęto,
I jagoda pod bosą dwakroć pękła piętą.
Jednak się przez czas długi cierpliwość niezmierza.
Tkwi zawsze klęska nasza w czułey myśli świeża.
Tak często stary cielec zbiedz od jarzma szuka,
I ujeżdzony rumak nie chce wziąć munsztuka.
Gorszą dzisieysza bieda od pierwszey się zdała.
Zmnieysza ją, choć jednaką, przewłoka nie mała.
Nim znał klęski, jak mi ją skazuje odmiana,
A ta srożey dokucza, im jest dłużey znana.
Rzecz nie mała mieć świeże do utarczek siły,
Których ciosy w poprzednim czasie nie zwątliły.
Lepszy nowy Zapaśnik na piaskach w zawody,
Niż ten, co już mordował barki długo wprzody.

http://rcin.org.pl

Mocnieyszy i Wysiekacz w świetney zbroi cały,
Niż ów, którego ostrza we krwi się zmaczały.
Wytrzyma nowy statek gwałtowne nawały,
A od drobnego deszcza spęka się zbutwiały.
Co znosim, znosiliśmy wprzód cierpliwiey sami.
Z długiemi się złe nasze pomnożyło dniami.
Już ustaję, a ile z mego wnoszę ciała,
Chwila do moich cierpień pozostaje mała.
Gdzież moje dawne siły? i gdzie cera żywa?
Dziś ledwie cienka skóra me kości pokrywa.
Myśl w ciele bardziey chora, gdy ciało w chorobie,
W klęskach bez końca sama przygląda się sobie.
Nie ma Miasta, ni lubych druchów przed oczyma,
I Żony tu, nad którą milszey nieznam, nima.
Tu gmin Scytów i Getów czechczerzasty chodzi.
Tak, co widzę i czego nie widzę, złe szkodzi.
Jedyna mię nadzieja w tym stanie pociesza,
Że nie potrwa na wieki przez mą śmierć bied rzesza.

ZAL VII.

Skarga na nieodbieranie listów od przyjaciela.

Dwakroć po mroźney Zimie Słońce mię ogrzało,
I dwakroć Ryb dotknąwszy drogę zbiegło całą.
Czemuż przez czas tak długi twoja mię prawica,
Przynaymniey w kilku rygach pismem nie zaszczyca?
Ustałaż twoja czułość, gdy ten i ów pisze,
Co mi mało znajomi byli towarzysze?
Czemuż, ilekroć brałem powłokę z pism zdartą,
Myśliłem, czy twe imię nie będzie pod kartą?

http://rcin.org.pl

Bogday b yło, żeś często pisał, Przyjacielu!
Mnie nie jest list oddany ani jeden z wielu.
Życzę, i wprzód uwierzę, że była Gorgona,
I Meduza wężowym włosem ostrzępiona,
Że tam, gdzieś psy szczekają z pod Dziewiy brzucha,
Że koza między smokiem i lwem ognie bucha,
Że gdzieś czwornogie ludy pierś z piersią sykały,
Że jest, lub pies tróyłbisty, lub rycerz troyciały,
Sfinx, Harpije, Stwoliny z pod orą gadową,
Storęki Gig, ktoś razem wół i człek połową.
Wprzód w to wszystko uwierzę, nim pomyślę skromnie,
Żeś się zmienił, móy luby! i już niedbasz o mnie.
Niezliczone nas góry mnie i ciebie dzielą.
Leży nie mało morza, ląd z rzek i pól wielą.
Tysiąc przeszkód bydź może, dla których swą drogą
Twe listy, choć oddane, doyżdź mych rąk nie mogą.
Lecz ty łam często zawad tysiącznych wał gruby,
Bym cię nie wciąż przed sobą wymawiał, móy luby!

ZAL VIII.

Niemoc Starości.

Już u mnie skroń łabęcich naśladuje piorek.
Starość bieli włos czarny na pstrokaty wzorek.
Zbliżył się wiek bezczynny, kruche lata idą,
Już i na słabych nogach włoczyć się jest bidą;
Mnie teraz bez bojaźni i z swobodą miłą,
Kres pracom położywszy, dla siebie żyć było!
Użyć wczasów, co zawsze w smaku były mojem,
I słodko naukami bawić się z pokojem.

http://rcin.org.pl

Raczyć stare penaty i móy domek mały,
I wioski z Dziadów, co dziś bez pana zostały.
Obok kochaney żonki, w lubych wnucząt gronie
Starzeć się z bezpieczeństwem na Oyczyzny łonie.
Tak ja niegdyś wiek trawić zamierzałem sobie,
I wart byłem dni resztę w tym przeżyć sposobie.
Nie tak się zdało Bogom, co przez ląd i morze,
Błędnego na Sarmackie zagnali podgorze!
Do przestronych warsztatów wloką stare łodzie,
By się nie rozleciały na głębokiey wodzie.
By nie padł, hańbiąc liczne wieńce go zdobiące,
Skubie trawki zemdlony bachmat gdzie na łące.
Gdy się nie zda do boju żołnierz wysłużony,
Składa przy dawnych larach i oręż i plony.
Tak, gdy przez gnuśną starość już cienczeje siła,
Czas był, by mi habinka darowana była.
Nie czas, pod obce Niebo by wędrowka wiodła,
Ni by pragnienie gasić gdzieś z Gieckiego źrzodła.
Dziś było w me obszerne ustąpić ogrody,
Widzieć ludzi i mieyskiey zażywać wygody.
Tak, gdy myśl nie wglądała w przyszłość nieostrożna,
Pragnąłem żyć na starość, jak nayciszey można:
Wyroki inak! wprzód mi miękie lata dawszy,
Obciążają poźnieysze los waląc nayłzawszy.
Przeżywszy pięć dziesiątków bez naymnieyszey zmazy,
Dziś w gorszey życia części cierpię srogie razy.
Już była meta, niemal pod okiem, tak bliską!
W zawodzie pchnięty ciężko runąłem, gdzie ślisko.
Tegom srożyć się na mnie znaglił, (głupim przecie!)
Nad którego nic nie masz łaskawszego w świecie.

http://rcin.org.pl

Nasz występek dokuczył łagodności samyy,
Jednak życie błędowi darowane mamy.
Dziś pod Boreyską osią precz od Rzymu żyję.
Brzeg morza Euxyńskiego lewy Starca kryje
Gdyby mi to gadały Delfy i Dodona,
Zdałoby się, że kłamie ta i tamta strona.
Nic tak tęgiego, chocby zbroyne dyamenty,
Coby ogień Jowisza wytrzymało w szczęty.
Nic tak górnego, nic tak trudnego w rozłogu,
Coby niebyło niższe i dostępne Bogu.
Choć część złego przez winę wywołana była,
Jednak gniew Boga przydał i inszych klęsk siła.
Uczcie się z moich nieszczęść przestrzeżeni zdrowi!
Jak się równemu Bogom zasłużyć Mężowi.

ZAL IX.

Upomnienie Szkalownika.

Jeźli sam chcesz, ja zmilczę i imię i szkody,
I sprawki twoje póydą do Leteyskiey wody.
Zwycięży się późnemi łzami dobroć nasza,
Tylko, kto nas obraził, niech jawnie przeprasza.
Sam się potęp, i poki możesz, chciey, skruszony!
Wymazać z twego życia czasy Tyzyfony.
Jeźli nie, i pierś twoja nienawiścią gore,
Ja nieszczęsny! w boleści oręż z musu biorę.
Niech, jak jestem, wygnany będę na kray świata,
Móy gniew ztąd aż do Rzymu groty porozmiata.
Jeźli niewiesz, mam wszystkie prawa z rąk Cezara.
Nie mieć mieysca w Oyczyznie jest jedyna kara.

http://rcin.org.pl

Byle on pożył, i tam będziemy wroceni.
Nieraz się dąb piorunem tknięty rozzieleni!
Wreście, jeźlim sam niedość zbroyny zemsty władzą,
Pijerki mi swych grotów i siły dodadzą.
Nic to, choć ja w Scytyyskie precz umknięty kraje,
Choć się para gwiazd suchych oczom widziec daje.
Moje zalety przeydą gęste ludów tłoki,
A skargi znane będą, jak jest świat szeroki.
Nasz wiersz z wschodu na zachod póydzie torem gładkiem,
I wieczorney odezwy zorza będzie świadkiem.
Za ziemią, za morzami mieć będę słuchaczy,
A przyszły głos mych jęków ogromny się znaczy!
By cię winnym nietylko twoje znały wieki,
Bedzie cię znał złoczyńcą potomek daleki.
Już w bóy ruszam, a jeszcze ani rogów biorę.
Ni sobie życzę przyczyn do brania w tę porę,
W rynku cicho, a piaskiem już pruszy byk srogi,
I tłucze ziemię racią niespokoyney nogi.
To już więcey niż chciałem; ustąp, Muzo! z pola,
Poki przemilczec imię Napastnika wola.

ZAL X.

Do Potomności.

Ja liczon miedzy słodkich miłostek Spiewaki,
Potomności! co czytasz, wiedz, ktom był i jaki?
Oyczyzną mi w zdróy chłodny obfita Sulmona,
O mil dziewięćkroć dziesięć od Rzymu stawiona.
Tam wszedłem na świat, byś też czas znała wszelako,
Gdy dwóch Konsulów śmiercią poległo jednaką.

http://rcin.org.pl

Jeźli to coś, dziedziczyć stan z pradziadów głowy,
Jam był z Rycerczów Rycerz, i z czynszu nie nowy.
Nie byłem, już po starszym spłodzon, pierwsze dziecię.
Od dwunastu miesięcy brat był wprzód na świecie.
Objaśnił nam rodziny ten sam świt obiema.
Jeden dzień czcić zwykliśmy piernikami dwiema.
Ten jest z pięciu Minerwy zbrojonośney świątek,
Pierwszy, co daje krwawym wysiekom początek.
Z dzieci, pod okiem Oyca, mieliśmy ćwiczenie,
Chodząc pod Mistrzów, którzy z nauk byli w cenie.
Brat zaraz do wymowy sposobił się z młodu,
Urodzony do sporów wrzaskliwego Grodu.
Mnie już z dziecka dar Niebios podobał się rzadki.
Muza mię do swych robót nęciła w ukradki.
Często mi Ociec mawiał: „na co ten kunszt tobie?
" Meończyk nie zostawił majątku po sobie!
Porzucałem Helikon na Oyca przymowy;
Przymuszałem się pisać niezwięzłemi słowy.
Sam mi się wiersz układał według miar z kopyta,
I to, co chciałem mowić, była piosnka lita.
Gdy nas nieznacznym krokiem wiek posuwał błogi,
Brat i ja zawdzialiśmy przestronnieysze togi.
Okrył i szkarłat z wstęgą szeroką ramiona,
A we mnie chęć do wierszy tkwiła wprzód wpojona.
Brat, dziesiątek lat życia powtorzywszy, gaśnie.
Mnie się zda, żem część stracił mnie samego właśnie.
Jam zyskał pierwszy urząd, jak zwykły młodżiany;
W gronie trzech Mężów jeden byłem mianowany.
Dwór został, tu się wstęgi szerzyzna zwężyła,
A ciężar był ważnieyszy, niż znieść mogła siła.

http://rcin.org.pl

Myśl była mdła na prace i hart ciała lichy,
Jam też unikał troski o wszelkie przepychy.
Mnie wczas wolny Aońskie Siostry nastręczały;
A ja mym smakiem byłem za swobodą cały.
Czciłem współczesnych Wieszczów, ich stan był mi drogi,
Com ich znał, rozumiałem, że to były Bogi.
Czytał mi o swych ptakach starszy Macer wiele,
Jaka gadzina szkodzi? jakie goi ziele?
Często z swoich miłostek czytał coś Propercy,
A ze mną w towarzystwie żył, jak jednosercy.
Basis sławny jambem, Pontyk bohatyrskim wierszem,
Byli ze mną, jak członki, w spólnictwie nayszczerszem.
Pełny składów Horacy pieścił nasze uszy,
Jak zwykł, gdy z pieśnią lutni Auzońskiey poruszy.
Tylko się raz mym oczom pojawił Wirgili.
Tybullowi los skąpy niedał w czci mey chwili.
Ten nastąpił po Gallu, Propercy był trzeci,
A mnie w tym czasie czwartym liczyli Poeci.
Mnie młodsi szanowali, jak też starszych i ja,
I nie późno się moja wsławiła Talia.
Gdym ludowi w pierwiastkach wiersze czytał młody,
Ledwie raz przyszło podstrzydz lub dwa razy brody,
Zagrzała dowcip piosnka w całym znana Rzymie,
Którey dałem Korynny nieprawdziwe imię.
Wielem pisał, a z mnóstwa, gdzie spostrzegłem wady,
Te pisma sam rzucałem w ogień dla wygłady.
Idąc z Miasta spaliłem i piękne prawdziwie
W mściwym przeciw mym wierszom i zabawkom gniwie.
Miałem serce przystępne grotom Kupidyna,
I mogła je nayleksza poruszyć sprężyna.

http://rcin.org.pl

Jednak, choć gorzeć mogłem przy lada podniecie,
Bayki na móy rachunek nie było na świecie.
Dano mi niepotrzebnie chłopcu płochą Żonę.
Nasze małżeństwo było wkrótce rozwiedzione.
Wziąłem drugą, tey skarżyć o kaźń nikt nie może,
I ta nie długo miała nasze zaledz łoże.
Trzecia, co na wiek późny została złączoną,
Zacna! niewstydziła się bydź wygnańca Żoną.
Córka w pierwszey młodości Dziadem mię zrobiła.
Dwakroć, lecz nie z jednego Męża Matką była.
Ociec już był zakończył swych wyroków wątek,
Przydawszy drugie dziewięć do dziewięci piątek.
Płakałem, jakby on był mojey płakał straty.
Wkrótce wdziałem żałobne i po Matce szaty.
Szczęśliwi! że zawcześnie poszli w grób oboje,
Nim przyszedł dzień znaczony na wygnanie moje.
I ja, żem za ich życia nie upadł, szczęśliwy,
Ni im sprawiły boleść nędzy mojey wpływy.
Jeźli co trwa prócz imion z bytu nieboszczyka,
Jeźli się z żrzących zgliszczów cienki duch wymyka,
Cienie Rodziców! jeźli ma sława was tycze,
I sądzą się w Stygiyskim Grodzie gzy zbrodnicze,
Wiedźcie mą sprawę, bo się was zwodzić nie godzi,
Błąd w przyczyny wygnania, niezłoczyństwo wchodzi.
Dość do Cieniów, już do was wracam, czułe dusze!
Ciekawym dać rachunek z czynów życia muszę.
Już mi siwizna, lepszych lat zbywszy, pstrzy głowę,
Już mi do dawnych włosów przymieszała nowe.
Od mych rodzin Pizeyską oliwą zwieńczany
Dziesięć nagrod otrzymał Jeździec po wygrany.

http://rcin.org.pl

W tem mi obrażonego Xiążęcia gniew każe
Na lewy brzeg Euxynu między Tomian aże.
Zbyt znana wszystkim mego wygnania przyczyna!
Niech się świadectw z ust moich nikt nie dopomina.
Lekko zbrodnie strażników i sług psoty zganię.
Dość, żem więcey wycierpiał, niż samo wygnanie.
Móy duch nie raczył uledz mimo nieszczęść krocie,
I wydał się niezłomnym w sił własnych obrocie.
Siebie i przeszłych swobód zapomniawszy społem,
Nienawykłą się ręką broni czasu jątem.
Tyle lądem i morzem klęsk wziąłem na siebie,
Ile gwiazd na zakrytem i widocznem Niebie.
Osiadam, długim błędem unękany wielce,
Brzeg Sarmacki, gdzie Gieckie sąsiadują Strzelce.
Choć oręż w koło szczęka na graniczney drodze,
Ja tu wierszem, jak mogę, smutne losy słodzę.
Choć nikogo nie rzewnię, piejąc w uszy cudze,
Tak jednak dnie przetrawiam i tęsknotę łudzę.
Ztąd żyję i prac twardych nie poczuwam sęka,
Ni troskliwego życia nudność mię poręka.
Dzięki ci, Muzo! za dar pociech twoich boski.
Tyś lekarka choroby, ty spoczynek troski.
Ty mi tu wódź, towarzysz, rozrywacz przy Istrze.
Ty na szczyt Helikonu przenosisz mię bystrze.
Tyś żywemu (co rzadka!) głośne dała imię,
Co sława dawać zwykła po zgliszczowym dymie.
Zazdrość, co się na płody żyjących uwzięła,
Nie zgryzła kłem zjadliwym żadnego z mych dzieła.
W wieku naszym, co wielkich Poetów wydawa
Niebyła na nasz dowcip niełaskawą sława.

http://rcin.org.pl

Gdy ja wielu wynoszę, sam nie niższym słynę,
I świat cały ma gęstą ze mnie czytaninę.
Jeźli mają co prawdy czucia Wieszczom własne,
Nie będę całkiem twoim, Ziemio! choć dziś zgasnę.
Czym przez łaskę tey sławy doszedł, czy przez wiersze,
Tobie, cny Czytelniku! dzięki składam pierszę.

http://rcin.org.pl

RZECZY SMUTNYCH

XIĘGA PIĄTA.

ZAL. I.

Polecenie Xiążki.

Do czterech xiążek wyszłych z Gieckich brzegów kąta,
Kto mię kochasz, racz przydać i tę, oto Piąta!
Ta się też w Rzeczy Smutne, jak los Wieszcza, liczy.
Żadney tu w całey pieśni nie naydziesz słodyczy.
Jak móy ſtan jeſt płaczliwy, tak ton pieśni moi,
I barwa pisma całkiem osnowie przystoi.
Zdrów i wesoł pisałem płocho i do woli,
Teraz mię jednak za to, żem tak pisał, boli.
Upadłem i móy nagły upadek dziś pieję.
Sam Sprawca me żałosne układam tu dzieje.
Jak ptak nad brzegiem Kaystru w swey ostatniey chwili
Sam ustającym głosem o swey śmierci kwili;
Tak ja odal w Sarmackiey opuszczony cieśni
Czynię, by nie był cichym móy pogrzeb bez pieśni.
Szuka kto lubieżnego do uciech wierszyka?
Ostrzegam, niech się nigdy tych pism niedotyka.
Lepszy Gall i łagodny Propercy w tym względzie,
I zdatnieyszy Tybulla gładki dowcip będzie.
Obyśmy się w tym poczcie nigdy nie liczyli!
Ah! czemuż Muza moja w złey igrała chwili!

http://rcin.org.pl

Dziś za to saydacznego śpiewak Kupidyna,
Na Scytyyskiego Istra granicach kark zgina.
Ztąd do powszednich piosnek skłaniam duchów w Rzymie,
I proszę, by na własne pamiętali imię.
Spyta kto, zkąd wywodzę tak obfite żale?
Oto się pod krociami klęsk żałosnych walę.
Nie z dowcipu wiersz składam, nie przez sztuczne słowa,
Przez własne złe jest sobie dowcipną osnowa.
O jak mało mych ciosów w mey pieśni położę!
Szczęśliwy, kto, co cierpi, obrachować może!
Ile jest żołtych piasków w Tybrze, krzewin w lesie,
Ile na polu Marsa trawek rachuje się,
Tylem zniosł klęsk, tym niemasz ulgi w żadney stronie.
Rozrywka jest w naukach i w Pijerek gronie.
Pytasz, kiedy się skończy łzawy wiersz Nazona?
Wtedy, gdy będzie dola dzisieysza zmieniona.
Ta mi tu do skarg pełne otworzyła zdroje,
Tu słowa są wyrazy wyroków, nie moje.
Lecz przywróć mi kochaną Oyczyznę wraz z Żoną,
Niech będę, czem wprzód byłem, z twarzą zweseloną.
Niech mi gniew potężnego Cezara zwolnieje,
Ja ci wnet wiersze pełne radości uleję.
Lecz już nie poigrają, jak igrały, Karty,
Dość, że pozbytkowały raz jeden przez żarty!
Zanucę, co on schwali, lecz niech ulży kary.
Niech porzucę zbestwione Giety i Barbary.
Dziś każda z moich xiążek tylko żale słowi.
Przystoi ta piszczałka memu pogrzebowi.
Rzecze kto: "lepiey było przemilczeć twe klęski,
„ I w ciszy swe przypadki znieść przez umysł męzki.„

http://rcin.org.pl

Chcesz, by jęki pod męką nie były wydane?
I zakazuiesz płakać na bolesną ranę?
Sam Falarys pozwolił w miedzi Perylłowy
Żalić się i ryk wydać przez usta wołowy.
Gdy się Achil Pryama nie uraził łzami,
Ty łez bronisz i twardszym niż wróg chcesz bydź z nami?
Latonka, gdy potomstwo zabiła Niobie,
Nie każe suchą twarzą żalu tłumić w sobie.
Jest coś, gdy cios wyroczny jest słowy ulżony.
Ztąd poszedł i stysk Progny, i stysk Halcyony.
Ztąd Pejanczyk w jaskini chłodney rozbolały
Krzykiem wkoło Lemniyskie umordował skały.
Dręczy wewnątrz zamknięta i wre boleść żywa
I rozmnażać swe siły przymuszoną bywa.
Przebacz, kto czytasz, albo znieś me xiążki raczy,
Jeźli ci wadzi, co mnie w nędzy folgę znaczy.
Wszelako pisma moje szkodzić ci nie mogą,
I tylko Pisarzowi zaszkodziły srogo.
Złe są, wyznaię, któż cię nagli do czytania?
Kto zwiedzionemu wzięte odrzucić zabrania?
Sam nie żądam, lecz mogą czytać się aż poty.
Nie są od swego mieysca dziksze te ramoty.
Niech mię już Rzym nie równa z Wieszczami swey ziemi,
Będę sobie dowcipnym między Sarmackiemi.
Wreście mnie dziś bynaymniey nie obchodzi chwała,
Która zawsze dowcipom bodźców przydawała.
Nie chcę, by mi suszyły myśl ciągłe kłopoty,
A te idą, choć bronisz, wszelakiemi wroty.
Wiesz, czemu piszę? pytasz, czemu ślę te żale?
Pragnę bydź w jakikolwiek sposób z wami stale.

http://rcin.org.pl

ZAL II.

Do Żony, aby się nie bała błagać Cezara.

Czemuż bledniesz, gdy z Pontu nowy list przybywa?
Czemu go z drżeniem ręka otwiera skwapliwa?
Nie lękay się, zdrów jestem, mam dziś tęższe ciało,
Co przedtem wątłe było i prac nie cierpiało.
To dziś wydoła samą hartowane cięgą.
Czy nie mam czasu więcey bydź tu niedołęgą?
Myśl jednak chora leży, ni się wzmaga siłą,
Trwa to zajęcie ducha, które przedtem było.
Sądziłem, że się z czasem bole ran przyśmierzą,
Dziś nie inaczey pieką, jak zadane świeżo.
Małym draśnieniom starość pomaga leniwa;
A wielkim razom z czasem więcey szczerb przybywa.
Pejantczyk się lat dziesięć srogą męczył raną,
Którą od zdrażnionego węża miał zadaną.
Trawiłyby Telefa wieczyste suchoty,
Gdyby był ten grot niewsparł, którym był ukłoty.
Jeźli móy czyn nie będzie za zbrodnię uznany,
Życzę też, by ten zleczył, co mi zadał rany.
Niech on w mnostwie mych katusz na części przestanie,
I zmnieyszy pełne morze przez wody ubranie;
Choć wiele uymie, mnoga gorzkość będzie trwała.
Mnie część kary udręczy tak srogo, jak cała.
Ile na brzegu muszel, lub w rożańcach kwieci,
Ile ziarn w maku, który chuć do spania nieci;
Ile jest w lasach zwierzów, ryb się pluska w wodzie,
Jak liczne na wiatr skrzydły trzepią ptactwa młodzie,

http://rcin.org.pl

Tyle mam przeciwności! kto się zliczyć stara,
Niech zechce porachować krople wód Ikara.
Mijam podrożne nuże i morskie gorycze,
I mieczów gardłu memu grożących nie liczę.
Więzi mię ziemia dzika i w świecie ostatnia.
Otacza mieysca srogich nieprzyjaciół matnia.
Płynąłbym ztąd, wszak nie jest moja wina krwawą,
Gdybyś tak o mnie dbała, jak żądać mam prawo.
Ow Bóg, na którym Rzymska Potęga dziś stoi,
Bywał łagodny wrogom po wygrany swoi.
Za cóż się wzdrygasz? ufay, przystąp i proś śmiało,
Cóż się słodszego w świecie nad Cezara znało?
Jakże, nędzny! gdy bliscy odstąpią, pożyję?
I ty z pod skruszonego jarzma wymkniesz szyję?
Gdzież się udam? czem mi się upadek osłodzi?
Żadna już kotwa naszey nie przyhacza łodzi!
Ha! zbiegnę, choć omierzły do ołtarza z cicha.
Poydę, wszak rąk niczyich ołtarz nieodpycha.
Nieobecny do Bogów obecnych przemowi:
(Jeźli wolno z Jowiszem gadać człowiekowi.)
Rządzco Państwa! pod którym dobrze idą rzeczy!
Pokiś żyw, Bogi mają lud Auzoński w pieczy.
Jawna przez Cię kwitnącey Oyczyzny Ozdobo!
Mężu niemnieyszy, niż świat, który masz pod sobą!
Obyś mieszkał na ziemi! żądany był w Niebie,
I poźno odszedł w gwiazdy gotowe dla ciebie!
Uymiy, proszę, naymnieyszą cząstkę w twym piorunie,
Dość mi się klęsk na głowę, co zbędzie, nasunie.
Życie mi dałeś w gniewie karzącym łaskawo,
Niś mi obywatelskie imię wziął, ni prawo.

http://rcin.org.pl

Nie tknął się drugi mego majątku ni razu,
Ni się zowię wygnańcem, podług słów ukazu.
To wszystko (bom się zdawał zasłużyć) trworzyło.
Twóy gniew miększy, niż moje wykroczenie było.
Kazałeś, bym w ucieczce zwiedził Ponckie łany,
I pruł cieśninę Scytów łodzią odesłany.
Stoję na szpetnym brzegu Euxyńskiego morza,
Gdzie się ziemia pod osią lodową zamroża.
Nie tak dręczy pas nieba wiecznie przeziębiony,
Nie tak, że skibę zawsze siwe warzą śrzony;
Nie tak, że dziki język nic nie zna z łaciny,
I że greczyznę Gieckie głuszą gadaniny.
Jak, że Mars na około mierzy w nas pociski,
I ledwie mur od wroga zasłania mię niski.
Pokóy jest czasem, nigdy pewność o pokoju,
Tak to mieysce już cierpi, iuż się lęka boju.
Byle ztąd! niech przy Zankli Charybda mię schłonie,
Niech mię przez wody swoje grzebie w Styxy łonie.
Niech w bystrym ogniu Etny z wolna się rozpłynę,
W Leukadyyskiego Boga niech zabrnę cieśninę.
Karą jest, o co żebrzę, nędzy się nie bronię,
Lecz żebrzę, bym był nędzny w bezpiecznieyszey stronie.

ZAL III.

Modła do Bacha.

O to dzień! w którym (jeźli ten niemylnie świeci)
Tobie, Bachu! cześć zwykli wyrządzać Poeci.
Dziś uroczyście skronie wonnym wieńcem stroją,
I przy twym wynalazku pieją chwałę twoją.

http://rcin.org.pl

Wśrzód tych, jak pomnę, poki dozwalały losy,
Częstom cię i ja wielbił niewzgardnemi głosy.
Teraz pod Erymancką dycham Niedźwiedzicą,
Gdzie kray Sarmacki z Giecką styka się granicą.
Ow, co wprzod życie miękie i bez pracy wiodłem,
Bawiąc w pląsach Pijerek i nad nauk źrzodłem.
Dziś precz od Rzymu spisy straszę się Gieckiemi,
Wiele zniosłszy na morzu, i wiele na ziemi.
Czy mi traf, czy gniew Boga nasłał nieszczęść tyle,
Czy chmurna Prządka ścmiła mych narodzin chwilę;
Tobie Czcicielu świętych bluszczów mocą całą
Jednego z naygorliwszych popierać przystało.
Czy, co zapieją Siostry: trzy wyroków Panie,
Wszystko od woli Bogów zależeć przestanie?
Sameś w niebieskie zamki wniesion przez zasługi,
Dokąd niemałą pracą pęd zmierzyłeś długi.
Z Oyczyzny aż śnieżnego zwiedziłeś Strymona.
Gietów Czcicielów Marsa uyźrzała cię strona.
Widział cię Pers, i strumień Gangiesa szeroki,
I wód, co je Ind blady wypija, potoki.
Snadź snując nić wyroczną Prządki te uchwały
Dwakroć narodzonemu dwakroć ci opiały.
Mnie też, jeźli się godzi iśdź którędy z Bogi,
Prześladuie los życia żelazny i srogi.
Nie lżey ległem, niż Rycerz, co śmiał bydź paplunem,
Odpędzony od Tebów Jowisza piorunem.
Pewnieś zabolał, miawszy z twey Matki przestrogi,
Słysząc, że w twego Wieszcza piorun trafił srogi.
Pewnie widząc w twe Swięto Poetów wesela,
Rzeczesz: "brak mi tu niewiem którego Czciciela!„

http://rcin.org.pl

Ratuy, dobry! niech ścięży brzost winna macica!
Niech się pełnością moszczu jagoda zaszczyca!
Niech rzeska młódź Satyrów z Bachantkami skacze!
Niech cię nie milczą twoi głuszący Brzękacze!
Niech się źle gniotą kości Likurga Rębacza!
Bezbożny cień Penteja niech od mąk nie zbacza!
Niech ci Kreteńskim wieńcem lszkni na Niebie Żona!
Niech od niey bliska gwiazda wiecznie będzie ćmiona!
Przybądź, o piękny Boże! wydzwigniy mię z biedy.
Pamiętay, że do twojey należę czeredy.
Bogi z sobą spółkują, więc Ty wnidź w rozmowę,
I usiłuy mi zmiękczyć bóstwo Cezarowe.
Wy też, nabożni Wieszcze! mych nauk drużyno!
Modlcie się o toż każdy, szczere pijąc wino.
Niech kto, słowiąc Nazona imię wśrzód ofiary,
Ze łzami umieszane zastawi puhary.
Niech się, przeyźrzawszy wszystkich, czule o nas pyta:
Gdzież Nazo część naszego bractwa znakomita?
I to, jeźlim za szczerość godzien waszey łaski,
Jeźlim nie wzdał dzieł cudzych przez móy sąd w nieznaski.
Jeźli kładź pisma Starych zwykłem w wielkiey cenie
I te, co poźniey wyszły; nie mnieyszemi mienię.
Twórzcie wiersz za natchnieniem Apollina sami.
Niech trwa me jakiekolwiek imię między wami.

ŻAL IV.

Do Nayszczerszego.

List Nazona od brzega Euxynu przychodzę
I w morskiey zmordowany i w lądowey drodze.

http://rcin.org.pl

Wolno ci (rzekł pan z płaczem) przyyźrzyć się Rzymowi.
Ah! lepiey los o tobie, niż o mnie stanowi!
Z płaczem pisał, a pieczęć, w swych żalów dowody,
Nim zwilżył w uściech, otarł o mokre jagody.
On, gdy o powód smutku czyni kto zapyty:
Prosi, by mu blask Słońca w Poncie był odkryty.
Nie widzi konar w lesie, miękich traw na łące,
Ni mu się wody strumem pokażą ciekące.
Cóż za dziw! że Pryama mdli Synowska męka?
Że Filoktet od węża ukąszony stęka?
Dałyby Bogi! by on nie był w takim stanie,
W którym przyczyna smutku wydziera sarkanie!
Jednak się gorzkim razom, jak by mogł, nie broni,
Ni wzdragłych na wędzidło naśladuje koni.
Pochlebia sobie zawsze, że gniew Boga minie,
Przekonany, że nie masz zbrodni w jego winie.
Często uwielbia wzory Cezara słodyczy,
I sam siebie w przykłady jego łaski liczy.
Darem Boga wyznaje i to przyzwoicie,
Że trzyma imię Rzymskie, dziedzictwo i życie.
Ciebie zaś, jeźli wiarę znaydzie nasza mowa,
Zawsze miley nad wszystkich w gruncie duszy chowa.
Zwie cię druchem Oresta, zwie cię Menetczykiem,
Tezeja, Euryala ma w tobie, jak w nikiem.
Ni tak żywo upragnie Oyczyzny lub rzeczy,
Których strata z Oyczyzną duszę mu kaleczy;
Jak pragnie uyźrzyć twoje oczy i jagody,
Słodszy! niż pszczół Attyckich w plastrach złane miody.
Często smutny nad owym czasem duma siła,
Bolejąc, że go pierwey śmierć nie zaskoczyła:

http://rcin.org.pl

Gdy drudzy od nagłego spierzchli rozwaliska,
Ni próg tkniętego domu zwiedzieć śmieli zbliska.
Zna, żeś mu był z niewielą wiernym, Przyjacielu;
Jeźli dwóch lub trzech można liczyć za niewielu.
Czuł on wszystko, choć struchlał i był zadumanem;
Czuł, ileś ty nad jego ubolewał stanem.
Zwykł wystawiać twe słowa, jęki, twarz rzewnioną,
I jak twe łzy na jego ukanęły łono;
Jakeś zweselał wtedy, jak wsparł przyjaciela,
Gdy sam potrzebien byłeś wsparcia i wesela.
Za to ci się oświadcza wdzięcznym z całey duszy,
Czy go Słońce oświeci, czy ziemia przypruszy.
Przez swoją zwykł przysięgać głowę i przez twoją;
Jak wiem, w równey mu cenie obie głowy stoją.
Odwdzięczy ci zupełnie za tak wielkie łaski,
Ni dopuści, by woły orały ci piaski.
Racz odesłańca stale twem wspierać staraniem.
Ten, co cię zna, nie prosi, więc ja proszę za niem.

ZAL V.

W Dzień Urodzin Żony.

Trzeba uczcić Rocznicę Urodzin mey Pani!
Nuże, do świętych ofiar moje ręce! dla niy!
Tak Bohatyr Laerteczyk święcił w dawne lata
Dzień urodzin swey Żony gdzieś na kraju świata!
Język, klęsk zabaczywszy, niech obrząd zachowa,
Choć już (zdami się) odwykł dobre mowić słowa.
Szata, co na mnie tylko raz w roku bywała,
Niech różnie od mych losów odzieje mię biała!

http://rcin.org.pl

Tu niech zielony ołtarz z świeżych darni stanie.
Na nim uwity wieniec da ogniom wiązanie.
Poday, chłopcze! kadzidło, co tchnie tłuste dymy.
Wnet w ognisku syczące wino usłyszymy.
Dobry dniu! choć opodal, ja tu schnę przez żale,
Życzę, przyydź czysty, memu niepodobien wcale!
Niech Pani, jeśli przykra dojęła jey rana,
Będzie odtąd na zawsze z mych klęsk wywiązana!
Niech łódź od burzy więcey niż strzaskana ongi
Płynie z resztą przez morza spokoynego ciągi!
Domem, Córą, Oyczyzną niech się cieszy Zona!
Dość, że jest mnie jednemu Oyczyzna wzbroniona.
A jako nie jest w lubym Małżonku szczęśliwa,
Niech jey reszta wdowiego życia bez chmur spływa!
Niech żyje i mnie kocha, gdy musi zdaleka!
Niech jey wiek w czerstwem zdrowiu, lecz długo ucieka!
Dałbym z nych lat, lecz losów zarazy się boję,
By tych, co ona pędzi, nie skaziły moje.
Czegóż jest pewen człowiek? komuż w myśl wpadłoby?
Że ja świętować będę wśrzód Gietów tey doby?
Patrz! w powietrzu te dymy z kadzideł wzniesione
Prosto do mieysc Italskich w prawą dążą stronę!
Więc mają czucie z ogniów wychodzące pary!
Reszta niemal zawodzi me dalsze zamiary.
Tak stawa ołtarz z spolney umowy dwóch braci,
Z których każdy z braterskiey ręki życie straci.
Tam czarna sama sobie przeciwna perzyna
Na dwoje się, jak od nich wysłana, przecina.
Wczora zdamiś mowiłem, że to bydź nie może,
I że Batczyka w kłamstwa podszedłem utworze,

http://rcin.org.pl

Dziś wierzę, gdy tu para z umysłu się wznosi
Dążąc ku Auzonii od lodowey Osi.
Więc to dzień, bez którego wschodu nie przyszłoby
Nieszczęśliwemu widzieć żadney święta doby!
Ten godne Bohatyrek wydał obyczaje,
Jakim byt Eecyon, lub Ikary daje.
Dziś się wstydliwość, cnota, wiara urodziły!
Lecz rodziny wesela na tym dniu nie były:
Byt nie wart obyczajów! Kłopoty i praca
I żal na wdowie łoże słusznie dziś popłaca!
Tak poczciwość wśrzód losów przeciwnych igrzyska
W smutnym czasie powody do zalet uzyska.
Gdyby był twardy Ulis nie doznał nawały,
Penelopa byłaby szczęśną, lecz bez chwały.
Gdyby był Mąż wziął zamki Echiońskie siłą,
Ledwie imię Ewadny w kraju znane było.
Czemuż z Cór Peliasza tylu słynie jedna?
Bo przez zamęzcie z biednym sama była biedna.
Niech kto piasków Iliyskich tknie przed Mężem nogą.
Cóż o Laodamii ziomki mowić mogą?
Ty w cieniu, cobym wolał! nie miałabyś chwały,
Gdyby przyjaźne wiatry w me żagle dmuchały.
O Bogi! i Cezarze! co wnidziesz w ich Grono,
Gdy ci liczba lat Pilskich będzie dopełnioną!
Nie mnie, który wyznaję, żem zawinił siła,
Tey oszczędźcie, co cierpi, choć nie zawiniła.

http://rcin.org.pl

ŻAL VI.

Do Przyjaciela, aby nieskładał Urzędu.

Ty także, naszey niegdyś własności Obrono!
W którym port i ucieczkę miałem zapewnioną.
Niechcesz się przyjacielem trudnić przez czas długi!
Tak prędko składasz ciężar pobożney usługi!
Jestem brzemię, wyznaję, lecz w przykrey potrzebie,
Gdyś je miał złożyć, brać go nie było na siebie.
Nie spierzchay, ni okrętu porzucay na burze,
Ni skaż wiary od kunsztu mnieyszey, Palinurze!
Trwa wierny Automedon przy koniach Achila,
Ni wśrzód srogich gónitew płocho się uchyla.
Nie opuszcza Podalir chorego człowieka,
Gdy mu raz pomoc sztuki lekarskiey przyrzeka.
Źle, kto gościa nie przyymie, gorzey, gdy wygoni.
Niech stoi ołtarz, mojey raz otwarty dłoni!
Mnieś tylko bronił pierwszym twey łaski okazem,
Dziś masz i mnie zachować i twe zdanie razem.
Chyba mnie nowa wina jest do zarzucenia
I moja zbrodnia nagle twoją wiarę zmienia.
Duch, co powietrzem Scytów oddycha w niechęci,
Niech się wprzód jak sam pragnę zmych członków wykręci,
Nim z winy naszey twoje w czem ucierpi serce
I ty we mnie podłego upatrzysz oszczercę.
Jeszcze nas ćma złych losów nie uciska cała,
By się już myśl pod długiem klęsk pasmem zachwiała.
Zmyśl, że tak, ileż razy (mniemasz) na Pilada
Agamemnończyk słowa zuchwałe wygada?

http://rcin.org.pl

Bydź może; że ten nawet pobił przyjaciela,
Ow się jednak swych usług przeczyć nie ośmiela.
Dla szczęśliwych i biednych nic spólnego niema,
Okrom, że się uczynność wyrządza obiema.
Ustępujecie ślepym i haftowney szacie.
Słowa i urzędniczą laskę poważacie.
Jeźli mnie nie wybaczasz, to wybacz losowi.
Niczyy gniew między nami rożnic nie stanowi.
Weź kto z części klęsk naszych tę, co naymniey gniecie,
Większą od tey, jakąście uniemali, naydziecie.
Jak gęsto trzcin wydają mokre rzek koryta,
Jak gęsto pszczół wyżywia Hibla, gdy okwita,
Jak liczne mrowki wloką w podziemny loch ziarno,
Ile na wązkich miedzach w koło go zagarną.
Tak mnie liczne nieszczęścia otaczają zawdy,
Wierz mi, że moja skarga mnieyszą jest od prawdy.
Komu to nie dość, niech ten kłosy znosi w zboże,
Piaski sypie po brzegu, wody leje w morze.
Więc skrom niewczesne trwogi, a ratuy nas nagliy,
Ni chciey opuszczać naszych w pośrzód morza żagli.

ZAL VII.

Jaki stróy i obyczaje Gietów?

List, który czytasz, z owey przychodzi ci Ziemi,
Gdzie wielki Ister z wody łączy się morskiemi.
Jeźli ci się żyć zdrowo i słodko dostało,
To jeszcze mego losu jedna część jest biała.
Podoba ci się zawsze pytać: co ja czynię?
Choć możesz, gdy ja milczę, wiedzieć o nowinie.

http://rcin.org.pl

Nędznym! oto bied naszych ta jest treść prawdziwa:
Nędznie żyje, na kogo Cezar się zagniwa!
Ciekawyś znać kray Tomian i ościeńcze zgraje,
I jakie tych, z któremi mieszkam, obyczaje?
Choć się na tem pomorzu Greczyn z Gietą miesza,
Gęściey koczuje Gietów niespokoynych rzesza.
Większa liczba Sarmackiey i Gieckiey gawiedzi
Drogi tuteysze konno tu i owdzie zwiedzi.
Wszyscy bez braku noszą łuki i kołczany,
I pęk strzał w śniadey żołci żmijowey maczany.
Tu istne rysy Marsa, głos gromny, twarz dzika.
Ni się głowa, ni broda strzyżona spotyka.
Ręka niegnuśna zadać pchniętym nożem rany;
Ma go każdy barbarzyn u boku wiązany.
Ah! z temi żyję w słodkich miłostek przyciszu.
Tych tu widzi i słyszy twóy wieszcz, Towarzyszu!
Obyś żył, a nie umarł nigdy między temi!
Niech się sam cień umyka od tey zmierzłey Ziemi!
Że mi lud przyklaskiwa na tejatrach wielu,
I pląsa po mych wierszach, piszesz, Przyjacielu!
Wszakżem nic dla tejatru nie zrobił! wiesz o tem,
Ni Muza moja biega za klasków łoskotem!
Miłe jednak, co nieda zapomnieć mię w Rzymie,
I co do ust przywraca odesłańca imię.
Choć czasem, gdy rozmyślam, kto mi zadał ranę?
Klnę Wiersze i Pijerki, jak zbrodnie zadane.
Dość naklęwszy, wszelako bez nich bydź nie mogę.
Idę pod strogie strzały z ranami na drogę.
Łódź Grecka, co doznała z wód Euboyskich szkody,
Znowu na Kafar eyskie śmie zabiegać wody!

http://rcin.org.pl

Nie dla pochwał pracuję, nie to mych trosk dziło,
Bym wsławił imię w przyszłość, lepiey je skryć było!
Nauką bawię ducha i żal serca koję.
Doświadczam, jakby słowy uśpić troski moje?
Cóżbym lepszego robił samotny w pustyni?
Cóż inszego (jak mniemasz) folgę mi uczyni?
Tu mieysca niepowabne, gdy je obeyźrzałem,
Nic nad te smutnieyszego nie masz w świecie całem.
Patrzę ludzi, co ledwie warci są nazwiska,
Ich wzrok większą dzikością, niż wzrok wilczy, błyska.
Słuszność ulega gwałtom, nie trworzy ustawa,
Leżą pod boyczym mieczem zwyciężone prawa.
Kożuch z przestroną szubą źle od mrozów schrania.
Długie włosy twarz kryją, jakby do straszania.
Mało gdzie widać śladów Greckiego języka,
I te skaziła Gietów gadanina dzika.
Ledwie się tu kto naydzie w całym ludu gminie,
Coby z kłębka wyraził wszystko po łacinie.
Ja, wieszcz Rzymski! daruycie, Muzy! że się śmielę.
Muszę dziś po sarmacku gadać bardzo wiele.
Wstyd mię, wyznam, odwykłem mówić po łacinie.
Ledwie mi się samemu Rzymski tok nawinie.
Ni wątpię, że w tym Liście słów dzikich niemało,
Lecz się to winą mieysca, nie człowieka stało.
Jednak Auzońskiey mowy utracać nie chcemy,
Ni, by oyczysty język był w mych uściech niemy.
Więc sam do siebie szepczę, stare słowa roję,
I nieszczęśne w naukach wtórzę znaki moje.
Tak myśl i czas zagłuszam, i sam siebie tulę,
Strzegąc się nad mą nędzą rozmyślać zbyt czule.

http://rcin.org.pl

Czy mych bied w zapominy przez wiersz nie przywiodę?
Dość, jeźli za me prace tę zyskam nagrodę!

ZAL VIII.

Do Szydercy.

Nie tak padłem, choć nisko, bym był niżey ciebie,
Po którym nic niższego ziemia nie zagrzebie.
Cóż cię na mnie oburza? i za co, niecnoto!
Szydzisz z losów, co może i ciebie przygniotą?
Ni cię miękczy osoba tylą klęsk przygięta?
Nad którą płakać same mogłyby zwierzęta!
Ni drżysz na moc Bogini, co na śliskiem kole
Brzydzi się dumną mową i zemścić się zdole!
Ah! Ramnuska Mścicielka skarze ciebie srogo!
Za cóż depczesz kopiącą losy moje nogą?
Widząc, jak tonął, kto się z rozbita śmiał wprzody,
Rzekłem: "nigdy nie były sprawiedliwsze wody!„
Ow, co głodnym odmawiał marney strawy w czasie,
Teraz się już sam chlebem wyżebranym pasie.
Wartka Fortuna krokiem wątpliwym się chwieje.
Nigdy stale jednego mieysca nie zagrzeje.
Dopiero się uśmiechła, wnet twarz kwaśną miała;
Tylko w swojey płochości ta Pani jest stała.
My także kwitnęliśmy, lecz kwiat był nietrwały,
I z naszego źdźbła krotkie płomyki powstały.
By ci zaś myśli radość nie głaskała sroga,
Wiedz, że ja mam nadzieję przebłagania Boga.
Lub żem zgrzeszył bez zbrodni, z którey się grzech czyści,
I choć wstyd jest w mey winie, nie masz w niey zawiści

http://rcin.org.pl

Lub, że między kresami biegu Słońca dwiema,
Łaskawszego nad Pana nic świat wielki nie ma.
Jak jest niezwyciężony potęgą w rycerce,
Tak na pokorne prożby miękie jego serce.
Dobry jest na wzór Bogów, których zmnoży Grono.
Poproszę go o więcey z karą odpuszczoną.
Rachuy słońca i chmury codzień przez rok cały,
Znaydziesz, że i dnie często pogodne jaśniały.
Więc ty zbytecznie z mego nie ciesz się upadku,
I myśl, że ja się mogę wrócić na ostatku.
To bydź może, gdy Xiążę złagodzi się wreście,
Iż zobaczysz twarz moią, smutny! w samym Mieście.
Niech cię uyźrzę wygnańcem za sprawy zbrodnicze!
To jest, czego po pierwszych ślubach naprzod życzę.

ZAL IX.

Dla czego imienia pewnego Przyjaciela nie kładzie?

O byś kładź w naszych pieśniach pozwolił twe imię,
O jakbym cię wspominał często! jak uprzyymie!
Spiewałbym, pomnąc, czego twa zasługa warta.
Nie wzrosłaby bez ciebie żadna mych pism karta.
Ilem ci winien, w całem Mieścieby wiedziano,
Jeźli jest pieśń wygnańca w straconem czytaną.
Znałyby cię łagodnym te i przyszłe wieki,
Jeźli me pisma doydą dawności dalekiy.
Błogosławiłby tobie Czytelnik Uczony.
Tę cześć miałbyś za stałe Poety obrony.
Pierwszą łaskę, że żyję, od Cezara biorę.
Po wielkich Bogach tobie dzięki składam wtore.

http://rcin.org.pl

On dał życie, ty krzepisz, co od niego dane,
I czynisz, że się darem cieszyć nie przestanę.
Gdy na moje przypadki większa część strętwiała;
A część, że się wylękła, udaje niemała,
Gdy na moje rozbicie patrzono z podgorza,
Ni dłoń dano brnącemu przez okropne morza;
Tyś sam wyrwał z Styxowey wpołmartwego strugi,
I to twóy upominek, żem wdzięczen usługi.
Niech cię zawsze z Cezarem lubią Bogi Stroże!
Me życzenie pełnieysze nad to bydź nie może.
Twoy czyn, gdybyś zezwolił kłaśdź w dowcipne listy,
Byłby przez moją pracę w świetle oczywisty.
Ledwie się Muza wstrzyma od twego imienia.
Chce mianować, choć wzięła roskaz przemilczenia.
Jak ogar, gdy za płochą tropy zwietrzy łanią,
W twardey trzymany sforze próżno się drze za nią.
Jak koń, gdy jeszcze kresy nie stoją otworem,
To kopytem, to czołem tłucze w drzwi z uporem.
Tak chce moja Talia obowiązkiem zjęta
Iźdź przez zabronne imię i wyrwać się z pęta.
Nie sprawi ci dziś wdzięczny przyjaciel obrazy.
Nie bóy się, wiernie twoje wypełnię rozkazy.
Nie zmilkłbym, gdybyś mniemał, że wyszło z pamięci
To, czego mi nie broni twoy głos: " odwdzięczę ci.
Poki oglądam, oby krótko! światło Słońca,
Ten duch trwać w obowiązkach będzie aż do końca.

http://rcin.org.pl

ŻAL X.

Już od lat trzech w Poncie!

Jak my w Poncie, już trzykroć Ister ściął się w lody
I trzykroć się stwardziły Euxynowe wody.
Myślę, że już lat tyle precz od Rzymu stoję,
Ile Grecy Dardańską oblegali Troję.
Tak gnusno czasy płyną! rzekłbyś tu o roku,
Że stoi, tak leniwo stawia krok po kroku!
Ni mi przez odwrot Słońca, co z nocy ubywa,
Ni mi krótkich dni sprawia zima uporczywa.
Odnowiła się pewnie postać rzeczy z nami!
I wszystko się z naszemi przedłuża troskami!
Czy pory roku w zwykłe wpadają koleje?
A raczey życia mego czas coraz twardnieje?
Trzyma mię brzeg fałszywie Euxynem mieniony,
A w istocie Scytyyska stepa z lewey strony.
Do koła grożą bojem niezliczone dzicze,
Co hańbą bydź mniemają nie żyć przez zdobycze.
Nic nie jest zewnątrz pewne, ledwie wierzch mogiły,
Wązki mur i załamy mieysce zasłoniły.
Ni poymiesz, gdy wróg hurmem, nakształt ptactwa zbieży,
Jak ledwie zobaczony łup żenie z drapieży.
Często między murami, choć zamknięte bramy,
Na śrzodku ulic strzały szkodliwe zbieramy.
Rzadki jest, ktoby rolę śmiał sprawić w swey porze,
W jedney ręce broń dzierży, drugą, biedny! orze.
Pasterz gra pod szyszakiem źdźbeł skleiwszy kilka.
Płoche owce się boją woyny zamiast wilka.

http://rcin.org.pl

Ledwie w słabem zamczysku jest obrona nasza,
I wewnątrz dzicz z Grekami zmieszana przestrasza.
Mieszka z nami barbarzyn bez żadney różnicy,
Większą część domów męże posiadają dzicy.
Chocbyś się ich nieprzeląkł, musisz czuć wstręt zgoła,
Futrem i długim włosem kryte widząc czoła.
I ci, co z Greckich osad wiodą rody swoje,
Noszą Perskie czechczery za oyczyste stroje.
Każdy spólną gieczyzną swóy język kaleczy.
Ja tu muszę przez migi skazywać im rzeczy.
Ja tu barbarzyn, bo mnie nie rozumie rzesza,
I durnych Gietów język łaciński rozśmiesza.
Często gadają o mnie bezpieczno i w oczy.
Pono szydzą z wygnania, co mię srogo tłoczy!
Ilekroć tak mowiącym lub wspak głową kiwnę,
Roją wyobrażenia o mnie zbyt przeciwne.
Przyday, że niecne prawa stanowi miecz srogi.
Tu rany dostać można w rynku i wśrzód drogi.
Twarda Lachezo! gdy mi tak zła gwiazda świci,
Czemuż nie dałaś krótszych życiu memu nici?
Ni tu Oyczyznę zoczę, ni przyjaciół twarze,
Lecz na Scytyyskich lukach z losami się swarzę.
Obie kary są ciężkie! wartem Rzymu straty.
Nie zasłużyłem pono w takie wpaśdź powiaty!
Com rzekł! szaleniec! mała jest życia ofiara,
Za to, żem śmiał obrazić Potęgę Cezara.

http://rcin.org.pl

ZAL. XI.

Do Żony wygnańczyną przezwaney.

Że cię ktoś w zwadzie przezwał Wygnańczucha Zoną,
Twóy list się na obelgę żali odniesioną;
Zabolałem, nie na to, że moy los źle znaczy,
Bom przywykł bydź zbyt nędznym i bliskim rozpaczy.
Żem ci przyczyną wstydu, choć nie chcę, boleję,
Mniemając, że rumieniec na twych licach tleje.
Znoś i twardniy, już zniosłaś większe nieszczęść ciąże,
Gdy ci mię z łona wydarł zagniewany Xiążę.
Błądzi, kto mi nazwisko wygnańca nadawa.
Kara za moją winę chłoszcze mię łaskawa.
To mi naywiększą karą, żem obraził Boga.
Raczey godzina śmierci byłaby mi błoga!
Nasza łódź nie jest w szczęty strzaskana, ni tonie,
Choć nie ma portu, jednak styrczy na wód łonie.
Bóg niewziął praw rycerskich, ni życia, ni włości,
Choć wszystko stracić mogłem przy nieostrożności.
Lecz gdy nie była w grzechu żadna zbrodnia śliska,
Kazał tylko Oyczyste opuścić ogniska.
Jak drugim, których liczby nie obeymie miara,
Tak i mnie litościwe jest Bóstwo Cezara.
On mię sam Odesłańcem, nie Wygnańcem zowie,
Sprawa przez swego Sędzię pewną jest w osnowie.
Słusznie więc, ile mogę, Cezarze wspaniały!
Jakimkolwiek wierszykiem śpiewam twe pochwały.
Bogów proszę, niech tobie drzwi zamkną na Niebie,
Niech jeszcze, gdyś tu Bogiem, raczą bydź bez ciebie.

http://rcin.org.pl

Tegoż wszystek lud życzy, a jak wielka rzeka,
Tak i mały strumyczek wody w morze ścieka.
Ty zaś, co od wygnania dajesz mi przezwiska,
Nie rób mi cięższym losu, który mię przyciska.

ZAL XII.

Do Radzącego rozrywkę z wiersza.

Piszesz, bym czas móy łzawy wierszem słodził sobie;
I nie dał piersi mojey w szpetney gnić żałobie.
Trudna tu do spełnienia rada przyjaciela.
Pieśń chce myśli spokoyney, jak dzieło wesela.
Nasza Fortuna tylko przez burze się ryje,
Ni bydź mogą od naszych sroższe losy czyje.
Ty chcesz, by Pryam klaskał przy swych dziatek grobie?
Każesz radośnie pląsać w sieroctwie Niobie?
Większeż dla mnie do nauk czy do skarg podniety,
Gdziem sam między ostatnie odesłany Giety?
Niech mi tu pierś ta sama przyhartuje siła,
Co w Anitowym więźniu, jak wieść niesie, była.
Tu zbyt wielkie zwaliska mądrościby skruszyły,
Gniew Boga więcey może, niż śmiertelnych siły.
Starzec od Apollina Mędrcem ogłoszony
Niby napisać nie mógł w te zagnany strony.
Niech zapomnę Oyczyzny, niech samego siebie,
Niech się i czucie winy w niepamięć pogrzebie,
Sprawić spokoynie urząd sama broni trwoga
W mieyscu od rozlicznego obsaczonem wroga.
Przyday, że mi rdza długa dowcip nadtoczyła.
Dziś jego władza trętwa, i nie ta, co była.

http://rcin.org.pl

Buyna rola, bez częstey pod pługiem uprawy,
Nic niewydaje tylko płonne z ostem trawy.
Koń, co się długo zastał, i już nie jest świeży,
Słabo z wypuszczonemi i ostatni bieży.
Łódź się w prochno obraca i pęka od wiosła,
Jeźli zwyczayna woda długo jey nie niosła.
Wątpię i ja, bym kiedy, choć wprzód byłem mały,
Zrównał temu, czem byłem, w samym względzie chwały.
Dowcip zgasł od długiego tylu klęsk cierpienia,
I większa część żyskości dawney się wyplenia.
Jednak się do rąk często, jak dziś, karta bierze,
I chce się słowa wierszem w swey układać mierze.
Inszych pieśni nie tworzę, krom tey, co tu dana,
Godna czasu i godna mieysca swego pana!
Chęć czci także duchowi sił daje nie mało,
I płodnieysza myśl bywa zapalona chwałą.
Uderzały mię sławy i imienia blaski,
Poki dął w nasze żagle wiatr po myśli naski.
Nie tak mi teraz dobrze, bym się piął do chwały;
Radbym nie bydź znajomym, gdyby losy chciały!
Czy radzisz pisać, iż się wiersz wydarzył pierszy?
Bym szukał mych powodzeń w powodzeniach wierszy?
Wy, Sióstr Dziewięć! daruycie tę skargę jedyną:
Wyście mego wygnania naywiększą przyczyną.
Co spotkało Odlewcę miedzianego byka,
Mnie dziś podobna kara za móy Kunszt spotyka.
Nie trzeba mi się było wierszem trudnić w życiu;
Chronić się należało morza po rozbiciu.
Lecz niech wrócę, szaleniec! do nauki moi,
Znowu tuteysze mieysce wierszem mię uzbroi.

http://rcin.org.pl

Tu niemasz Xiążek, ani żadnego słuchacza,
Ni kto poymie myśl, jaką móy język oznacza.
Wszędy pełno źwierzęcych wrzasków groźney dziczy.
Wszędy straszący bałuch grubych Gietów ryczy.
Już zdaniś sam odwykłem mówić po łacinie,
Już w Greckiey i Sarmackiey mocny gadaninie.
Jednak, iż będę w prawdy wyznaniu nayszczerszy,
Wstrzymać się Muza moja nie może od wierszy.
Piszę, i napisane Xiążki w ogniu palę,
I zostaje z mych robot popiołu omale.
Niechcę dziać żadnych wierszy, a nie dziać nie mogę.
Więc z naszey pracy sprawiam ogniowi zażogę.
Ledwie dowcipu mego część do was przenika,
Jaką traf wyratuje lub podstęp z płomyka.
Oby tak Kunszt Kochania w popiół był zmieniony!
Co zgubił Mistrza, który nie bał się z tey strony.

ŻAL XIII.

Do Pewnego, co wiele czynił, a nic niepisał.

Sle ci z Gieckiego kraju twóy Nazo to zdrowie,
Jeźli, czego kto niema, słać to, słać się zowie.
Ja chory, zaraziłem ciało od mey duszy,
By nie była część we mnie żadna bez katuszy.
Mnie od dni kilku w bokach częste parcia pieką,
Iż mię zima przejęła okrytego lekko.
Lecz jeśli ty zdrów jesteś, my już w części zdrowi;
Bo się na twoich barkach nasz pował sadowi.
Tyś mi przyjaźni dowód każdey dawał doby,
I dziś wspierasz mą głowę przez wszelkie sposoby.

http://rcin.org.pl

W tem grzeszysz, że mię rzadko pocieszasz twym listem.
Twóy czyn, tylko słów nie broń, jest zewszech miar czystem
W tem się poprawy, to jedno dopełń, wszak nie wiele?
A żadna wada w pięknem nie naydzie się ciele.
Łajałbym, gdyby nie traf, jak przypuścić mogę,
Że mię twóy list nie doszedł, choć wysłany w drogę.
Day Boże! bym żal wywarł próżno i ułomnie.
Bym fałszywie posądził, żeś zapomniał o mnie.
Ani się wątpić godzi, bo tak jest, jak życzę.
Ni bydź mogą twey duszy zasady zmiennicze.
W przód znikną siwe w Poncie lodowym piołyny,
I słodkie na Sykulskiey Hibli dzięcieliny,
Nim cię kto o zapomin przyjaciół przekona.
Ni tak moich wyroków nic jest uczerniona!
Lecz ty, byś zniósł występków w posądzaniu krocie,
Strzeż się udawać, jakim nie jesteś w istocie.
Jak trawialiśmy długie na rozmowach chwile,
I dzień nam niewystarczał społkującym mile;
Tak dziś, niech nam list głosy zbliża i umyka.
Papier niech sprawia urząd dłoni i języka.
Bym się nie zdał nieufać, że będzie, jak proszę.
Dość mi na ostrzeżeniu w tey wierszyków trosze.
Przyymiy to, które zawsze listy kończy, słowo:
A twóy los niech się różni od mego! żyy zdrowo!

ZAL XIV.

Do Żony o wieczystości dobrey sławy.

Ile przez moje xiążki jesteś uwiecznioną,
Milsza mi, niż ja sobie, sama widzisz, Żono!

http://rcin.org.pl

Niech Fortuna naysrożey Pisarza wyszczypie,
Ty jednak głośną będziesz przy moim dowcipie.
Pokim czytany, będzie czytaną twa chwała.
Bydź nie może, byś znikła w smutnych zgliszczach cała.
Zday się nędzną, że losy Męża ci wygnały,
Naydziesz niektóre, coby bydź tem, czem ty, chciały.
Naydą się, które nawet pozazdroszczą tobie,
I nazwą cię szczęśliwą po Mężu w żałobie.
Większey ci, skarby sypiąc, nie dałbym ofiary.
(Cóż z sobą cień bogacza weźmie między mary?)
Darowałem ci owoc wiecznego imienia.
Masz, nad com nic droższego nie miał do wniesienia.
Nadto, jesteś Opieką sama mego bytu.
Tak spadł na ciebie ciężar znacznego zaszczytu.
Nigdy móy głos w mem życiu nie przemilczy ciebie.
Musisz się pysznić, gdy ci Mąż zdaniem pochlebię.
By zaś kto nie zwał tego próżnością, trway żywo,
A równie i mnie choway i wiarę życzliwą.
Pokim stał, twa poczciwość bez zakału trwała,
I nienaganną była twoich czynów chwała.
Równą się dziś wydajesz przez nasze wygnanie.
Tu niech dzieło twey cnoty w pełnem świetle stanie.
Łatwo bydź dobrą, gdy się umknie pokus siatka;
Gdy nie ma w obowiązkach przeszkody mężatka.
Gdy Bóg grzmi, nie uciekać przed deszczem niewieście,
To jest małżeńska miłość, to pobożność wreście.
Rzadka cnota, któreyby losy nie zgwałciły!
Coby, gdy szczęście znika, dotrwać miała siły!
Tey jednak, co dla siebie sama jest nagrodą,
Od słabości i przykre losy nieodwiodą.

http://rcin.org.pl

Licz czas. Taka nie będzie w wiekach przemilczoną.
Dziwią ją mieysca, którą świat zwiedza się stroną.
Patrz, jak niezgasłe imię w wieczne idzie tropy!
Jak długo jest chwalona wiarą Penelopy!
Jak opiane Admeta i Hektora Żony!
Jak Ifiyki, co śmiało szła w zgliszcz, szał wielbiony!
Jak Żony Filakczyka imię trwale słynie,
Męża, co zawczas wysiadł w Iliyskiey krainie!
Nie trzeba za mnie śmierci; dość z miłością wiary,
Ni ty masz szukać sławy przez trudne ofiary.
Ni sądź, że, jakbyś nie tak czyniła, głos wzniosłem.
Żagiel się wiesza, choć już łódź idzie pod wiosłem.
Kto cię przestrzega, byś to, co czynisz, czyniła.
Ten cię przestrogą chwali i wielbi twe dzieła.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

OWIDEGO NAZONA

KLĄTWA

NA IBISA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KLĄTWA

NA IBISA

Już mi się lat pięćdziesiąt w życiu przemitręża,
A pieśń mey Muzy była zawsze bez oręża.
Z tylu tysięcy liter rytych od Nazona
Ani się jedna może czytać ukrwawiona.
Nasze Xiążki nie ranią, okrom nas, nikogo!
Głowa Mistrza z swym Kunsztem leży ranna srogo!
Jeden (co jest obelgą) śmie bydź tak żuchwały,
Iż niechce, by pamiątki mych zaszczytów trwały!
Kto ten? (bo dotąd imię jakkolwiek ochronię)
Przymusza brać pociski w nienawykłe dłonie.
Odesłańca na mroźnym Borejasza wschodzie
On aż tu na wygnaniu ukrytego bodzie!
Okrutny! jątrzy rany potrzebne spoczynku!
I psie słowa po całym wyszczekuje rynku!
On tey, z którą dozgonne złączyły mię śluby,
Nie dopuszcza żywego Męża płakać zguby!
Ja do ścian skołataney przytulam się łodzi,
A on z mego rozbicia deski zabrać godzi!
Ten, co był winien nagłe przytłumić płomienie,
Ten sam drapieżca łupy wśrzód pożogi żenie!

http://rcin.org.pl

Dziś się kusi starości błędney odjąc pasze!
O ile sam godnieyszy cierpieć biedy nasze!
Zmieniły Bogi! z których ja naywiększym sławię
Tego, co nas zubożyć niechciał na wyprawie.
Temu więc słuszne dzięki wszędy oddać muszę
I zawsze wielbic będę tak łaskawą duszę.
Niech Pont słyszy! a może ten Bóg! sprawić jeszcze,
Że świadkiem mego czucia bliższy kray obwieszczę.
Lecz tobie, coś mię w schyle gwałtem kopnął srogiem,
Chocbyś był naynędznieyszy, dłużnym będę wrogiem.
Pierwey Ogień i Woda przestaną bydź w sporze,
Pierwey Słońce i Xiężyc zjednoczą swe zorze,
Eur i Zefir zadmuchną w jedney Niebios stronie,
I Not ciepło od osi lodowey zawionie,
Dym braterski przez nowe przymierze się spoi,
Co go stara nienawiść, stós zażegłszy, dwoi;
Wiosna z Jesienią, z Latem skojarzy się Zima,
Swit się z Mierzchem w tym samym obwodzie utrzyma,
Nim my, złożywszy oręż, żyć będziemy zgodnie,
Gdy, niecnoto! zerwałeś przyjaźń przez twe zbrodnie.
Poki tchnę, taki będzie pokóy między nami,
Jaki słabe owieczki zwykły mieć z wilkami.
Wprzód cię zaczętym wierszem nagabnę, poczwaro!
Choć nie zwyczay takową woyny toczyć miarą.
Jak niezgrzanego pierwszy miot włoczni Harcerza
Naprzód w grunt pełny piasku żołtego uderza;
Jeszcze na ciebie ostrem żelazem nie miotnę,
Ni nagle bełt ugodzi w twe czoło sromotne.
Nie powiem w tey Xiążeczce ni spraw, ni imienia.
Na krótki czas dozwolę, kto ty? przemilczenia.

http://rcin.org.pl

Wnet na ciebie użyję, jeźli drażnisz, Jamba:
Grotów, co się zmaczały w szczerey krwi Likamba.
Dziś, jak klął Batczyk, mszcząc się na wrogu Ibisie,
Przeklnę ciebie i twoich w złorzeczeń wypisie.
Natkam w wiersz ślepych gadek, jak on, przeciw tobie,
Choć sam nie zwykłem nigdy w tym pisać sposobie.
W skręt jego za Ibisem idąc niech się zdaję
Pomijać móy rozsądek i me obyczaje.
Ty, poki nie zwiastuję pytającym: kto ty?
Miey tym czasem nazwisko Ibisa niecnoty.
Niech tak, jak noc me wiersze zbrudzi przyobszerniy,
Całe twojego życia pasmo się uczerni.
Niech w twą rocznicę, albo w Janusa kalendy
Czytają ci je usta niekłamliwe wszędy.
Bogi morskie i ziemskie! i w lepszym powiecie!
Co z Jowiszem wśrzód różnych kresów panujecie.
Tu, proszę, zwróccie wszyscy myśli i oblicze!
Uchwalcie, niech mi ważą śluby ofiarnicze!
Usłysz, ty Ziemio! słyszcie, wy Morza i Fale!
I ty, górny Eterze! przyymiy moje żale.
Wy, Gwiazdy! ty promienne Słońce! ty, Xiężycu!
Co niejednaką migasz oświatą na licu!
Nocy! szanowna w twojey z grubych cieniów szacie!
Wy! co trojakim palcem wąt losów snowacie!
Ty po dolinach Piekła warczący Strumieniu!
Straszny krzywoprzysiężcom w brudnych wód toczeniu!
Wy! co wężmi strzępicie warkoczowe sploty,
A przed pamrocznych więzień zasiadacie wroty.
Wy, bóstw pospólstwo! Fauny! Satyry! i Lary!
I wy Rzeki z Nimfami! i Półbożków chmary!

http://rcin.org.pl

Wy z dawnego Chaosa sędziwi i nowi!
Wszyscy święci obecni bądźcie obrządkowi.
Tu się przewrotney głowie wiersz klątewny pieje,
A gniew i żal spełniają powinność w koleje.
Niech w czambuł ślubom naszym wasza sprzyja Rada!
Naymnieysza część życzenia niech mi nieprzepada!
Niech się ziszczą i trafią w Ibisa te klęcia,
Nie moje, lecz zmierzane w Pazyfai zięcia!
Każde, jak wyrachuję; niech cierpi karanie!
Niech się jeszcze biednieyszym, niż móy dowcip, stanie!
Niech na zmyślone imię ten rzut klątwy srogi
Nie mniey szkodzi i niemniey wielkie wzruszy Bogi!
Ja klnę tego, co mi się Ibisem wystawia,
Co wie, że wart tey klątwy, za niecne bezprawia.
Już klnę, Kapłan! ni dłużey móy urząd odwłoczę.
Kto przytomny świętościom, niech zamną mamrocze.
Niech tu rey cały słowa żałobne wymowi,
I z upłakaną twarzą zaydzie Ibisowi.
Wy! złą wróżbą wabieni! nogą kroczcie lewą.
Niech kir czarny ciał waszych będzie przyodziewą.
Nuże, ty! śmiertne taśmy wiąż do skroni twoi.
Oto! widzisz, już ołtarz na twoy pogrzeb stoi!
Stróy gotowy! już zwłoka smutnych żądz nie spęta.
Day gardło pod móy kozik, ofiaro przeklęta!
Niech ci Ziemia owoców, Woda nurtów wzbrania!
Niech Powietrze i Wiatry uchylą ci wiania!
Niech ci się jare Słońce zaćmi z jasną Febą!
Niech w twych oczach pogasi wszystkie gwiazdy Niebo!
Niech ci Eter z Wulkanem w niczem nie pomoże!
Niech Lądy i Ocean mylą ci podroże!

http://rcin.org.pl

Błądź ubogi wygnaniec, depcz cudzy kąt pusty!
I o nayskąpszy pokarm żebrz drżącemi usty!
Nie miey myśli bez zgryzot, ciała bez niemocy!
Niech ci będzie noc cięższa od dnia, dzień od nocy!
Skwircz zawsze charłak, schodź się z nielitosną rzeszą!
Mężczyzna i Niewiasta niech się z twych klęsk cieszą!
Niech łzę wyciska urąg, tych wyroków dożyy,
Byś cierpiawszy dość złego, wart był cierpieć gorzyy!
Niech wyzuta z powabów (co się rzadko darzy)
Twa nędza obrzydliwą wydaje się z twarzy!
W rozpaczy nie miey śrzodka, miey pochop do śmierci!
Niech twe życie łaskawym sztychom się wywierci!
Niech późno duch walczący opuści twe stawy,
A wprzód przez długie chwile znóy przewlecze krwawy!
Stanie się! znak przyszłości, dajesz mi, sam Febie!
Już po lewey przeleciał smutny kruk na Niebie.
Pewnie myślę, że Bogi tak, jak chcę, srożeją.
Karmię się, wiarołomco! twey śmierci nadzieją.
Przeminie ów dzień, co cię odemnie odgrodzi.
Ow dzień przeminie, co mi leniwo przychodzi.
Wprzód duszę, którą zwykłeś ranić, zbyt dotkliwą
Wyprze z ciała dzień, co mi przychodzi leniwo;
Nim mię te żale w jakiey przewłoce ominą,
Lub się nienawiść skoi czasem i godziną.
Póki strzelają z łuków Trak i Jazyg w pędzie
I poki Ister chłodnym, Ganges letnim będzie,
Poki dęby na górach, w polach rosną darnie,
I Tuski Tyber w siebie płowe wody garnie;
Móy gniew trwa, ni śmierć sama przerwie z tobą woyny,
Zmarły przeciw zmarłemu wyydę mściwie zbroyny.

http://rcin.org.pl

Gdy nawet wiatr me szczątki w powietrzu rozdmucha,
Twemi się obyczaymi zmierzi cień bez ducha.
I wtedy ja pamiętna twych spraw mara schodzę.
W kościstey ci maszkarze zawadzam na drodze.
Czy mię (czemubym nie rad) długie zgrzybią lata,
Czy zniydę ręczną śmiercią zgładzony ze świata;
Czy rozbita zapławią wód niezmiernych zdroje,
I nieznajoma ryba me wnętrzności poje;
Czy moje członki ptactwo porozwłóczy cudze,
Czy wilcy umaczają paszcze w mey krwi strudze;
Czy mię kto szczyptą prochu z litości przysypie,
I czcze ciało położy na pospolczey szczypie;
Czem będę, chcę się wymknąć za Styxy obręby,
I mściciel zimną ręką sięgnę ci do gęby.
Uyźrzysz mię w jaw, i w ocmach cichey nocy stanę,
I ze snów cię wybiję, straszydło widziane.
Czyń co chcesz, ja pod nosem wałęsam się twojem;
Skarżę się, a ty nigdzie nie wytchniesz z pokojem.
Zawsze cię kręte knuty z głośnym chrzęstem ścwiczą;
Pochodnie z wężów wite skopcą twarz zbrodniczą.
Te cię żywego zdręczą, te martwego jędze,
I będziesz przyszłe życie mieć krótsze, niż nędzę.
Nie uczczą cię łzy krewnych, nikt cię nie pochowa.
Będziesz z hańbą rzucony niepłakana głowa.
Przy oklaskach pospólstwa wlec cię będą katy.
Osęka cię poszarpnie w twe szczepiona gnaty.
Nie imie cię się ogień, choć wszystko pożywa.
Wypchnie szpetnego trupa ziemia sprawiedliwa.
Gnuśny sęp dziobem, szponmi wysnuje twe flaki.
Twe zdraycze serce głodne pogryzą sobaki.

http://rcin.org.pl

O twóy ścierw, choć ty z takiey spysznisz się pochwały,
Nienasycone wilki będą się kąsały.
Gnany z pól Elizeyskich zwiedzisz wspaczne kraje.
Zamieszkasz, gdzie szkodnicze osiadają zgraje.
Tam skała od Syzyfa wiecznie jest toczona.
Drugi się kręci wisząc z kołowego dzwona.
Tam wygnańca Egipta okrutne Synowe
Ciekącą z rzeszót wodą przeciężają głowę.
Tam Tantal łaknie jabłek, choć są nie daleko,
I wód pragnie, choć zawsze pod nosem mu cieką.
Zrymujący stay dziewięć od stóp do głów sobą
Pasie ustawnie sępa łotrowską wątrobą.
Tu ci z Jędz jedna biczem smagać będzie boki,
Byś wyśpiewywał poczet twych złoczyństw szeroki.
Druga Styxowym wężem w pasy cię posiecze.
Trzecia ogniem dymiące policzki przypiecze.
Twego cienia, zbrodniarzu! tysiąc mąk wyszczypnie.
Ijak dla ciebie kary wymyśli dowcipnie.
On cię pod dawnych zbóyców katusze nażenie.
W takie przyczynę ulgi znaydą stare cienie.
Syzyfie! ktoś za ciebie ciężar taczać zdoła.
Swieże członki się wkręcą w Ixyona koła.
Ibis wód i gałęzi próżno się pochwyta.
Ibis podda sępowi niestrawne jelita.
Niech się ta śmierć nie kończy, gdy druga zaczyna!
Niech mnóstwu mąk nie będzie ostatnia godzina!
Mało śpiewam, jak gdy się chrost zbiera na Idzie,
Lub z Libiyskiego morza krople czerpać przydzie.
Rzekłbym, ile Sykulska Hibla kwiatków rodzi,
Ile w Cylickiey ziemi żdżbeł szafrannych wschodzi.

http://rcin.org.pl

Lub gdy skrzydły Północy smutna zima chwieje,
Jak od mnogiego gradu Atos obieleje.
I tak twych wszystkich nieszczęść głos móy nie przeliczy;
Choć mi kto rozmnożonych języków użyczy.
Tylekroć biaday, niech cię klęsk ugnębi tyle,
By mi się zdało, że się sam do łez rozkwilę!
Te łzy mię uszczęśliwią w nieskończonym względzie.
Słodszy dla mnie płacz wtedy, niż wszelki śmiech będzie.
Rodziłeś się nieszczęsnym. (Bogów to jest dzieło)
Gwiazd, gdyś świat zoczył, zgodnych i lekkich niebyło.
Ni ci Jowisz, ni Wenus błyśli w owey chwili.
Słońce i Xiężyc w mieyscu niestosownem byli.
Poseł, co go powiła Jowiszowi Maja,
Dał ci pokładne ognie nie z dobrego kraja.
Zwarły cię gwiazdy Marsa srogie wróżąc losy.
Zaiskrzył ci się Starzec groźny siekiem kosy.
Dzień twych rodzin, byś wszystko smutne widział okiem,
Plugawy był i czarnym zaćmiony obłokiem,
Dzień w kalendarzu brudny Allii imieniem:
Ten sam wydał Ibisa dla ludu zgorszeniem.
Runął z nieczystey matki żywota, złé brzemię!
I Cynifską szkaradnem cielskiem przygniótł ziemię.
Na przeciwnym chachole siadła nocna sowa.
Nuta jey skwirków była straszna i grobowa.
W jeziornych go porostach Eumenki umyły,
Gdzie woda z brodów Styxy w czarne wsiąkła iły.
Pierś mu zmaściły żółcią Erebowey żmii,
I trzykroć chrzęsły dłońmi krwawemi u szyi.
Też chłopcu gardziel mlekiem zakropiły suczem.
Taki pokarm był pierwszym niemowlęcia tuczem!

http://rcin.org.pl

Tak się z Mamki wściekliznę wyfsawszy odchowa!
Ztąd psie po całym rynku wyszczekuje słowa.
Nianki go uwinęły w zbutwiałe pieluchy
Na niedogasłym zgliszczu z kradzioney łoktuchy.
By go zaś gołey ziemi gładzizny nie tarły,
Na żywych skałkach mięki karczek mu oparły.
Wnet do gęby i oczu, już idąc w odchody,
Pochodnię mu z zieloney przybliżyły kłody.
Gorzkim krztusząc się swądem beczał, lalka mała!
W tem się jedna z trzech Siestrzyc w te słowa ozwała:
" Na niezmierzoną wieczność te łzy przyrzekamy,
" Co ci z ciągłych pobudek ciec będą bez tamy,,
Rzekła, a Klota, twierdząc wyrok na wrzecionie,
Wlot uprzędła nić czarną przez nieszczęsne dłonie.
Wraz chcąc z pierwotney chwili przyszłe skrócić dzieje,
" Będzie Wieszcz, (rzekła) co ci twe losy lopieje.,,
Ja jestem ten Wieszcz, ze mnie twoich szczerb się dowisz,
Oby mym słowom skutek dał z Bogami Jowisz!
Oby weszły w wiersz rzeczy ciężary i kształty,
Których doświadczać musisz przez stateczne gwałty!
Byś miał w Starożytności wzór katuszy twoi,
Znoś złe nie lżeysze, niż to, co znosił lud w Troi!
Niech ci na ranny goleń tyle wrzodów wnidzie,
Co miał Pejantczyk, Dziedzic Pałki po Alcydzie.
Ni lżey cierp, niż ów, który ssał wymiona łani,
Co się bez zbroi leczy, a pod zbroją rani!
Niż ów, co spadł z bachmata na Aleyskie pole,
Co mu twarz gładka niemal śmiertne zada bole!
Olśniy, jak Amintorczyk, widź, co on, pod słońcem,
Dygocz ślepy, macając ścieżek kija końcem!

http://rcin.org.pl

Zocz tyle, co mający z Córy przewodnicę,
Którego zbrodnią zgaśli oboje Rodzice!
Jak Starzec Apollina kunsztem obdarzony,
Gdy go wzięły za sędzię w śmieszney zwadzie strony.
Jak ów, który doradził Palladziney flocie,
By szła za przodkującym gołębiem w polocie.
Jak źle widzący złoto, co mu Matka czuła
W żalu na grobie Syna źrzenice wykłuła.
Jak Pasterz z Etny, co mu zgadł Eurymczyk Telem,
Że przez kalectwo oka miał bydź szyderstw celem.
Z Tamirą, z Fineycami dwiema, z Demodokiem,
Zrównay się danym z jednych rąk i wziętym wzrokiem!
Lub niech cię tak obetnie potomek zwydrzały,
Jak Saturn obciął części, co mu życie dały!
Niech ci na wzdętych falach Neptun będzie taki,
Jak komu brat i żona zmienili się w ptaki!
Jak chytrkowi, co Siostrę rozrzewnił Semeli,
Gdy się strzaskaney nawy uczepił w topieli.
Lub, by szczególnie jeden nie był tak dręczony.
Niech ci konie rozszarpią wnątrze w różne strony.
Lub znoś, co znosił jeniec od Wodza Kartagi,
Gdy okup Rzymianina policzał w zniewagi.
Niech cię obecne bóstwo, jak Starca, wspomoże,
Co go ołtarz Jowisza nie schronił na Dworze.
Lub, jak się Tefsal z Ofsy młynkował wierzchoła,
Tak ty z skalistey góry lecąc kręć się w koła.
Z Euryalem, co posiadł Tefsala Koronę,
Niech twe członki od wężów zostaną strawione.
Niech ci twe lata skrócą, tak jak Minosowe,
Ukropy wrzącey wody lunięte na głowę.

http://rcin.org.pl

Jak Prometey, co nie był bezkarnie zuchwały,
Karm krwią powietrzne ptaki przykuty do skały.
Jak piętnasty po Wielkim Herkulu obcięty,
Jak Etrakczyk, bądź rzucon w bezdenne odmęty.
Jak Amintca w umizgach sprosnego kochania,
Niech pieszczoch płytkim kordem mściwie cię rozrania.
Niech ci napóy w puharach nie wierniey się misza,
Niż rogatego niegdyś Synowi Jowisza.
Zgiń, jak schwytany Achey, wiś na szubienicy.
Jak on, przy złotorodney uduś się krynicy.
Niech, jak Achilczykowi cnemu przez wspołplemię,
Dachowka z babskicy dłoni zdruzgota ci ciemię.
Niech nie spoczną szcześliwiey, twe, niż Pirra, kości,
Co zaległy rozsiane na Ambrackiey włości.
Niech cię, jak Ejakczankę, grad bełtów zabodnie,
Ni się godzi Cererze utaić twą zbrodnię.
Lub, jak Wnuk Króla Pirra wyłkniy do ostatka
Soki z niedźwiadków, które sama poda Matka.
Niech twa Fryjerka będzie pobożną rzeczona
Za twą rzeź, jak ta, która zarznęła Leukona.
Sam się na drewkach z twemi potomkami zapal.
Tak skończ życie, jak skończył gnuśny Sardanapal.
Jak rabusiom w Jowisza Libiyskiego sklepie,
Niech zwir zmiecion od Nota zapruszy ci ślepie.
Jak, których Darey Wtóry pogubił w pospoły,
Tak twą gębę uklękłe niech wyżrą popioły.
Jak zbieg z oliworodney niegdyś Sycyony,
Wespoł mrozem i głodem zostań umorzony.
Lub, jak Tyran Atarny w skórę wszyty byczą,
Bądź odniesiony panu haniebną zdobyczą.

http://rcin.org.pl

Lub bądź w twojey łożnicy, jak Ferey, zgładzony,
Co mu krwawą śmierć zadał sztylet własney Żony.
Tych, którym ufasz, nakształt Aleba z Laryfsy,
Doświadcz przeniewiernemi przez morderskie spisy.
Jak Milo, co ciemiężył srogo Pizejany,
W koryto skrytey wody żywcem bądź wepchany.
Jak w Adymasa Króla Fiuntu trafiały,
Tak w ciebie niech trafiają Jowisza wystrzały.
Polęż nagi, jak Leney z Amastry wygnaniec,
Niech ci nie da zasłony Achillowy szaniec.
Bądź od wroga porwany na Laryskie osie,
Trzykroć, jak Eurydamas przy Trazylla stosie.
Lub, jak ów, co swem krwawem ciałem zbryzgał wały,
Które przezeń bronione nie długo trwać miały.
Lub nowy rodzay męki znieś Hipomenei,
Co była rozszarpaną z Gamratem w Aktei.
Tak gdy się twóy duch zmierzły ze stawów wyzionie.
Szpetnego trupa mściwe niech stretują konie.
Niech cię gdzie naszpikuje hak morski tak srodze,
Jak były trzewa Greków w Euboyskiey odnodze.
Jak piorun pomógł morzu w zgubie gwałtownika,
Tak z topiącą cię wodą niech się ogień spika.
Miey od jędz kudłogadych myśl tak katowaną,
Jak ów, którego ciało jedną było raną.
Lub szaley, jak Dryantczyk chromy Król Rodopy,
Co nierówne obuwie kładł na obie stopy.
Jak Etczyk lub Zięć Smoków gryź w wściekłości twoi,
Jak Ociec Tyzamena, jak Mąż Kalliroi.
Ani dostań małżonki wstydliwszey od owy,
Z którey się Tydey musiał rumienić Synowy.

http://rcin.org.pl

Niech kaziącey ród z szwagrem równa się Lokryyce,
Co, chcąc okryć sromotę, żarznie służebnicę.
Bogday cię twojey Żony tak cieszyła wiara,
Jak Żon zięcia Talaja i zięcia Tyndara.
Jak Belanek, co śmiały śmierć zadać stryjecznym;
A dziś zginają szyję pod wałem wód wiecznym.
Niech twa Siostra, jak Biblis lub Kanace, pała,
Bogday cię nie inaczey tylko przez kaźń znała!
Córka, jak Tyestowna Oyca, niech cię styra.
Jak Niktymena swego, lub jak swego Mirra.
Niech zdrayczyna za łaski odwdzięczy ci w czasie,
Jak twoja, Nizie! albo twoja, Pterelasie!
Lub ta, co Oyca wozem przejechała w Rzymie,
Ulicy od zbrodni chydne dała imię.
Zgiń, jak młódź krnąbrna, których ćwiertowane trupy
W Pizei się o bramne opierały słupy.
Jak ten, co bruki nędznych gachów krwią oblane
Lepiey sam własną zbroczył, kończąc swe wygrane.
Jak Stangret, co wszedł przeciw Mocarzowi w zmowę,
A pchnięty dał Mirtoyskim wodom imię nowe.
Jak ci, co próżno rączą Dziewicę gonili,
Nim w pożney po trzech jabłkach zchwytała się chwili.
Jak ci, co szli bez wrotu w manowcowe nory,
Gdzie się czaił pod dachem ród nowey potwory.
Jak ci, co ich Ejakczyc w gwałtowney boleści,
Miotł na stós górny, sześć ciał przydając do sześci.
Jak ci, co ich zagadka uwiodła zawiła,
A Sfinx sroga poczwara życia ich zbawiła.
Jak straceni w Bistońskiey Minerwy świątyni,
Gdzie podzisdzień skrzywioną widać twarz Bogini.

http://rcin.org.pl

Jak ci, co Króla Traków ukrwawiali staynie,
Co konie mięsem ludzkiem karmili zwyczaynie.
Jak ci, co swem tuczyli lwy Terodamasa,
I co Taurycki Posąg Bogini Toasa.
Jak porwani z okrętu Dulichskiego w trwodze,
Co ich Scylla z Charybdą wcharknęły na drodze.
Jak ci, co ich Polifem w brzuch spuścił szeroki,
Co w chaty Lestrygońców odważali kroki.
Jak ci, których Wódz Punów w studnie wrzucił wprzody,
A potem siwem pyłem przyfarbował wody.
Jak dwanaście Ikarki Dziewek ległych z gachy,
I ten, co przeciw panu knuł z niemi zamachy.
Jak zapaśnik od gościa Aońskiego zmięty,
Co dziw! wtedy zwyciężał, gdy upadł na pięty.
Jak ci, których Anteja silne zgniotły pięście,
I co mieli na Lemnie z żon ginąć nieszczęście.
Jak ów, co długo błahym mamił zabobonem,
Aż sam, by deszcz sprowadził, został umęczonem.
Jak Brat Anteja, który krwią kropił ołtarze,
Aż sam własnym przykładem służył ku ofiarze.
Jak złośnik, co za ziele, które trawy miewa,
Bezbożnie dzikim koniom człecze ciskał trzewa.
Jak, co gardła pod jednym mścicielem pozbyli:
Ness i Zięć Dexamena, choć nie w jedney chwili.
Jak twóy prawnuk, Saturnie! którego konanie
Sam Koroneyczyk z miasta w smutnym widział stanie.
Jak legł Synnis i Scyron z Polipemonczykiem,
I ów, co był człowiekiem przez pół, przez pół bykiem.
Jak ten, co na wiatr z lądu zgięte puszczał płatwy,
Skąd na wody mórz obu widok miewał łatwy.

http://rcin.org.pl

Jak zbite od Tezeja ciało Cercyona,
Na które poglądała Cerera cieszona.
Tyle ci złego ślubią gniew i zemsta słodka.
To złe, albo nie lżeysze, niż to, niech cię spotka!
Patrz tak, jak Achemeńczyk na Etnie sierota,
Gdy się z Troi pod żaglem przybliżała flota.
Niech cię zły los, jak Ira, co miał dwa nazwiska,
Gorszy, niż tych, co żebrzą na mostach, przyciska.
Próżno kadź z pokłonami Cerery Synowi.
Niech statecznie błagany bogactw ci odmowi.
Jak, gdzie bystry prąd wody wierzchem bieży kręto,
Miałki piasek się myka pod depczącą piętą,
Tak niech tobie dobytek niewiem jak się roni.
Co dzierżysz, niech ucieka przez środek twey dłoni.
Jak Ociec tey, co różnie postacie odmienia,
Traw się niezgasłym głodem wpośrzód nasycenia.
Niech ci smak mięsiw ludzkich nie będzie brzydzony,
Bądź Tydejem tych czasów, z którey możesz strony.
Lub bróy co od wieczora po zorze zarane
Tak, iżby konie Słońca wierzgły zestrachane.
Lub spraw dziś Likaońską biesiadę, Ibisie!
Chciey oszukać Jowisza przy stołowey misie.
Lub tobą niech kto Boga częstuje zdradziecko.
Bądź jadłem, jak Tantala lub Tereja dziecko.
Lub niech kto ćwierci z ciebie po polach rozłoży,
Jak były te, co Oyca wstrzymały w podroży.
Uday w miedzi Peryla żywe cielce prawie,
I stósownym ogromem rycz w byka postawie.
Lub, jak Falarys, z ściętym językiem pospołu,
Jęcz zamknięty w Pafiyskiey miedzi nakształt wołu.

http://rcin.org.pl

Gdy zechcesz za lat lepszych wrócić na świat nowy,
Oszukay się, jak stary świekier Admetowy.
Zanurz się Jeździec z koniem w błotniste otchłanie,
Tylko niech ślad po tobie żaden nie zostanie.
Zgub się, jak z smoczych zębów naród ów zbojecki,
Co go Sydońska ręka na grunt siała grecki.
Niech złe śluby Piteyca i Matki Meduzy
Ziszczą się na twey głowie i sprawią ci guzy.
Czem ptaka, co żołądek płocze, sklął Kallimach,
Doświadcz, jak istny Ibis w krótkich klęty rymach.
Tyle srogich od noża weź sztychów na siebie,
Ile ów, na którego nóż nie jest pogrzebie.
Siecz podłe członki durzon na Frygiyskie trele,
Jak gdy dziki szał budzi Matka bóstw Cybele.
Stań się z Męża, jak Attys, ni mąż, ni niewiasta,
Niech mięko twóy mdły kiścień w chrapny bęben chlasta.
Niech nagle wielka Macierz w swe bydlę cię zmieni,
Jak Doganiacz i Chybka byli przedzierzgnieni.
Niech nie styska Limony samey na ból skarga.
Niech ci tur srogim zębem wnętrzności wytarga.
Lub, jak Dziedzic Kafsandra, nadeń niełaskawszy,
Grzeb się w sypaney grobli, ciosy odebrawszy.
Zgiń, jak Abantczyk, albo Bohatyr w Lirnesie
Niech cię w skrzyni zgiętego wir morski uniesie.
Lub na ołtarzu Feba bądź ofiara skłota,
Jak mściwy nieprzyjaciel zamęczył Teudota.
Niech ci Abdera w świątki na śmierć wyda wskazy.
Gęstsze, niż grad, skłętego niech cię zmielą głazy.
Bądź troykiełnym Jowisza piorunem ubity.
Jak Synal Hipponoja, jak Ociec Dozyty.

http://rcin.org.pl

Jak Siostra Autonoi, jak Maji Siestrzeniec,
Jak płocho rumakami rządzący Młodzieniec,
Jak bezbożny Eolczyk, i jedney krwi płody,
Z którey jest Niedzwiedzica nietknięta od wody.
Jak Macedę, co z Mężem spłonęła w pożarze,
Tak ciebie niech Olimpski Mściciel ogniem skarze.
Bądź pastwą tych, co w Delu pilnują Latony.
Bądź od psów, nakształt Traza, przed świtem zjedzony.
Jak ten, co zayźrzał w wannę wstydliwey Dyany.
Jak Lin Krotopczyk w kniei przed Oycem chowany.
Ni lżey czuy, gdy jaszczurka uszczknie cię jadowa,
Niż czuła Kalliopy i Oygra Synowa.
Niż Sysal Hipsypili, niż ów, co naypierwy
Tkwił dzidę w drewno konia zmiennego Minerwy.
Nie zręczniey, niż Elpenor, wstęp na górne wschody,
Tak, jak on, nieostrożny, doznay z wina szkody.
Padniy, a nie miey z twoich, gdy krzykniesz zwalony,
Jak Tyodamas nie miał z Dryopów, obrony.
Jak zjuszony w jaskini zmartwiał Kakus dziki,
Gdy go kradziona krowa wydała przez ryki.
Jak ten, co jadem Lerny strute wziął nagrody,
I własną krwią Euboyskie zafarbował wody.
Lub się z wiszącey skały w Tartar rzuć na głowę,
Jak, kto czytał o śmierci pismo Sokratowe.
Jak ów, co mylnie zoczył maszt Tezeja bliski,
Lub jak pachołę z wieży strącone Iliyskiy.
Jak owa, co Bachowi z Ciotki mamką była,
Jak ów, co go zarznęła wymyślona piła.
Jak owa, co się miotła z ostrych skał, Lidyyka,
Zelżywszy złemi słowy Bożka natrętnika.

http://rcin.org.pl

Niech cię w oyczystey puszczy szczenna lwica zmaga.
Niech się na tobie wznowi rozdarcie Pamfaga.
Ten sam wieprz, co trzech zabił, niech ciebie pokona,
Jak Anceja, Drzewosza i śmiałka Idmona.
Niech ten sam, już okrzepły, na śmierć się przyskrzyni,
Jak komu na twarz upadł łeb zwieszoney świni.
Jak ów, co w równym kształcie sosną był ubity,
Frygiem i Berecynty myśliwcem bądź i ty.
Gdy do piasków Minosa twóy okręt przywinie,
Uchodź za Korcyreyca w Kreteńczyków gminie.
Wnidź w dom, jak wnuk Alewy, i grzeb się w zwaliska,
Gdy Leoprepczyk całość z dobrey gwiazdy zyska.
Lub, w powodzi, jak Ewen, bądź zalany płynem,
Topielec bystre rzeki mianuy z Tyberynem.
Jak psów żywił Astakca łeb ścięty z tułowa,
Tak niech twa godna zwierzów człeka pasie głowa.
Co się chcącemu umrzeć Brotejowi zdało,
Ty zrób i na stós porzuć do spalenia ciało.
Lub niech cię najeżony gwoździ na śmierć rozraża,
Jak w klatce zamkniętego czczych dziejów Pisarza!
Jak Wynalazcy Jambu potwarz była szkodą.
Niech cię blazgi języka na zgubę nawiodą.
Jak ten, co Aten dotknął przez swóy wiersz kulawy,
Zgiń obmierzłym tułaczem z niedostatku strawy.
Jak Wieczszka, co śmierć znalazł w swey surowey lutni,
Niech zraniona prawica tnie cię nayokrutniy.
Jak Orest, co od węża wziął niezgoyne rany,
Tak ty omdley i skonay zjadie pokąsany.
W pierwszey małżeńskiey nocy miey życia ostatnią.
Chwyć się tą, co Eupolis przy swey ślubney, matnią.

http://rcin.org.pl

Jak Likofron w koturnie, skurcz się i strać siły,
Niech się puszczona strzała w twoje wepnie żyły.
Niech kto z krewnych twe sztuki w borach porozkłada,
Jak był siany ów Tebach, co miał w Smoku Dziada.
Bądź po chropawych Tatrach włoczony od byka,
Jak była rozwleczoną dumna Żona Lika.
Niech ci, jak nierządnicy zazdroszczącey Siostrze,
Scięty język przed nogi wypadnie przez ostrze.
Nakształt Znatoka płonek Cyreńskich jąkały,
Zwędruy w błędnych manowcach okręg ziemi cały.
Niech ci robotna pszczoła oczy żądłem skole.
Jak użądlony Achey, cierp dojemne bole.
Niech ci na twardych skałach sęp piersi rozdzira,
Jak temu, co mu była Synowicą Pira.
Wskrześ nam przykład Tyesta, jak płód Harpaliki,
Przeydź w kiszki Oyca twego krajany w zraziki.
Niech kto członek po członku porze ci i siecze,
Jak Mnimnermowe ciało srogie spruły miecze.
Jak krtań Syrakuzkiego zdłabił się Poety,
Tak ty stryczkiem ściągnięte miey płuc twoich flety.
Niech kto twóy kadłub, skórę obłupiwszy, miece,
Jak owego, co nadał imię Frygów rzece.
Na trętwiącą Meduzy twarz pozieray, biedny!
Od którey gmin Cefeńców wszystek poległ jedny.
Niech, jak Glauka, Potniyskie skąsają cię klacze.
Lub niech Ibis sam w morze, jak Glauk wtóry skacze.
Gdy już dwóch Rownozwańców imię zyskasz wprzody,
Niech z trzecim Glaukiem Gnoskie uduszą cię wody.
Cykuta niech od ciebie z troską będzie pita,
Którą bez troski wypił Pozwaniec Anita.

http://rcin.org.pl

Niech z lubą, jak Hemona, gorycze cię poją.
Jak ze swoją Makarey, tak się ty ciesz z twoią.
Zocz, co z zamku zoczyło Hektorczyka oko,
Gdy gród i wszystko ognie chłonęły szeroko.
Krwią przypłać kazirodztwa, jak spłodzony z Dziadka,
Któremu się przez zbrodnię z Siostry stała Matka.
Niech cię pchnięty w twe kości ów kolec ułowi,
Co życie Ikarego odebrał zięciowi.
Jak gadułę w klonowym koniu uduszono,
Tak ty miey rurę głosu kłykciem zagrodzoną.
Bądź, jak Anaxarch, w stępie tłuczony w drobiazgi;
Niech chrzęszczą zamiast zboża twoich szpików miazgi.
Niech cię Feb w Tartarowey zasklepi komorze,
Nakształ Oyca Psamaty, jak ten zrobił Córze.
Niech zaraza, jak biedne Argolki, twych znęka,
Co ją dzielna Choreba zwyciężyła ręka.
Niech cię, jak wnuka Etry, zlękłe strząsną konie,
Co miał przez gniew Wenery zginąć na wygonie.
Jak gospodarz za skarby zarznął gościa srogo,
Tak ciebie niech twóy zarznie za własność ubogą.
Jak wraż z Damazychtonem sześciu legło braci,
Tak się niech twa rodzina wraz z tobą zatraci.
Jak skrzypkowi, co swoim zwiększył pogrzeb dziatek,
Niech ci słusznie świat zmierznie przez nudów dostatek.
Bądź jak siostra Pelopa utwardzony w kamień,
Lub się, własnym językiem ranny, jak Batt, zamień.
Jeźli talerz na wolne wyrzucisz powietrze,
Niech cię twóy rzut zawrotem, jak Oybalca, zetrze.
Jeźli ci nurt barkami w przemian łamać przydzie,
Doznay wszędy wód gorszych, niż ktoś przy Abidzie.

http://rcin.org.pl

Jak komika w żegluwce zatopił wał burzy,
Tak ciebie niech wart Styxy aż na dno zanurzy.
Lub rozbit w samym z morskich bałwanów ubiegu,
Jak Palinur, dotknąwszy piasków, toń przy brzegu.
Lub, jak Tragika w wieczor zbłąkanego szary,
Niech cię czuyne Dyany rozedrą ogary.
Skocz na twarz Olbrzymowi Trynakry w czeluści,
Zkąd law naywięcey Etna Sykańska wypuści.
Niech cię paznokty zdrapią szalone Strymonki,
W tem mniemaniu, że szarpią Orfejowe członki.
Jak Syn Altei spłożął taynym ogniem zdala,
Tak się od rózg zielonych niech twóy stós zapala.
Jak Fazki wianek pożarł skroń ślubney Dziewczyny,
Jak jey Oyca i chatę obrócił w perzyny.
Jak się ropa po stawach Herkula rozlała,
Niech śmiertelna trucizna w twem zanadrzu działa.
Jak się potomstwo mściło za Likurga głowę,
Tak ciebie niech nie miną ręby siekier nowe.
Kuś się łupnego dęba rozedrzeć, jak Milo,
A nie dośpiy rąk wyrwać przed przyskrzynu chwilą.
Niech cię zobowiązani zgubią w sposób taki,
Jakim się na Ikara targnęły pijaki.
Jak zrobiła żałosna Córa płacząc Oyca,
Tak ty okręć postronkiem szyję, siebieboyca!
Uschniy z głodu w przysionku za ryglem, jak Lakon,
Co go tak własna Matka skarała przez zakon.
Zgwałć posągi Dyany i zgiń w drodze nagle,
Jak ów, co od Aulidy płocho puścił żagle.
Podeym śmierć, jak Naupliyczyk, za zbrodnię zmyśloną.
Niech ci, żeś nie zasłużył, nie będzie obroną.

http://rcin.org.pl

Zbądź życia, jak zbył Etal z rąk Izydy xiędza,
Co go dziś Jończyk gościa od ofiar odpędza.
Jak skrytego przed rzezią Melanteja w cienie,
Niech cię twa Matka wyda przez świecy zbliżenie.
Miey, jak on, pierś gęstemi oszczepy skopaną.
Tak ci się niech pomoce zawadami staną.
Jak Frygowi, co dybał na konie Achila,
Niech ci w trwogach upływa każda nocna chwila.
Obyś nie w lepszym, niż Rez, zasypiał pokoju,
Niż towarzysze Reza wprzód w drodze, wnet w boju.
Niż ci, co ich Hirtakczyk i Euryal śmiali
Wraz z Hetmanem Rutułów Ramnesem spłatali.
Uduś się, jak Kliniyczyk, przez łuczyw podpały.
Siądź na prumie Charona przez pół ogorzały.
Jak Remowi, co świeże śmiał przeskoczyć mury,
Tak niech tobie móżg wieyskie wytłuką kosztury.
Wreście ci wśrzód strzał Gieckich i Sarmackich życzę,
Byś żył i umarł brańcem, gdzie plondrują dzicze.
Tyle ci się tym czasem w spiesznem pismie święci,
Byś się nie skarżył, że cię nie chowam w pamięci.
Mało! lecz niech ci Bogi szczodrzey, niż chcę, dadzą,
I niech moje życzenia rozmnożą swą władzą!
Wnet przeczytasz z prawdziwem imieniem wiersz hoyny.
W mierze, jak się za zwyczay wściekłe toczą woyny.

http://rcin.org.pl

OWIDEGO NAZONA

LISTOW Z PONTU

XIĄG CZWORO.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

LISTOW Z PONTU

XIĘGA PIERWSZA.

LIST I.

Brutowi.

Nazo, już Tomskiey Ziemi mieszkaniec nie świeży;
Sle ci ninieysze pismo od Gieckich pobrzeży:
Maszli czas, Brucie! zachroń te wędrowne karty,
I skryy, gdzie sam chcesz, byle w kącik nieotwarty:
Te się dziś między jawne pamiątki iśdź boją;
By im drogi nie zamknął Pisarz winą swoją:
Ah! nie raz rzekłem: idźcie, wszak psót nie uczycie,
Tamto micysce czci czystych wierszyków przybycie:
Te tam nie chcą; jak widzisz, wolą w rękę czyją,
Gdzie się pod cichym Larem bezpieczniey ukryją:
Pytasz, gdzie je masz zmieścić nie rażąc nikogo?
Tam, gdzie stał kunszt kochania, wprożny loch wnisdź mogą:
Spytasz powtóre, na co ta wędrowka nowa?
Weź, co bądź, o miłostkach już tu ani słowa:
Naydziesz, choć Smutnych Rzeczy nie piszę na grzbiecie;
Dzieło od wprzód wyszłego niemniey smutne przecie.

http://rcin.org.pl

To się różni napisem, treści nie odmienia
I list, do kogo? uczy, nie tając imienia.
Tybyś nie rad, lecz ci się zabronić nie godzi,
I Muza do niechcących z grzecznością przychodzi.
Cokolwiek bądź, łącz z memi, nic nie wadzi wreście,
Że płód wygnańca bawi bez gwałtu praw w mieście.
Czegóż się bać? lud czyta, co pisał Antoni.
Od uczonego Bruta kram w rynku nie stroni.
Ni ja się z tak wielkiemi chcę równać imiony,
Ni oręż przeciw Bogom wznieść byłem szalony.
Owszem wielbię Cezara w każdey Xiążce moi,
Choć Cezar urażony o móy hołd nie stoi.
Jeźli masz trudność ze mną, bierz Bogów pochwały,
I przekryśliwszy imię, przyymiy nasz wiersz cały.
Waży wśrzód wojen cichey gałązka oliwy,
Czy z nią Jednacz Pokoju nie będzie szczęśliwy?
Gdy na karku Enei usiadł Ociec miły,
Same ognie Mężowi z drogi ustąpiły.
Xiążka niesie Eneyca, wolniśmy w kolei!
Ten jest Oycem Oyczyzny, a ów był Enei.
Ktoż tak śmiały, by wypchnął za progi Farczyka,
Gdy trzęsącego w ręku dzwonny systr spotyka?
Gdy w krzywy róg zatrąbi Fryg dla Bogów Matki,
Ktoż szczędzi na jałmużnę drobney miedzi datki?
Wiem, że składka nie idzie z rozkazu Dyany,
Jednak wróżbit ma z czego żyć obdarowany.
Litość w nas budzą same wyższych Bóstw imiona,
Ni taką lekkowierność bywa w kiem ganiona.
Ni Fryg, ni Farczyk, za systr i za bukszpan dęty
Ja niosę Domu Jula poczet imion święty.

http://rcin.org.pl

Wróżę i spraszam, daycie świętościom mieszkanie,
Nie mnie się, lecz Wielkiemu Bogu ustęp stanie.
Żem przewinił, lub zemsty doświadczył Xiążęcey,
Nie sądźcie, bym czcić przestał Pana mego więcey:
Wyznał ktoś kaźnię przeciw Inostroyney Izydzie,
I dziś przed jey Ołtarzem z żalem klęczeć idzie.
Drugi za grzech podobny wźroku pozbawiony,
Że wart kary, na wszystkie obwołuje strony.
Niebianie zwykli taką cieszyć się pochwałą,
By, ile bóstwa mogą, świadectwo stwierdzało.
Ci częstokroć kar ulżą, wźrok wrócą wyzuty,
Gdy widzą, że za winę dość było pokuty.
Ah, żal mi, jeźli nędzny ma cokolwiek wiary,
Żal mi! móy mię uczynek dręczy po nad kary.
Więcey mię wina boli, niż samo wygnanie,
I mniey jest cierpieć kary, niż zasłużyć na nie.
Choć Bogi zmiękną, z których Pan jawnieyszy wszędzie,
Kara się skończyć może, wina wieczną będzie.
Bym przestał bydź wygnańcem, sprawi śmierć, gdy przydzie;
Śmierć nie sprawi, bym przestał bydź winnym w ochydzie
Więc nie dziw, że myśl moja zjątrzona przez wrzody
Nakształt ciekącey z śniegów rospływa się wody.
Jak się łódź taynym czerwiem roztacza powoli,
Jak się skały dziurawią płokiem morskiey soli.
Jak się żelazo trawi rdzą kryte chropawą,
Jak mól tnie xiążkę w pyłach, co leży pod ławą:
Tak wieczne trosk dogryzy dręczą moje łono,
I pierś moja bez końca niemi jest trawioną.
Nie wprzód się puszczą myśli te kolce, niż życie,
Wprzód sam zginie, niż boleść, kto boleje skrycie.

http://rcin.org.pl

Gdyby Bogi, którychmy pełni, to uznały,
Ponobym się zdał godnym mieć ratunek mały.
Niech przeydę w mieysce prożne Scytyyskiego łuka,
Bezczelnym, jeźli proszak o więcey zapuka.

LIST II.

Maxymowi.

O ty! co czynem pełnisz twe tak wielkie imię!
A przez szlachectwo duszy ród dwoisz, Maxymie!
Byś się rodził, choć trzechset legło przy Kremerze,
Nie wszystkich Fabich jeden dzień ze świata bierze.
Spytaszli, jak się pisarz, od kogo list, zowie?
Chcesz wiedzieć, kto ja taki, co tu z tobą mowię?
Ah! coż czynić? lękam się, byś wnet niełaskawszy,
Z wstrętem nie rzucił reszty, imię przeczytawszy.
Zoczy kto? ja żem pisał, wyznać się ośmielę,
I to, żem na me klęski żalów wywarł wiele.
Zoczy kto? śmiało powiem, żem pisał do ciebie,
I miarę winy jawiąc, sobie nie pochlebię.
Wyznaję, żem zasłużył na cięższe karanie,
A dziś wytrzymać cięższe ledwie jestem w stanie.
Dyszę wśrzód niebezpieczeństw i pod wrogów pętem,
Jak gdyby mi z Oyczyzną pokóy był odjętem.
Ci chcąc przyczyny śmierci srogą zdwoić ranę,
Grotów w żmijowey żołci maczać nie przestaną.
W te uzbrojony jeździec zwiedza trwożne wały,
Jak wilk zamknięte owce obchodzi zgłodniały.
Lekki łuk końską żyłą raz napięty stoi,
I nigdy się w cięciwie nie opuszcza swoi.

http://rcin.org.pl

Dachy od strzał zjeżone kształt rogatek biorą.
Ledwie brama szturm wstrzyma pod tęgą zaporą.
Przyday, że tu mieysc drzewo, ni gałęź nie kryje,
A zima się po zimie nieustannie wije.
Tu nas tyle strzał straszy! tyle mrozów ima!
Tu mię już z mym wyrokiem czwarta męczy zima,
Łzom końca nie masz, chyba w żalach się zagłuszę,
Gdy podobna do śmierci trętwość garnie duszę.
Lżey Niobie! choć tyle pogrzebów widziała.
Z niey po wyzuciu zmysłów zrobiła się skała.
Szczęśliwsze! którym usta krzyczące o brata
Topola nowym łubem cudownie zaplata.
Ja ten, coby mię żadne drewno nie odziało,
Ja ten jestem, co próżno radbym stać się skałą.
Niech mi Meduza w oczy zayźrzy w swey postaci,
Sama Meduza siłę w oczach moich straci.
Żyję, by nigdy gorzka nie ustała nuża,
Moja męka tym cięższa, iż ją czas przedłuża.
Tycyego wątroba tak odrasta pono,
Ni się trawi, by częściey bydź mogła trawioną.
Pewnie sen dzienny troskę zleczy i osłodzi?
I noc od zwykłych nieszczęść wolna mi przychodzi?
Niestety! sny z naślednich przypadków strach wiodą,
I me zmysły czuwają z jawną dla mnie szkodą.
Lub się zda, że pod strzałą Sarmacką się kręcę,
Lub że pod srogie dyby jeńcze daję ręce.
Lub gdy łudzony jestem przez marzenia gładsze,
Na opuszczone domy mey Oyczyzny patrzę.
I to z wami, którychem kochał, Przyjaciele!
To z moją naykochańszą Żoną mowię wiele.

http://rcin.org.pl

Tak, gdy się czerpnie roskosz krótka, a nieprawa,
Ten stan dobra jest gorszy przez wzgląd, iż ustawa.
Czy więc dzień na tę głowę nieszczęśliwą patrzy,
Czy noc, na swe śrzoniste rumaki usiadszy;
Tak się me serce topi od trosk nieskończenie,
Jak się topi wosk świeży na ognia zbliżenie.
Spraszam śmierć, i odpraszam znowu razy siła,
By mych kości Sarmacka Ziemia nie pokryła.
O dobroci Augusta krzepi myśl pobożna,
Iż przecie rozbitowi lepszy brzeg dać można.
Widząc upór mych losów, nie raz się zachwieję.
Czuję słabą pod strachem gasnącą nadzieję.
Ni się spodziewam więcey, ni śmiem prosić o co,
Tylko mię z tego złego mieysca niech zawrocą.
O to, lub o nic więccy, racz poprosić skromnie.
Ni jest obawa wstydu z wspominania o mnie.
Bierz, Maxymie! Rzymskiego Języka Wymowo!
Pod twą słodką opiekę sprawę zbyt grodową.
Zła jest, wyznam, lecz dobrą stanie się przez ciebie,
Gdy się wygnaniec z biedy twem słowem wygrzebie.
Cezar nie wie, choć wiedzą o wszystkiem Niebianie,
W jakim ten ostateczny kray świata jest stanie.
Jego bóstwo się trudni gmachem wielkich rzeczy.
Tu jest pozor mniey godny Dusz Niebieskich pieczy.
Ani czas jest poszukać, gdzie leżą Tomianie?
Ledwie ościennym Getom znane ich mieszkanie.
Lub co robią Sarmaty z Jazygi bitnemi?
Co się dzieje w Tauryckiey bóstw Oresta ziemi?
Jak inne konne kordy wtargiwają bystrze,
Skoro tu rzeczne grzbiety mróz zwarzy na Istrze?

http://rcin.org.pl

Większa część ni dba o cię, naypięknieyszy Rzymie!
Ni zadrży na Rycerstwa Auzońskiego imię.
Odwagę im tchną łuki i pełne kołczany
I koń do jak naydłuższych biegów zaprawiany.
Umieją długo znosić i głód i pragnienie,
Wiedzą, że wód nie naydzie wróg, co ich położenie.
Gdyby był łaskawemu Bogu ten kray znany,
Nie byłby mię gniew jego wysłał na te łany.
Ni rad, że mnie, lub z Rzymian którego wróg dławi,
Mniey, że mnie, sam mi dawszy życie nayłaskawi.
Ni chciał, jak mogł, naymnieyszem zgubić mię skinieniem,
Ni trzeba trudzić Gietów moiem zatraceniem.
Ni sprawę śmierci godną znalazł z któ'rey strony.
Dziś bydź może mniey na mnie, niż był, urażony.
Com sam przymusił czynić, to uczynił ze mną,
Uraza jest od winy mnieyszą, nie wzajemną.
Daycie Bogi! wśrzód których on rey łaski trzyma,
Niech Ziemia nad Cezara nic większego nima.
Niech powszechny gmach rzeczy długo pod nim będzie,
Niech z rąk do rąk przechodzi w jego Wnuków rzędzie,
Ty przed łagodnym Sędzią, jakośmy doznali,
Otworz za memi łzami usta naywspaniali.
Nie o lepiey, lecz o źle proś w pewnieyszym stanie.
Niech od brzydkiego wroga umknę me wygnanie.
Niech życia, co obecne darowały Bogi,
Nie bierze mi dobytym mieczem Gieta srogi.
Jeźli umrę, niech kości w cichszey leżą ziemi,
Niech nie będą przysute procby Scytyyskiemi.
Móy popiół, jak wygnańczy, niech tu źle zakryty
Nie będzie deptan koni Bistońskich kopyty.

http://rcin.org.pl

Jeźli iskierka czucia trwa po śmierci naszyy
Niech tu Rzymskiego cienia Sarmacki nie straszy.
Ten żal słyszany wzruszy Cezara naypewniy,
Jeźli wprzód, cny Maxymie! twe serce rozrzewni.
Zmiękcz głosem za mną, proszę, Augustowskie uszy,
Jak drżących winowayców krzepi głos twey duszy.
Zwykłą ci uczonego języka słodyczą
Skłoń serce Męża, co go Bogi równym liczą.
Nie masz z Teromedontem, ni z Atrejem sprawy,
Ni z tym, co ludzi rzucał koniom za potrawy.
Lecz z Panem do kar gnuśnym, a do nagród skorem,
Co cierpi, gdy z poddanym srożeć musi ktorem,
Co Zwycięzca wybaczał zwyciężonym zawsze,
Co w domu wieczną kłodką zwarł woyny naykrwawsze.
Co mało skromi karą, wiele strachem kary,
A rzadko piorunowe z rąk miota pożary.
Do tak łaskawych uszu Mowca wyprawiony,
Proś, bym w bliższe Oyczyzny wygnany był strony.
Jać to ów, co cię czciłem w każdy dzień wesoły.
Widziały mię na ucztach wśród gości twe stoły,
Jać to do ognisk waszych Himena przywiodłem,
I wiersz piałem, co szczęśney łożnicy był godłem.
Ja któregoś xiążeczkom zwykł dawać pochwały,
Prócz tych, co swemu Twórcy wygnanie zjednały.
Ja, co czasem pism waszych słuchałem zdumiony;
Ja, com z waszego domu lubey dostał Żony.
Tę w gronie towarzyszek liczy cna Marcya,
Chwali ją, i jak z dawien naykochańszey sprzyja.
Wprzód ją Ciotka Cezara między swemi miała.
Cną bydź musi ta, którą od tych spotka chwała.

http://rcin.org.pl

Samey Klaudyi wyższey nad sławę u ludu
Przy takich Dam zalecie nie trzebaby cudu.
Ja też strawiłem lata przeszłe bez nagany.
Tylko bliższy schył życia musi bydź mijany.
Nic o mnie, moja Żona stoi za ciężary,
Ni się jey możesz wyprzeć bez zgwałcenia wiary.
Ta się w ucieczce waszych uymuje ołtarzy.
Każdy idzie do Boga, którego czcią darzy.
Ta łzę błaga Cezara i żebrze w pospoły,
By bliżey niey spoczęły jey Męża popioły.

LIST III.

Rufinowi.

Twóy Nazo ci posyła, Rufinie! to zdrowie,
Jeżli nędzny bez fałszu czyim się nazowie.
Ledwie ongi pociechy truchłey myśli wrocą.
Wraz niosą klęskom naszym nadzieję z pomocą.
Jak Bohatyr Pejantczyk uczuł sfolgowanie
Po uśmierzoney sztuką Machaona ranie.
Tak ja chory na duszy i zraniony srogo.
Zacząłem bydź silnieyszy za twoją przestrogą.
Znow móy duch na twe słowa trzeźwić się zaczyna,
Jak ruch żyły zwykł wracać na przylewek wina.
Jednak twoja wymowa nie skutkuje tyle,
By na twą powieść serce potrwało przy sile.
Przeczerp, jak zechcesz morze tych trosk, które cierpię,
Niemnieysze, co zostanie, będzie po przeczerpie.
Czas długi zdoła blizną sklepić cios zadany.
Dziś rąk przymknięcia świeże wzdrygają się rany.

http://rcin.org.pl

Nie jest w mocy lekarza, by zawsze wstał chory.
Mocnieysza czasem niemoc, niż kunsztu wytwory.
Widzisz, jak krew z płuc miękich puszczona przez wrzody
Pewnym prowadzi szlakiem do Styxowey wody.
Niech tu sam Epidaurczyk święte znosi zioła,
Ran serca zgoić żadnym zabiegiem nie zdoła.
Nie umie kunszt lekarski znieść podagry sęka,
Ni puchlina pod jego działaniem się spęka.
Troska też czasem sztuką nie leczy się żadną,
Lub nad nią długie zwłoki, cieńcząc ją, coś władną.
Już mdłego ducha twoje przepisy zmocniły.
Już oręż z twey mądrości wzięty dodał siły;
Miłość Oyczyzny wyższa, niż rozum, na nowo
Psuje dzieło, coś w liście twą uprządł wymową.
Czy ci się to pobożność, czy niewieściość zdaje,
Ja nieszczęśny! że serce mam miękie, wyznaję.
Rostropność Itakczyka nie tayna nikomu;
Jednak pragnie dym uyźrzyć z oyczystego domu.
Niewiem, jaką słodyczą poi w każdey dobie
I nie da grunt rodaczy zapomnieć o sobie.
Gdzież tak dobrze, jak w Rzymie? tak źle, jak gdzie Scyty?
Barbarzyn umknie z miasta, tu ma dobre byty.
Zamkniy naymocniey klatkę cory Pandyona,
Zawsze do lasów wrócić usiłuje ona.
Lwy chcą do zwykłych jaskiń, do zwykłych gęstw byki,
Ani im na przeszkodzie skład widoków dziki.
A ty mniemasz, że zdolesz przez twe pocieszania
Zrugować z serca mego niesmaki wygnania?
Sprawże, byście nie byli sami tak kochani
Niech mię strata tak lubych, jak wy, lekcey rani.

http://rcin.org.pl

Czy mam wierzyć, precz od tey, gdziem się rodził, ziemi,
Że między osadami schraniam się ludzkiemi?
Na piaskach kończyn świata leżę opuszczony,
Gdzie wieczne śniegi wszystkie zasypują strony.
Jabłek, ni słodkich jagód tu nie rodzą wzory,
Ni wierzba zazieleni z brzegu, ni dąb z gory.
Gdzie spoyźrzysz, tam odłogiem bez oracza pola.
I pusta właściciela nie mająca rola.
Nie dasz tu wodom większey, niż lądom pochwały.
Wiatry wściekłe bez słońców burzą morskie wały.
Wróg jest z prawey i lewey strony obawiany,
I przeraża pobliskim strachem obie ściany.
Tam ma Bistońskie dzidy jedna poczuć strona,
Druga jest na Sarmackie strzały wystawiona.
Staw mi dziś za wzór dawnych Rycerzów hart męzki,
Co umieli umysłem mocnym znosić klęski.
Dziwuy się stałey cnego Rutylego cnocie,
Co nie użył warunków w skazanym powrocie.
W Smirnie, nie w kraju wrogów żył Mąż i nie w Poncie.
W Smirnie żądańszym prawie od innych stron kącie.
Ani Cynik z Synopy nie tęsknił za swemi,
Gdy odal od oyczyzny siadł w Attyckiey ziemi.
Dla Neoklca, co Persów siłę skruszył siłą,
Pierwszey ucieczki mieyscem Miasto Argów było.
Arystyd uszedł z Aten do Lacedemony,
A tych miast spór o pierwszość nie jest rozstrzygniony.
Z Opuntu się po boju Patrokl precz wychyla
I gość w Tessalskiey ziemi stawa u Achila.
Jazon zbiegł z Hemonii do Pireny źrzodła,
A pod nim się do Kolchów święta łódź zawiodła.

http://rcin.org.pl

Kadm Agenorczyk rzucił okopy w Sydonie,
By wędrując założył mury w lepszey stronie.
Zbieg z Kalidony Tydey przybył do Adrasta.
Teukrą lube Wenerze przyymowały miasta.
Na cóż Przodków Rzymskiego Narodu dodajem?
Którym wygnańcom Tybur był ostatnim krajem.
Zliczmy wszystkich, z tych jak ja, nikt po wszystkie wieki,
Gorzey i od Oyczyzny nie był tak daleki?
Więc, gdy cierpię, twa mądrość wybaczy mi snadno,
Że nad mem złem tak mało twe przepisy władną.
Ni zaprę, jeżli się czem me rany zagoją,
Że gojone bydź mogą mądrą radą twoją.
Lecz się boję, byś twojey nie strwonił opieki,
I na zgubionym chorym nie zawiodły leki.
Nie mowię tak, bym więcey miał świateł w potrzebie,
Lecz, że lepiey, niż lekarz, znam samego siebie.
Bądź co chce, twą chęć dobrą między łaski kładę,
Odebrałem, czem darzysz, i cenię twą radę.

LIST IV.

Żonie.

Jużem siwizną pstrzony w gorszey życia porze,
Już mi marszczka starości na policzkach orze.
Siły mdłe! w sokach ciała ścieńczonego szkody!
Ni się gry podobają, jakiem lubił młody.
Anibyś mię, zoczywszy nagle, nie poznała,
Tyle ma szczerb od wieku moja postać cała.
Przyznaję, że to skutek lat, co nudnie płyną;
Lecz żal w duszy i praca są wtórą przyczyną.

http://rcin.org.pl

Zlicz kto me złe, na długie roki podzieliwszy,
Znaydę się od Pilskiego Nestora sędziwszy,
Cóż tęższego od byków? patrz, co nuża działa?
Ta im na twardey roli silne kruszy ciała.
Grunt, co nigdy ugorem nie jest zostawiony,
Starzeje się przez ciągłe mordowany plony.
Koń, co wciąż na Cyrkowe wybiega igrzyska,
Przez nieprzerwane walki koniecznie się spryska.
Łódź sucha, niech się wody nigdy nie napije,
Choć naytężey spojona w morzu się rozbije.
Mną też niezmierne pasma klęsk okropnych chwieją,
Przymuszają bydź starym przed moią koleią.
W wywczasie ma tucz ciało i duch pasze swoje.
Przeciwnie zbytnia praca wychełta oboje.
Patrz! Ezończyk, że stanął w tuteyszey krainie,
Jaką chwałą u poźney potomości słynie!
Choć mniey i lżey pracował w równi z pracą naszą,
(Jeźli wielkie imiona prawdy nie przygaszą.)
Jego wysłał do Pontu Peliasz bez gromu,
Od Tessalskiey granicy ledwie straszny komu!
Mnie wygnał gniew Cezara, przed którym bez końca.
Drżą dwie ziemie od wschodu do zachodu słońca.
Tu Hem jest bliżey Pontu, niż Rzym Istra Rzeki,
Jego przejazd był krótki, a nasz pęd daleki.
Z nim naylepsi Achaycy w towarzystwie byli;
A nas w naszey ucieczce wszyscy opuścili.
My wielkie morze w kruchem oraliśmy drewnie,
A Ezończyka przeniosł tęgi okręt pewnie.
Nasz Sternik nie był Tyfis, ni Syn Agienora,
By uczył, gdzie jest dobra, gdzie zła droga ktora?

http://rcin.org.pl

Jego kryła z Palladą Królowa Junona,
Moja głowa nie była od bóstw zasłoniona.
Jego wsparły kradome sztuki Kupidyna.
Oby ich był odemnie nie przejął Chłopczyna!
Ow powrócił do domu, ja umrę w tey ziemi,
Jeźli Bóg obrażony tchnie gniewy ciągłemi.
Więc twardsze nasze brzemię, naywiernieysza Żono!
Niż co na Ezończyka ramiona wtłoczono.
Ty też, choć idąc z Miasta, żegnałem cię młodą,
Musiałaś się zestarzeć, spólną tuniętą szkodą!
Obym cię taką uyźrzał! dałyby to Bogi!
Ucałowałbym w zmianie twoy policzek drogi.
Obym objął ramiony twoje chude ciało!
I rzekł: "przez troskę o mnie to tak wywiędniało!"
Obym płaczącey płacząc powiadał me biedy,
I niespodzianych nigdy rozmów zażył kiedy!
Kadziłbym Cezarowi i Cezara Żonie,
Topiąc dla prawych Bogów wdzięczną ręką wonie.
Oby Matka Memnona, zbłagawszy Augusta,
Rychley ów dzień wyzwała przez różane usta!

LIST V.

Maxymowi.

Niegdyś wśrzód twych przyjaciół nie ostatnia głowa,
Maxymie! Nazo prosi, czytay jego słowa:
Nie szukaycie dowcipu naszego w tym liście.
Niewiadomemi naszey zguby bylibyście.
Widać, jak psuje ciała gnuśne próżnowanie,
Jak się woda zaraża, gdy bez ruchu stanie.

http://rcin.org.pl

I w nas, jeźli do wiersza była jaka władza,
Dziś mnieysza w bezczynności coraz się zagładza.
I tego pisma, jeźli wierzysz mi, Maxymie!
Ledwie się przymuszona ręka z trudem imie.
Ni się chce myśl natężyć do takich prac w bidzie.
Muza do twardych Gietów, choć proszę, nie idzie.
Ja się silę, jak widzisz, wiersz obrobić w toku,
Ten się nie staje miększym od mego wyroku!
Wstyd mię, gdy odczytywam, co się napisało.
Sam widzę, że tu mazać trzebaby nie mało.
Ni poprawiam, bo cięższa od pisma poprawa,
A myśl chora pod każdym ciężarem ustawa
Pewnie zacznę wiersz heblem strugać przysurowo?
I na gwicht ważyć każde w szczególności słowo?
Los gzi mało! niech jeszcze Nil się w Hebr przelewa,
I z Atosa na Alpy przenoszą się drzewa?
Wybaczyć trzeba myśli znękaney przez ranę,
Woły wymkną z pod jarzma karki przeparzane.
Rzeczesz, że pracę słuszne wynagrodzą plony,
Że z zyskiem wraca ziarno grunt dobrze sprawiony.
Mnie praca w żadnym czasie zyskowną nie była.
Licz wszystko: oby raczey nie tyle szkodziła!
Zdziwionyś, czemu piszę? i ja sam zdziwiony,
Często pytam sam siebie: co z wiersza za plony?
Wszak Poetów za zdrowych uznać lud się wzbrania?
Czy ja sam nie naywiększy dowód tego zdania?
Ja, co tylekroć gruntem niepłodnym złudzony,
Wciąż na niewdzięczną rolę szafuję nasiony.
Tak każdy, copo lubi, w to łoży swe siły.
Czas na zwyczaynym kunszcie trawiony jest miły.

http://rcin.org.pl

Ten sam Wyśiekacz, co się zrzekł bitew w przegrany,
Bierze broń do rąk dawney nie pamiętny rany.
Niechciał więcey doświadczać rozbit morskiey wody,
A wiosłuje po wirach, w które zabrnął wprzody.
Tak ja z nieużytecznym wierszem stale czynię,
I których czcić niechciałbym, nawiedzam Boginie.
Cóż mam lepszego robić? próżnować nie lubię,
I czas bez pracy u mnie śmiercią jest w rachubie.
Nie podoba się na dzień gnić od zbytku wina,
Ni się pod wabną kostkę niepewna dłoń zgina.
Gdy czas spoczynku prześpię i ciało posilę?
W jakiż sposob czuwając długie trawić chwile?
Czy przeciw Rzymskim trybom tknąć mieyscowey sztuki?
I uczyć się, Sarmackie jak napinać łuki?
I do tego ćwiczenia siłby mi nie stało,
A móy umysł mocnieje, im cieńsze jest ciało.
Korzystnieyszego nie masz nic nayoczywiści
Nad te kunszta, co żadney nie niosą korzyści.
Przez nie mniey czuję moją dolę nieszczęśliwą,
I dość, że moja rola takie wyda żniwo.
Was niech bodzie chuć sławy, niech wiąże Muz Grono.
Czuwaycie, by pieśń waszą w czytaniu chwalono.
Mnie dość składać, co łatwo przychodzą, wierszyny.
Tu do prac natężanych nie widzę przyczyny.
Na co mnie wymuskaniem wiersza męczyć siły?
Czy się boję, by Gięty mych pism niezganiły?
Za śmiało, lecz się chlubię, niech kto, jak chce, trzyma,
Że tu Ister większego nad móy dowcip nima.
Dość w ziemi, gdzie żyć muszę, cieszyć się zaletą,
Że wśrzód nieludzkich Gietów ja jestem Poetą.

http://rcin.org.pl

Na co mi sławę gonić w różne części świata?
Ta mi niech będzie Rzymem, którą los dał, chata.
Dość dla mey biedney Muzy ten tejatr do chwały.
Tak zasłużyłem i tak wielkie Bogi chciały!
Ni mniemam, by ztąd zaszła aż tam Xiążka nasza,
Gdzie zmordowane skrzydła zniosą Borejasza.
Niebo od Rzymu dzieli, precz jest Niedźwiedzica!
Ta tu kosmatym Gietom z pobliska przyświca.
Przez tyle mórz i lądów ledwie wierzyć mogę,
By ślady mych zabawek przebrodziły drogę.
Myśl, żeś czytan, i (co dziw!) że-ci klaszcze rzesza,
To pisarza wśrzód dziczy w niczem nie pociesza.
Cóż ci ztąd, żeś w Syenie parney uwielbiany?
Lub, gdzie Indyyskie morze, w koło Taprobany?
Póydź daley; cóż za zyski ztąd ci się nagalą,
Że cię bardzo odległe gwiazdy Plejad chwalą?
Lecz moje mierne pismo i w Rzymie nie stawa,
Spierzcha wraz z panem swoim od Stolicy sława.
Wy! dla których zginąłem, gdy me imię zgasło,
Daliście sobie milczeć o mey śmierci hasło.

LIST VI.

Grecynowi.

Cóż? gdyś słyszał, (bo w obcey bawiłeś się ziemi)
Nie byłżeś zasmucony w sercu klęski memi?
Uday i bóy się wyznać, jawno jest, Grecynie!
Jeźli cię znam, żeś stęknął przy naszey zwalinie.
Sroga dzikość nie pada na twe obyczaje,
A jeszcze z twą nauką mniey się godzić zdaje.

http://rcin.org.pl

Przez wolne kunszta, ktore piecza żywi wasza,
Miękczą się serca ludzkie, ostrość się rozprasza.
Ni kto szczerzęy nad ciebie umysł do nich zwraca,
Ile dozwoli urząd i woyskowa praca.
Jam ledwie poźno uczuł, co się stało ze mną.
Bo długo w odurzeniu myśl była nikczemną.
Czułem w tem cios, żeś nie był w Rzymie, przyjacielu!
Coś mi miał bydź podporą wielką w klęskach wielu.
Ubyło chorey myśli z tobą pociech siła.
Przy mnie większa część duszy i rada nie była.
Lecz dziś proszę o pomoc jedyną z daleka:
Niech tu do serca mego twa dobroć przerzeka.
Jeźli wierzysz przyjaźni nieobłudney moi,
Co się stało, zwać głupstwem, nie zbrodnią, przystoi.
Ni łatwo, ni bezpieczno wytknąć źrodło winy.
Lękają się me rany wszelkiey tykaniny.
Przestań badać, jak one zadane mi były?
Ni ruszay, jeźli pragniesz, by się podgoiły.
Bądź, co chce, nazwim winą, nie występkiem, zgodnie,
Czy każdaż przeciw Bogom wina znaczy zbrodnię?
Więc Nadzieja zmnieyszenia kary, cny Grecynie!
Nie zupełnie się jeszcze z mey myśli wychynie!
Ta Bogini, gdy bostwa spierzchły przed grzesznemi,
Sama na zmierzłey Bogom pozostała ziemi.
Ta sprawia, że i grabarz żyje w łańcuch zbity,
Tusząc, że kiedyś z żelaz wolne wymknie łyty.
Z nią rozbit, choć nie widzi lądu z żadney strony,
Jeszcze się wśrzód topieli rozpycha ramiony.
Często chorych opuści lekarza staranie,
W nich nadzieja z słabnącym ruchem nie ustanie.

http://rcin.org.pl

Spodziewa się i więzień wybawy kiedysi.
Nie jeden śluby czyni, choć na krzyżu wisi.
O ilu ta Bogini rospaczy odbije,
Co samochcąc postronkiem już wiązali szyję!
Mnie także, gdym chciał kordem zrobić koniec męce,
Zbroniła i gwałtowne powściągnęła ręce.
" Co czynisz? (rzekła) tu łez, nie krwi trzeba tobie,
" Często się gniew Xiążęcy łzą miękczy w żałobie.
Więc, choć mey winie zgody nie należy droga,
Wielką zawsze nadzieję mam w dobroci Boga.
By nie był dla mnie trudnym, proś, Grecynie luby!
I ty też twemi słowy wesprzey nasze śluby.
Niech ja się w Tomskich piaskach na wieki zagrzebię,
Jeźli nie mam za sobą tych życzeń od ciebie.
Pewnie gołębie zaczną wież unikać wprzody,
Traw bydlęta, zwierz dziki jaskiń, nurek wody;
Nim Grecyn przyjaciela dawnego zawiedzie.
Nie tak się wszystko w mojey przewróciło biedzie!

LIST VII.

Mefsalinowi.

Aże od dzikich Gietów list, co czytasz ninie,
Zamiast głosu pozdrawia ciebie, Mefsalinie!
Wydaż pisarza mieysce? czy tayno tą razą,
Nim się przeczyta i mię, że tak pisze Nazo?
Któż z twoich leży charłak na ostatniem świecie?
Okrom mnie, który proszę, bym był twoiem przecie.
Tych, co cię czczą i lubią, niech Bogi ubronią
Znać się z tuteyszych srogich narodów pogonią.

http://rcin.org.pl

Dość, że nas żywcem trzyma lód i strzelec Scyta,
Jeźli się rodzay śmierci za życie poczyta.
Nas tu niech woyną ziemia, niebo mrozem ściska,
Niech sieką miecze Gietów i zim gradowiska.
Nas niech ma kray i z jabłek i z jagód obrany,
Nas tu niech wróg od każdey napastuje ściany.
Niech będzie reszta rzeszy twych Czcicielów całą,
W którey mi się, jak z ludu, cząstką bydź dostało.
Biedny ja! jeźli ciebie te słowa urażą,
I zaprzesz, byśmy kiedy pod twą byli strażą.
Choć to prawda, wybaczyć musisz, gdy się skłamie.
Nieuwłoczy twey chwale mych zaszczytów znamię.
Któż Cezarowi znanym nie zmyśla się szumnie?
Daruy wyznającemu, będziesz Cezar u mnie.
Jednak gdzie iśdź nie wolno, nie wtargnę uparto.
Dość nie przeć, że mi była twoia sień otwartą.
Choć się ty w żadne ze mną nie wdałeś zachody,
Dziś mniey jednemi usty witanyś, niż wprzody.
Twóy Rodzic nie pogardził mą przyjaźnią pierszy,
Był mi wodzem, pochodnią i sprawcą do wierszy.
Jemuśmy łzy z ostatnią służbą dali z siebie,
I żałostkę do piania w rynku przy pogrzebie.
Nadto twóy Brat się z tobą tą miłością skleja,
Która była w Tyndara Synach, lub Atreja.
On mię raczył zwać Druchem w towarzystwie swojem,
Chyba to dziś dla niego będzie niepokojem!
Jeźli tak, to się wyznam kłamcą i z tey strony.
Niech dla mnie będzie raczey cały dom zamkniony.
Lecz nie zamkniesz, bo gdzież jest tak potężna władza,
Co Druchowi w czem zbłądzić skutecznie przeszkadza?

http://rcin.org.pl

Chocbym chciał, gdyby można, zaprzeć winę moją,
To me sprawy bez zbrodni wszystkim w oczach stoją.
Gdyby się części winy nie odniewinniło,
Bardzoby lekką karą odesłanie było.
Widział to Cezar, który wie wszystko dowodnie,
I uznał, że się mogą głupstwem zwać me zbrodnie.
Oszczędził, jak rzecz niosła i ja dopuszczałem,
Użył swego pioruna z pomiernym zapałem.
Nie wziął życia, ni włości, ni nadziei moi.
Wróci mię, gdy gniew jego wasza modła skoi.
Lecz ja ciężko upadłem! ani to są dziwy,
Kogo cios od Jowisza spotka przeraźliwy.
Choć Achil sam poskramiał swe ramię i czucie;
Ciężko kaleczył oszczep Pelioński w rzucie.
Gdy więc, tak Sąd Mściciela jest dla mnie wspaniały,
Za cóżby się twe wrota parły, że mię znały?
Prawda, żem tam ugęszczał mniey, niż się godziło,
Lecz i to, jak rozumiem, w mych wyrokach było;
Nie był czczony dom drugi więcey usług darem,
Ja tu, owdzie pod waszym zawsze byłem larem.
Jakkolwiek jesteś czułym, nie ja z samym tobą,
Lecz ma przyjaciel Brata prawo z twą osobą.
Nadto, jak wysłużonym winno się nagrody,
Tak twym losom przystoi pomódz mi do zgody.
Chcesz mych rad słuchać? czego życzyć ci przystało?
Proś Bogów, byś dał wiele, odebrawszy mało.
Tak czynisz i tak zwykłeś, ile pomnieć mogę.
Wieloma do dobrodzieystw otworzyłeś drogę,
Licz mię, w którym chcesz kolwiek poczcie, Mefsalinie!
Niech tylko część nieobcą twego domu czynię.

http://rcin.org.pl

Lituy Nazona, gdy się słuszne zda wygnanie,
Nie, że cierpi, lecz przeto, że zasłużył na nie.

LIST VIII.

Sewerowi.

Ślęć pozdrowienie, wielka część mey duszy! szczerze.
Weź od lubego tobie Nazona, Sewerze!
Ni wiedz, jak mi, zapłaczesz, jeźli wszystko powiem.
Dość ci niech będzie ogół między złego mrowiem.
Żyię zawsze pod bronią, zawsze niespokoyny,
Zewsząd saydaczny Gieta srogie budzi woyny.
Z tylu wygnanych jeden sam jestem żołnierzem.
Reszta bezpiecznie leży, (ani za złe bierzem)
Byś zaś wybaczał naszym xiążeczkom łaskawie,
Przeczytasz tu zrobione wiersze na wyprawie.
Przy dwuzwym brzegu Istra dawne miasto stoi,
Ledwie dostępne z murów i posady swoi.
Kasmyczyk Egips, (jak się wieść od ziomków wzięło)
Założył gród i nazwał swem imieniem dzieło.
Osadę dziki Gieta nagle podszedł z pola.
I wyrznąwszy Odryzów, broń zwrócił na Krola.
Król pomnąc na ród wielki, który zjaśnia cnotą,
Wraz zbiegł licznych żołnierzy otoczony rotą.
Ni odstąpił, aż, mszcząc się nad najeźdźcą dzikiem,
Sam przez zbyteczne rzezie stał się okrutnikiem.
O ty! potężny Królu! niech ci Bogi dadzą
Zawsze w szanowney ręce berło dzierżyć z władzą!
I co waży, (bo mogęż życzyć doskonaliy?)
Niech cię z wielkim Cezarem Rzym Marsowy chwali!

http://rcin.org.pl

Lecz pomnąc, zkądem zaczął, żalę się, móy drogi!
Że się do moich nieszczęść oręż miesza srogi.
Jakom bez was w Stygiyskie wtrącony przestrzenie,
Już wschód Plejady cztery naznaczył jesienie.
Ni sądź, by Nazo mieyskich pożądał słodyczy:
Owych to wygód życia! lubo i tych życzy.
To sobie was wspominam, słodcy Przyjaciele!
To mi się obraz Córy z lubą Żoną ściele.
To do pięknych mieysc Rzymu wracam z domu jeszcze,
I umysłowe oczy ich przeględem pieszczę.
Rynki marmurem kryte, tejatra, świątynie,
Każdy portyk z brukami w duchu się przewinie.
Trawki Pola, co patrzy na wdzięczne ogrody,
I stawy i Eurypy i dziewicze wody.
Lecz gdy nędznemu mieyskie odjęto roskosze,
Mniemam, że wsi przynaymniey zażycie wyproszę.
Nie chce się móy duch widzieć z niwy straconemi,
Ni wsiów pragnie wydatnych na Peligнów ziemi.
Ni ogrodów na wzgòrkach, które sosny rodzą,
Gdzie się drogi Flamińska i Klaudyyska schodzą.
Tam ja skrapiałem grządki, sam niewiem, dla kogo?
Ni mię przydane szczepom zdroje wstydzić mogą.
Są tam od nas sadzone przed laty jabłonie.
Z nich jabłek, choć są jakie, nie zerwę w me dłonie.
Oby się wygnańcowi za straty dostało
Tu przynaymniey uprawiać skibę ziemi małą!
Sambym pasł kozy, co się wieszają u skały,
Sambym gnał kijem owce, gdyby Bogi dały!
Sam, by mi myśli zwykłe nie truły gorycze,
Pod krzywe jarzmo woły napędzę rolnicze.

http://rcin.org.pl

Pouczę się słów swoyskich na Gieckie ciołaki,
I fuk z groźbami przydam, gdzie je strasza jaki,
Sam uymę w rządną rękę pługową kozicę,
I w orny grunt rzucania nasion sam się chwycę,
I długozębych motyk w pieleniu użyję,
Dodam wód, jakie ogród upragniony pije.
Zkąd mi to? gdzie od wroga przestwor dzieli mały,
Gdzieżby mur i zamknięte wrota przegradzały?
Przy twych rodzinach (na co z serca jestem czuły)
Tęgie nici wyroczne Boginki usnuły.
Tyś na Polu, lub w cieniach Portyku w spoczynku,
Lub się bawisz, gdzie rzadko twóy czas trawiasz, w rynku.
Umbryą i Albańskie niwy zwiedzasz społem,
Gdzie gorącem Appiyska droga wiedzie kołem.
Tu chcesz pono, by Cezar utłumił swe gniwy,
A ja znalazł gospodę w twojey wsi, szczęśliwy.
To nazbyt, Przyjacielu! życz umiarkowanie,
Ah! zwolniy, proszę, twoje napięte żądanie.
Niech mi dadzą grunt bliższy, gdzie nieznane boje,
A pomnieyszą się w części wielkie biedy moje.

LIST IX.

Maxymowi.

Twóy list, co mi o nagłym Celsa doniosł zgonie,
W skróś przemokł od łez rzewnych, które nad nim ronię.
Strach mowić, anim przeyźrzał, by tak kiedy było
Czytać twóy list rażonym źrzenicom nie miło.
Nic nie doszło mych uszu smutnieyszego jeszcze,
I proszę, niech nie doydzie, jak się w Poncie mieszczę!

http://rcin.org.pl

Obraz, jak obecnego, oczom się namyka,
A miłość żywym zmyśla Celsa nieboszczyka.
Często mi i igraszka z nim w pamięci stanie,
Często i ważnych rzeczy wierne sprawowanie.
Jednak mię żadne czasy częściey nie rozkwilą,
Jak ów, cobym ostatnią życia rad mieć chwilą.
Gdy móy dom nagle upadł z niezmiernym rozwałem,
A ja ciężar, jak dziedzic, na mey głowie miałem.
Cels mi przybył, choć wielu pierzchło w razie takiem.
On sam, Maxymie! nie był Fortuny Dworakiem.
Widziałem, że go moja tak rzewniła strata,
Jak gdyby miano składać na stós ciało brata.
Ścisłał mię i pocieszał ległego na ziemi.
Swe łzy nawet ze łzami mieszać raczył memi;
O ilekroć zawisny Stróż gorzkiego życia,
Wstrzymał ręce gotowe do siebie-zabicia!
Ilekroć rzekł: " gniew Bogów jest do ukojenia.
„ Żyy, ni wątp, że dostąpić możesz przebaczenia! „
Naydzielnieyszy był jednak ów głos w mey żałobie:
" Patrz, ile Maxym musi bydź pomocnym tobie!
„ Maxym czule wyżebrze i tak się postara,
„ Iż nie wytrwa do końca sporny gniew Cezara.
„ On użyje sił własnych i sił Braci obu,
„ Byś lżey cierpiał, wszelkiego dołoży sposobu. „
Te słowa mi tęsknotę życia osłodziły.
Które, strzeż się, Maxymie! by nie próżne były.
Cels zwykł ręczyć, że do mnie przywinie w te strony,
Wziąwszy pas w długą podróż przez ciebie zrobiony.
Ni inaczey szanował twego domu ściany,
Tylko, jak ty szanujesz Bogów; ziemskie Pany.

http://rcin.org.pl

Wierz mi, coś miał przyjaciół, a godnyś mieć wielu!
On nie był od żadnego mnieyszym w zasług celu.
Jeźli nie włość, ni świetnych Dziadów szereg długi,
Lecz poczciwość i dowcip stanowią zasługi:
Słuszniśmy łzy zmarłemu Celsowi święcili.
On żywy czcił mię swemi w mey ucieczki chwili.
Słusznie wiersz o twych rzadkich obyczajach wspomni,
Cny Celsie! by twe imię czytali potomni;
To ci tylko słać mogę z Gieckich stepów w liście.
To tylko tu jest jedno mojem rzeczywiście.
Nie byłem na pogrzebie, nim namaszczał ciało.
Ja i twóy zgliszcz przez ziemię dzielimy się całą.
Ten, co mogł, coś go żywy czcił, jak bóstwo, wszędy,
Maxym wszystkie dla ciebie wykonał obrzędy.
Sprawił ci pogrzeb wielki i z blasku znajomy,
I na twe mroźne członki wysypał amomy.
Wylewem łez roztworzył drogą maść w żałości
I bliską ziemią przysuł pochowane kości.
Gdy on swych lubych zmarłych czci, jak winien, w ziemi,
Niechże już i nas liczy pomiędzy zmarłemi.

LIST X.

Flakkowi.

Nazo wygnaniec zdrowie śle Flakkowi swemu,
Jeźli, czego kto nie ma, słać może drugiemu.
Smutek gorzką zgryzotą trawi mię pomału,
Ni daje do zwyczaynych sił powrocić ciału.
Choć ni mię ból dolega, ni gorączka pali,
Choć ruch krwi w żyłach zda się na równey bydź szali.

http://rcin.org.pl

Smak stępiał, i zastawny stół nudzić zaczyna.
Sarkam, gdy zbliża jadła zmierzłego godzina.
Staw, co morze, co ziemia, co powietrze żywi,
Nic tam nie będzie, czego łaknąłbym przychciwi.
Niech nektar, ambrozyą i łakocie Nieba
Daje mi tu ochocza piękną ręką Heba;
Ten sos nie zostrzy smaku w martwey gębie moi,
I ciężar długo w gnuśnym żołądku postoi.
Nie każdemu, choć prawda, chciałbym pisać o tem,
By mey nędzy roskoszą nie zwano z wywrotem.
Taki tu móy stan teraz, taka rzeczy postać!
Miałyby i roskosze jeszcze gdzie się ostać.
Ponckich rozkoszy życzę temu, co się boi,
By mię Cezar nie karał lżey w urazie swoi.
Sen nawet żyzny pokarm w wychudzonem ciele
Czczego ciała swem dobrem nie pokrzepi wiele!
Ja czuwam i czuwają me żale bez tamy.
Osnowę do nich biorę od tey ziemi samy.
Ledwiebyś mógł twarz moją dziś rozpoznać zcała,
Pytałbyś, gdzie jest cera, co dawniey bywała?
Mało się mleczu w stawach wycieńczonych szerzy,
A wszystkie członki u mnie bladsze, niż wosk świeży.
Anim się przez Lieja nabawił tey szkody.
Wiesz dobrze, że ja niemal szczere pijam wody.
Ucztą się nie obciążę, tu też Gieckie strony.
Nie masz dostatku, choćbym był rozłakocony.
Ni sił uymie niszcząca Wenery uciecha.
Ta Bogini łóż smutnych odwiedzać zaniecha.
Woda i mieysce szkodzą i większa przyczyna,
Nudną troska, pod którą myśl się zawsze zgina.

http://rcin.org.pl

Tey gdybyś nie ulżywał równą z Bratem siłą,
Trudnoby ciężar smutku unieść duszy było.
W was łódź krucha ma ziemię litościwą przecie,
I którey wielu przeczy, wy pomoc dajecie.
Daycie ją zawsze, proszę, bo jey trzeba wszędzie,
Poki potężny Cezar na mnie gniewny będzie.
Niech on zmnieyszy gniew słuszny, choć go nie dogasi.
Proście oba, niech ziszczą ślub Bogowie wasi.

http://rcin.org.pl

LISTOW Z PONTU

XIĘGA WTORA.

LIST I.

Giermanikowi Cezarowi.

Aż i tu doszła Zwycięstw Cezarowych sława,
Gdzie ledwie mdły dech Nota strudzonego stawa.
Żadnych sobie w Scytyi pociech nie tuszyłem.
Już się mieysce mniey zdaje, niż było, niemiłem.
Chmurę trosk rozpędziwszy, widzę coś pogody,
I przecię los móy zwodzę rokując swobody.
Choć Cezar nie chce, bym stąd miał uciechę jaką,
By każdy miał tę jednę, może chcieć wszelako.
Wszak Bogi cześć radosną podobają sobie,
I w świątki każą wszystkim ustawać w żałobie.
Wreście, choć to szaleństwo, że się wyznać śmielę,
Ja dziś, choć on zabroni, mieć będę wesele.
Ilekroć Jowisz skrapia żyznym deszczem łany,
Rośnie uporny łopian ze zbożem mieszany.
Ja, czcza bylinka! czuję bóstwo szczodrobliwe,
I często też uzyskam niechętną pożywę.
Radość myśli Cezara, co mych sił, jest moją.
Nic sobie tego Domu bóstwa nie przyswoją.
Dzięki ci, Sławo! co tu między Gietów tłokiem
Bawisz mię i w więzieniu tryumfu widokiem.

http://rcin.org.pl

Z ciebie wiem, że gromada ludów jest zebrana,
Co ongi chciała uyźrzyć twarz swego Hetmana.
Że Rzym, co świat niezmierny w swych murach zamyka,
Ledwie mógł dość gospody mieć dla wędrownika.
Ty głosisz, co się działo na dni kilka wprzody,
Jak chmurny Auster ciągle lał na ziemię wody.
Jak nagle jasne słońce po bosku zajarzy,
Gdy nadszedł dzień stosowny do narodu twarzy.
Jak Zwycięzca poważną powiedziawszy mowę,
Chwalonym Mężom dary rozdawał woyskowe.
Jak wdział wzorzystą togę, buławę wziął w dłonie,
Jak na święte ogniska wprzód wysypał wonie,
Jak sprawiedliwość Oyca w czystym zbłagał czynie,
Dla którey on w swem sercu zawsze ma świątynię.
Jak, gdzie jechał, z oklaskiem szczęśne wróżby były,
Jak się od róż zroszonych głazy rumieniły,
Wciąż barbarzyńskie miasta ze srebra niesiono,
Postać zburzonych murów z brańcami trafioną.
Rzeki, góry, pastwiska, lasy, inne plony,
Zabor oręża z bronią w brogi ułożony.
Dachy Rzymskiego Rynku pod słońca oświtem,
Złote były od blasku przy złocie zdobytem.
Tylu Wodzów na szyjach powrozy nosiło,
Iż woysko z samych jeńców dośćby liczne było.
Większa część z wybaczeniem życie otrzymała,
Z tych Bato głowa woyny i sprężyna cała.
Za cóż przeć, iż gniew bóstwa mniey mi będzie srogi,
Gdy widzę, że na wrogów łaskawe są Bogi?
Mamy tu, Giermaniku! i te doniesienia,
Że miasta szły pod hasłem twojego imienia.

http://rcin.org.pl

Nic ich nie zasłoniło od twoiey przemogi,
Ni twierdze, ni posada, ni zbroyne załogi.
Niech ci Jowisz da lata, znaydziesz w sobie siły,
Byle twey cnocie czasy długie posłużyły.
Będzie, jak życzę, jest coś, gdy Poeta wroży,
Po myśli życzącemu zjawił się znak Boży!
Zobaczy Rzym i ciebie w zwycięzkim rydwanie,
Twóy cug w Tarpeyskich zámkach z wawrzynami ſtanie.
I Ociec uyźrzy wczesne zaszczyty na Synie,
Dzieląc tę radość, którą swey sprawi Rodzinie.
Już dziś, naywiększy z Młodzi na woynie i w todze!
Znacz sobie wróżbę, którą, jako wieszcz, wywodzę.
Może i ten twóy tryumf w mey pieśni ogłoszę,
Jeźli mi przyydzie w nędzy bydź przy życia trosze.
Chyba wprzód strzały Scytów moja krew napoi,
Lub Giecki bułat głowę z szyi zetnie moi.
Gdy wian weźmiesz w Swiątyni, a ja będę cały,
Rzeczesz, że moje wróżby dwakroć prawdę piały.

LIST II.

Messalinowi.

Ow z dziecka Domu twego Czciciel, Messalinie!
Nazo, dziś więzień w lewey Euxyna krainie,
Od nieskróconych Gietów zdrowie ci posyła,
Jak ci obecny w Rzymie życzył razy siła.
Biada! jeźli twarz twoja nie ta, co bywała,
I widząc imię, czytać wzdrygasz się do cała.
Czytay, i mych słów ze mną nie wyganiay wreście,
Wszak wolno moim wierszom w waszem bawić mieście.

http://rcin.org.pl

Ja nie myśliłem szturmem kołatać w Niebiosa;
Gdyby na Pelionie ostała się Ossa.
Ni ja w wściekłym obozie Encelada znany
Postraszałem orężem Bogów: Swiata Pany.
Nim Bóstw sięgał pociskiem, by rany dostały,
Jak się targnął prawicą Dyomed zuchwały.
Ciężka jest wina moja, ja sam od niey ginę.
Większzey się nie ważyłem zbrodni przez mą winę.
Zwąc się dudkiem i tchórzem, mogę cmić mą sławę.
Te dwa mego zapału są nazwiska prawe.
Wyznam, że gdym zasłużył na Cezara gniwy,
Ty słusznie mych próżb słuchać mniey jesteś skwapliwy.
Przeto, że czcisz pobożnie całe imię Jula,
Krzywda z tych czyja, tak cię, jak własna, rozczula.
Lecz ty, choć mi przeciwny raną grozisz srogą,
Nie potrafisz od siebie wypłoszyć mię trwogą.
Siadł Achemeńczyk Greczyn na Trojan okręcie.
Grot Pelioński zgoił Wodza Mizów cięcie.
Ucieka świętokradzca czasem do ołtarza,
Ni go obrażonego bóstwa moc odraża.
Rzecze mi kto, że tak jest niebezpieczno, zgoda!
Lecz moja łodź nie krąży, gdzie spokoyna woda.
Niech drudzy w pewną grają, nędznik losy drażni,
Bo on nie zna gorszego przypadku bojaźni.
Czegóż się, kogo los rwie, prócz losu jąć może?
Czasem kolący bodłak miękką zrodzi rożę.
Skał się chwyta, kto w morzu pienistem już tonie,
Do ostrych haków sięga i cierń czepi w dłonie.
Ptaszyna chrzęstem skrzydeł jastrzębich płoszona
Smie się w ucieczce tulić do ludzkiego łona.

http://rcin.org.pl

W spierzchu od psów goniących przestraszona łania
Schronienia w bliskim domu szukać się nie wzbrania.
Day przystęp mym łzom, proszę, o ty litościwy!
Ni zapieray drzwi tęgich na moy głos lękliwy.
Ty przychylnie me słowa Rzymskim Bogom powisz,
Co ci są szanownemi, jak Tarpeyski Jowisz.
Niech się za mną, jak żądam, twe poselstwo wdawa,
Choć z żadnych względów dobrą nie jest moja sprawa.
Ja niemal trup, już pewnie przy zgonie schorzały,
Przez ciebie ocaleję, jeźli mam bydź cały.
Niech się za nędznym twoja łaska obowiąże,
Gdy ci sprzyja i ufa nieśmiertelny Xiążę,
Dziś niech w tobie jaśnieje twa cnota domowa:
Silna, co drżących winnych zbawiała, wymowa!
Wszak język twego Oyca w pełni cię zaszczyca,
I ta własność tak rzadka ma w tobie Dziedzica!
Czczę wymowę, nie przeto, bym z niey miał obronę.
Nie mogą wyznających sprawy bydź bronione.
Patrz, czy uczynek błędem wymowić się uda?
Czy się na nic nie przyda stręczona obłuda?
Rana jest w swym rodzaju niezagoyną raną.
Zda się bezpieczniey, gdyby nie była tykaną.
Cyt języku! bo się już nadto wyrzec boję.
Radbym modz zagrześć wszystko i popioły moje.
Tak mów, jakby nie było błędu w mojey sprawie,
Bym zażył życia, które Cezar dał łaskawie.
Gdy on spogodzi czoło, mów za mną tą dobą,
Gdy złoży twarz, przez którą państwo rusza z sobą.
Niech mi nie da bydź drobną dla Gietów zdobyczą.
Proś, niech mi łaski kąta cichszego użyczą.

http://rcin.org.pl

Dziś czas prosić. On mocen sam i widzi siły,
Jakie ci jego rządy, Rzymie! pomnożyły.
Czerstwa Małżonka zdobi szczęśliwą łożnicę.
Syn Auzońskiego Państwa rozszerza granice.
Giermanik nad swe lata wyżey męstwem sięga.
Nie mnieysza od szlachectwa w Druzie jest potęga.
Kwitną Praszczury, Wnuki i święte Synowe.
Wszystkie Domu Augusta członki żyją zdrowe.
Przyday do tego świeżo zgromione Peony,
Z podbitemi Dalmackich Goralów ramiony.
Illirya się korzy z pochyloną głową,
I swóy oręż pod stopę rzuca Cezarową.
Cezar łagodnym wzrokiem pogląda z rydwana.
Skroń jego lszni Dziewicą Feba oplatana.
Obok jego Potomstwo wraz z wami przyświca,
Pobożne, godne imion i godne Rodzica:
Podobne Braci, którym blisko cześć się czyni,
Których boski Jul widzi z wyniosłey świątyni.
Tym Mefsalin, jak wszystkie ustępują rzeczy,
Pierwszego w wesołości mieysca nie zaprzeczy.
Co po tych jest, na wyścig wszystko czcić się każe.
Ty wśrzód ludu nie będziesz wtóry w żadney parze.
Czcisz tego, co dla twojey zasłużoney głowy
Przed starością przysądził wieniec wawrzynowy.
Szczęśliwi! którym losy Tryumf widzieć darzą
I cieszyć się równego Bogom Wodza twarzą.
Zamiast twarzy Cezara, ja widzę Sarmaty
I ziemię niespokoyną i zdróy lodowaty.
Jeźli słyszysz i głos móy twe uderza ściany,
Racz się przyczynić łaską do mieysca odmiany.

http://rcin.org.pl

O to prosi twóy Ociec, co go czciłem z chłopca,
Cień mowny, jeźli jemu czułość nie jest obca.
O to twóy Brat, choć pono przez bojaźń się wzbrania,
By ci nie zaszkodziła chęć nas zachowania.
Dom cały prosi, ani możesz przeć w tey chwili,
Że i my także w cząstce twego Dworu byli.
Wszak dowcip, co mię zgubił, raz na złe użyty
(Wyjąwszy kunszt kochania) pochwalałeś i ty.
Jeźli ostatnie błędy na stronę odłożę,
Twóy dom mych obyczajów wstydzić się nie może.
Niech gniazdo twego rodu zasłynie daleko
Pod Bogów i Cezarów naywyższą opieką!
Niech Bóg słodki, lecz na mnie słusznie urażony,
Wyrwie mię na twą prożbę z dzikiey Scytów strony.
Trudno wprawdzie, lecz cnota trudy łamie wszędzie,
A wdzięczność za tę łaskę większa tobie będzie.
Nie Etneyski Polifem, co w jaskini dyszy,
Nie Antyfat twe głosy za nędznym usłyszy.
Lecz Ociec, cichy, miękki, przebaczyć gotowy,
Co często grzmi wstrzymując ogień piorunowy.
Ten, co, wyrocząc smutno, smuci się bez miary,
I kary swych poddanych ma za własne kary.
Jednak taką łaskawość me błędy zgwałciły.
Jego gniew był znaglony do użycia siły.
Mnie dzieli od Oyczyzny świat w odległey ziemi
Ni mi wolno paśdź na twarz przed Bogi samemi.
Nieś te słowa do Niebian, których czcisz, Kapłanie!
Lecz przyday do mych modeł i twoje błaganie.
Czyń, gdy za rzecz niewinną uzna zdanie twoje,
A daruy, że ja rozbit wszelkich mórz się boję.

http://rcin.org.pl

LIST III.

Maxymowi.

Ty, co masz równie wielkie przymioty, jak imię,
A szlachectwem ćmić nie dasz dowcipu, Maxymie!
Czczony mi do ostatniey życia mego chwili!
(Bo czemżebyście stan móy od śmierci różnili?)
Rzecz czynisz, gdy nie gardzisz przyjacielem w toni,
Nad którą nic rzadszego ten wiek nie odsłoni.
Prawdę powiem, choć szpetną rzecz do powiedzenia:
Gmin podły w miarę zysków przyjaźnie ocenia.
Każdy wprzód, co się przyda, niż co zdobi, zbada.
Tak wiara wraz z Fortuną stoi i upada!
Trudno z tysięcy znaleźdź jednego w tey dobie,
Coby wierzył, że Cnota jest zapłatą sobie.
Piękność sprawy, gdzie nagród niemasz, nie poruszy,
I bydź darmo poczciwym załosno jest duszy.
Myśl chciwa w tem się kocha, co korzyść przynosi.
Znieś nadzieję pożytku, nikt się nie uprosi.
Każdy dochodów szuka, o zysk się wywie,
I obrywki na palcach zrachuje troskliwie.
Niegdyś szanowna przyjaźń dziś jest do przedania,
Siedzi, jak nierządnica, i lichwę ugania.
Ztąd mi dziwniey, że, jako w gwałtowney powodzi,
Stek powszechney zarazy ciebie nie dochodzi.
Ma druchów, komu dola hołduje wesoła.
Niech zagrzmi, wszyscy bliscy odskoczą dokoła.
Oto ja miałem poczet przyjaciół niemały,
Poki pomyślne wiatry w me żagle dmuchały.

http://rcin.org.pl

Skoro deszczowy wicher wzdąć morze nadchodzi,
Ja sam więznę na głębi w potrzaskaney łodzi.
Gdy drudzy wyznać nie chcą, by mię znali kiedy,
Wy dwóch lub trzech wsparliście sierotę wśrzód biedy.
Tyś Naczelnik tych kilku, ty pierwszy, nie wtory,
Bo godzien byłeś nie brać, lecz dawać cnót wzory.
Tobie, coś nie wszedł ściśle w to, czem zgrzeszył drugi,
Sama poczciwość była bodźcem do usługi.
Cnota bez dòbr zewnętrznych, według twego zdania,
Z siebie, choć nie ma nagród, wartą jest kochania.
Wygnać nędznego drucha jest hańbą u ciebie.
Hańbą przestać bydź twoim, że ten twóy w potrzebie.
Ludzczey jest ulżyć palcem strudzonego brodzie,
Niż twarz pływającego w mętney nurzać wodzie.
Patrz, za martwego drucha Ejakczyc się zbroi,
A to, które tu pędzę, życie za śmierć stoi.
Tezey do wód Styxowych zszedł za Pirytojem;
Mało od wód Styxowych różnic w losie mojem.
Szalonego Oresta wspomógł Focey młody;
Wielkiem szaleństwem trącą i moje zawody.
Ty też przyswóy pochwały wielkich Mężów sobie.
Dzwigay pchniętego w wszelkim, jak zwykłeś, sposobie,
Jeźli cię znam, i jesteś dziś, czem byłeś pierwy,
Jeźli twa cnota dotąd niezłomna bez przerwy.
Im się bardziey los sroży, tym się oprzesz tęży.
Tak czuwasz, jak przystoi, ni cię los zwycięży.
Że dobrze walczysz, sprawia sił przeciwnych waga.
Tak mi jedna przyczyna szkodzi i pomaga!
Sądziłbyś, cny Młodzieńcze! plamą cnoty twoi
Bydź Dworakiem Bogini, co na kole stoi.

http://rcin.org.pl

Stałyś, i jeżli chęciom nie sprzyja wiatr łatwy,
Sprawiasz wszelakie żagle skołataney tratwy.
Niech ta już bez ratunku zda się bydź strzaskaną,
Drzazgi jeszcze twą barką podparte zostaną.
Twóy gniew był z razu słuszny i nie lżeyszy wcale,
Niż gniew Pana, co do mnie słuszne uczuł żale.
Przysiągłeś, że ta boleść twoją jest ze szczętem,
Którą cnego Cezara serce było zjętem.
Gdyś się jednak obeznał z mey klęski przyczyną,
Powiadają, żeś jęczał nad mą z błędu winą.
Wtedy mi twóy list zaczął dawać pocieszania
Z nadzieją ranionego bóstwa przebłagania.
Wtedy cię stałość długiey przyjaźni wzruszyła,
Co przed twem narodzeniem już w mem sercu była.
Mnieś się rodził, a drugim stałeś przyjacielem.
Dałem ci pierwszy całuch w kolebce z weselem.
Gdy ja z lat młodocianych twóy Dom szanowałem,
Muszę ci bydź ciężarem już dziś zastarzałem.
Mnie lubił ów twóy Ociec: Wymowa Łaciny,
Co była nie mniey świetną, jak jego rodziny.
On to pisać dla sławy ośmielił mię pierszy.
On dowcipowi memu był wodzem do wierszy.
Kiedym zaczął czcić Brata, o to się założę,
Że ani twóy Brat czasu powiedzieć nie może.
Ciebiem jednak nad wszystkich tak ukochał czule,
Iż ciebie w każdym razie, jak pieszczotę, tulę.
Ostatnia Wyspa Elwa widziała mię z tobą,
I przyjęła łzy z oczu ronione z żałobą.
Gdyś się pytał posłańca, czy wieść była prawa,
Jaką o mojey winie zła rozniosła sława?

http://rcin.org.pl

Gdy ów wątpliwo twierdził i przeczył wątpliwo,
Jam się jąkał, ty z trwogą badałeś troskliwą.
Jak śnieg pod dżdżystym Austrem roztopiony w wody,
Szła ci sączona kropla przez trętwe jągody.
Ty sobie to wspominasz i uważasz przytem,
Że pierwszy błąd bydź może łaskawie okrytem.
Poglądasz na dawnego drucha w smutnym stanie,
I niesiesz twe łagody każdey jego ranie.
Za co, gdyby mi było wolno iścić śluby,
Życzyłbym tysiąc wygód twey cnocie, móy luby!
Dziś zażyczę, gdy tylko twe śluby odnowię:
Niech przy zdrowym Cezarze twa Matka ma zdrowie!
Pomnę, gdyś tłusty ołtarz okadzał w ofiary,
Że zwykłeś prosić Bogów o te pierwsze dary.

LIST IV.

Attykowi.

Attyku! naypewnieyszy z druchów moich grona!
Weź od mroźnego Istru odezwę Nazona.
Czy ci Druch nieszczęśliwy jeszcze tkwi w pamięci?
Czy już ustały dobre względem niego chęci?
Nie tak mi Bogi w zemście srogie nieprzełomnie,
Bym wierzył, że móy Attyk już zapomniał o mnie.
Zawsze twóy żywy obraz w moich oczach stoi.
Zda się, że twe oblicze widzę w myśli moi.
Pamiętam, co z spraw ważnych z tobą się równało,
I chwil słodkich na żarty łożonych nie mało.
Często się długim mowom szybkie doby zdały,
I często od słów moich dnie krótsze bywały.

http://rcin.org.pl

Doszło często mych uszu twych wierszy składanie,
I często nowa Muza poszła pod twe zdanie.
Mniemałem, że, coś schwalił, lud miał za rzecz miłą,
I to mey świeżey pracy uwieńczeniem było.
By móy wiersz błyskał skrobem przyjacielskiey piły,
Nie raz na twą przestrogę mazania przybyły.
Nas rynki i goścince widywały w parze.
Każdy portyk i tejatr łączył obok twarze.
Nas zawsze taka miłość wiązała, Attyku!
Jaka była w Ejakcu, albo w Nestorczyku.
Choć cię zapomney Lety pełny kubek spoi,
Nie wierzę, by to mogło wyyśdź z pamięci twoi.
Prędzey będzie dzień długi pod zimowym słońcem,
Noc leniwsza, niż w zimie, przyydzie z wiosny końcem,
Ni będzie mrozów w Poncie, sparów w Babilonie,
Zgłuszy Pestańskie roże nogietek przez wonie,
Nim u ciebie w zapomin póydą nasze dzieje.
Jeszcze się mego losu jakaś strona śmieje!
Strzeż się, żeby mię taka ufność nie zwodziła,
By kto nie rzekł, że głupia nasza wiara była.
Opiekuy się statecznie towarzyszem starem,
Ile wolno, i ile nie będę ciężarem.

LIST V.

Salanowi.

Ja Nazo Salanowi chromostopą mową
Z ślubem zdrowia na czele przesłałem to słowo.
Pragnę, by ten ślub stały sprawdził się istotą,
Byś go zdrów, Przyjacielu! czytał, proszę o to.

http://rcin.org.pl

Szczerość, rzecz niemal martwa w tym wieku, móy luby!
Wyciąga, choć twóy jestem, bym tak czynił śluby.
Bo, choć ci znany byłem przez zażyłość mało,
Mówią, że nad mym losem twe serce bolało.
Gdyś czytał wiersze w Poncie ostatnim kryślone,
Raczyłeś dać, choć lichym, z twey łaski obronę.
Życzyłeś, by się krótko gniewał Cezar zdrowy,
Czegoby sam pozwolił życzyć, słysząc mowy.
Takie życzenie wieńczy twoje obyczaje,
Ni z tey miary mniey dla mnie przyjemnem się staje.
Żeś, Nayuczeńszy! naszą klęską był rzewniony,
Tuteysze się (rozumiem) przyczyniły strony.
Ledwie jest (wierz mi) w świecie ziemia tak zawiła,
Coby się mniey pokojem Augusta cieszyła.
Ty jednak wiersz, com składał w dzikich bitew wrzawie,
I czytasz i czytany pochwalasz łaskawie.
I klaszczesz dowcipowi, co się wąsko smyka,
I wielkie rzeki robisz z drobnego strumyka.
Za miły sercu memu ten poklask sądziłem,
Choć sam wątpisz, by biedny sam sobie był miłem.
Jednak gdyby się tworzyć wiersz o fraszkach chciało,
Stacby było móy dowcip na osnowę małą.
Gdy o wielkim Tryumfie ongi wieść przybyła,
Smiałem się jąć tak gromney rozległości dzieła.
Lecz blask i waga rzeczy tak przygniotły śmiałka,
Iż dźwignąć mych ciężarów nie mogłem do całka.
Tam naydziesz chęć uprzeymą godną twey zachwały,
Reszta osnową zgięta leży na powały,
Jeżli ta piosnka trafem zaydzie przed twe uszy,
Zlecam, niech sobie ona o twey łasce tuszy.

http://rcin.org.pl

To zrobisz, choćbyś nie był odemnie proszony.
Niech ma lekką pobudkę, że bronisz mey strony!
Nie mnie ztąd przyydzie chwała, lecz twey duszy czeka:
Bielszey od nietkniętego śniegu i od mleka.
Dziwisz drugich, sam będąc podziwień osnową,
Ni się skryjesz z twym kunsztem, ni z twoją wymową.
Zwany od Giermanii Cezar: Xiążę Młodzi
Z tobą około nauk, jak z rówiennym, chodzi.
Tyś mu dawny towarzysz, z lat pierwotnych miły.
Dowcip i obyczaje zgodne was zkleiły.
Gdy ty przemawiasz, on się pali w chwile owe,
I ciebie ma, byś iego obudzał wymowę.
Przestań ty, niech śmiertelne usta spoczną w ciszy,
Niech się na krótką chwilę twóy głos nie usłyszy.
Wstaje Młodzieniec godzien od Julów nazwiska,
Jak Jutrzenka, gdy świtem z wód wschodnich zabłyska.
Ma twarz i skład mownego, gdy w milczeniu stoi,
Otuchę słów uczonych zdobna odzież wpoi.
Niech niebieskiemi usty po zwłoce co powie,
Przysiągłbyś, że tak zwykli przemawiać Bogowie.
Rzeczesz, że to jest godna Xiążęcia wymowa,
Z tylą się szlachetności rozlegają słowa!
Temu się ty podobasz i gwiazd sięgasz czołem,
A wygnanego wieszcza pisma chcesz mieć społem?
Coś między dowcipami zgody się wydawa,
I każdy swey nauki utrzymuje prawa.
Rolnika wieśniak, żołnierz lubi wojownika,
I żeglarz się do szypra obcego przymyka.
Tak miłość Muz i ciebie Uczonego łowi.
Tak, sam dowcipny, memu sprzyjasz dowcipowi.

http://rcin.org.pl

Dzieła nasze, choć różne, z teyż płyną krynicy,
I obaśmy wolnego Kunsztu Miłośnicy.
Choć ty nosisz pręt z bluszczem, ja wieniec z wawrzynu,
Obu musi ożywiać zapał w posrzód czynu.
Jak moim miarom twoja moc daje wymowa,
Tak świt od mego kunsztu twoje biorą słowa.
Słusznie, gdy wiersze z waszą nauką graniczą,
Znasz obowiązkiem świętość zasłaniać spólniczą.
Niechże Przyjaciel, co ci powagę nadaje,
Do kresu życia przy tych świętościach obstaje!
Z własnym, jak Rządca Swiata, niech nastąpi sterem!
To jest ślubem i moim i narodu szczerem.

LIST VI.

Grecynowi.

Tu dziś Grecyna wierszem, co głosem zwykł wprzody,
Smutny pozdrawia Nazo od Euxyńskiey wody.
To jest głos Odesłańca, list mi język daje,
Jeżli nie wolno pisać, ja niemym zostaję.
Łajesz głupiego drucha, jak winieneś, kaźnię.
Że mniey cierpię, niż wartem, uczysz mię wyraźnie.
Słuszna na móy występek, lecz poźna obmowa.
Wyznającemu winę oszczędź przykre słowa.
Gdym mogł minąć Cerauny pod żaglem rozpiętem,
Ostrzedz było, bym haków unikał ze szczętem.
Na cóż mi się dziś przydadź rozbitemu może
Znać, którędy łódź moja iśdź miała w podroże?
Day się ująć ramienia tonącemu w wodzie,
Ni się leń podłożoną ręką ulżyć brodzie.

http://rcin.org.pl

Tak czynisz, i czyń, proszę. Niech tak żyją zdrowo
Matka, Bracia, Dom cały z twą lubą Połową!
O co sercem i usty madlasz się w ofiary,
Niech tak twą każdą sprawę pochwalą Cezary!
Szpetnie będzie, gdy z żadney nie wspomożesz strony
Starego drucha, co dziś w nędzę jest zgrążony.
Brzydko jest w tył się cofać i nie dostać w kroku,
I uciekać od łodzi szwankuiącey boku.
Brzydko odstąpić drucha losowi na zrywy,
I zaprzeć, że był twoim, gdy nie jest szczęśliwy.
Strofa, Agamemnona nie tak żyły Syny.
Egieyca, Pirytoja nie te były czyny.
Tym się dziwił wiek przeszły, i przyszły się zdziwi.
Wszystkie tejatra klaszczą ich czynom nayżywi.
Ty też, gdy w przykrym czasie masz drucha na względzie,
Godny jesteś mieć imię w takich Mężów rzędzie.
Godnyś, a że z czułości słyniesz przez czas długi,
Nie będzie wdzięczność głuchą na twoje usługi.
Wierz mi, że jeźli nasze pieśni nie zaginą,
Ty będziesz gęstą w uściech potomnych nowiną;
Tylko chciey upadłemu bydź wiernym, Grecynie!
A niech cię mocny zapał prędko nie ominie.
Choć ty działasz, ja wiosłem przy wietrze pomogę.
Nie wadzi wdadź koniowi w rozpędzie ostrogę.

LIST VII.

Attykowi.

Attyku! ciebie naprzod list pozdrowić każe,
Wyprawiony od Gietów nieskrowitych aże;

http://rcin.org.pl

Wtóra roskosz jest wiedzieć, co czynisz w tey dobie?
I czy, co czyniąc, troskę o mnie zadasz sobie?
Ni wątpię, że dbasz o mnie, lecz strach w klęskach srogi
Często znagla nędznego prożne roić trwogi.
Daruy, proszę, i przebacz zbytniey trwodze moi.
Kto się raz rozbił, ten się i cichych wód boi.
Rybie, co raz draśnięta zdradną wędką bywa,
Zda się pod każdym żerem, że miedź wisi krzywa.
Często owca, psa wziąwszy za wilka, ucieka,
I nie wiedząc omija swoją straż z daleka.
Ranne członki nie cierpią nayleksze go tknienia.
Wzdrygają się lękliwi na mig czczego cienia.
Tak ja ciosami losu utłuczony mściwie,
Nic, okrom samych smutków, w mem sercu nie żywię.
Już znać, że mi wyroki, bieg zacząwszy taki,
Tak przez zwyczayne sobie zawsze poydą szlaki.
Bogi pilnują, żeby nic mi się nie wiodło,
A że się los nie zmyli, mam za pewne godło.
Fortuna chce mię zgubić, co płochą bywała.
Dziś tylko do szkodzenia jest pewna i stała.
Dasz wiarę, jeźli mię znasz, ile prawdę lubię,
I jeźli bydź nie może cherchel w mojey zgubie.
Prędzey zrachujesz kłosy Cynifskiego żyta,
I kwiat dzięcielin, którym Hibla jest okryta;
Ile ptaków powietrze chybkim skrzydłem porze,
Prędzey doydziesz, i ile ryb pluszcze przez morze;
Nim się liczba klęsk naszych ustawi w rozrodzie.
Ilem cierpiał na lądzie, i ile na wodzie.
Nie masz w świecie od Gietów ponurszego ludu,
Jednak się i ci mego użalili trudu.

http://rcin.org.pl

Jeźli się złe pamiętnym wierszem spisać nada,
Długa się z mych wyroków zrobi Iliada.
Nie boję się z mniemania, że się mam bać ciebie,
Boś dał tysiąc dowodów przyjaźni w potrzebie.
Lecz, że każdym nędzarzem snadno bojaźń miota,
A mey radości długo zamknięte są wrota.
Już mi żale, prąc zawsze, nałogiem się stały,
Jak się częstym wód spadkiem wydrążają skały.
Ja dziś ciosami losu raz w raz kołatany,
Ledwie już mieysce w sobie mam na nowe rany.
Ni się bardziey trze lemiesz twardey krojem ziemi,
Ni bardziey koły tarta Appiyska krzywemi.
Tak me serce pod trudów ugina się siłą;
Ani znalazłem, coby folgę przychyliło.
Wielu przez wolne kunszta do chwały się wzniosło;
Jam zginął nieszczęśliwy przez własne rzemiosło!
Pierwsze życie bez plamy i zarzutu było;
A nędznemu pomocy żadney nie sprawiło!
Odpuszcza się na prożby swoich ciężka wina;
Gdy za mną prosić przyszło, umilkła drużyna!
Innym w twardych zdarzeniach obecność posłuży;
Ma nieobecna głowa przepadła od burzy!
Komużby nie był strasznym niemy gniew Cezara?
Mnie spotkała i z ostrych słów dokładem kara!
Innym wędrówka bywa porą złagadzana;
Ja płynąłem na groźby Plejad i Furmana!
Okrętom lekkiey zimy doznać się udawa;
Sroższych, niż ja, nie miała wód Itacka nawa!
Mogła mi złego ulżyć towarzyszów wiara;
Z mych łupów tłuszcza zdrayców panoszeć się stara!

http://rcin.org.pl

Mieysca wygnanie słodzą; nad te, gdziem wpędzony,
Pod oboim biegunem nie masz gorszey strony!
Jest coś pod granicami mieszkac oyczystemi;
Ja pod ostatnim niebem i w ostatniey ziemi!
Wieniec Cezara pokóy i wygnańcom daje;
Tu pod ościennem wrogiem Ponckie leżą kraje!
Miło jest czas przetrawic na uprawie roli;
Tu barbarzyn przewrócic skiby nie dozwoli!
Mierne powietrze duszę zasila i ciało;
Tu Sarmackie siedliszcze od zimna stwardniało!
Jest niepośledna roskosz i w słodkawey wodzie;
Tu z morską solą piją jezioro o głodzie!
Wszystkiego brak, duch jednak wszystko pokonywa.
Przezeń się siła w ciele utrzymuje żywa.
By dźwignąć ciężar, trzeba karkiem poprzeć władnie,
Lecz, niech się nerwy przygną, twóy ciężar upadnie.
Nadzieja też, że z czasem gniew Pański zmiękczeje,
Strzeże tak, iż i umrzeć nie chcę i nie mdleję.
I z was, nie mało pociech mamy, liczbo mała!
Których się wiara w naszych klęskach okazała.
Kończ proszę, jakeś zaczął, ratuy łódź wśrzód fali,
Niech i mnie i twe sądy twóy zabieg ocali.

LIST VIII.

Maxymowi Koccie.

Oddano nam, Maxymie Kotto! Bogów wzory:
Cezary, coś mi przysłał, i Pierwszy i Wtory.
By twóy dar miał tę liczbę, jakiey Niebo sprzyja,
Jest tam do swych Cezarów przydana Liwia.

http://rcin.org.pl

Szczęśne srebro! szczęśnieysze nad wszelakie złoto!
Drogie było już w rudzie, dziś Iszni Bogów Cnotą!
Większych bogactw nie mogłeś dać na ręce moje,
Jak gdyś pod oczy nasze przysłał Niebian troje.
Jest coś patrzyć na Bogów, mniemać obecnemi,
I jak z rzetelną Władzą módz rozmawiać z niemi!
Co za dar! Bogi! dziś już, jak niegdyś, zdrów prawie,
Nie w ostatniey krainie, lecz w Rzymie się bawię.
Patrzę na twarz Cezarów, jak patrzałem cały.
Ledwie nadzieje jakie ten ślub mi wrażały!
Tak witam, jak witałem tę niebieską Władzę.
Nic mi większego niedasz, gdy się w Rzym wprowadzę.
Czegóż brak, prócz Pałaców, przed memi oczyma?
I tamto mieysce liche, gdzie Cezara nima!
Tego, gdy widzę: mniemam, że Rzym w oczach stoi,
Bo on postać Oyczyzny uobecnia swoi.
Mylę się? czy w obrazie twarz jest zagniewana?
I coś groźnego znaczy skład posępny Pana?
Daruy, większy przez cnoty od świata Okręgu!
Chciey sprawiedliwey zemsty przywolnić poprągu.
Daruy, proszę, niezgasła dni naszych Ozdobo!
Co masz świat przez twóy dozor posłusznym pod sobą.
Ah! przez imię Oyczyzny nazbyt tobie lubyy!
Przez Bogi, co twe zawsze uiszczają śluby!
Przez Towarzyszkę łoża, co ci wyrownywa,
I którey twa jasnota nie jest uciążliwa.
Przez Syna, co ci męztwa podobien wywojem,
Którego z obyczajów uznać można twojem.
Przez twe Dziada i Oyca równie godne Wnuki,
Co na twóy ślub wzrastają w cnoty i w nauki.

http://rcin.org.pl

Ulżyy w naymnieyszey cząstce i skróć karę naszą.
Każ daleko od mieysca, gdzie nas Scyty straszą.
Niech, jeźli można, bliski Cezara C zarze!
Twe bóstwo się mey prożbie przychylnem okaże.
Niech ci wnet w strachach niosą dziką Giermanią,
Przed zwycięzkiemi końmi jenkę z zgiętą szyją!
Niech ci, byś mógł bydź długo Syne n w oczach świata,
Ociec w Pilskie, a Matka w Kumskie żyje lata!
Ty także, godna Męża niezmiernego Żono!
Bądź wysłuchać żebraka łaskawie skłoniona.
Niech ci zdrowy Mąż będzie, Wnuki z Dziećmi zdrowe,
I Rodzice Synowych i dobre Synowe!
Tak Druz, co ci go srogie wydarły Giermany,
Jedyny z twego płodu będzie postradany.
Niech ci braterskiey śmierci Mściciel wczas przybieży:
Twóy Syn na śnieżnych koniach w szkarłatney odzieży
Skińcie, Bogi! na śluby, co z trwogą kołacą,
Niech mieć obecne Bogi przyda mi się na co!
Wysiekacz z piasku schodzi na Cezara przyście,
I twarz Pańska nie lekkie przynosi korzyście.
Niech zyskam, że twarz waszą widzę w możnym stanie,
Gdzie do jednego domku weszli trzey Niebianie.
Szczęśliwy! kto was samych, nie obrazki zoczy,
Kto ma Boga i istne ciała na widoczy.
Gdy nieużyty wyrok tego szczęścia wzbrania,
Te, jakie kunszt dał ślubom, czczę wyobrażania.
Tak ludzie znali Bogów, których Niebo chowa.
Tak się czci za Jowisza postać Jowiszowa.
Oto wasz rys jest ze mną i zostanie w reszcie.
By nie stał w mieyscu dla was niemilem, wy strzeżcie.

http://rcjn.org.pl

Prędzey na ścięcie głowy z mey szyi przystanę,
I by mi oczy z twarzy były wyłupane.
Nim się bez was obędę, jawne Bòstwa w świecie!
Wy ołtarzem ucieczki i portem będziecie.
Was się uymę, gdy Giecki oręż mię opasze.
Za waszym Orłem póydę, wyście znaki nasze.
Lub się mylę, i zbytnia żądza wżrok przysłania?
Lub jest wygodnieyszego nadzieja wygnania?
Oto twarz na obrazie coraz mniey surowa!
I usta mi się zdały kinąć na me słowa!
Ah! niech się ziszczą myśli trworzliwey nadzieje!
Niech gniew Boga, choć słuszny, mniey na mnie srożeje!

LIST IX.

Kotysowi Królowi.

Plemię Królów szlachetne w pierwiastkòw popisie!
Co imienia Eumolpa dosięgasz, Kotysie!
Jeżli ci już wieść w uszy szepła gęby swemi,
Że ja w stronie ościenney tobie leżę ziemi.
Naysłodszy z Młodzian! ratuy i słysz głos żebraka.
Możnyś, niech dla Wygnańca będzie pomoc jaka!
Los zdał mię tobie, ni ja na to się pożalę.
W tem jednem nie był dla mnie los przekornym w cale.
Niech się memu rozbiciu brzeg nietwardy poda,
By nie była pewnieyszą od twey ziemi woda.
Rzecz jest (wierz mi) Królewska dać ratunek w toni,
I przystoi tak wielkich Mężów, jak ty, dłoni.
To zdobi tę dostoyność, co jaśnieje w gorze.
A ta jednak twey duszy ledwie równać może.

http://rcin.org.pl

Ni kiedy w lepszey sprawie potęgę znać można,
Jak gdy się od niey prożba nie oddala prożna.
Tego ci dla świetności krwi twojey potrzeba.
To jest czyn szlachetności pochodzącey z Nieba.
To ci radzi i Eumolp przejasny Szczep rodu.
To radzi i Erychton przed Eumolpem z przodu.
To masz spólnego z Bogiem, że oba zwykliście
Poproszeni proszących wspierać uroczyście.
Za cóżby przyszło śpiewać zwykłe bóstw pochwały,
Jeźli wątpisz, by Bogi wesprzeć kogo chciały?
Jeźli Jowisz dla Modlców głuchy i odraża,
Za cóż ofiara pada u jego ołtarza?
Jeźli morze nie zniesie mey łodzi z pokojem,
Za cóż próżno Neptuna czczę kadzidłem mojem?
Jeźli kmiotek, jak życzy, plonów z prac nie zbierze,
Za cóż trzewa świń prośnych poświęcać Cererze?
Kozieł dla włosatego Bacha nie da garła,
Jeźli depcząca noga moszczów nie wyparła.
Wszak życzymy, by Cezar władał Państwa sterem,
Bo on swojey Oyczyznie jest Zaradźcą szczerem.
Bogi i ludzie winni wielkość użytkowi,
Gdy z swey strony pomagać raczą ci i owi.
Pomóż w obozie twoim leżącemu i ty.
Kotysie! godne Oyca plemię przez zaszczyty!
Przystoi człeku roskosz z ocalenia człeka.
Któż się bez dobrodzieystwa wdzięczności doczeka?
Któż nie klnie Antyfata w Lestrygońskiey dziczy?
Któż do cnót Alcynoja szczodroty nie liczy?
Nie masz Oyca w Kafsandry lub Farów Władniku,
Ni w tym, co Wynalazcę w sztucznym upiekł byku.

http://rcin.org.pl

Jakeś niezwyciężony na woynie i mściwy,
Tak w zawartym pokoju nigdyś krwi niechciwy.
Przydam, że wolne Kunszta miękczą obyczaje,
I kto się wiernie uczył, dzikim bydź przestaje.
Ni cię kto z Królów przeszedł w oświecenia sile,
Ni na słodkich naukach czętsze trawia chwile.
Swiadczy wiersz, i przeczyłbym, iż składał Trak młody,
Gdyby nie były z cechy twych imion dowody.
Dziś, by w tych stronach Orfey nie był Wieszcz jedyny.
Pysznią się twym dowcipem Bistońskie dziedziny.
Jakeś skory, gdy tego chce potrzeba sroga,
Jąć się broni i rękę zmaczać we krwi wroga;
Jak umiesz oszczep skręcić gibkiemi ramiony,
I jakeś żartkie źrzebce okracać uczony;
Tak, gdy ci czas oyczyste zostawią ćwiczenia,
Umiesz używać twego wspoczynku ramienia.
By ci przez gnuśne spanie wczasy nie więdniały,
Do gwiazd Pijerską drogą dążysz pełen chwały.
Ta też rzecz coś przymierza robi między nami,
Żeśmy jednych świętości oba Kapłanami.
Do ciebie, wieszcz do wieszcza, z prożbą wznoszę dłonie,
Niech wygnańca twa ziemia w wierney ma zachronie.
Wszak ja na Ponckich brzegach rozbóycą nie stanę,
Ni były ręką naszą trucizny mieszane,
Nim zapisy pieczęcią pofałszował moją.
Ni na płotnie mey perły zdraycze piętna stoją.
Nim popełnił, czegoby zakazały prawa.
Ciężey jednak zbłądziłem, niż się tu wyznawa.
Byś wiedział, co to? wyszedł głupi Kunszt z mey dłoni,
I ten mi Kunszt dziś ręce niewinne mieć broni,

http://rcin.org.pl

Ni pytay, czym ja w inszey nie przewinił sprawie?
Niech tylko pod mym Kunsztem moją winę zjawię.
Bądź co chce, gniew Mściciela był umiarkowany.
Nie wziął mi nic procz ziemi Oyczyzny kochanyy.
Tey gdy nie mam, day mi dziś przez sąsiedztwo twoje.
Niech na obmierzłym lądzie wroga się nie boję.

LIST X.

Makrowi.

Czy uznasz z wyciśnioney obrazka pieczęci,
Że Nazo tobie, Makrze! tę odezwę święci?
Lub jeźli ci i pierścień nie wyda Pisarza,
Czy własnoręczne pismo nie dość nas wyraża?
Czy ci pamięć osłabił przeciąg czasu jaki,
Czy twe oczy na dawne nie natrafią znaki?
Zabacz wreście mey ręki i moich pierścieni,
Tylko niech twoja ku mnie miłość się nie zmieni.
Winieneś ją spółżyciu przez wiele lat z tobą,
I Żona moja nie jest obcą ci osobą.
Wiąże i wiersz, któregoś użył od nas godniy,
Ani się w jakim Kunszcie dopuściłeś zbrodni.
Ty piejesz, czego Homer nie zajął w swe pienia,
By nie była pod Troją woyna bez skończenia.
Nazo mniey mądry wydał Kunszt Kochania śliski,
I Mistrz oberwał smutne za naukę zyski.
Związki między wieszczami ukryć się nie mogą,
Choć my się każdy różną udajemy drogą.
Mniemam, że na te pomnisz, choć nas mieysca dzielą.
I chcesz mi ulżyć cierpień pod klęsk razem wielą.

http://rcin.org.pl

Za twym przywodem wiele widziałem, cny Makrze!
I głównych Miast w Azyi i zjaw na Trynakrze.
Wpadły łuny od Etny na powietrzu w oczy,
Gdy ogniem rzygał Olbrzym, co go góra tłoczy.
Bagna Enny, siarczyste Palików stawiska
I Anap, co z Cyaną swe wody rozpryska.
I Nimfa, co, pierzchając przed Elidzką rzeką,
Skrytym pod Morze prądem bieży gdzieś daleko.
Tu toczystego roku strawiłem z połowę,
Niestety! jak od Gietów różne mieysca owe!
Jak to drobna część rzeczy, cośmy wraz widzieli!
A ty mi torowałeś drogę nayweseli.
Czy z nami brożdził wody korab malowany,
Czy nas na wartkich kołach nosiły rydwany;
Często się wśrzód powiestek krotką podróż zdała,
Słów bez liku, a kroków liczba była mała.
Częstośmy dzień znaleźli krótszym, niż rozmowę,
Ni było dla nas godzin długich w dnie latowe.
Jest coś bać się na morzu w towarzystwie zguby,
I złączone do morskich Bogów zwracać śluby.
To wraz trudzić się w sprawach, to znow w wolne czasy
Pocieszne, których nie wstyd, przytaczać wyrwasy.
Te, choć ja nieobecny, jeźli wspomnisz sobie,
W oczach ci, jak widziany, w każdey stanę dobie.
Ja, choć żyję przy świata ostatniego osi,
Co zawsze nad ciekące wody się podnosi;
Oglądam cię, jak mogę, tylko umysłowie,
I pod mroźnym biegunem często z tobą mowię.
Tyś tu, ni wiesz, że często myśl cię w obec spotka,
I na rozkaz do Gietów schadzasz z Rzymu śrzodka.

http://rcin.org.pl

Odday wet za wet, i gdzie szczęśliwsza kraina,
Niech mię sobie tam wiernie twa myśl przypomina.

LIST XI.

Rufowi.

To dzieło, Rufie! w krotkiey wyspieszone dobie.
Sle Nazo, nieszczęśnego Kunsztu Tworca, tobie.
Byś mogł wiedzieć, że zawsze tkwisz u mnie w pamięci,
Choćmy dziś przez świat cały z sobą rozstrychnięci.
Niech wprzód zapomnę mego własnego imienia,
Nim się twa przyjaźń z naszey piersi wykorzenia,
Niech się wprzód dusza moja do czczych wiatrów wroci
Nim się stanę niewdzięcznym zasług twey dobroci.
Zwę zasługą łzy, co ci jagody rosiły,
Gdy moje przez skupioną boleść suche były.
Wielką zasługą zowię pociechy w żałobie,
Gdy rzęsiste łzy lałeś równie mnie, jak sobie.
Z siebie moja jest dobrą i szacowną Żona,
Lecz się przez ciebie staje lepszą napomniona.
Czem był Hektor Julowi, Kastor Hermionie,
Ja się cieszę, że jesteś tem samem mey Żonie.
Ona ci chce wyrównać przez swe obyczaje,
I że z twey krwi pochodzi, przez statek wydaje.
Więc co miała uczynić bez żadnego bodźca,
Pełniey czyni, gdy dla niey ty jesteś Przywodźca.
Bystry koń, co ma biegać do szczycącey palmy,
Mocniey póydzie, my tylko budźmy go i chwalmy.
Nadto, nieobecnego wiernie iścisz wskazy,
Ni się lenisz ciężary dzwigać tyle razy!

http://rcin.org.pl

Niech ci Bogi zawdzięczą, gdy ja sam nie zdolę!
Zawdzięczą, jeźli widzą dobrą w sprawach wolę!
Niech takim obyczajom długo wytrwa ciało!
Ruże! naywiększa gruntu Fundańskiego chwało!

http://rcin.org.pl

LISTOW Z PONTU

XIĘGA TRZECIA.

LIST I.

Żonie.

Morze tłuczone naprzód od maytków Jazona!
Ziemio z wrogów i śniegów niewyswobodzona!
Kiedyż czas przyydzie? gdy ja Nazo, ztąd odwinę,
Biorąc rozkaz w mniey zmierzłą przenieść się krainę?
Czy mi w tey Barbaryi zawsze żyć zostanie?
I w Tomskiey ziemi będzie mych kości schowanie?
Pokóy ci, Poncki kraju! jeźli pokóy stronie,
Przez którą wróg ościenny żartkie pędzi konie.
Wiedz z pokojem, że ty mi mnożysz narzekania,
I nay gorsza część jesteś naszego wygnania.
Ani ty czujesz wiosny ustrojoney w kwiecie,
Ani oglądasz żeńców nagie ciała w lecie.
Ani ci z winnych jagód jesień wyda moszcze,
Lecz cię zbyteczne zimno w każdey porze chłoszcze.
Często ryby zamykasz, morza więzisz lodem.
Ryba się w głębi pławia pod sklepienia spodem.
Prócz wody niemal morskiey, gdzież tu słodkie zdroje?
Tu, ja nie wiem, czy budzę pragnienie, czy koję?
Drzewo rzadkie i płonne ledwo znać na wzorze!
Tu ziemia ma płaszczyznę tak łysą, jak morze!

http://rcin.org.pl

Ptak nie kwili, prócz z lasów odległych kącika,
Gdy wodę morską gardłem chrapliwem połyka.
Gęstwa cierpkich piołynów pustki pól okrywa,
Zgadzające się z mieyscem gorzkich plonów żniwa!
Przyday strach, jak wróg szturmem mieyskie kruszy wały!
Jak ciecze jad śmiertelny z umaczaney strzały!
Kray daleki od wszelkich gościńców odchodzi,
Ni tu pieszo przeprawa bezpieczna, ni w łodzi.
Więc nie dziw, że chcąc wreście strząsnąć tych bied brzemię,
Bez ustanku o inszą naprzykrzam się ziemię.
Większy dziw, że nie możesz, Żono! zrobić tyle!
I że możesz łzy wstrzymać przy mym w nędzy schyle.
Pytasz, co czynić? próżno powtarzać byłoby.
Znaydziesz, jeżli prawdziwie chcesz znaleśdź sposoby.
Byś rzecz osiągła, trzeba pragnąć, chcieć jest mało,
Trzeba, żeby staranie snów ci przykracało.
Chce wielu, bo któż byłby tak złym z towarzyszy,
Iżby mi życzył jeszcze wygnania bez ciszy?
Tobie przystoi z serca i ze wszystkiey mocy,
Usiłować w mey sprawie i we dnie i w nocy.
Choć mię ratują drudzy, ty pierwsza znaglona
Powinnaś i Przyjaciół przewyższyć, jak Żona.
Dana ci wielka rola w mych Xiążkach, o Żono!
Za wzór dobrey Małżonki jesteś ogłoszoną.
Strzeż się twą rolę zepsuć, wesprzey sławę dziły,
I patrz, aby się nasze zalety ziściły.
Choć ja w skargach umilknę, oskarży cię sława,
Jeżli mi twa troskliwość pomocy nie dawa.
Zrobił mię widowiskiem móy los przed Narodem,
I więcey mi znaczenia zadał dziś, niż przodem.

http://rcin.org.pl

Głośnieyszy jest Kapaney, gdy weń piorun bije,
I Amfiaras, gdy go z końmi ziemia skryje.
Gdyby Ulis mniey błądził, mnieyby był śpiewany.
Filoktetowi przyszła wielka sława z rany.
Jeźli wśrzód wielkich przykład pomieści się mały,
Mnie także znakomitszym me klęski zdziałały.
Ni dopuszczą me Xiążki, by nie znano w Rzymie,
Że od Koyki Battydy nie mnieysze masz imię.
Czyń, co chcesz, na tejatrze wielkim cię stawiono,
I przy niemałych świadkach czułą będziesz Żoną.
Wierz mi, gdzie się w tym wierszu naydzie twa pochwała,
Kto czyta, pytać będzie, czyś jey ty wartała?
Jak wiele Dam twe cnoty wielbi z twey drużyny,
Tak ich niemało zechce naganiać twe czyny.
Więc tak czyń, iżby zazdrość powiedzieć nie śmiała,
" Ta jest o całość Męża biednego niedbała! „
Gdy ja skonam, i wózka zataczać nie zmogę,
Staray się kruche jarzmo sama powlec w drogę.
Chory, gdy ruch ustawa, patrzę na lekarza.
Ratuy, poki ostatni dech we mnie doparza.
Cobym sam czynił, gdybym zdrowszy był od ciebie,
To ty, gdy jesteś zdrowszą, czyń dla mnie w potrzebie;
Tak każe spólna miłość i małżeństw przymierze.
Tak dla twych obyczajów chcesz i sama szczerze.
Dom, w któryś zapisana, upomina o to,
Byś go nie mniey zdobiła zasługą, jak cnotą.
Czyń, co chcesz, jeźliś zalet nie jest godną, Żono!
Któż uzna, że Marcya jest od ciebie czczoną?
I ja też mam zasługi, jeźli nie przesz prawdy,
I mnie też coś wdzięczności należy się zawdy.

http://rcin.org.pl

Ta mi się z wielką lichwą zapewne oddaje,
Ni zazdrość ma zkąd natrzeć na twe obyczaje.
Jednak to jeszcze przyday, już zrobiwszy siła,
Byś o ulgę w mych biedach naygorliwszą była.
Pracuy, bym w mniey rażącey zalegał krainie.
Żadna część twey usługi w trudach się nie zwinie.
Wielkich, lecz nieszkodliwych proszącym chcę rzeczy,
Choć niewskorasz, nie stracisz nic, że kto łask przeczy.
Ni miey za złe, że w wierszach proszę razy siła,
Byś czyniąc tak, jak czynisz, tem, czem jesteś, była.
Trębacz się i rycerzom przyda gdzie w turnieje,
I Wódz dobrze walczących przemową zagrzeje.
Twa poczciwość na świadkach w każdym czasie stoi,
Niechże zrówna twa stałość poczciwości twoi.
Nie trzeba Amazońskiey siekierki brać w dłonie,
Ni wciętey tarczy dźwigać przy mojey obronie.
Skłoń się Bóstwu, nie żeby przyjaznem mi było,
Lecz, żeby się mniey na mnie, niż dotąd, srożyło.
Brakli wdzięków? łzy same wdziękiem ci się staną.
Ztąd, nie z inąd myśl Bogów może bydź wzruszaną.
By ci na łzach nie brakło, starczą klęski nasze.
Twóy płacz nad nędznym Mężem ma obfitą paszę.
Na móy stan płakać będziesz (zdamiś) w każdey dobie.
Taką Fortuna nasza pomoc stręczy tobie!
Gdyby przez twą bydź mogła ma śmierć okupioną,
Wzdrygam się, tybyś poszła za Admeta żoną.
Z Penelopą w niewinney walczyłabyś zdradzie,
Gdybyś dziś zalotników uyśdź chciała podsadzie.
Niech cień zgasłego Męża chce cię mieć przy boku,
Laodamia tobie przywiedzie w wyroku.

http://rcin.org.pl

Ifiykę ci przed oczy stawić należało,
Gdyś na stós podpalony chciała rzucić ciało.
Niepotrzebne Ikarki płótno, ni śmierć owa.
Niech tylko z twych ust prożbę słyszy Cezarowa.
Ona dziś cnotą swoją tyle zajaśniała,
Iż starożytney wiary nie przyćmi iey chwała.
Nadobna, jak Wenera, jak Junona, hoża,
Sama się stała godną niebieskiego łoża.
Czemusz drżysz i iśdź nie śmiesz przy mocy pokory?
Nie zły Progny masz prosić, nie Eeta Cory,
Nie Synowy Egipta, nie Agamemnonki,
Nie Scylli straszney wodom przez wstydliwe członki,
Nie Przetworczyny z rodu, Matki Telegona,
Nie Meduzy, u którey skroń wężem pleciona.
To jest Xiężna, na którey Fortuna zjawiła,
Że widzi, i że ślepą, jak fałsz chce, nie była.
Nad którą nic od wschodu do zachodu aże
Prócz Cezara, świat cały lepszego nie skaże,
Obierz czas do błagania szukany ku zgodzie.
Niech się nie puszcza płocho twa łódź przeciw wodzie.
Nie zawsze się z wyroczen święty los wychynie,
Nie w każdym czasie stoją otworem świątynie.
Gdy Rzym, jak się domyślam, dziś wolny od burzy,
I lud na żadną klęskę czoła nie zachmurzy.
Gdy Dom Augusta, godzien czci, gdzie Kapitoły,
W pokoju jest, i oby był zawsze! wesoły.
W tey chwili niech ci Bogi łatwy przystęp dadzą!
Wtedy myśl, że coś wskórasz twey odezwy władzą.
Odwlecz, jeźli czem ważnem Cezar jest zajęty,
Strzeż się psuć mey nadziei przez natrętne krzęty.

http://rcin.org.pl

Ni pytać radzę, kiedy czas wolny mieć będzie,
Bo ledwo ciało krzepić ma czas na urzędzie.
Gdy gromada sędziwych Oyców Dwór otoczy,
Ty masz iśdź przez tłok rzeszy i stanąć przed oczy.
Gdy w obliczu Junony do słów zyskasz pole,
Pamiętay, jaką wtedy masz utrzymać rolę.
Nie broń mego uczynku, i przemilcz mą sprawę.
Modłą tylko niech będą twe słowa jąkawe.
Wtedy łzom nie dasz zwłoki w naygłębszem ukłonie,
I do stop nieśmiertelnych chybko śpuścisz dłonie.
Proś tylko, niech mię Państwo od wroga usunie.
Dość już mam prześladowcy srogiego w Fortunie.
Wiele się roi, lecz ty zmieszana w te chwile,
Ledwie drżącemi usty wyjąkasz i tyle.
Wrożę, że ci ta trwoga nie ściągnie niełaski,
Niech Bostwa czują, że cię ztrworzyły ich blaski.
Choć ci płacz słowa przetnie, i to nie zaszkodzi,
Czasem łzom tyle wagi, co słowom, przychodzi.
Upatrz także dzień dobry do kroku w twym czynie.
Myśl o przyjazney wieszczbie i zgodney godzinie.
Wprzód nałożywszy ognia na święte ołtarze,
Nieś wielkim Bogom wonie z szczerem winem w czarze.
Czciy przed wszystkiemi Bóstwo Augusta pokłonem,
Z Towarzyszką Łożnicy i Potomków Gronem.
Oby ci złagodnieli, jak zwykli, w tey chwili,
I na twe łzy bez wstrętu oblicze zwrócili!

http://rcin.org.pl

LIST II.

Koccie.

Zdrowie od nas wysłane, które czytasz, Kotto!
Radbym, by się przewiozło i doszło z istotą.
Gdyś ty zdrów, nam jest ulga w rozbiciu nie mała,
I ty czynisz, by większa część nas ocalała.
Ten i ów zmiętych żaglów zachwiany odchodzi;
Tyś sam został kotwicą popękaney łodzi.
Twa czułość cieszy, niech się drudzy już usuną.
Wybaczam im, że pierzchli z pierzchliwą Fortuną.
Piorun jednego trafi, nie iednego zmiesza.
Zadrży blisko stojąca przy rażonym rzesza.
Niech gdzie grożących zwalisk rysę skaże ściana,
Próżne zostawi mieysce osada zlękana.
Z chorym komuż z trworzliwych bać się nieprzyszłoby,
By zaraźliwey zbliska nie zarwał choroby?
Ja też o przyjaciołach kilku mówić mogę,
Nie przez niechęć odeszli, lecz przez zbytnią trwogę.
Nie brak im na czułości lub służenia chęci,
Lecz bojaźnią przeciwnych Bogów są przejęci.
Zdaje się, że lękliwi lub ostrożni byli,
Ni przeto na złośliwych imię zasłużyli.
Tak moja szczerość lubych przyjaciół wymowi,
By niepodpadli dla mnie o winę sądowi.
Niech przyymą wybaczenie, ja podpis dostawię,
I o ich niewinności sam zaświadczę w sprawie.
Wy mniey liczni! część lepsza! za hańbęście mieli,
Mnie tonącego niczem nie wesprzeć w topieli.

http://rcin.org.pl

Wdzięczność za wasze łaski wtedy będzie mdlała,
Gdy się w popioł obrócę po spaleniu ciała.
Mylę się, przyszłość o nich po mem życiu wspomni,
Jeźli mię czytać będą pamiętni potomni.
Bezkrwie żałobnym stosom należą się ciała.
Wymykają się zgliszczom imiona i chwała.
Zgasł Tezey i Towarzysz Oresta wspaniały,
Jednak oba po śmierci żyją w świetle chwały.
Was też u późnych wnuków często wsławią dzieje.
Cześć wasza w moich pismach w przyszłość rozjaśnieje.
Tu nawet już was znają Sarmaty i Giety,
I dzicz tak zacnym duszom przysądza zalety.
Ja ongi wasze cnoty wielbiłem w rozmowie,
(Bo też już po Sarmacku i po Giecku słowię)
W tem Starzec jakiś w liczney stojący czeredzie
Takie słowa do naszey powieści przywiedzie:
"I my, o gościu! imię przyjaźni w czci mieli,
„Choć nas od was opodal zimny Ister dzieli.
„Jest kray w Scytyi, co go starsi Tauren zwali.
„Ten kray od Gieckiey Ziemi leży nie naydali.
„Ztamtądem rodak, ni mię wstyd oyczystey ziemi;
„Móy narod Siostrę Feba czci obrzędy swemi."
„Dziś na ogromnych słupach widzieć tam świątynię.
„Kto tam chce wnisdź, czterdziestu wschodów nie ominie.
„Że tam w środku stał posąg niebieskiey Dziewoi,
„Byś nie wątpił, dziś podstaw bez Bogini stoi.
„Ołtarz z białych marmurów ten sam, jak słychamy,
„Z krwi oprysków czerwone ma na sobie plamy.
„Nienaruszona Panna strzeże tych świętości,
„Która wszystkie Scytyyki przeszła w szlachetności.

http://rcin.org.pl

" Taki rodzay ofiary wnieśli poprzednicy,
" Iż przychodzień umiera pod mieczem Dziewicy.
" Królował sławny Toas w Meockiey krainie,
" Ni był nadeń głośnieyszy drugi przy Euxynie.
" Za jego panowania Córa, niewiem, czyja
" Z powietrza się spuściła tam Ifigienia.
" Była od lekkich wiatrów pod chmurą przygnana.
" W tych stronach ją (jak wierzą) złożyła Dyana.
" Ta, będąc w tey świątyni Xienią przez lat siła,
" Sama smutne ofiary przeciw woli biła.
" Aż dwóch młodzieńców z nawy żaglistey wysiądzie,
" I po naszym wędrować zaczynają lądzie.
" Równi wiekiem, przyjaźni równey są przykładem.
" Jeden się zwie Orestem, a drugi Piladem.
" Tych przed ołtarz Dyany wnet wiodą ku męce.
" Oba mają związane z tyłu obie ręce.
" Jeńcow Grecka Kapłanka wodą kropi świętą,
" By długa mitra była z żołtym włosem spiętą.
" Już gotuje ofiary, taśmą ściąga skronie,
" A wynayduje zwłoki w tey i owey stronie.
" Ja nieokrutna (rzecze) daruycie, Młodzieńcy!
" Sprawiam ofiary dziksze, niż kray, gdzieście jeńcy.
" Ten jest zakon narodu! Zkądżeście przybyli?
" I dokąd zmierzaliście z nawą o złey chwili?
" Rzekła, a na Oyczyzny imię, cna Niewiasta
" Dostrzegła, że to byli ziomkowie z jey miasta.
" Jeden z was (rzecze) ślubną ofiarą niech ginie;
" Drugi poydzie Oyczyznie donieść o nowinie.
" Pilad, chcąc zginąć, drucha Oresta wysyła,
" Ten przeczy, walka o śmierć między dwiema była.

http://rcin.org.pl

" W tym tylko jednym sporze z sobą się różnili,
" A wreście zgodną parą i bez kłotni byli.
" Gdy tak piękna młódź zwodzi utarczkę w miłości,
" Xieni pisze do Brata list na ręce gości.
" Do Brata wskazywała, a ten, co brał wskazy,
" Patrz los ludzi! znalazł się Bratem na wyrazy.
" Wnet troyka po posągu Dyany zaborze
" Umknie kryiomo w łodzi przez niezmierne morze.
" Dziwna przyjaźń Młodzieńców, choć zeszło lat tyle!
" Słynie dotąd w Scytyi i wtórzy się mile.,,
Gdy pospolitą baykę zakończył ów Stary,
Wszyscy wielbili dzieła przyjaźni i wiary.
Tak i ten lud, nad który żaden nie jest dzikszy,
Porusza się na przyjaźń, imię czcić przywykszy.
Jakże czuć wam? zrodzeni w Auzońskiey Stolicy!
Gdy podobne uczynki czują Gieci dzicy?
Przydam, że twóy duch zawsze łagodność wydaje
I prawegó szlachectwa cechę: obyczaje.
Uznałby je i Wolez, co dał Oycu imię,
Ni ich Numa po Matce zaparłby się w Rzymie.
Te Kottom w imię rodu wziętym chwalić miło,
Z których, gdybyś ty nie był, już po Domie było.
Cny Mężu! przez ten szereg! dzwigniy przyjaciela.
Sądź, że twym obyczajom ten się czyn wydziela.

LIST III.

Fabiemu Maxymowi.

Jeźli masz dla wygnańca drużby wolną chwilę,
Maxymie! gwiazdo Fabich! racz użyczyć mile.

http://rcin.org.pl

Opiszę ci, com widział, czy to był cień ciała,
Czy kształt prawdy, czy mara w zdrzymach się snowała.
Noc była, bił w dwuskrzydłe okna blask Xiężyca,
Jak bywa, gdy w połowie miesiąca oświca.
Powszechny trosk spoczynek: sen mię trzymał trwały.
Mdłe członki rozsypane na łożku leżały.
Nagle ruchem powietrza uderzony jestem,
I okno jękło tknięte lekkim piór szelestem.
Ja w strachu drżące członki z lewey dzwigam strony.
Sen wraz pierś wylękaną opuszcza spłoszony.
Stał Kupidyn, nie z czołem, jakie miewał dawno,
Miał kiy klonowy w lewey, stał z żałością jawną.
Ni łańcuch był na szyi, ni włosy pod wstęgą;
Ni kędzior tak trefiony, jak przed laty, tęgo!
Miękie włosy zmierchane wiszą mu nad twarzą,
I skrzydła mokre widzę, czy mi się tak marzą?
Jak na grzbiecie gołębia spierzchłego w powietrze,
Co go dotykających wiele rąk obetrze.
Gdym poznał, a z nim dobrze znam się tak, jak z nikiem,
Wnet się w te słowa wolnym odezwę językiem:
„ Chłopcze! coś sprawił twemu Mistrzowi wygnanie!
„ Gdybym cię był nie uczył, w lepszym byłbym stanie,
„ Czyś i tu zbiegł, gdzie nigdy nie masz spokoyności?
„ Gdzie barbarzyński Ister mroźną wodą mości?
„ Czy ci widok mych nieszczęść powodem do drogi?
„ Te ci są, jeźli nie wiesz, ochydą, o srogi!
„ Ty mi młokoszne piosnki nastręczałeś pierszy.
„ Z tobą pięć stóp przydałem do poszosnych wierszy.
„ Tyś mi niedał zasłynąć z Meońskiego pienia,
„ Ni wielkich Bohatyrów ogłaszać zdarzenia.

http://rcin.org.pl

„ Łuk i ogień zwątliły w mym dowcipie siły,
„ Które pono nie wielkie, jednak jakieś były.
„ Ja twoją i twey Matki potęgę nuciłem,
„ A wielkiem się myśl moja nie trudniła dziłem.
„ Nie dość! wyrwać się śmiałem głupiec! z wierszem takiem,
„ Co cię w mym Kunszcie ćwiczył, byś niebył prostakiem
„ Za to, biedny! wygnaniem jestem nagrodzony
„ W ostateczne i pełne niepokojów strony.
„ Nie tak Chiończyk Eumolp Orfeja rozdzira,
„ Ni Olimp Frygiyskiego tak łupi Satyra.
„ Nigdy się nie stał Achil Chironowi biczem,
„ I Numa Pitagorze nie zaszkodził w niczem.
„ Nie zliczę uzbieranych imion przez wiek długi.
„ Ja sam od Ucznia ginę za moje posługi.
„ Gdy cię zbroję, gdy wiernie uczę Lubieżnika,
„ Takaż zapłata Mistrza od Ucznia spotyka?
„ Wiesz jednak, co się zeznać pod przysięgą może,
„ Że się nigdy na prawe nie kasałem łoże.
„ Pisałem tym, co ani włosów pod zasłonę,
„ Ani nóg pod rańtuchy nie kryją spuszczone.
„ Powiedz, kiedym się uczył cudze zwodzić Żony?
„ Izmey rady w wątpliwość podać płód noszony?
„ Wszak do tych pism Niewiastom przystęp się nie dawa,
„ Którym mieć skrytych Mężów nie dozwolą prawa?
„ Cóż mi ztąd, gdy mię sądzą, żem mieszał w wiersz taki
„ Ściśle zakazanego cudzołostwa znaki?
„ Obyś tak miał twe wszystko kaleczące strzały!
„ Oby gwałtownym ogniem twoje wachle tlały!
„ Niech tak Cezar panuje i skromi gmach świata,
„ Pan, co tobie jest Wnukiem od Enei Brata.

http://rcin.org.pl

„ Spraw, niech gniew jego w srogim śmierzy się pożarze,
„ I niech mię w wygodnieyszey krainie ukarze!„
W tey zagadłem lotnego chłopczyka przemowie,
On mi zaś, jak się zdało, w tych słowach odpowie:
„ Przez me wachle i strzały, niech mi będzie wiara!
„ Przez Matkę ci przysięgam i głowę Cezara!
„ Żem z ciebie Mistrza wyfsał tylko, co się godzi,
„I że w twóy Kunszt myśl żadna zbrodniarska nie wchodzi.
„ Obyś mógł tak obronić resztę, jak to dziło!
„ Wiesz o czem innem, co cię bardziey potępiło.
„ Cóżkolwiek bądź, o tym się żalu nie wspomina.
„ Nie możesz przeć, że w reszcie twoja była wina.
„ Choć pod pozorem błędu chcesz grzech ukryć w cienie,
„ Nie był cięższy Mściciela gniew, niż obrażenie.
„ Ja jednak chcąc cię widzieć i cieszyć w żałobie,
„ Lecę skrzydły przez drogi niezmierne ku tobie.
„ Widziałem już te mieysca na prożby Matczyne,
„ Gdym tu Fazką mym grotem rozranił Dziewczynę.
„ Dla ciebiem dziś po tylu wiekach zbiegł w te strony,
„ Żołnierzu w mym obozie nader ulubiony!
„ Przestań się bać, wnet w gniewie Cezar się złagodzi.
„ Przyjaźnieysza twym ślubom godzina nadchodzi.
„ Czas, którego pragnimy, nastąpi bez zwłoki.
„ Wszystko pełnią radością tryumfu widoki.
„ Czas dla Matki Liwii z Dziećmi w słodycz żyzny!
„ Cieszysz się, wielki Oycze Wodza i Oyczyzny!
„ Lud ci winszuje zwycięztw w każdey Rzymu stronie,
„ Z każdego się Ołtarza wdzięczne kurzą wonie.
„ Gdy wniśdź na Kapitoły łatwą można drogą.
„ Spodziewam się, że nasze śluby ważyć mogą.„

http://rcin.org.pl

Rzekł, i albo on zniknął w cienkie wiatry sprysły;
Albo moje zaczęły odtąd czuwać zmysły.
Maxymie! gdybym wątpił o twey dobrey chęci,
Domyślałbym się w barwie Memnona łabęci.
Lecz nigdy czarna smoła z mleka się nie stała,
Ni terpentyną będzie kość słoniowa biała.
Twóy duch się zawsze zgodnym z urodzeniem wyda.
Łączysz serce szlachetne z prostotą Alcyda.
Twych obyczajów zazdrość podła nie obwija;
Lecz się poziomo czołga, jak ukryta zmija.
Twoja myśl cię wywyższa nad ród zacny w Rzymie,
Ni mnieysze od dowcipu dane ci jest imię.
Drudzy, chcąc bydź postrachem, niech nędznemu szkodzą,
Niech z groty w gorzkiey żółci maczanemi chodzą.
Twóy Dom przywykł statecznie wspomagać żebraki.
Pozwol proszę, bym wchodził i ta w poczet jaki.

LIST IV.

Rufinowi.

Odezwę, co nie prożno zdrowie ci wrożyła,
Twóy Nazo ci od Tomian Stolicy posyła.
Oto Tryumf! obyś mu chciał sprzyjać! Rufinie!
Tak zlecam, jeźli tylko do twych rąk zawinie.
Dzieło szczupłe, do wielkich blasków nie wzniesione,
To proszę, jakiekolwiek racz wziąć w twą obronę.
Przez się mogą, ni pragną Machaona zdrowi.
W straż się daje wątpliwy chory Lekarzowi.
Wielki wiersz czytelników łaskawych nie szuka.
Tych niechętnych i trudnych dobra zwabi sztuka.

http://rcin.org.pl

Ja ów, którego dowcip kłopoty ścienczyły,
Choć już i przedtem pono cienkie miewał siły.
Dziś charłak, dycham jeszcze przez twey cnoty prace.
Tych uchyl, a pomyślę, że już wszystko tracę.
Gdy każde pismo moje na twey łasce stawa,
To do twoich pobłażań ma szczególne prawa.
Oczni Wieszcze z opisem Tryumfu powstaną.
Jest coś rzecz kryślić piórem na oczy widzianą.
Jam ledwie uchem zarwał, co się przez gmin toczy,
I wieść sama, gdym pisał, była mi za oczy.
Czy również są wrażenia i równe zapały
Od rzeczy, co się słyszą, i co się widziały?
Ni mi żal, że mię chybił blask srebra i złota,
I ów szkarłat, co w waszych oczach zamigota;
Lecz obraz mieysc, narodów, i bitew wspaniały,
Same tysiączne wzory wierszby ożywiały.
Twarze Królów, te czucia naypewnieysze znaki
Zasiłek memu dziełu dacby mogły jaki.
Radość ludu, życzenia, i samo klaskanie
Byłyby jakikolwiek dowcip zagrzać w ranie.
Stanąłbym wśrzód okrzyków do śpiewania zwawszy,
Jak zaciężnik do boju, trąbę posłyszawszy.
Chocby pierś moja była ze śniegów i z lodu,
Choć chłodnieysza od tego, co tu cierpię, chłodu.
Twarz Wodza stojącego na wozie słoniowem
Wyparłaby z mych zmysłów zimno w czasie owem.
Bez tych bodźców, wątpliwą rękoymią wsparty,
Słusznie dziś do twey łaski znoszę moje karty.
Ni mi są znane Wodzów lub krajów imiona,
Ni mi osnowa była pod rękę stręczona.

http://rcin.org.pl

Z tylu rzeczy, jak drobna część się tu wydawa,
Co je mogł kto opisać, lub rozgłosić sława!
Musisz więc, Czytelniku! wybaczyć w tę chwilę,
Jeźli tu co opuszczę lub się w czem pomylę.
Przyday, że przez Poety częste narzekania
Ledwie się gęśl do pieśni wesołey nakłania.
Ledwie się wśrzód skarg dobre nawinęło słowo,
A mieć uciechę z czego rzecz się zdała nową.
Jak się wźrok na niezwykły brzask słońca wzdrygiwa,
Tak była na wesołość moja myśl leniwa.
Rzeczą też jest naymilszą wczesne winszowanie,
A hołd, jeźli się spóźni, bez wdzięków zostanie.
Już o wielkim Tryumfie wyszły inne wiersze,
I dawno je, zda mi się, lud czytał, jak piersze.
Owe kubki spragniony, a syty pił moje.
Tamte za świeża wzięto, te ckliwią napoje.
Jam nie ustał, ni byłem w piśmie opieszały,
Lecz ostatniego morza brzegi mię trzymały.
Nim tu wieść doydzie, nim ja wiersz w śpiechu utworzę.
I nim ten do was trafi, rok upłynąć może.
Czy kto wczas rękę wzniesie z świeżo rwanym kwiatem?
Czy poźno z opuszczonym? zależy i na tem.
Cóż za dziw, że gdzie grządka jest z róż oberwana,
Tam się nie może uwić wian godny Hetmana?
Niech kto z wieszczów nie sądzi, że jego wiersz szczypię.
Tu Muza przy swym tylko obstawa dowcipie.
Wszak mam spólne świętości z wami, zacni Wieszcze!
Jeźli się w gronie waszem, nędzny! wolno zmieszczę.
Wyście, wielka część duszy! żyli ze mną ściśle.
Ja o was i wygnaniec w tych stronach z czcią myślę.

http://rcin.org.pl

Niech się polecą wiersze łaskom waszym same,
Gdy mym słowom za niemi mieysce kładzie tamę.
Pisma się podobają od piszących śmierci.
Wżywych krzywdząca zazdrość mściwym zębem wierci.
Jeżli źle żyć, jest umrzeć, mnie grób czeka w ziemi.
Tylko się pogrzeb mija z wyrokami memi.
Niech kto dzieło mey troski, jak chce, przykro kole,
Nikt nie będzie, co dobrą mógłby zganić wolę.
Gdzie brak sił, chęć bydź musi równie pochwalaną,
A wierzę, że na chęci i Bogi przestaną.
Z tą się ubogi wdzięcznie do ołtarza myka,
I owca jest w ofierze miłą zamiast byka.
Tu rzecz tey wagi, iżby do podjęcia dziło
Cudnemu Eneidy Twórcy ciężkie było.
Ni też miękie żałostki dla rożney kół miary
Mogły unieść przeważne Tryumfu ciężary.
Jakiey dziś stopy użyć? jeszcze mam wątpienie,
Bo będzie wtóry Tryumf nad tobą, o Renie!
Ziści się wróżba, którą prawy Wieszcz wysłowi.
Da się wawrzyn, gdy pierwszy kwitnie, Jowiszowi.
Nie moje słowa czytasz, ja przy Istrze żyję,
Zkąd rzekę niespokoyny naród Gietów pije.
To głos Boga, ty jesteś w naszey piersi, Boże!
Tak z boskiego natchnienia obwieszczam i wrożę.
Czas wòz i obchod stroić na Tryumf, Liwio!
Jnż żadnych twe zastępy trudów nie zażyją.
Już chytry Gierman sklęte oszczepy odsadza.
Już rzeczesz, że w mey wrożbie wyższa cięży władza.
Wierz mi, wnet będzie wiara. Syn ci chwałę zdwoi,
I póydzie, sprzęgłszy konie, jak wprzod, w rzeszy swoi.

http://rcin.org.pl

Rozwiń szkarłat do wdziania na barki Rycerzy.
Sam się wieniec do skroni zwyczaynych przymierzy.
Niech lsznią perłą i złotem tarcze i szyszaki.
Niech z drzewcy nad jeńcami styrczą łupów znaki.
Niech mur z basztami miasta opasze słoniowe,
I rzecz zmyślona będzie za prawdy osnowę.
Niech Ren ma włos skudlony nad złamaną trzciną.
Niech krwią zbarwione rzeki w żałosnego płyną.
Już o stróy barbarzyński proszą jeńcy Krole,
Bogatszemi uznaiąc hafty, niż swą dolę.
Resztę niezwyciężona cnota twoich zdziała.
Co ci często ma sprawić, jak często sprawiała.
Bogi! za których tchnieniem wróżę, co się stanie,
Raczcie prędko uiścić to przepowiadanie!

LIST V.

Maxymowi Koccie.

Chcesz wiedzieć, z jakiey pismo, co czytasz, jest ziemi?
Z tey, gdzie się Ister łączy z wałami modremi.
Wiesz kray, przypomnisz sobie łatwo i Pisarza,
Jest Wieszcz Nazo, którego swóy dowcip obraża.
On od kosmatych Gietów śleć, Kotto Maxymie!
Zdrowie, coby obecnie nieść ci wolał w Rzymie.
O wymownego Oyca niewyrodny Synku!
Czytam twe gładkie mowy w pełnym miane rynku.
Te, gdy mi się językiem spiesznym zbiedz dostało,
Czytawszy ich dość wiele, skarżę się, że mało.
Rozmnożyłem je, wtórząc czytanie bez przerwy,
A nigdy się mniey słodkie nie zdały, niż pierwy.

http://rcin.org.pl

Gdy tylekroć czytane nie tracą słodyczy,
Znać, że w nich moc, nie nowość, za powab się liczy.
Szczęśliwi! co widzieli Mowcy poruszenie,
I co ust słowopłynnych słuchali pieszczenie.
Choć przeniesione wody smak miewają miły,
Smacznieysze są, gdyby się w samem źrzodle piły.
I jabłko miley zerwać z nagiętey konary,
Niż je brać z rytey misy przyniesione w dary.
Gdyby w wygnaniu Muzy mey winy nie było,
Twóy głos, które tu czytam, wydałby był dziło.
Zasiadłbym był, jak zwykłem, pewnie na twey mowie,
Jak jeden ze stu Mężów, gdzie drudzy Sędziowie.
I większeyby me serce roskoszy doznało,
Gdybym stwierdzał twe zdania, jak słuchacz, pochwałą.
Wyrok chciał, bym Oyczyznę i was opuściwszy,
Dziś wśrzód nieludzkich Gietów żył naynieszczęśliwszy!
Sley mi płody twych nauk, proszę, częstą dobą,
Bym się zdawał, czytając, dłużey mieszkać z tobą.
Idź za przykładem moim, jeźli nie gardzony.
Choć jesteś w stanie lepsze dać nam z twojey strony.
Wszak ja, choć dla was dawno zginąłem, Moxymie!
Staram się, by moy dowcip nie zaginął w Rzymie.
Bądź wzajemnym, śley częściey twey pracy pamiątki,
Miłe będą tak rzadkie dla rąk naszych wziątki.
Powiedz też, Towarzyszu nauk moich młody!
Czy ci przypominają o mnie wieszcze płody?
Którym z Przyjaciół czytasz wiersz świeżo odlany?
Lub czytać dajesz? jakeś zwykł czynić w przemiany
Nie żaliż się na stratę twóy duch czasem jaką?
(Czuje on, że mu nie wiem czego brak, wszelako!)

http://rcin.org.pl

Jak zwykłeś często o mnie mowić, gdym był w Rzymie,
Czy i dziś w uściech twoich masz Nazona imię?
Niech sam zginę z Gieckiego postrzelony łuka!
(Patrz, że kar na Zmiennika daley się nie szuka)
Jeżli cię tu nie widzę w każdey niemal chwili,
Dzięki Bogom, że wszędy, gdzie chcę, myśl się chyli!
Gdy myślą Rzymu doydę, wszystkim oczom skryty,
Często rozmawiam z tobą, często ze mną i ty.
Trudno mi wypowiedzieć, jak mi dobrze bywa!
Jak mi owa godzinka zda się pieszczotliwa!
Wtedy, jeśli co wiary, tak myślę u siebie,
Że z szczęśliwemi Bogi zasiadam na Niebie;
Gdy znow tu wrócę, Niebo porzuciwszy z Bogi,
Już Styx od Ponckiey ziemi nie daleko z drogi.
Ztąd, jeźli się wprzek losom wyrwać nie dośpieję,
Odbierz mi bezskuteczną, Maxymie! nadzieję.

LIST VI.

Komuś z Towarzyszów.

Nazo od wód Euxyńskich krótki wiersz posyła
Druchowi wzmienionemu nieznacznie wśrzod dziła.
Gdyby ręka, kto jesteś? wypisała płocho,
Skargaby się zyskała tą grzeczności trochą.
Za cóż jeden, gdy drugich wolno bez szkodzenia,
Prosisz, bym w móy wiersz twego nie wciągał imienia?
Jak daleko wśrzód gniewów Cezar jest łaskawy,
Jeżli nie wiesz, to możesz z mojey uznać sprawy;
Nie mogłbym sam mey kary wżadnym zmnieyszyć względzie
Gdybym w mey własney sprawie siąśdź musiał za Sędzię.

http://rcin.org.pl

On wspominać swych druchów nikomu nie broni,
Wolno ci brać z mey pisma, tak jak mnie z twey dłoni.
Ni kto popełnia zbrodnię, ciesząc Przyjaciela,
Że los twardy miękiemi słowy rozwesela.
Za cóż czynisz, trworzony tam, gdzie niemasz trwogi,
Iż taka cześć pokrzywdza Augustowskie Bogi?
Nie raz widzisz piorunu uderzonych grotem,
Że żyją, ni im Jowisz zabrania wstać potem?
Zabrnął Ulis, gdy Neptun strzaskał jego nawę,
Leukotoja mu dała pomoce łaskawe.
Niebianie szczędzą nędznych (nie spieray się o to,)
Ni zawsze i bez końca kaleczonych gniotą.
Gdzież od naszego Pana lepsze bóstwa były?
On zwykł sprawiedliwością miarkować swe siły.
Tey Cezar stawił ongi z marmuru świątynię.
Sama dawno w przybytku iego serca słynie.
Jowisz miota pioruny na mnóstwo bez celu,
Choć kary nie ściągnęło za grzech różny wielu.
Gdy moc Neptuna tylu wodami zalała,
Jak była tonąć w morzu godną liczba mała!
Że na woynie waleczni niemal wszyscy giną,
Dzieje się złym wyborem Marsa, nie ich winą.
Jeżli weyźrzysz w Rzymskiego prawnictwa wymiary,
Każdy się wyzna winnym tey, co znosi, kary.
Przyday, że tych dzień żaden nie wskrzesi w nagrody,
Co zginęli od miecza, lub ognia, lub wody.
Cezar przywrócił wielu, lub część zniósł w ich karze.
Obym się w tey gromadzie znalazł przy Cezarze!
Czy ty, gdy nami Ludem Pan rządzi takowy,
Mniemasz, że trworzyć mogą wygnańcze przemowy?

http://rcin.org.pl

Pod państwem Buzyrysa słusznie się strach budzi,
Lub tego, co zamkniętych w miedzi piekał ludzi.
Przestań słodkiego Ducha próżną chydzić trwogą,
Gdzież na spokoynych wodach haki grozić mogą?
Ja, com pierwszy raz pisał do was bez imienia,
Ledwie mam prawo sobie sam do wybaczenia.
Lecz w nagłem odurzeniu któż rozum posiada?
Mnie wszelka w nowych klęskach odstąpiła rada.
Bałem się mey Fortuny, nie gniewu Mściciela,
Podpis imienia mego przerażał mię wiela.
Tak upomniony! pozwol wdzięcznemu Poecie,
By mógł lube imiona kłaśdź w swych listach przecie.
Szpetnie dla obu, gdy ty, tak dawno mi znany!
W żadney części pism moich nie będziesz czytany.
By ci jednak te trwogi snów nieprzerywały,
Ja tak będę w grzecznościach, jak ty sam chcesz, śmiały.
Zataję, ktoś ty? chyba zezwolisz z twey strony.
Nikt nie będzie mych darów trzymać przymuszony.
Ty, jeźli się tam wachasz, gdzie idzie o życie,
Mnie, któregoś mógł jawnie kochać, kochay skrycie.

LIST VII.

Przyjaciołom.

Słów mi brak, gdy tak często przykrzę się o jedno.
Wstyd bez skutku i końca widzieć prożbę biedną.
I was pewnie wiersz taki nudzi nie po trosze,
Wszyscy (zdamiś) wskróś znacie, o co zawsze proszę.
Wprzód wiecie, czego w listach żądać nie przestanę,
Nim jeszcze są me karty z sznurków wywikłane.

http://rcin.org.pl

Niechże się przedmiot naszey odezwy odmieni.
Nie bądźmy przeciw rzece tak często wleczeni.
Daruycie, Przyjaciele! zem w was miał nadzieję.
Już się skończą takowe grzeszenia koleje.
Ni Żonie łajać będę, że nie jest dość stałą.
Jak dobra, tak lękliwa, a obrotna mało!
I to zniesiesz, Nazonie! gorsze zniosłszy rzeczy,
Już żadne twego czucia brzemię nie skaleczy.
Gdy od stada do pługa przyprowadzisz byka,
On z pod twardego jarzma nowy kark wymyka.
Ja, którego los chłoszcze z okrucieństwem takiem,
Już dawno w żadney biedzie nie jestem nowakiem.
Tu przybyłem, niech umrę tu w Gieckiey krainie!
Niech Prządka, gdzie zaczęła, mey nici dowinie!
Dobrze karmić nadzieję, co nie zawsze myli,
I mniemać, że się w przyszłey twóy ślub ziści chwili.
W wtórym stopniu jest wątpić o ratunku śmiało,
I pewnie wiedzieć, że się w przepaści zostało.
Tak gojeniem nie jedna powiększa się rana.
Lepieyby było, gdyby nie była tykana.
Lżey ów tonie, co wodę w nagłey połknął chwili,
Niż ten, co się ramiony wał wzdęty rwać sili.
Czemużem sobie tuszył o szczęśliwszey ziemi,
I żem się mogł z miedzami rozwieśdź Scytyyskiemi?
Za cóż mi czemsi lepszem nadzieje schlebiły?
Czy mi tak me wyroki przewidziane były?
Srożey się dręczę, rojąc piękność Rzymu sobie.
Wznawiam smutne wygnanie i świeżem je robię.
Dogodniey, że przestali czynić za mną mili,
Niż, że bez skutku prożby, którychby użyli.

http://rcin.org.pl

Druchy! szło o rzecz wielką, wy czynić nie śmiecie.
Gdyby kto prosił, był ten, coby chciał dać przecie.
Chyba Cezara w gniewie zakaz usłyszycie,
Ja przy Euxyńskich wodach chętnie skończę życie.

LIST VIII.

Maxymowi.

Szukałem, co ci posłać darem z Tomskiey roli,
Na znak, żem wdzięczen twojey dobrey dla mnie woli.
Godnyś srebra, godnieyszyś jaskrawego złota,
Lecz te dawać jest zwykła dla ciebie pieszczota.
Na tych gruntach się kruszcu drogiego nie złowi.
Tu wróg ledwie dozwala kopać oraczowi.
Często błyszczący szkarłat haftował twe szaty,
Lecz się nie maczał w morzu, przy którem Sarmaty;
Tu runa owiec szorstkie, mniey zdatne do tkanki,
Ni się kunsztów Minerwy uczyły Tomianki.
Niewiasta dar Cerery kruszy zamiast wełny,
I dzban ciemieniem dźwiga ciężkiey wody pełny.
Tu się brzost latorośla winną nie owięzi.
Jabłka żadney ciężarem nie przygną gałęzi.
Cierpkie na brzydkich polach krzewią się piołyny
I znać gorycz tey ziemi z owoców rośliny.
W całym kraju lewego Pontu nic nie było,
Coby moją usilność w upomin zwabiło.
Slę ci Scytyyskie strzały zamknięte w kołczanie.
Życzę, niech się im zmoknąć w krwi wroga dostanie!
Takie piora i xiążki są w tey okrainie!
Taka Muza, Maxymie! w naszych stronach słynie!

http://rcin.org.pl

Te, choć wstyd posłać, iż się liche zdają dary,
Ty przyymiy, proszę, zamiast wdzięczney ci ofiary.

LIST IX.

Brutowi.

Mówisz, że móy wiersz szczypie nie wiem kogo, Brucie!
Ztąd, iż w mych Xiążkach zawsze jedno widać czucie.
Że tylko o to żebrzę, bym w bliższey żył ziemi,
Skarżąc się, żem otoczon wrogami gęstemi,
Więc jednę wadę ganią między wielkich kilką!
Dobrze, gdy moja Muza w tem wykracza tylko.
Pełno skaz w moich pismach ja sam widzę pierszy,
Choć się każdy nad słuszność rad chlubić z swych wierszy.
Twórca chwali swe dzieło. Tak przed laty snadno
Agry twierdził, że Tersyt ma twarzyczkę ładną.
Mnie w sądzeniu o rzeczach taki błąd nie ślepi,
Ni zbyt kocham, com spłodził, ni płodzę naylepi.
Pytasz, kiedy grzech wtórzę, co mi znać grzech nada?
Czemu cierpię, by w mojem piśmie była wada?
Czuć i leczyć choroby nie jest jedna władza.
Czucie jest wszystkim spólne; wadę Kunszt zagładza.
Często zostawiam jakieś, chcąc odmienić, słowo.
Tracę siły ze zdrowiem i rozsądek z głową.
Często (wyznam ci prawdę) poprawiać się lenię.
Długa praca mię zraża przez sił utrudzenie.
Chuć sławy zmnieysza mozół i krzepi pisarza.
Dzieło rosnące z własnym szałem się rozżarza.
Lecz się też tym trudnieyszą poprawę doziera,
Im się od Arystarcha większym zna Homera.

http://rcin.org.pl

Ta razi ducha zimnym kłopotem leniwa,
Jak jeździec uzdą konia bystrego wstrzymywa.
Niech mi tak gniew Cezara zmnieyszą dobre Bogi,
I na pochów mych kości grunt przeznaczą błogi!
Jak mnie, gdy chcę natężyć me starania czasem,
Postać Fortuny mojey swym przeszkadza kwasem.
Ledwie-to, że wiersz tworzę, za rozum się liczy,
I że poprawiać raczę w pośrzód Gieckiey dziczy.
Nic się słuszniey w mych pismach wymawiać nie godzi,
Jak, że w nie wszędy prawie jedno czucie wchodzi,
Wesoło piałem wesoł, smutny smutno pieię.
Zgadza się dzieło z czasem w obydwie koleje.
Cóż opisać? zły powiat z goryczami swemi.
O co prosić? bym umarł w wygodnieyszey ziemi.
Tylekroć jedno wtórzę, ledwie mię kto słyszy.
Słowa skutku nie biorą przytłumiane w ciszy.
Nie piszemy tym samym, choć w tym samym celu,
I móy głos jeden szuka pomocy przez wielu.
Czy, by Czytelnik dwakroć w moje nie wszedł czucie,
Jeden z przyjaciół miałeś bydź proszonym? Brucie!
Nic głównego, przebaczcie, gdym wyznał, Uczeni!
Sława z pism pośledniejszą od zdrowia się mieni.
Wiesz wreście, jak kto sobie sam osnowę ściele,
Tak w niey podług swey woli różnić może wiele.
Moja Muza jest nazbyt szczera klęsk Malarka,
By miała w bezstronności doznać niedowiarka.
Nie to, by Xięgę złożyć, było w mym zamyśle,
Lecz, by każdego doszły listy, jakie wyślę.
Poźniey, choć bez porządku zebrane, złączyłem,
Ni sądź, bym ja sam wybór chciał tu zrobić dziłem.

http://rcin.org.pl

Wybacz pismom, do których nie wiodła mię chwała;
Lecz je użytek radził, a grzeczność wskazała.

http://rcin.org.pl

LISTÓW Z PONTU

XIĘGA CZWARTA.

LIST I.

Sextowi Pompejowi.

Odbierz, Sexcie Pompeju! ułożone pienie,
Od tego, co ci życia winien ocalenie.
Czy mi nie bronisz w wierszu twe położyć imię;
I ta łaska się w pełnię twych dobrodzieystw przyymie:
Czy zmarszczysz czoło, równie błędu nie zataję;
Jednak przyczyna winy chwalebną się zdaje.
Myśl nie mogła utrzymać wdzięczności zapału.
Więc na moją pobożność gnieway się pomału.
O ilekroć rzecz mi się zdawała bezbożna.
Że cię w tych Xiążkach nigdzie wyczytać nie można!
Ileżkroć, gdy chęć pisać do innego była,
Moja ręka, nie wiedząc, twe imię kryśliła!
Mnie się w takich omyłkach sam błąd zdawał miły.
Ledwie nieskorą ręką zmazy się gładziły.
Doyźrzy? (rzekłem) niech skarży o zaczepkę jawną.
Ah! wstyd, żem na urazę nie zasłużył dawno.
Day Lety, jeźli gdzie jest, co pamięć wygasza,
Nie zapomni o tobie opiła myśl nasza.
Przypuść, proszę, bez wzgardy, choć nudne wyrazy,
Ni sądź, by były w naszey uprzeymości skazy.

http://rcin.org.pl

Niech za tyle dobrodzieystw ten lekki hołd stoi.
Niechceszli? wdzięcznym będę przeciw woli twoi.
Nigdy mi nie zgnuśniała twa łaska w potrzebie,
I skrzynia nie broniła hoynie czerpać z siebie.
I dziś dobroć nagłemi klęski nieztrworzona
Tuli i tulić będzie biedaka do łona.
Pytasz, z kądby w przyszłości to ufanie było?
Każdy ochrania swoje, co sam zrobił, dziło.
Jak susząca włos mokry z dżdży morskiey Wenera
Twór Koyskiego Malarza, cześć Twórcy otwiera;
Jak Stróżka wież Akteyskich z miedzi i ze słoni
Stoi bitew Bogini z Fidyasza dłoni;
Jak Kalamisa rzeźba rumaków skazywa;
Mirona cięta z głazu jałowka, jak żywa;
Tak ja, Sexcie! ucząstek twych rzeczy nie lekki
Mam się za dar i dzieło twey stałey opieki.

LIST II.

Sewerowi.

Naywiększy wielkich Królów Wieszczu! ony Sewerze!
Ten wiersz zapęd od Gietów niestrzyżonych bierze.
Że twe imię w mych wierszach dotąd przemilczone,
Jeźli prawdę pozwolisz wyznać, ja się płonę.
Nigdy jednak do ciebie list bez miar pisany
Nieuchybiał z grzecznością chadzać na przemiany.
Tylko ci wiersz nie przyszedł od wdzięczności w datki.
Na co się miał wiersz dawać, gdy sam tworzysz gładki?
Czy stać o miod Arystey? Bach o wino może?
Czy o jabłka Alcynoy? Tryptolem o zboże?

http://rcin.org.pl

Pierś masz płodną, wśrzod wszystkich Pindu Gospodarzy
Nikomu ten urodzay buyniey się nie darzy.
Słać ci wiersz, było nosić gałęzie do boru.
Ten był powód, Sewerze! mojego oporu.
Mnie dowcip, jak przed laty, już służyć nie może.
Ja tu tępym lemieszem suchy brzeg dziś orzę.
Jak muł, co żył otwory po rzekach zatyka,
Nie da się sączyć wodzie pod gwałtem ponika,
Tak pierś moja klęsk kałem zapchaną została
I płynność wiersza z żyły uboższey jest mała.
Niech ci się i sam Homer w tey ziemi zasiedzi,
Wierz mi, stanie się Gietą wśrzód Gieckiey gawiedzi.
Daruy, już dziś folguję zmordowaney myśli,
I rzadko palcy memi liścik się zakryśli.
Przygasł ów ogień święty, co pierś wieszczą żywi.
Zwykliśmy tchnąć nim, poki byliśmy szczęśliwi.
Ledwie Muza poszepnie, gdy się karty chwycę,
I gwałtem prawie gnuśną kieruje prawicę.
Z małą roskoszą piszę, iż nie rzekę z żadną,
Ni mi się wiersz spodoba, ni się uda składno.
Czy, że żaden pożytek nie był dla nas z wierszy,
Owszem w nich nieszczęść naszych jest zawiązek pierszy;
Czy, że jedno jest liczyć kroki w ciemnym domu,
I wiersz tworzyć, którego nie czytasz nikomu.
Słuchacz chęć budzi, cnoty chwalone rość mogą.
I sama sława bodzie niezmierną ostrogą.
Któż mię tu słuchać będzie, chyba Korrał rudy,
I inne przy Dunaju barbarzyńskim ludy?
Lecz, cóż czynić samotny? na jakieyż zabawie
Dzień ukradnę i wczasy nieszczęśliwe strawię?

http://rcin.org.pl

Mnie ni wino, ni zwodna kość w grze nie ucieszy,
Choć cichy czas nieznacznie przy tych rzeczach śpieszy.
Nie mam też smaku nowey roli dać uprawę,
Chocbym rad, gdyby woyny nie groziły krwawe.
Cóż mam procz Muz? pociechy zimne na me siły!
Te Boginie, co mi się tak źle przysłużyły!
Ty, gdy szczęśliwiey pijesz z Aońskiego źrzodła,
Kochay sztukę, co ci się pożytecznie wiodła.
Czciy Muz świętość, my chcemy coś czytać, biedacy!
Przyśley tu jakie dzieło twojey świeżey pracy.

LIST III.

Przyjacielowi Niestałemu.

Skarżyć czy zmilczeć? Kładźże zbrodnię bez imienia?
Czy wszystkim, kto ty jesteś? dać do zrozumienia?
Taję twe imię, by cię skarga nie wsławiała,
I by ci z mego wiersza nie wynikła chwała,
Poki miała łódź moja tęgą dna podłogę,
Pierwszyś był, co się zemną puszczać chciałeś w drogę.
Dziś znikasz, gdy Fortuna czoło umarszczyła,
I gdy wiesz, że twa pomoc potrzebnąby była.
Chcesz mię nie znać, zmyślając obcego majaki:
Słysząc Nazona imię, pytasz: kto to taki?
Ja ów, choć słuchać nie chcesz, com ci nie był obcem.
Starzyśmy przyjaciele niemal chłopiec z chłopcem!
Ja ów, co pierwszy zwykłem znać twe trudne sprawy,
I com ci pierwszy służył do słodkiey zabawy.
Ow przez długą zażyłość twóy druch i domowy!
Owa jedyna Muza zdaniem twojey głowy!

http://rcin.org.pl

Ow sam, o którym, zdrayco! niewiesz, czy dziś żyje.
O którym ani dbałeś zbierać wieści czyje.
Czyś mię nigdy nie kochał? więc udałeś drucha;
Czyś nie udał? więc widać, żeś płochego ducha.
Nuże, powiedz gniew jaki, co cię zmienił wcale,
Bo jeźli twe niesłuszne, to słuszne me żale.
Cóż broni bydź, czem byłeś, w przedsięwzięciu jednym?
Czy mi to zbrodnią nazwiesz, żem zaczął bydź biednym?
Jeźli pomocy dla mnie z twych uczynków nie ma,
Przyszłaby kartka słowy zapisana trzema.
Ledwie wierzę, byś z mojey natrząsał się biedy,
A wieść niesie, że pluskasz urągiem niekiedy.
Ah! Szaleńcze, co czynisz? łzy tracisz na potem,
Któż zapłacze nad tobą za Fortuny zwrotem?
Wartkiem kołem jest płocha Bogini znaczona,
I zawsze śliską piętą depcze krawędź dzwona.
Ona trwaley nad listek, nad wietrzyk nie stoi,
Jey lekkość, jest podobna, Zmienniku! do twoi.
Na cienkiey wiszą nici wszystkie ludzkie rzeczy.
Upadnie nagle, co się dziś mocą bezpieczy.
Któż nie słyszał o Kreza Bogacza potędze?
Wróg mu życie darował zajętemu w nędzę.
Cóż z groźnym w Syrakuzie stało się Paniczem?
Ledwie srogi głód koił kunsztem najemniczem.
Któż większych nad wielkiego Pompeja pamięta?
On w ucieczce pokornie żebrał łask Klienta!
Mąż, któremu świat cały wyrządzał pokłony,
Został w większe ubostwo, niż wszyscy, zgrążony!
Ow tylekroć w zwycięzkim głośny Konsul Rzymie,
Co tryumfem z Jugurty i Cymbrów wzniosł imię!

http://rcin.org.pl

Ow Mary! skrył się w błocie i w jeziorney trzcinie,
Gdzie go obelga Mężów wstydząca nie minie.
Boska moc losy ludzi z igraszką stanowi.
Ledwie się dzisieyszemu dowierza czasowi.
Ktoby mi był rzekł: „Staniesz na brzegach Euxynu,
„Grozić ci będzie raną łuk Gieckiego gminu.„
„Idź (rzekłbym był) piy soki, niech ci się mózg zczyści,
„Zażyy, co rośnie w całey Antycyrze liści.„
Jednak tu wpadłem! mogłbym uyźdź przed ludzką siłą,
Lecz się z grotem Jowisza walczyć nie godziło.
Drżyy i ty w chwili samey, gdy blazgonisz śmiele.
Myśl, że może bydź smutkiem, co dziś jest, wesele.

LIST IV.

Sextowi Pompejowi.

Nie masz dnia tak dżdżystego z południey uliwy,
By bez przerwy deszcz padał na miasta i niwy.
Ni tak gdzie grunt jałowy chwastów krzewi wiele,
By się wśrzod ostów zdatne nie mieszało ziele.
Nic tak nędznego ciężka Fortuna nie zdziała,
By pociecha klęsk w jakiey cząstce nie zmnieyszała.
Ja bez domu, Oyczyzny, druchów, krewnych, Żony,
Rozbit na wody brzegu Gieckiego wpędzony!
Tu jednak mam przyczynę rozpogodzić czoło,
I na moy los mniey bacząc, zanucić wesoło.
Gdym szedł przez żółte piaski, smutny! w nudną chwilę,
Zdało mi się, że słyszę tarkot skrzydeł w tyle;
Obeyźrzę się, nie było do widzenia ciało,
Uchu jednak te słowa słyszeć się dostało:

http://rcin.org.pl

" Ja ci radosnych nowin Zwiastunka ciekawa,
„ Przez niezmierne powietrze tu przypadam, Sława.
„ Konsulem został Pompey naykochańszy tobie.
„Rok przyszły szczęśnym będzie w naywyższym sposobie
Tak rzekłszy, gdy się w Poncie wieść rozeszła miła,
Bogini ztąd do innych narodów śpieszyła.
Ja rozpędziłem troski wśrzód nowey słodyczy,
Nim myślił o nieludzkiey tego mieysca dziczy.
Gdy otworzysz rok długi, Janusie dwugłowy!
I zniknie przed twem świętem miesiąc Decembrowy,
Szkarłat pierwszey godności odzieje Pompeja,
By dłużną jego chwale nie była nadzieja.
Już widzieć mniemam rzeszę w podwoje wepchaną.
Niektórzy z ludu w ciżbie i guzów dostaną.
Zwiedzasz naprzód Swiątynię w Tarpeyskiey osadzie,
Gdzie się twoy ślub błagalny łatwym Bogom kładzie.
Rzęd śnieżnych wołów karki pod topor poddawa,
Co je pasła Faliska na swych błoniach trawa.
Tu zbłagasz wszystkie Bogi, a między wszystkiemi
Będąc Jowisz i Cezar nayprzychylnieyszemi.
W Izbie cię przyymą prawnie zwołani Oycowie.
Bacznie się przysłuchywać będą twey przemowie.
Tych twóy głos przez twe dzielne usta uweseli,
I w tym dniu dobre słowa będziecie słyszeli.
Oddasz winne Niebianom wraz z Cezarem dzięki,
Co pochop do dzięk takich często da z swey ręki.
Ztamtąd wrocisz do domu z Senatem przy boku,
Ni dom będzie mogł objąć życzeń ludu w tłoku.
Biedny ja, że mię rzesza w sobie nie utłoczy!
Ze tych widoków moje nie zażyją oczy!

http://rcin.org.pl

Ja, choć nieobecnego, zoczę cię, jak mogę.
Twarzy mego Konsula myśl zabiegnie drogę.
Oby czasem me imię w myśli tkwiało twoi!
Obyś rzekł: jak też teraz biedny Nazo stoi?
Jeżli mi kto doniesie o twem głosie takiem,
Uznam wygnanie lżeyszem, siebie mniey biedakiem.

LIST V.

Temuż już Konsulowi.

Idźcie, żałostki! w uszy uczone Konsula.
Niech Mąż dostoyny słowa do oczu przytula.
Podróż długa! wy stopą nierówną chodzicie,
A ziemia nosi z śniegów zimowych okrycie.
Tor przez mrożną Tracyą i Hemu tumany
I wał Jońskiego morza musi bydź zmierzany.
Choć nie śpiesząc, w dniu naymniey dwunastym o świcie
Stolicę: Panię świata pewnie zobaczycie.
Tam szukaycie Pompeja Domu bez spoczynku.
Blisko Augustowskiego natraficie Rynku.
Jeżli kto, jak w pospolstwie, spyta: zkąd i kto wy?
Niech słyszy obce imię udanemi słowy.
Choć bezpieczno powiedzieć prawdę, jak się zdawa,
Jednak mnieysza jest w głosie zmyślonym obawa.
Ani uyźrzyć Konsula zdarzy wam się snadno.
Choć na progu staniecie, przeszkody wypadną.
On rządząc Kwirytami praw każdego broni,
Wysoko siedząc w krześle wzorzystem ze słoni.
Lub czynsze ludu równa pod dzidą utkwioną,
By dochodów wielkiego miasta nie mnieyszono.

http://rcin.org.pl

Lub gdzie w Swiątyni Jula Senat się zgromadzi,
O rzeczach godnych swego Konsulatu radzi.
Lub pozdrawia, jak przywykł, Augusta i Syna,
I co w taynych rozkazach zlecą, przypomina.
Czas wolny od urzędu Giermanik zamowi:
Cezar po wielkich Bogach pierwszy Pompejowi.
Lecz niech Konsul odetchnie pod rzeczy nawałą,
Sciągnie on ku wam ręce z dobrocią wspaniałą.
Może się spytać: jak się wasz Ociec dziś chowa?
Więc chcę, byście mu takie powiędziały słowa:
" Żyje jeszcze i tobie swe życie przyznawa,
„ Co mu wprzód dała Wola Cezara łaskawa.
„ Ciebie zwykł wdzięcznie głosić za bezpieczne drogi,
„ W ucieczce, gdzie go schwytać mogł barbarzyn srogi,
„ Że on krwią Bistońskiego nie sfarbował miecza,
„ Sprawiła to jedynie twey Dobroci piecza.
„ Wziął przytem wiele darów do życia wygody,
„ By tak mogł zaoszczędzić swe własne dochody.
„ On przysięga bydź wdzięcznym za dobrodziestw tyle,
„ I służyć ci po wszystkie, jak niewolnik, chwile.
„ Wprzód nie będzie cienistych drzew na żadney gorze,
„ I żaglolotnych statków nie zobaczy morze,
„ Wprzód każda rzeka opak do źrzodła się skręci,
„ Nim mu twa szczodrobliwość wypadnie z pamięci. „
Rzekłszy, proście, by swoje chciał utrzymać dary.
Tak się dopełnią waszey podróży zamiary.

http://rcin.org.pl

LIST VI.

Brutowi.

List, co czytasz, pisze się, Brucie! w mieyscu takiem,
Gdzie nie chciałbyś, by Nazo był kiedy Domakiem.
Chciało tak, jakbyś niechciał, smutne Przeznaczenie.
Niestety! to mocnieysze, niż twoje życzenie!
Mija mi pięciolecie, gdzie Scytów Osady.
Już się czas Lustru zmienia w czas Olimpiady.
Fortuna jest mym ślubom uporczywie srogą.
Obala je złośliwie podsadzaną nogą.
Chciałeś za mną, Maxymie! otworzyć twe usta,
O chwało Fabich! z próżbą do bóstwa Augusta.
Zmierasz przed prożbą, a ja, choć zbyt jestem małem,
Mniemam, że ci do śmierci przyczyną się stałem.
Już się komu polecać całość moją boję.
Sama pomoc upadła przez zgaśnienie twoje!
Już i August przebaczać zaczął dawney winie,
Gdy się nadziejom naszym i ziemi uchynie.
O świeżym Niebianinie! pieśń ci dałem, Brucie!
Ile mi to odległe dozwala pokucie!
Oby pobożność wsparła, biedy się skończyły!
A gniew świętego Domu przyskromił swey siły!
Przysiągłbym śmiało, że też ty sam prosisz o to,
Brucie! znany mi dobrze niewątpliwą cnotą!
Zawsze mi byłeś w skutkach przyiaciel prawdziwy,
Twa przyjaźń wzrosła jeszcze przez czasu przeciwy.
Kto widział razem lane twoje łzy i moje,
Mniemał, że jest na karę osądzonych dwoje.

http://rcin.org.pl

Litosnym cię Natura utworzyła, Brucie!
Ni łagodnieysze komu nad twe dała czucie.
Kto nie znał, ile jesteś mocen w prawnym sporze,
Nie zgadłby, że twa mowa winnym szkodzić może.
Takiś razem, choć sobie przeciwne dwie zjawy,
Złoczyńcom straszny jesteś, pokornym łaskawy.
Gdy na siebie surowych praw wezmiesz obronę,
Każde słowo jest niby w jadzie umoczone.
Niech wróg doświadczy, jakeś tęgi na oręże,
I jak łatwo grot twego języka dosięże.
Ten tak dowcipnie ostrzysz, iż się wszystkim zdało.
Niepodobną, by ten duch to ożywiał ciało.
Gdy zaś widzisz, że kogo los niesłuszny gniecie,
Miększa się nad twą dusza nie znaydzie w kobiecie.
Tom ja szczególniey uczuł, gdy w okropney fali
Większa część moich parła, by mię kiedy znali.
Zapomnę tamtych, nigdy nie zapomnę ciebie,
Który ulżyłeś bólu nędznemu w potrzebie.
W przód Ister, co niestety! zbyt blisko nas tyka,
Wróci od Euxyńskiego Morza do ponika,
W przód się Tyestowego stołu czasy wrocą,
I Słońce do wód wschodnich potoczy karocą,
Nim kto z was, których moja zasmuciła strata,
Mnie, jakbym was zapomniał, niewdzięczność wymiata.

LIST VII.

Westalisowi.

Westalisie! Euxyńskim Wodom Przełożony!
Byś wniosł prawo w leżące aż pod Osią strony.

http://rcin.org.pl

Widzisz, Sędzio! na jakiey zalegamy niwie,
Ni poświadczysz, że my się skarżyli fałszywie.
Niep odeyźrzaną wiarą mych stysków dowiodę,
Przez ciebie, o Alpińskich Krolów Plemię młode!
Sam widzisz jawnie, że się Pont lodami ścina.
Sam widzisz, że twardnieją mrozem zwarte wina.
Sam tu widzisz dzikiego skotaka Jazyga,
Jak z ładownemi wozy śrzodkiem Istra ściga.
Widzisz, że wróg jad miata z krzywemi żelazy,
I że przyczyna śmierci jest w grocie dwa razy.
Obyś tylko tey stronie przyyźrzał się był okiem,
A nie przyszło doświadczać z twego Marsa tłokiem!
Przez gęste się zasadzki drzesz do pierwszey roty.
Ta ci dostoyność ongi przyszła dla twey cnoty.
Choć twóy zysk już niezmierny w tey godności względzie,
Jednak twe Męztwo większe w swym porządku będzie.
Nie zaprze Ister, że tu twa ręka przed laty
Jego wody krwią Giecką zbarwiła w szkarłaty.
Nie zaprze Egips twemu poddany ramieniu,
Jak czuł, iż nie ma wsparcia w mieysca położeniu.
Miasto stało na wierzchu niebotyczney gory,
Posadą, czy bronnieysze ręką? były spory.
Podszedł je wróg okrutny na Sytońskim Krolu,
I zwycięzca posiadał skarby z plonów w polu.
Aż Witelli tu rzeczną wodą przypławiony
Woysko z orłami w Gieckie powysadzał strony.
Ciebie, o Wnuku Dauna naytęższy na woynę!
Zapał uniosł uderzyć w hufce Mężów zbroyne.
Ty w zdalaświtney zbroi uyźrzany bez zwłoki
Strzeżesz, by się waleczne nie taiły kroki.

http://rcin.org.pl

Łamiesz w niezmiernym śpiechu okopy z żelazy,
I gęstsze od zimowych gradów drażnisz głazy.
Ni cię chmury miotanych oszczepów wstrzymały,
Ni żmijową trucizną pocące się strzały.
Styrczały z pstremi pióry na szyszaku groty,
Ni miejsce miał na ciosy puklerz zewsząd skłoty.
Ni razy zawsze ciało szczęśliwie mijały;
Lecz ty boleść ran czułeś mniey, niż żądzę chwały.
Tak Ajax przed Danayców nawami pod Troją
Hektorowe pochodnie wstrzymał ręką swoją.
Idziesz daley. Prawica z prawicą się siecze.
Już mogą rzecz rozstrzygnąć z bliska płytkie miecze.
Trudno zjawić, co w owey twóy Mars zdziałał dobie,
Iluś zabił, i jakich, i w jakim sposobie?
Ty Zwycięzca zdeptałeś ściętych trupów mnogo,
Wielu Gietów pod twoją plątało się nogą.
Już na wzór przedniey roty dalsza walczy w zmiany,
Żołnierz liczne odbiera i zadaje rany.
Lecz twe męztwo tak wszystkich przewyższa w ugonie,
Jak Pegaz, co naychybsze zwykł wyprzedzać konie.
Egips wzięty, a twoje, Westalisie! sprawy
Czytać będzie w mym wierszu każdy wiek ciekawy.

LIST VIII.

Suilemu.

Twóy list zaszedł tu do nas, Uczony Suili!
I był nam arcy miły, choć w przypożney chwili.
W nim łaskawie oświadczasz ratowania wolę,
Jeźli twoja pobożność Niebian zmiękczyć zdoła.

http://rcin.org.pl

Choćbyś nic nie dokazał, jużem winien długi.
Samą chęć łaski znaczę imieniem Zasługi
Niech tylko ten twóy zapał w dłuższe potrwa chwile;
A ja twojey dobroci klęską nie przesilę!
Powinowactwo robi między nami prawa:
Niechże ten związek, proszę, nigdy nie ustawa!
Twoja Żona jest niemal ma Córa prawdziwa:
Ta sama, co mnie Mężem, Zięcia cię nazywa.
Biada! jeźli twarz skrzywisz na mych wierszów daty;
I wstydzisz się, że jesteś móy powinowaty!
W niczemby się rzecz wstydu godna nie odkryła;
Okrom Fortuny, która ślepą dla mnie była:
Jeźli ród zważysz, naydziesz, że nie jestem świeżem;
Lecz z niezliczonych Dziadów: Rycerzów Rycerzem.
Jeźli zechcesz roztrząsać nasze obyczaje;
Odeym błąd nieszczęśnemu, wszelka każń ustaje.
Jeźli ufasz, że prożbom dać możesz obronę;
Ukóy pokornym głosem Bogi tobie czczone.
Twe Bogi; Cezar młody! błagay bóstwa twoje:
Ja nad ten pewnieyszego ołtarza nie roję:
Ten nigdy nie zawodzi próżb swego kapłana:
Proś, niech od tych świętości pomoc będzie dana:
Choćby nayleksze wietrzyk, jeźli nam zawionie,
Łodź nasza wybrnie z wódy i okrąży tonie:
Wtedy ja uroczyście i hutem zakadzę;
I na sobie okażę Bóstw potężnych władzę.
Swiątyń ci, Giermaniku! z parosu nie stawię;
Bo mi straszny upadek wszystko odjął prawie.
Szczęśne domy i Miasta niech wskrzeszą świątynie;
Ja Nazo z mey własności: z wiersza dar uczynię.

http://rcin.org.pl

Znam, że za wielkie łaski mały dar takowy,
Gdy się płaci za dane wybawienie słowy;
Lecz kto daje, co może, wszystko wdzięcznie daje.
Na tey granicy sama pobożność przestaje.
Co z szczupłey kadzidlnicy wysypie chudoba,
Bogom, jak z wielkiey misy, wonia się podoba.
Ssąca owca i spasła na Faliskiey trawie
Sycą Tarpeyskie ognie krwią jednako prawie.
Jednak się nic milszego Panom nie dostanie
Nad złożone przez Wieszcza w pieśni winszowanie.
Wiersze naylepiey wasze śpiewają pochwały,
Strzegąc, by wielkie czyny słynąć nie przestały.
Przez wiersz Cnota i grobu niezna i jest żywa.
Przez wiersz znajomą poźney Potomności bywa.
Żelazo i głaz dawność przetrawia zbutwiała,
I żadna rzecz od wieku więcey sił nie brała.
Pismo trwa z laty, z pisma znasz Agamemnona,
I czyje z nim lub w przeciw walczyły ramiona?
Któżby znał siedmiu Wodzów i Teby bez wiersza?
Lub co przyniosła pora dalsza, a co piersza?
Wiersz Bogów tworzy (jeźli nie bluźni myśl taka)
Potrzebuje tak wielka jasność ust śpiewaka.
Tak wiemy rozkład pierwszey przyrodzenia bryły,
Że się części Chaosa w porządek wywiły.
Tak, że do Państwa Niebios drące się Olbrzymy
Mściciel ognistym deszczem w Ereb zepchnął, wimy.
Tak zwyciężywszy Indów Bach dostąpił chwały,
Tak i Alcyd Oychalskie rozburzywszy wały.
Dziada twego, Cezarze! wiersze ubóstwiły,
Choć w części, bo go własne do gwiazd wzniosły siły.

http://rcin.org.pl

Jeźli w naszym dowcipie trwa co ognia dłuży,
Wszystek ci, Giermaniku! ku chwale posłuży.
Sam Wieszcz, jak możesz za nic mieć Wieszcza służenie?
Gdy ta rzecz przez się musi bydź u ciebie w cenie?
Gdyby cię do dzieł wyższych imię nie wezwało,
Sambyś się był Pijerek naywyższą stał chwałą.
Lecz choć osnowę raczey dać nam chcesz, niż wiersze,
Nie możesz nie bydź czułym na ćwiczenia piersze.
Raz woynę toczysz, drugi w miarę bierzesz słowa,
Zkąd drugim trudów, tobie żartów jest osnowa.
Tyś, jak Apollo, skory do lutni i łuka,
Co równie świętą ręką obie struny smuka.
Tak w tobie Kunszt Uczenny z Xiążęcym się misza!
Tak jednoczysz w twym duchu Muzę i Jowisza!
Ja nie jestem od owey wody oddalony,
Co ją wklęsłem kopytem wybił koń Gorgony.
Niech mi będzie pomocą, że tęż świętość święcę.
I że do tychże nauk przykładałem ręce.
Niech ja ztąd, gdzie przewodzą Korrały kudłate,
Precz od najezdnych Gietów umknę moją chatę.
Jeźli mi tknąć nie wolno Oyczystey dzielnicy,
Niech leżę w mieyscu bliższem Auzońskiey Stolicy.
Obym się mógł wznieść z tamtąd do twey nowey sławy!
I w jak nayprędszym czasie wielkie opiać sprawy!
By się Niebianie mego ślubu użalili,
Proś za twym niemal Teściem, kochany Suili!

http://rcin.org.pl

LIST IX.

Grecynowi.

Zkąd może, nie zkąd pragnie, Nazo w złey krainie,
Pozdrawia cię od brodów Euxyńskich, Grecynie!
Oby cię ten list doszedł o owey jutrzence,
Co ci pierwsza dwanaście lasek odda w ręce.
Gdy ty Konsul bezemnie wniydziesz w Kapitoły,
A ja nie będę cząstką twey rzeszy w pospoły;
Niech list idzie za pana znaczyć przyjaciela,
I niech w dniu oznaczonym hołdy ci wydziela.
Gdybym się był pod lepszym urodził wyrokiem,
I wózek życia mego czystym biegał tokiem;
To, co dziś moja ręka przez pismo odbywa,
Przez językby ci radość tłumaczyła żywa.
Słodkobym cię całował z okrzykiem sowitem,
Co nie mniey mnie, jak tobie, byłoby zaszczytem.
W chlubie z dnia tego byłbym, przyznam się, nie cichy,
Ledwie dom mogłby objąć wielkość mojey pychy.
Pokiby cię otaczał orszak Oyców mnogi,
Jabym wyprzedzał Rycerz Konsulowskie nogi.]
I chocbym zawsze pragnął bydź naybliższym w tłoku,
Cieszyłbym się nie mając mieysca przy twym boku.
Nibym się skarżył, chocbym w ciżbie był szturkany.
Słodkoby było dostać od ludu i rany!
Pogladalbym wesoło na porządek Rzeszy.,
I jak daleko w drodze gęsta ciżba spieszy.
Byś wiedział, jak mię bawią potoczne drobnostki,
Zważałbym, jaki szkarłat kryłby cię po kostki.

http://rcin.org.pl

Rożniłbym i w słoniowem krześle cudne znaki,
I gdzie co w Numidyyskim zębie rzeźby jakiy?
Ażby cię wprowadzono w Zamki Kapitołu
I na twóy wskaz zarznięto ofiarnego wołu.
Wtedyby też dosłyszał cichey dzięki moi
Bóg Wielki, co w świątyni samym śrzodku stoi,
Pełniey z serca, niż z misy wysypałbym wonie,
Trzykroć, czterykroć wesoł, żeś ty wziął ster w dłonie.
Wśrzód obecnych przyjaciół cieszyłbym się ławą,
Gdyby mi los łaskawszy Rzymskie wrócił prawo,
Ta roskosz, co się tylko dziś w mey myśli toczy,
Rozlałaby powaby aż na moje oczy.
Nie tak się zdało Bogom Sprawiedliwym pono!
Próżno przyczynę kary wznawiać zaprzeczoną!
Użyję myśli, którey nikt znikąd nie zżenie,
Uyźrzę twe laski, uyźrzę Konsula odzienie.
Ta cię zoczy wśrzód ludu na Seskim urzędzie,
I w naytaynieyszych mieyscach siebie roić będzie.
To, jak dochod z lat pięciu ogłaszasz pod dzidą
I jak wiernie podatki w rząd dzierżawców idą.
To jak wymownie radzisz w Senacie o wszytkiem.
Co z pospolitey rzeczy bydź może użytkiem.
Jak Bogom za Cezarów z dzięki składasz chwałę
I karki tłustych byków przeciąć każesz biał-.
Obyś, o większe rzeczy modły zakończywszy,
Uprosił, by gniew Boga był mi litościwszy!
Niech wstanie święty ogień z pełnego ołtarza!
Niech jasny płomyk ślubom dobry znak wytwarza!
Tym czasem, bym nie wszystko smucił skargą wszczętą,
Tu odprawię, gdzie wolno, konsulowskie święto.

http://rcin.org.pl

Wtóra i niemniey ważna radości przyczyna,
Twey godności następca twóy Brat się wspomina.
Z Decembrem twóy, Grecynie! rząd skończony będzie,
A Brat w sam dzień Janusa nastąpi w urzędzie.
Tak wam czułym na wzajem radość się przeplata,
Bratu z twego, a tobie z Konsulatu Brata.
Brat będzie dwakroć Konsul, Konsul dwakroć i ty.
Dwuroczne w domu waszym świat uyźrzy zaszczyty.
Już to niezmierna godność jest w Marsowym Rzymie.
I nie masz wyższey władzy nad Konsula imię.
Tę godność mnoży jeszcze wszystkowładność Pana,
I zwierzchność dającego ma w sobie cześć dana.
Więc tobie i Flakkowi niech się zawsze godzi,
Użyć powagi, która z Augusta wychodzi.
Gdy wolnym od spraw wnętrznych naydziecie Augusta,
Niech z mym ślubem połączą prożbę wasze usta.
Skoro wietrzyk fałd zrobi, liny ściągać pora,
Niech wybrnie z Styxowego moja łódź jeziora.
W tych stronach Flakk był Rządzcą ongi z swemi szyki.
I bezpieczny był pod nim brzeg Dunaja dziki.
On wiernie mir zachował z bliskieini Mezany.
On mieczem spłoszył Gietów zaufnych w kołczany.
On ubiegł nagłym szturmem Trosmidę zdobytą,
I krwią dziczy zczerwienił Istrowe koryto.
Jego spytay, jak patrzy postać ziemi naszyy?
Jak przykre Niebo Scytów? jak wróg z bliska straszy?
Czy u nas cienkie strzały żołć macza zmijowa?
Czy tu krwawą ofiarą ludzka pada głowa?
Czy ja łżę? czy się morze pod mrozami ścina?
I czy się trzyma z lodu wielu stay równina?

http://rcin.org.pl

Gdy to powie, dowiedz się, w jakiey jestem sławie?
I na jakich rozrywkach nudne czasy trawię?
Nie mam tu nienawiści, czysty z każdey strony,
Ni móy rozum z Fortuną został przewrócony.
Ten pokóy, jaki zwykłeś chwalić, w duszy moi,
Ta sama dawna skromność me policzki stroi.
Tak ja daleko żyję, tu gdzie barbarzyny,
Gdzie zamiast prawa oręż jest rozjem jedyny.
Przez tyle lat, Grecynie! nie skarży mię przecie
Nikt zgoła, ni niewiasta, ni mąż, ani dziecię.
Ztąd mi biednemu chętnie sprzyjają Tomianie,
Gdy przychodzi tę Ziemię brać na zaświadczanie,
Widząc, że ztąd chcę odeyśdź, żaden mi nie wadzi;
Jednakby mię dla siebie wstrzymać byli radzi.
Nie uwierzysz, są dla mnie seymowe uchwały,
Co mię wolnym pod jawną pieczęcią uznały.
Tóż, choć się nieszczęśnemu chlubić nie przystoi,
Czynią bliskie miasteczka dla swobody moi.
Znają moją pobożność gości okolice.
Naydują w moim domku Cezara kaplicę.
Obok Żonę Kapłankę z świętym Synem sadzę:
Po ubóstwionym Oycu niepoślednie władze.
Stoją dway Wnucy, żebym zapełnił frambugi,
Jeden obok Babuni, obok Oyca drugi!
Tym ja modły z kadzidłem tylekroć oddaję,
Ilekroć dzień od świata wschodniego powstaje.
Pytay, jak chcesz, cześć moja powszednią się stała,
Że nie zmyślam, jest świadkiem Ziemia Poncka cała.
Wie Pont, jakiem igrzyskiem wśrzód tey ukrainy,
Ile mogę, obchodzę Boga narodziny.

http://rcin.org.pl

Ta pobożność się w oczach Cudzoziemców wyda,
Co ich do tych wód zsyła długa Propontyda.
Pono i Bratu twemu słyszeć się dostało,
Gdy lewym Pontu brzegiem zarządzał tu z chwałą.
Los nie jest równien duszy, ja czczę, jak ubogi.
Łożę z serca majątek w dar według przemogi.
Ni czynię, precz od Rzymu! dla waszego oka.
Dość dla mnie w nabożeństwie jest cichość głęboka.
Przecież się to o uszy Cezara obije.
Nic, co się w świecie dzieje, przed nim się nie kryje.
Wiesz i widzisz, Cezarze złączony z Niebiany!
Wszak cały okrąg ziemski twym oczom poddany?
Słyszysz wśrzód gwiazd przejasnych gdzieś objął mieszkanie
Jakie drżącemi usty wydaję żebranie.
Pewnie i moje wiersze zaydą aż do Ciebie;
O tobie, jak o nowym Mieszkańcu na Niebie.
Wróżę, że twoje Bostwo skłoni się uprzyymie,
Wszak łaskawego Oyca nie prożno masz imię?

LIST X.

Albinowanowi.

Tu na Cymmerskim brzegu szoste idzie lato,
Jak między tłuszczą Gietów żyć muszę kosmatą.
Jakież skałki z mym hartem porównasz tą razą?
Luby Albinowanie! i jakie żelazo?
Kropla wydrąża kamień, pierścień trze użycie,
I krzywy lemiesz w roli cieńczony widzicie.
Więc czas żarłoczny wszystko, okrom mnie, pokona!
Smierć sama na mą twardość mdleje zwyciężona!

http://rcin.org.pl

Ulis jest dla nas zbytniey cierpliwości wzorem,
Przez lat dziesięć na morzu miotany z uporem.
Lecz on nie zawsze cierpiał dręczące wyroki.
Doznawał czasem słodkiey wśrzód zgryzot przewłoki.
Czy żyć z piękną Kalipsą trud tak ciężki czyni?
Zleż spać przez sześć lat było przy morskiey Bogini?
Usłużył mu Hippotczyk, w wiatrach dawszy siły,
By mu poddęte żagle dogodnie marszczyły.
Słyszeć gładką pieśń dziewek w prace się nie liczy,
I w pożutym lotoszu nie było goryczy.
Kupiłbym za część życia, gdyby można, treście,
Co dają zapominać o oyczystem mieście!
Ni Grodu Lestrygonców równay mi z narody,
Jakie Ister owłoczy krętawemi wody.
Ni Cyklop w okrucieństwie przewyższy Fijaka,
Ten tu jest mego strachu zwykła część i jaka!
Niech szczekają poczwary srogie w Scylli spodzie,
Więcey szkodzą żeglarzom Heniochskie łodzie.
Ni z Charybdą Acheyskich łotrów w równi złożę,
Choć ta trzykroć połknięta trzykroć rzyga morze.
Choć ci wolniey z prawego rozbijają brzega,
Nie raz zgraja i do nas na lewy zabiega.
Tu grunt nie ma gałązek, tu grot jady trzyma,
Tu pieszemu przez morze drogę ściele zima.
Tam, gdzie dopiero wiosło brozdę zrobi w wodzie,
Idzie suchy wędrownik nie dbając o łodzie.
Przybyli z Rzymu mówią, że to masz za mary,
Jak nędzny! kto, tak srogo cierpiąc, nie ma wiary!
Wierz jednak, ja ci łatwo przyczyny wyłożę,
Czemu twardzi Satmackie łuta zima morze:

http://rcin.org.pl

Tu blisko świecą gwiazdy podobne do wozu,
I co się do tęgiego przyczyniają mrozu.
Tu Borejasz, jak stronom poufały chłodzi,
A w sąsiedzkiey krainie zasiłek znachodzi.
Not zaś, co od przeciwney ciepłem chucha Osi,
Jest odal, a tu rzadko i słabo się wnosi.
Przyday, że w Pont zamknięty zlewają się rzeki,
I morze traci poruch przez mnogie wód ścieki.
Tu się Lik, Sagar, Peni i Hipanis zlali.
Tu Krat i gęstym wirem kręcący się Hali.
Tu wpada bystry Parten, Cynap skałki toczy,
I Tyras, naygnuśnieyszy z strumów, wabi oczy.
I ty niewieściey Rzeszy znany Termodonie!
I ty Fazie! zwiedzany Grekom przy Jazonie!
Tu przezroczysty Dyrasp z Borystenem spływa.
Tu cicho wiedzie droga Melanta leniwa.
Między dwiema lądami bieg Tanaja ostry
Znać, jak dzieli Azyą od Kadmowey Siostry.
Innych strumów bez liku, naywiększy wśrzód tylu
Dunay niechce ci w niczem ustąpić, o Nilu!
Tak mnostwo zdrojów wodom skazionym zawadza!
Tamuje się pod niemi morskich nurtów władza.
Tu, jak staw lub jezioro, gnuśne patrzy morze,
Ledwie modre, i w samym blakuje pozorze.
Słodsza, leksza od morskiey wierzchem pływa woda,
Którey sól przymieszana własney cięży doda.
Spyta kto, czemu o tem piszę do Pedona?
I na co ta rzecz zda się wierszem ułożona?
Tak (odpowiem) i troskę głuszę i czas krocę,
Temi dzisieysza pora przynosi owoce.

http://rcin.org.pl

Gdy piszę, praca żalów zwyczaynych zabrania,
Ni czuję, żem wśrzód Getów, w zapale pisania.
Ty nie wątpię, że piejąc Tezeja pochwały,
Zgodnie z swoją osnową musisz bydź wspaniały.
Naśladuy, twóy wzor Męża, co pewnie ostrzeże,
Że nie w samey pogodzie chowa się przymierze.
Choć to Mąż, co czynami potomność zwycięża,
I od ciebie Wielkiego godnie piany Męża.;
Jest coś, w czem mu ktoś zrówna przez naśladowanie,
I w wierze każdy łatwo Tezejem się stanie.
Ty nie masz gromić wrogów mieczem lub maczugą,
Dla których nikt do Istmu nie przystąpił długo.
Użyy miłości drobney dla chcących ofiary,
Cóż to za praca czystey nie naruszyć wiary?
Ty, co jesteś przyjaciół stałym Miłośnikiem,
Nie sądź, że ci to rzekłem skarżącym językiem.

LIST XI.

Gallionowi.

U nas byłaby zbrodnia ledwie odpuszczona,
Przemilczeć w wierszu naszym imię Galliona,
Gallionie! tyś (pomnę) łzą tulił me rany,
Co mi zadał niebieski grot z gniewem strzelany.
Obyś był, stratą drucha wziętego zjątrzony,
Nie czuł więcey, na cobyś z inney styskał strony!
Nie tak się Bogom zdało! Okrutni w wyroku!
Wzięli ci czystą żonę bez wstrętu od boku.
Tak mi list ongi doniósł o twojey żałobie.
Z płaczem czytałem szkody wyrządzone tobie.

http://rcin.org.pl

Lecz się głupi mądrego cieszyć nie ośmielę,
Ni chcę znanych Uczonych słów przytaczać wiele.
Domyślam się, żeś dawno zakończył twe żale,
Przez przeciąg czasu, jeźli nie przez rozum wcale.
Nim twóy list przyydzie z Rzymu i móy z tego brzega,
Nim tyle mórz i lądów przemierzą, rok zbiega.
Pocieszyć jest powinność pewney czasu pory,
Poki się bol-osroża i leków chce chory.
Lecz gdy dzień długi zgoi rany smutney duszy,
Ten je tylko odnawia, kto ich niewczas ruszy.
Ciebie nowe małżeństwo uszczęśliwić może.
Oby ci się ziściło tak, jak ja ci wróżę!

LIST XII.

Tutykanowi.

Że cię nie widać w naszym wierszu, Tutykanie!
Przyczyna w samym twego imienia jest stanie.
Ja takiey czci innemu ubliżyłbym raczy,
Jeźli tylko mieć mieysce w mey pieśni co znaczy.
Skład słowa i wrot stopy mojey służbie szkodzi.
W żaden sposób twe imię z miarą się nie zgodzi.
Wstyd mię kaleczyć wyraz w dwoch wierszach rosporem,
By część skończyła z pierwszym, część zaczęła z wtorem.
Wstyd, gdyby się skrociła głoska przewłaczana,
Gdybym cię, nie jak trzeba, słowił Tutykana.
Nie możesz mi w wiersz zwykły wchodzić, Tutykanie!
Bo się tak pierwsza zgłoska z długiey krótką stanie.
Lub się przedłuży taka, co dziś brzmi, jak krótka,
Lub się z długą przewłoką wtora w rzędzie spotka.

http://rcin.org.pl

Gdybym ja dziś twe imię temi kaził wady,
Swiatby mię wyśmiał, jako człowieka bez rady.
Masz przyczynę, dla którey zwłoczyłem ci dary,
Te ci móy grunt powróci z lichwą i z nadmiary.
Zaśpiewam ci pod znaczkiem i wiersz ci wystawię.
Znany mi Przyjacielu! dziecku dziecko prawie!
Przez tyle lat, jak oba jednym tchniemy duchem,
Jesteś mi naykochańszym, jak brat bratu, Druchem.
Tyś był Wodz i Towarzysz dzielny przez namowę,
Gdym ja w młodziuchney dłoni leyce trzymał nowe.
Częstom móy wiersz poprawiał na twoją przyganę.
Często były, gdym przestrzegł, twe xiążki mazane.
Ciebie Muzy uczyły kunsztu niezawodno,
Gdyś wydał Fejacydę Kart Meońskich godną.
Ta to miłość i zgoda w kwiecie naszym wszczęta,
Aż do zbielonych włosów dotrwała nietknięta.
Jeźli cię te wspomnienia nie wzruszą do szczętu,
Musisz mieć pierś z żelaza albo z dyamentu.
Wprzód ta ziemia zruguje mrozy i rozboje,
To, przez co Pont obmierzły dokucza oboje;
Wprzód Auster zimno, ciepło Borejasz zawioną,
I Fortuna bydź może dla mnie rozrzewnioną;
Nim w nędzy Drucha twego pierś będzie stwardniałą.
Tego do moich nieszczęść jeszcze niedostało!
Przez Bogów, z których będzie naypewniey użyty,
Ten, za którego Państwa twe wzrosły zaszczyty.
Ty spraw, jak się stałemu w pobożności godzi,
By wiatr oczekiwany mey nie chybił łodzi.
Pytasz, jak chcę? niech zginę, ledwie to dołożę,
Jeźli ten, co raz zginął, jeszcze zginąć może.

http://rcin.org.pl

Co mam czynić? chcieć? niechcieć? nie nayduję zgoła,
Ni wiem dość, co mi się stać użytecznem zdoła.
Wierz mi, że nieszczęśliwych i rozum odpada,
A z istotą i czucie odchodzi i rada.
Sam śledź, proszę, którędy mieć ratunek mogę.
Sam przez bród wyśledzony zrób mym ślubom drogę.

LIST XIII.

Karowi.

O ty z wiernych Przyjaciół czułey godny pieczy!
Bądź zdrów, Karze! co jesteś, jak się zowiesz, w rzeczy.
Kto pozdrawia? pod barwą łatwo uznasz taką,
I robota mych wierszy bydź może oznaką.
Nie, że cudna, lecz że też nie jest pospolita.
Jaka jest, uzna każdy za moją, kto czyta.
Ja sam, choćbyś i napis pierwszey odjął karcie,
Mniemam, że twoje dzieło różniłbym otwarcie.
Znać cię, chocieś po mnogich xięgach rozłożony.
Można postrzeżonemi tropić cię znamiony.
Wyda Tworcę moc twoja Herkulowska szczera:
Godna tego, którego śpiewasz, Bohatera.
Tak moja Muza w własnym spotkana ubiorze
Znaczną się stać podobno przez swe wady może.
Tersytowi twarz brzydka ukryć się nie dała,
Jak twarz Nireja była z wdzięków okazała.
Ni cię zdobi mych wierszy dziwować się wadzie.
Tworzę niemal Wieszcz Giecki i w Gieckiey osadzie.
Ah! wstyd, wiersz ongi Giecką napisałem mową,
Po Rzymsku mierząc każde barbarzyńskie słowo.

http://rcin.org.pl

Odtąd się spodobałem, wińszuy mi zalety.
Już wśrzód nieludzkich Gietów mam imię Poety.
Chcesz osnowy? śpiewałem Cezara pochwały.
Natchnienia boskie naszą nowinkę wspierały.
Uczę, jak Ociec August miał śmiertelne ciało,
I jak się jego bóstwo do Nieba dostało,
Że cnotą równał Oycu, co niechciał bydź Panem,
Że do przyjęcia steru został przymuszanem;
Że Liwia jest Westa cnych Matek jedyna,
Że trudno zgadnąć: Oyca godnieysza, czy Syna?
Że są podpory Oycu dwa zacne Młodziany,
Że obu sposób czucia za pewny jest znany.—
Tom czytał nieoyczystą Kameną pisane,
Aż na ostatniey karcie pod palcem ustanę.
Tu każdy wstrząsnął głową i pełnym kołczanem,
I długo w Gieckich uściech gawor był słyszanem.
Aż ktoś rzekł: "gdy tak piszesz Cezara pochwały,
„Powinien cię był wrócić ten Cezar wspaniały.„
On tak rzekł, Karze! ale już to szosta zima,
Jak mię pod śnieżną osią odesłanie trzyma.
Wiersze nic nie pomogą, owszem zaszkodziły,
I przyczyną mey doli nędzney pierwszą były.
Ratuy przez święte wspólney nauki przymierze,
Przez dostoyne przyjaźni imię, którey wierzę!.
Niech Giermanik w Łacińskie więzy wroga schwyta,
I osnowa dowcipom stręczy się obfita.
Niech mu Synowie kwitną, jak życzymy oba,
Z których kształcenia sobie wielka jest ozdoba.
Czyń, niech pamiątki mego ocalenia staną,
Które nie będą, chyba za mieysca odmianą.

http://rcin.org.pl

LIST XIV.

Tutykanowi.

Ślę tobie, na któregom ongi wywarł żale,
Że masz imię niezgodne z moją miarą wcale.
Wyjąwszy, żeśmy ieszcze jakokolwiek zdrowi,
Nic się tu wreście, w czembyś smakował, nie powi:
I zdrowie tu nie miłe, a ślub nasz ostatni:
Dokądkolwiek wędrować, byle wyyśdź z tey matni.
Innych trosk nie mam, tylko, jak tę ziemię zmienię?
Nad tę, milsze mi będzie wszelkie położenie.
Puśccie wśrzód Syrt me żagle, wśrzód Charybdy samyy;
Tylko niech tu obecney krainy nie znamy.
I Styx, gdzie jest, nie źle się za Istra wymieni,
I jeźli, co pod Styxą świat ma w swey przestrzeni:
Mniey jaskułka nie cierpi zimna, chwastów rola,
Niż Nazo krwawym Gietom przyległego pola.
O te słowa się na mnie urażą Tomianie,
I teraz gniew Narodu na móy wiersz powstanie!
Więc ja wiecznie przez wiersze mam odbierać rany?
Przez nieostrożny dowcip zawsze bydź chłostany?
Jaż jeszcze, bym nie pisał, palce odciąć zwłoczę?
I szaleniec! za grotem, co mi szkodził, skoczę?
Znowu pędzę na haki doznane mi wprzody?
I na te, gdziem się rozbił, zapuszczam się wody?
Lecz nie zgrzeszyłem, jestem bez winy, Tomianie!
Was ja kocham, choć wasze omierzam mieszkanie.
Niech każdy w prace moje weyźrzy uroczyście,
Nie naydzie, bym was o co skarżył w którym liście.

http://rcin.org.pl

Żalę się, że tu zimno i ze wszech stron trwoga;
I że mury bywają tłuczone od wroga.
Na mieysce, nie na ludzi wyszedłem z żalami;
Wszak często waszą ziemię potępiacie sami?
Śmiała nas uczyć Muza Starego Rolnika;
Że jego płonney Askry wszelki lud unika.
Ten, co pisał w tey samey rodził się osadzie;
Jednak Askra nie była z swoim Wieszczem w zwadzie.
Któż więcey nad Ulisa kochał swą Oyczyznę?
On jey grunta chropawe przezwał i nieżyzne.
Scepsy w pismach, nie mieyscá szczypał, lecz Auzony.
Od niego, jak zepsuty, Rzym był oskarżony.
Rzym jednak zniosł cierpliwie fałszywe potwarze,
I Oskarcę za ostry język nie ukarze.
Zły Tłumacz, chce gniew na mnie oburzyć w Narodzie,
I za nowy występek móy wiersz pozwem bodzie.
Obym był tak szczęśliwy, jak jestem bez winy!
Wszak nikt nie jest skrzywdzony przez me obmowiny?
Choćbym od Illiryyskiey czarnieyszym był smoły,
Jakżebym śmiał gryść Rzeszę: wierne przyjacioły?
Przyjęliście, Tomianie! los móy nayłaskawi,
Łagodność was Greckiemi rodakami jawi.
Ród Pelignów i gniazdo domowe Sulmona
Nie mogłyby mię czuley przytulić do łona.
Coby ledwie całemu i zdrowemu dano,
Mam od was chlubną łaskę ongi odebraną.
Ja jeszcze jestem wolny sam w waszey osadzie;
Procz tych, których uchwała w przywileju kładzie.
Uwieńcza święty wieniec od was moje skronie.
Wkłada mi go powszechna dobroć, choć się bronię.

http://rcin.org.pl

Jak Latonie szczególniey Wyspa Del jest miła,
Co jey jedna obłędney schronku przychyliła.
Tak mnie miłe są Tomy: gościnna osada.
Gdzie wygnaniec z Oyczyzny wśrzód wiernych przesiada
Niech tylko mam słodkiego pokoju nadzieję,
I niech od mroźney osi daley się starzeję.

LIST XV.

Sextowi Pompejowi.

Jeźli kto jeszcze o mnie gdzie przypomni sobie,
I spyta; co ja Nazo Odesłaniec robię?
Kto u mnie po Niebianach pierwszy? niech się dowie,
Życiem winien Cezarom, a Sextowi zdrowie.
Niech z chwil nędznego życia rachunek tu czynię,
Żadna bez twych dobrodzieystw, Sexcie! nie upłynie.
Tyle ich, ile jąder w granatach się kładzie,
Co się pod giętką korą w buynym barwią sadzie.
Zlicz, co ma zbóż Afryka, oliw Sycyona,
Na Hibli plastry miodu, w Tmolach winne grona,
Wyznaję, ty bierz świadków, podpiszcie Kwiryty!
Ni trzeba ramion prawa, ja twierdzę bez pyty.
Między oyczyste skarby licz i mnie: rzecz drobną,
Jestem też twych dochodów część jakaś podobno!
Jak twoją jest Tyrakra i Filippa Trony,
I Dom przy Augustowskim Rynku postawiony;
Jak twoja wieś Kampańska miła oczom Pana,
I włość, Sexcie! kupiona lub spadkiem trzymana,
Tak ja twóy jestem, ani mówić możesz śmiele,
Że ci nic smutnym darem z Pontu nie udzielę.

http://rcin.org.pl

Obyś mogł! niech mi rolę szczęśliwszą przyswoją,
Byś na wdzięcznieyszem mieyscu rzecz położył twoją.
Gdy to jest w mocy Bogów, miękcz Władze prożbami,
Które wiecznie czcisz twoją pobożnością z nami.
Ledwie rozstrzygnąć można, czy z ciebie w mym błędzie
Większa pomoc, czy większe przekonanie będzie?
Ni z wątpliwością proszę, lecz często rzecz niosła,
Że i pędzącey wody bieg mnożyły wiosła.
I wstydzę się i boję zawsze prosić o to,
Bym twego czucia słuszną nie znękał tęsknotą.
Lecz cóż mam czynić? żądza za rzecz zbytnią stoi.
Łagodny Przyjacielu! wybacz wadzie moi.
Często, chcąc inak pisać, przecież tak zatrącę.
Przez się żebrze o mieysce me pismo jęczące.
Czy łaska skutek weźmie za twoją przymową,
Czy Prządka umrzeć każe pod osią lodową;
Wtórzę twe dobrodzieystwa wdzięczną myślą stale.
Moja ziemia usłyszy, jak się twym bydź chwalę.
Usłyszy, gdzie nas kolwiek to Niebo zaprasza,
Byle za dzikich Gietów przeszła Muza nasza.
Niech zna, że ty mi dałeś i ocalasz zdrowie.
Że bez funta i miedzi ja się twoim zowię.

LIST XVI.

Do Zazdrosnego.

Zazdrosny! co znikłego wiersz szczypiesz Nazona!
Czy jeszcze dzień ostatni dowcipy pokona?
Większa przychodzi sława po zgliszczonym dymie;
A ja, liczon z żywemi, już zyskałem imię.

http://rcin.org.pl

Gdy żył Marsus i wielkiey Rabiry wymowy,
I Iliński Macer i Pedo Gwiazdowy,
I Kar, coby Herkula był skłocił z Junoną,
Gdyby już wprzód nie była z Zięciem pogodzoną.
Sewer, co wiersz Królewski dał między Latyny,
I dwóch Pryskow, co mądrze piali Numy czyny.
Ty Montanie! co tworzysz nierówno i równo,
A z podwoynego wiersza masz zaletę główną.
I ów, co od Ulisa pisał Penelopie
Błędnego przez lat dziesięć na morskim zatopie.
I Sabin, co opuścił swą Trezenę miłą,
I o Dniach przez śmierć nagłą nieskończone dzieło.
I Larg zwany z dowcipu, co na Gallów pola
Wyprowadził Starego aż z Frygii Krola.
Kameryn, co piał wziętą od Herkula Troję,
I Tusk, co swey Fillidzie imię winien swoje.
Wieszcz żaglownego Morza, którego wiersz cały
Rzekłbyś, że modre Bogi same układały,
Ow, co piał Rzymskie boje i Libiyskie roty,
I Mary do wszechrodney sposobien roboty.
I Trynakryyczyk Twórca Perseidy swoi,
I Lup, co zwiodł Tantala i Tyndarkę z Troi.
I ten, co Fejacydę Meońską tłumaczy
I Ruf na Pindarowey lutni jeden z graczy,
I w żałobnem koturnie ena Muza Turrana,
I twa lekka, Melisie! w sokiec obuwana.
War i Grach, co Tyesta powieść dali srogą,
I Prokul, co szedł mięką Kallimacha drogą.
Tytyr, co pasze śpiewał, jak dawni skotacy,
I ów, co zdatne sprzęty dał Myśliwcom, Gracy,

http://rcin.org.pl

I Fontan, co Naidy piał Satyrom lube
I Kapella, co słowa w nierówną brał klubę.
Żyli i drudzy. Długo liczyłbym imiona!
Praca jest powszechności jawnie udzielona.
Są młodsi, których jeszcze wiersz się nie wydawa,
A ja takich mianować wcale nie mam prawa.
W mnostwie jednak nie śmiałbym przemilczeć cię, Kotto!
Podporo Izb Sądowych! Pijerek Jasnoto!
Co masz dwakroć szlachectwa naywiększego spadki,
Jeden Meſſalów z Oyca; drugi Kottów z Matki.
Smiem rzec, że świetna była Muzy mojey chwała,
Gdy wśrzód tak wielkich Mężów czytaną bywała.
Niech wygnańca z Oyczyzny zazdrość gzić przestawa!
Niech nie rozrzuca moich popiołów ta krwawa!
Wszyſtkom stracił, krom życia, co się na to chowa,
By z niego dla klęsk były czucie i osnowa.
Na cóż się zda żelazo topić w martwe ciało?
Już w nas na nowe cięcie i mieysca nie stało.

KONIEC.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POCZET NAPISOW

WIERSZY W TEM DZIELE OBJĘTYCH.

RZECZY SMUTNE.

ŻALE W XIĘDZE PIERWSZEY.

I. Przestrogi dla Xiążki - - - - - na karcie 5.
II. Modła do Bogów - - - - - - - - - - - 9.
III. Rozstanie się z Lubemi - - - - - - - - - 13.
IV. Burza na morzu Jońskiem - - - - - - - - 17.
V. Do stałego w przeciwnościach - - - - - - 18.
VI. Dzięki Żonie - - - - - - - - - - - - 21.
VII. Do noszącego twarz Poety w pierścieniu - - 22.
VIII. Na Wiarołomcę - - - - - - - - - - - 23.
IX. Pospolstwo idzie za Fortuną - - - - - - - 25.
X. Powinszowanie Przyjacielowi chwały z nauk - 27.
XI. Pochwała Nawy - - - - - - - - - - - - 28.
XII. Wiersz Podrożny - - - - - - - - - - - 30.

http://rcin.org.pl

ŻAL W XIĘDZE WTOREY.

na karcie.

Do Augusta - - - - - - - - - - - - - - 32.

ŻALE W XIĘDZE TRZECIEY.

I. Wędrowka Xiązki po Rzymie - - - - - - - 52.
II. Gorycze Wygnania - - - - - - - - - - 55.
III. Do Żony z doniesieniem o chorobie - - - - 56.
IV. Do Przyjaciela, aby unikał Wielkich - - - - 59.
V. Do Przyjaciela, pod zmyślonem imieniem Kara 62.
VI. Do Poufałego - - - - - - - - - - - - 64.
VII. Do Uczoney Cory - - - - - - - - - - 65.
VIII. Żądza zobaczenia Oyczyzny - - - - - - 67.
IX. Zkąd nazwisko Miasta: Tomy? - - - - - - 69.
X. Między jakiemi Narodami żył Poeta? - - - 70.
XI. Oburzenie się na Prześladowcę - - - - - 73.
XII. Prożba o łagodniejsze mieysce - - - - - 75.
XIII. Do dnia swych urodzin - - - - - - - - 77.
XIV. Poruczenie Xiążek w opiekę - - - - - - 78.

ŻALE W XIĘDZE CZWARTEY.

I. Wymowienie wad w Xiążce - - - - - - - 81.
II. Tryumf z Giermanii - - - - - - - - - - 83.
III. Do odydwóch Niedźwiedzic - - - - - - 87.
IV. Do Przyjaciela pod znaczkiem - - - - - - 90.
V. Do Przyjaciela, którego imię tu ukryte - - 93.
VI. O czasie wszystko ukracającym - - - - - 94.
VII. Skarga na nieodbieranie listów od przyjaciela 96.
VIII. Niemoc Starości - - - - - - - - - - 97.
IX. Upomnienie Szkalownika - - - - - - - - 99.
X. Do Potomności - - - - - - - - - - - - 100.

http://rcin.org.pl

ŻALE W XIĘDZE PIĄTEY.

na karcie.

I. Polecenie Xiążki - - - - - - - - - - - 106.
II. Do Żony, aby się nie bała błagać Cezara - - 109.
III. Modła do Bacha - - - - - - - - - - - 111.
IV. Do Nayszczerszego - - - - - - - - - - 113.
V. W Dzień urodzin Żony - - - - - - - - - 115.
VI. Do Przyjaciela, aby nie składał urzędu - - 118.
VII. Jaki stróy i obyczaje Gietów? - - - - - 119.
VIII. Do Szydercy - - - - - - - - - - - - 122.
IX. Dla czego imienia pewnego Przyjaciela nie-kładzie? - - - - - - - - - - - - - 123.
X. Już od lat trzech w Poncie - - - - - - - 125.
XI. Do Żony wygnańczyną przezwaney - - - - 127.
XII. Do Radzącego rozrywkę z wiersza - - - 128.
XIII. Do pewnego, co wiele czynił, a nic nie pisał 130.
XIV. Do Żony o wieczystości dobrey sławy - - 131.

KLĄTWA NA IBISA.

Zaczyna się na karcie - - - - - - - - - - 137.

LISTY Z PONTU.

LISTY W XIĘDZE PIERWSZEY.

I. Brutowi - - - - - - - - - - - - - - 161.
II. Maxymowi - - - - - - - - - - - - - - 164.
III. Rufinowi - - - - - - - - - - - - - - 169.
IV. Żonie - - - - - - - - - - - - - - - 172.
V. Maxymowi - - - - - - - - - - - - - - 174.

http://rcin.org.pl

na karcie.
VI. Grecynowi - - - - - - - - - - - - - 177.
VII. Messalinowi - - - - - - - - - - - 179.
VIII. Sewerowi - - - - - - - - - - - - 182.
IX. Maxymowi - - - - - - - - - - - - 184.
X. Flakkowi - - - - - - - - - - - - - 186.

LISTY W XIĘDZE W'TOREY.

I. Giermanikowi Cezarowi - - - - - - - - - 189.
II. Messalinowi - - - - - - - - - - - 191.
III. Maxymowi - - - - - - - - - - - - 196.
IV. Attykowi - - - - - - - - - - - - - 199.
V. Salanowi - - - - - - - - - - - - - 206.
VI. Grecynowi - - - - - - - - - - - - 203.
VII. Attykowi - - - - - - - - - - - - 204.
VIII. Maxymowi Koccie - - - - - - - - - 207.
IX. Kotysowi Królowi - - - - - - - - - 210.
X. Makrowi - - - - - - - - - - - - - 213.
XI. Rufowi - - - - - - - - - - - - - 215.

LISTY W XIĘDZE TRZECIEY.

I. Żonie - - - - - - - - - - - - - - - 217.
II. Koccie - - - - - - - - - - - - - - 223.
III. Fabiemu Maxymowi - - - - - - - - - 226.
IV. Rufinowi - - - - - - - - - - - - - 230.
V. Maxymowi Koccie - - - - - - - - - - 234.
VI. Komuś z Towarzyszów - - - - - - - - 236.
VII. Przyjaciołom - - - - - - - - - - - 238.
VIII. Maxymowi - - - - - - - - - - - - 240.
IX. Brutowi - - - - - - - - - - - - - 241.

http://rcin.org.pl

LISTY W XIĘDZE CZWARTEY.

na karcie.

I. Sextowi Pompeiowi - - - - - - - - - - 244.
II. Sewerowi - - - - - - - - - - - - - - 245.
III. Przyjacielowi niestałemu - - - - - - - - 247.
IV. Sextowi Pompejowi - - - - - - - - - - 249.
V. Temuż już Konsulowi - - - - - - - - - 251.
VI. Brutowi - - - - - - - - - - - - - - 253.
VII. Westalisowi - - - - - - - - - - - - 254.
VIII. Suilemu - - - - - - - - - - - - - 256.
IX. Grecynowi - - - - - - - - - - - - - 260.
X. Albinowanowi - - - - - - - - - - - - 264.
XI. Gallionowi - - - - - - - - - - - - - 267.
XII. Tutykanowi - - - - - - - - - - - - 269.
XIII. Karowi - - - - - - - - - - - - - - 270.
XIV. Tutykanowi - - - - - - - - - - - - 272.
XV. Sextowi Pompejowi - - - - - - - - - - 274.
XVI. Do Zazdrosnego - - - - - - - - - - - 275.

Liczba wszystkich wierszy: 7,448.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-66

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

OMYŁKI W DRUK WCISNIĘTE

Do Poprawienia, jak następują:

Na karcie.	*Wiersz.*	*Zamiast:*	*Czytay:*
10	1	Eneja	Enei.
21	7	Godnieysza	Godna mieć.
—	9	ma krew	na krew.
24	6	Wszysto	Wszystko.
—	9	zdayco	zdrayco!
50	8	Fillisa	Fillidy.
51	2	umysłom	umysłem.
95	24	Zmnieysza	Zwiększa.
97	5	Dziewiy	Dziewicy.
130	6	w Greckiey	w Gieckiey.
132	30	Od słabości	od stałości.
153	15	wstęp	wstąp
154	5	na śmierć się	na śmierć cię
155	4	Tebach	w Tebach
—	28	wody	miody
169	9	łzę	łzą
174	10	tunięta	tknięta
196	17	o zysk	i o zysk
207	23	Oddano	Oddane
230	16	ta w poczet jaki	ja w poczet taki.
265	20	połknięta	połknięte
271	28	sobie	tobie

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl